

STUDIA NAD HISTORIĄ, KULTURĄ I POLITYKĄ

IN GREMIUM

 **TOM 6** 

REDAKCJA NAUKOWA

Dariusz Dolański
Bernadetta Nitschke

RADA PROGRAMOWA

Danuta Musiał (Toruń), Maria Barbara Piechowiak Topolska (Poznań),
Iwan D'Aprile (Poczdąm), Maria Marczeńska-Rytko (Lublin), Janusz Wiśniewski (Poznań),
Jan Borm (Wersal), Concha Roldán (Madryt)



UNIwersytet
Zielonogórski

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Dariusz Dolański, Bernadetta Nitschke (*redaktorzy*)
Andrzej Gillmeister (*sekretarz*)

redaktorzy tematyczni, statystyczni i językowi:

http://www.ih.uz.zgora.pl/badania/in_gremium_pl.html

CZASOPISMO RECENZOWANE

Lista recenzentów

http://www.ih.uz.zgora.pl/badania/in_gremium_pl.html

REDAKCJA JĘZYKOWA

Izabela Bohdanow

TŁUMACZENIA STRESZCZEŃ

Michał Łupkowski

Wersja drukowana czasopisma ma charakter podstawowy

© Copyright by Uniwersytet Zielonogórski
Zielona Góra 2012

ISSN 1899-2722

OFICyna WYDAWNICZA UNIwersytetu ZIELONOGÓRSKIEGO

65-246 Zielona Góra; ul. Podgórna 50, tel./faks (68) 328 78 64
www.ow.uz.zgora.pl, sekretariatow@adm.uz.zgora.pl, oficynawydawnicza@adm.uz.zgora.pl
Druk: Zakład Poligraficzny UZ

SPIS TREŚCI

A R T Y K U Ł Y

Daria Janiszewska-Sieńko (UZ), <i>Wyprawa cesarza Septymiusza Sewera do Brytanii w latach 208-211 w świetle źródeł historiograficznych i numizmatycznych</i>	7
Maciej Lubik (UZ), <i>Norwegia a Bizancjum w okresie rządów Haralda Srogiego (1047-1066)</i>	15
Kamil Wasilkiewicz (UZ), <i>Reguła Pierwotna Zakonu Ubogich Rycerzy Chrystusa i Świątyni Salomona</i>	23
Alina Polak (UZ), <i>Formuły subskrypcyjne stosowane w dokumentach arcybiskupa Jarosława Bogorii Skotnickiego oraz personel kancelarii arcybiskupiej w latach 1345-1374</i>	31
Anna Jabłońska (UJK), <i>Obraz kobiety w twórczości śpiewanej okresu staropolskiego</i>	41
Alix Winter (UwP), <i>Jean Calas in the German Public Sphere: Medial Transformations of a Legal Case</i>	65
Aleksander Gotowicz (UKW), <i>Przyczynek do historii prostytucji oraz chorób wenerycznych w gubernii piotrkowskiej na przełomie XIX i XX wieku</i>	87
Grzegorz Wnętrzak (Bielsko Biała), <i>Polityczne znaczenie ruchu ślązakowskiego w obliczu plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim</i>	111
Małgorzata Świder (UO), <i>Solidarność związkowa. O zaangażowaniu niemieckich związków zawodowych na rzecz NSZZ „Solidarność”</i>	135
Cezary Pieńkowski (Zielona Góra), <i>Działalność Służby Bezpieczeństwa wobec duchowieństwa na Ziemi Lubuskiej w latach siedemdziesiątych XX wieku. Casus księdza Kazimierza Piechowiaka</i>	145
Kamil Glinka (UZ), <i>Strategia promocji miasta na przykładzie Wałbrzycha</i>	173
Marta Kasztelan (UW), <i>Fenomen pamięci zbiorowej</i>	185

R E C E N Z J E

Lars Ericson Wolke, <i>Jan III Waza. Władca renesansowy</i> , tłumaczenie Wojciech Łygaś, Gdańsk 2011, ss. 371 (Przemysław Szpaczyński)	201
Knut Carlqvist, <i>Eryk XIV Waza. Król ludu</i> , tłumaczenie Wojciech Łygaś, Gdańsk 2010, ss. 671 (Przemysław Szpaczyński)	209
<i>Widziane z zewnątrz. I Kongres Zagranicznych Badaczy Dziejów Polski</i> , red. M. Baczkowski, T. Gąsowski, B. Szlachta, A. Nowak, Z. Piecha; t. 1-2, Warszawa 2011, ss. 243 + 273 (Maria Barbara Piechowiak Topolska)	217
<i>Między socjologią polityki a antropologią polityki</i> , red. i wstęp J. Wódz, Katowice 2009, ss. 206 (Piotr Drzewiński)	228

P O L E M I K I

Tadeusz Oracki, W związku z artykułem Grażyny Wyder o Witoldzie Skarżyńskim	235
Grażyna Wyder, W odpowiedzi na uwagi profesora Tadeusza Orackiego w związku z artykułem Grażyny Wyder, <i>Poglądy dr. Witolda Skarżyńskiego, posła do parlamentu, filozofa – przedstawiciela nurtu konserwatywnego – na aktywność społeczno-zawodową kobiet w Wielkopolsce w drugiej połowie XIX wieku</i> („In Gremium” 2009, t. 3, s. 71-82)	237

ARTYKUŁY

Daria Janiszewska-Sieńko
Uniwersytet Zielonogórski

WYPRAWA CESARZA SEPTYMIUSZA SEWERA DO BRYTANII W LATACH 208-211 W ŚWIELE ŹRÓDEŁ HISTORIOGRAFICZNYCH I NUMIZMATYCZNYCH

W niniejszym artykule pragnę zarysować losy wyprawy cesarza Septymiusza Sewera (*L. Septimius Severus*) do Brytanii, która miała miejsce w latach 208-211, oraz porównać świadectwo źródeł historiograficznych i numizmatycznych. Jako że tematyka jest niezmiernie obszerna, świadomie rezygnuję ze źródeł inskrypcyjnych, których interpretacja zasługuje na odrębną publikację.

Wyprawa Septymiusza Sewera do Brytanii była jego ostatnią kampanią wojenną przed śmiercią. Miała być ukoronowaniem militarnych sukcesów władcy, wśród których najważniejszymi były wojna domowa w latach 193-197 i dwie kampanie przeciw Partom (w latach 194-195 i 197-199). Wojna domowa¹ oznaczała nie tylko zmianę władzy w Cesarstwie na rzecz nowej dynastii Sewerów, ale również zapowiadała konieczność obrony osłabionych nadgranicznych garnizonów przed barbarzyńcami, którzy wdzierali się na terytorium Imperium Romanum. O ile *limes* naddunajski i nadreński został zabezpieczony przez Septymiusza Sewera², o tyle prowincja Brytania została niemal pozbawiona wojsk, gdy jej namiestnik Klodiusz Albin (*D. Clodius Albinus*) wyruszył do walki o purpurę przeciwko temu pierwszemu.

W grudniu 195 roku, gdy Septymiusz Sewer ogłosił Klodiusza Albina wrogiem publicznym i uzurpatorem, ten drugi sam zaś proklamował się w Brytanii augustem, rozpoczęły się regularne działania zbrojne³. W konsekwencji Klodiusz Albin przeniósł swe legiony z Bryta-

¹ Wydarzenia te relacjonują Cass. Dio LXXIV-LXXIV; SHA, *Severus; Pescennius Niger; Vita Clodii Albini*; Herodian II-III; spośród opracowań naukowych: J. Hasebroek, *Untersuchungen zur Geschichte des Kaisers Septimius Severus*, Heidelberg 1921, s. 16-109; G.J. Murphy, *The Reign of the Emperor L. Septimius Severus from the Evidence of the Inscriptions*, Philadelphia 1945, s. 1-20; A.R. Birley, *Septimius Severus. The African Emperor*, London 1999, s. 89-128; T. Kotula, *Septymiusz Sewer. Cesarz z Lepcis Magna*, Wrocław 1987, s. 33-46; A. Daguet-Gagey, *Septime Sévère, Rome, l'Afrique et l'Orient*, Paris 2000, s. 181-259; D. Janiszewska, *Wojna domowa w Rzymie w latach 193-197*, Poznań 2010.

² Sewer prawdopodobnie kupił od barbarzyńców spokój nad Dunajem i Renem, aby mieć swobodę działań w czasie wojny o władzę – więcej na ten temat D. Janiszewska, *op. cit.*, s. 74.

³ SHA, *Vita Clodii Albini* 9, 1; *Severus* 10, 2; Herodian III 6, 1; A.R. Birley, *Septimius Severus...*, s. 121.

nii do Galii⁴, osłabiając tym samym północne granice. Prawdopodobnie za odpowiednią sumę otrzymał obietnicę od ludów z północnej Brytanii, że nie będą atakować granic rzymskich⁵. Były to ludy zwane w źródłach Meatami (*Maeatae*), które wiązano z Kaledończykami spoza muru Hadriana. Jednak ludy te nie dotrzymały obietnic i najeżdżały ziemie prowincji⁶. Po bitwie pod Lugdunum w lutym 197 roku Septymiusz Sewer musiał wprowadzić nową organizację w prowincjach zarządzanych przez pokonanego namiestnika. Uporządkował administrację w Brytanii, przekazując namiestnictwo pod zarząd dwóch dowódców⁷, powołanie bowiem tylko jednego silnego zarządcy mogłoby grozić kolejnym buntem przeciw władzy w Rzymie. W ciągu następnych miesięcy powstały dwie prowincje: Brytania Dolna (*Britannia Inferior*), pod zarządem namiestnika w randze konsularnej mającego do dyspozycji legion XX *Valeria Victrix* z obozu w Deva i VI *Victrix* z obozu w Eburacum, oraz Brytania Górna (*Britannia Superior*) pod zarządem senatora w randze pretora z legionem II *Augusta* z obozu w Isca Silurum⁸. Wśród namiestników o randze konsularnej byli: Wirusz Lupus (*Virius Lupus*)⁹, Waleriusz Pudens (*C. Valerius Pudens*)¹⁰ i Alfenus Senecio (*L. Alfenus Senecio*)¹¹. Dwóch pierwszych pomagało Septymiuszowi Sewerowi w zdobywaniu władzy, a zatem zaszczyty te otrzymali w nagrodę za swe osiągnięcia w czasie wojny domowej. Wiruszowi Lupusowi w czasie pełnienia namiestnictwa w Brytanii udało się zawrzeć pokój z Meatami w zamian za sporą daninę¹². Z kolei Alfenus Senecio przygotował wyprawę cesarza do Brytanii i prawdopodobnie służył jemu w czasie tej kampanii¹³.

Pod koniec swego panowania Septymiusz Sewer postanowił ugruntować swoją pozycję zwycięskiego wodza oraz osobiście dopilnować spraw w Brytanii i w 208 roku wyruszył wraz ze swymi legionami (około 40 tys. żołnierzy) na ekspedycję na daleką północ Cesarstwa. Tym samym rozpoczęła się głoszona w oficjalnej propagandzie *expeditio felicissima Britannica*¹⁴. Historycy informują nas o kilku powodach tej decyzji. Kasjusz Dion, niemal naoczny

⁴ Herodian III 7, 1; SHA, *Severus* 10, 1; R.A.G. Carson, *Les Campagnes de Septime Sévère en Bretagne*, 208-211, BSFN 26, 7 (1971), s. 88-89.

⁵ A.R. Birley, *The Roman Government of Britain*, Oxford 2005, s. 180.

⁶ Cass. Dio LXXV(LXXVI) 5, 4.

⁷ Herodian III 8, 2; A.R. Birley, *The Roman Government...*, s. 181; P. Salway, *A History of Roman Britain*, Oxford 1997, s. 177; J.C. Mann, *The Division of Britain in AD 197*, ZPE 119 (1997), s. 251-254.

⁸ J.C. Mann, *op. cit.*, s. 252; A.R. Birley, *The Roman Government*, s. 181; następcą Sewera Karakalla przerzucił XX *Valeria Victrix* do *Britannia Superior*; na temat legionów rzymskich z Brytanii zob. L. Keppie, *Legiones II Augusta, VI Victrix, IX Hispana, XX Valeria Victrix*, [w:] *Le légions de Rome sous le Haut-Empire. Actes du Congrès de Lyon (17-19 septembre 1998)*, ed. Y. Le Bohec, Lyon 2000, s. 25-35; M. Ziolkowski, *Garnizon rzymskiej Brytanii jako przykład armii prowincjonalnej w okresie wczesnego cesarstwa (I-II w.)*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici”, Historia XXI, 167 (1986), s. 5-31; M. Idziak, *Legion XX Valeria Victrix w Brytanii*, Zabrze 2009.

⁹ PIR¹ V, nr 479, s. 446-447; A.R. Birley, *The Roman Government...*, s. 184-185.

¹⁰ A.R. Birley, *The Roman Government...*, s. 186-188.

¹¹ *Idem*, *Septimius Severus...*, s. 170-171; *idem*, *The Roman Government...*, s. 188-192.

¹² *Idem*, *The Roman Government...*, s. 183; R.A.G. Carson, *op. cit.*, s. 89.

¹³ A.R. Birley, *The Roman Government...*, s. 191.

¹⁴ G.J. Murphy, *op. cit.*, s. 41; A.R. Birley, *Septimius Severus...*, s. 175; T. Kotula, *op. cit.*, s. 145, 146.

świadek wydarzeń, donosi, że cesarz wpadł w szal, gdy dowiedział się, że doszło do incydentów na granicy północnej. Ponadto Septymiusz Sewer uznał, że nie należy pozwalać legionom ani swoim synom, Karakalli i Gecie, na bezczynność. Zorganizował więc wyprawę do Brytanii, choć wróżono mu, że z niej nie powróci¹⁵. Herodian, kolejny ważny świadek tej epoki, dodaje, że bezpośrednim powodem tej decyzji był list namiestnika Brytanii (którego funkcję sprawował wówczas prawdopodobnie Alfenus Senecio) donoszący o buntach i najazdach barbarzyńców na prowincję oraz, co podkreśla, okazja zahartowania następców cesarza w bojach i trudach żołnierskiego życia. Ponadto, według Herodiana, ważną rolę odegrało pragnienie Septymiusza Sewera okrycia się sławą zwycięskiego wodza i dodania do dotychczasowych przydomków, zdobytych w walkach z Partami (*Parthicus Adiabenicus*, *Parthicus Arabicus* i *Parthicus Maximus*), tych nowych, uzyskanych w trakcie kampanii w Brytanii¹⁶. Oczywiście Herodian stosuje w tym fragmencie retoryczną przesadę, gdyż prawdopodobnie nie było takiego listu z prośbą o interwencję¹⁷. Przede wszystkim obaj historycy dają nam odpowiedź odnośnie do intencji cesarza oraz zarysowują losy wyprawy.

Kampania w Brytanii toczyła się aż do śmierci Septymiusza Sewera w 211 roku bez konkretnych sukcesów. Meaci i Kaledończycy nie zamierzali stanąć przeciw rzymskim legionom w jednej walnej bitwie i dać się pokonać zorganizowanej armii. Woleli stosować walkę podjazdową, nękać mniejsze oddziały swojego wroga. Septymiusz Sewer prawdopodobnie próbował ujarzmić całą wyspę na wzór opiewanego przez Tacyta Juliusza Agrykoli, a najpewniej chciał umocnienia granicy na Murze Antonina. Jednak przewlekła kampania mocno odbiła się na zdrowiu cesarza, który musiał zrezygnować z aktywnego uczestnictwa w walkach, powierzając w 210 roku dowództwo Karakalli. Nie przyniosła ona spodziewanych efektów, czego dowodem jest ostateczne porzucenie przez Rzymian Muru Antonina i oparcie się na Murze Hadriana już po śmierci Septymiusza Sewera¹⁸.

Wyprawa do Brytanii, opisana przez Kasjusza Diona i Herodiana, była okazją do przybliżenia zwyczajów dzikich mieszkańców północy¹⁹, co niewątpliwie miało pokazać rzymskim odbiorcom ich własną wyższość cywilizacyjną. Relacje te nie przytaczają konkretnych bitew czy też planów strategicznych oraz politycznych cesarza i jego sztabu. Zaplecze ideologiczne możemy odtwarzać za pomocą ikonografii cesarskiej, ze szczególnym uwzględnieniem mennictwa z tego okresu. Już w 208 roku zakomunikowano za pomocą monet plany wojenne cesarza. Widnieje na nich konna postać jego następcy Karakalli, ubranego w żołnierskie szaty i rzucającego włócznię w kierunku pokonanego wroga. Temu wizerunkowi towarzyszy napis *profectio*, a dokładnie PROF. AVGG., co odnosi się do obu cesarzy. Innym wariantem tego wyobrażenia są monety z tego samego lub następnego roku, z młodym cesarzem na koniu

¹⁵ Cass. Dio LXXVI (LXXVII) 10, 6; 11, 1.

¹⁶ Herodian III 14, 1-2.

¹⁷ Jak przekonująco argumentuje A.R. Birley, *Septimius Severus...*, s. 172.

¹⁸ *Idem*, *Septimius Severus...*, s. 170-187; T. Kotula, *op. cit.*, s. 142-147.

¹⁹ Herodian III 14, 6-8; Cass. Dio LXXVI (LXXVII) 12.

w towarzystwie żołnierzy²⁰. W podobny sposób, przez cały okres kampanii, przedstawiano w Brytanii samego Septymiusza Sewera jako wojownika walczącego konno²¹, co jest niewątpliwie wizualnym wywyższeniem cesarza jako naczelnego wodza w czasie wyprawy. Paradoksalnie cesarz, ze względu na słaby stan zdrowia (cierpiał na artretyzm), nie mógł poruszać się konno, lecz był niesiony w lektyce²². W cesarskiej ikonografii nie pominięto młodszego syna Septymiusza Sewera, Gety, który także doczekał się własnych monet z wizerunkiem jeźdźcy pokonującego wroga²³. Charakterystyczne są również wyobrażenia Gety, ukazujące go jako żołnierza trzymającego stopę na jeńcu, będącego prawdopodobnie personifikacją Brytanii²⁴.

W mennictwie Septymiusza Sewera częsty staje się też motyw przedstawiający okręt ze sterem i rżędem wiosł, na którego dziobie pojawiają się czasem wojskowe sztandary, stanowiące niewątpliwie odniesienie do morskiej wyprawy²⁵. Przypominają o niej także numizmaty przedstawiające morskie bóstwa: Neptuna i Ocean²⁶. Dopełnieniem tego obrazu są monety, na których widnieje most z elementami architektury obronnej w postaci wież. Zarysy okrętów poniżej mostu sugerują przekraczanie rzeki, napis TRAIECTVS wyryty na niektórych egzemplarzach nie pozostawia zaś wątpliwości co do ilustrowanych wydarzeń²⁷. Monety te zostały wybite w 208 roku i niewątpliwie odnoszą się do wyprawy brytyjskiej. Robert A.G. Carson i Anthony R. Birley sugerują, że przedstawiają one moment przekraczania rzek Tyne i Forth w pobliżu Muru Hadriana na północ od Eburacum, które było główną bazą cesarza²⁸. Ilustracje ukazujące moment przekraczania wody na monetach Septymiusza Sewera dobrze komponują się z relacjami Herodiana i Kasjusza Diona na temat warunków przyrodniczych Brytanii i z samym opisem przemarszu wojsk Septymiusza Sewera przez te niegościnne tereny²⁹.

Na uwagę zasługują także awersy opisywanych monet, na których lewe ramię na portrecie cesarza jest udekorowane egidą³⁰, co sugeruje, że jego osoba znajduje się pod szczególną opieką bogów. Cesarz próbował także poinformować lud rzymski, że wyprawa do Brytanii jest

²⁰ RIC IV, 1 (Caracalla), nr 431-433, 438, 440; Ph.V. Hill, *The Coinage of Septimius Severus and his Family of the Mint of Rome*, A.D. 193-217, Londyn 1964, s. 36-38, nr 998, 1001, 1002, 1014, 1015, 1024, 1026, 1033, 1035, 1044 (z 208 r.) i 1053, 1058, 1063, 1099, 1102, 1103 (z 209 r.); R.A.G. Carson, *op. cit.*, s. 88-91.

²¹ RIC IV, 1 (Septimius Severus), nr 231, 779, 780; Ph.V. Hill, *op. cit.*, s. 36-41, nr 992, 995, 995a, 1011, 1013, 1020, 1051, 1060, 1144, 1254 (ta ostatnia moneta z inskrypcją *adventus*, ogłaszająca powrót cesarza z kampanii wojennej).

²² Herodian, III 14, 3; A.R. Birley, *Septimius Severus...*, s. 177.

²³ RIC IV, 1 (Geta), nr 64 a, b, 68, 72, 84; Ph.V. Hill, *op. cit.*, s. 37-39, nr 1055, 1104, 1122, 1151.

²⁴ RIC IV, 1 (Geta), nr 82; R.A.G. Carson, *op. cit.*, s. 91.

²⁵ RIC IV, 1 (Septimius Severus), nr 770, 771, 774, 801.

²⁶ BMC V (Septimius Severus, Caracalla, Geta) nr 3-5; R.A.G. Carson, *op. cit.*, s. 89.

²⁷ RIC IV, 1 (Septimius Severus), nr 786 a, b, c (Caracalla) 441; BMC V (Septimius Severus) nr 857, (Caracalla) nr 861; J. Hasebroek, *op. cit.*, s. 142.

²⁸ R.A.G. Carson, *op. cit.*, s. 89-90; A.R. Birley, *Septimius Severus...*, s. 181.

²⁹ Herodian III 14, 6-8; Cass. Dio LXXVI (LXXVII) 12-13.

³⁰ RIC IV, 1 (Septimius Severus), nr 776 b, 777, 780, 782 b.

sprawdzianem dojrzałości jego synów. Wizualnym tego odpowiednikiem są monety przedstawiające Septymiusza Sewera i Karakallę składających ofiary w towarzystwie bóstw – Pietas i Concordii³¹, co miało symbolizować jedność rodziny. Drugi wariant stanowiły wizerunki cesarza i jego obu synów w towarzystwie żołnierzy i sztandarów wojskowych³², co miało przypominać o związkach dynastii z armią i pokazywać Karakallę i Getę jako kompetentnych dowódców.

Septymiusz Sewer podkreślał swą pozycję naczelnego wodza poprzez odwołanie się do wyobrażenia Jowisza³³, co w założeniu miało przypominać o jego zwycięstwach w Brytanii, które w rzeczywistości nie były spektakularne. Na monetach z 209 roku Jowisz pojawia się ze swoimi charakterystycznymi atrybutami – błyskawicą i berłem³⁴. Ojciec bogów rzymskich legitymizował władzę cesarza od początku jego panowania. Na aureusie ze 194 roku Jowisz ściska dłoń Septymiusza Sewera³⁵ albo ofiarowuje mu glob, symbol Cesarstwa³⁶, na innych monetach zaś z tego samego roku trzyma Wiktorię i berło, u jego stóp z kolei stoi orzeł (z legendą IOVI PRAE ORBIS)³⁷. Monety z lat 197-200 upamiętniające zwycięstwo nad Partami ukazują siedzącego Jowisza z legendą IOVI CONSERVATORI³⁸ lub dzierżącego błyskawicę z napisem IOVI PROPVGNATORI³⁹. Septymiusz Sewer był przedstawiany na podobieństwo rzymskiego boga także na rzeźbach i płaskorzeźbach, tak jak na łuku z Lepcis Magna. Na jednym z paneli, przedstawiających scenę ofiary, cesarz trzyma w prawej ręce małą błyskawicę⁴⁰. Jowisz był oprócz Marsa najwierniejszym boskim towarzyszem Septymiusza Sewera w ikonografii imperialnej. Jednak wybór jego postaci w kontekście wyprawy na północ nie podkreślał wyjątkowości ekspedycji. Był to po prostu nieodłączny element, przypisany cesarzowi podczas całego okresu jego panowania. Nie mogło go więc zabraknąć pośród wizerunków bóstw wspierających Septymiusza Sewera w Brytanii.

Pomimo braku spektakularnych sukcesów militarnych, cesarz obwieszczał swoje zwycięstwo poprzez odwołanie się do tradycyjnych bóstw i symboli zwycięstwa. Od samego początku kampanii towarzyszyła armii bogini Wiktoria, przedstawiana w rozmaitych postaciach. Raz siedzi na tronie, trzyma w dłoni palmę, obok niej zaś znajduje się tarcza i trofeum⁴¹,

³¹ RIC IV, 1 (Septimius Severus), nr 789.

³² RIC IV, 1 (Septimius Severus), nr 800 a, b.

³³ J.R. Fears, *Jupiter and Roman Imperial Ideology*, ANRW II 17, 1, Berlin 1981, s. 114-115.

³⁴ RIC IV/1 (Septimius Severus), nr 790; BMC V (Septimius Severus, Caracalla, Geta), nr 1, 2, 18, 25.

³⁵ BMC V (Septimius Severus), nr 67.

³⁶ RIC IV/1 (Septimius Severus), nr 35.

³⁷ RIC IV/1 (Septimius Severus), nr 704, 722; BMC V (Septimius Severus), nr 369, 370, 575, 582, 583.

³⁸ RIC IV/1 (Septimius Severus), nr 111 A, 130; BMC V (Septimius Severus), nr 247.

³⁹ RIC IV/1 (Septimius Severus), nr 131; BMC V (Septimius Severus, hybrids), nr 6.

⁴⁰ P.W. Townsend, *The Significance of the Arch of the Severi at Lepcis*, AJA 42 (1938), s. 516; V.M. Strocka, *Beobachtungen an den Attikareliefs des Severischen Quadrifrons von Lepcis Magna*, *Antiquités africaines* 6 (1972), s. 164-165.

⁴¹ RIC IV, 1 (Septimius Severus), nr 778, 781, 783, 787 A, 792.

innym razem stoi, trzyma orła legionowego (*vexillum*) i strzeże pojmanych jeńców wojennych⁴². Bogini zwycięstwa ukazywana jest także w towarzystwie innych postaci, takich jak personifikacja Rzymu, bogini Roma, czy sam cesarz⁴³. Wiktoria ogłasza zwycięstwo cesarzy w latach 210-211, o czym świadczą monety z jej wizerunkiem i napisem VICTORIAE BRITTANNICAE⁴⁴. Niektóre z nich przedstawiają sugestywną scenę zwycięstwa nad pokonanym wrogiem – naprzeciw trofeum stoi bogini Wiktoria oraz kobieta, prawdopodobnie personifikacja Brytanii, z jeńcem u jej stóp⁴⁵. Dopełnieniem triumfu nad Meatami i Kaledończykami było przyznanie cesarzowi w 210 roku tytułu *Britannicus* i *Britannicus Maximus*⁴⁶.

Opisywana kampania wojenna stała się przede wszystkim dla Septymiusza Sewera doskonałą okazją do awansu na augusta jego drugiego syna – Gety⁴⁷, co szczególnie uwidoczniło się w mennictwie imperialnym po 210 roku. Co prawda monety z wizerunkiem Gety pojawiły się wcześniej, jednak od tego momentu było ich więcej, a wśród nich znajdowały się też takie, które wpisywały Getę w wydarzenia w Brytanii. Poza wspomnianymi wcześniej aureusami, przedstawiającymi młodego władcę jako wojownika pokonującego wroga, mamy kilka przykładów monet, na których znajduje się on w towarzystwie Wiktorii, z hasłem VICTORIAE BRITANNICAE⁴⁸, oraz Marsa i symboli wojennych, takich jak trofeum⁴⁹ czy tarcza⁵⁰. Zachował się także sesterc Gety z charakterystyczną dla warunków wojennych sceną *adlocutio* na awersie⁵¹. Wyniesienie Gety do rangi augusta i wykorzystanie jego wizerunku do budowania ideologii wojennej w czasie wyprawy do Brytanii było prawdopodobnie celowym zabiegiem cesarza Septymiusza Sewera. Schorowany cesarz musiał mieć świadomość nadchodzącej śmierci oraz istniejącej między braćmi rywalizacji. Próbował ich nie tylko pogodzić, do czego odnosiły się monety z hasłem *concordia* i scenami braterskiej współpracy⁵², ale też nadać im równorzędne znaczenie we władzy tak, aby po jego śmierci nie było nieporozumień.

⁴² RIC IV, 1 (Septimius Severus), nr 796, 803, 805, 806, 808, 812 a, b.

⁴³ RIC IV, 1 (Septimius Severus), nr 788, 830 a, b, c.

⁴⁴ RIC IV, 1 (Septimius Severus), nr 808, 809, 834, 837 a, b, 837 A; BMC V (Septimius Severus, Caracalla, Geta), nr 51-62, 67, 68.

⁴⁵ RIC IV, 1 (Caracalla), nr 464; Cohen (Caracalla), nr 639; Ph.V. Hill, *op. cit.*, s. 40, nr 1214-1216, 1252.

⁴⁶ RIC IV, 1 (Septimius Severus), nr 240, 243-247, 806, 807, 808, 810-812, 833-837; J. Hasebroek, *op. cit.*, s. 145; R.A.G. Carson, *op. cit.*, s. 90.

⁴⁷ A.R. Birley, *Septimius Severus...*, s. 186-187.

⁴⁸ RIC IV, 1 (Geta), nr 91, 92, 166, 167, 172 a, b, 178, 186, 191 a, b; Ph.V. Hill, *op. cit.*, s. 40-41, nr 1185, 1186, 1219-1221, 1251, 1252.

⁴⁹ RIC IV, 1 (Geta), nr 152, 160 a, b, 162 a, b, 186; Ph.V. Hill, *op. cit.*, s. 39, nr 1120, 1154, 1157.

⁵⁰ RIC IV, 1 (Geta), nr 166, 167, 172 a, b, 191 a, b; Ph.V. Hill, *op. cit.*, s. 41, nr 1245, 1252.

⁵¹ *Idem*, *op. cit.*, s. 39, nr 1169.

⁵² RIC IV, 1 (Geta), nr 73 a, b, 86 a, b, 87, 164, 165, 169 a, b, 170, 184; Ph.V. Hill, *op. cit.*, s. 40-41, nr 1209, 1210, 1230.

O zakończeniu działań militarnych świadczą monety Septymiusza Sewera i jego synów z wizerunkiem bogini Fortuny, trzymającej róg obfitości i ster, towarzyszy jej zaś inskrypcja FORTVNA REDVX⁵³. Przedstawienie to daje nadzieję na bezpieczny powrót władcy z pola bitwy, czego Septymiusz Sewer miał już nie doświadczyć. Zmarł w obozie w Eburacum 4 lutego 211 roku, pozostawiając losy wojny w Brytanii w rękach swoich synów.

Analiza mennictwa cesarskiego z lat 208-211 potwierdza w dużej mierze przytaczane wcześniej przypuszczenia historyków Kasjusza Diona i Herodiana, wyjaśniające motywy wyprawy do Brytanii. Był to przede wszystkim egzamin dojrzałości dla następców Septymiusza Sewera, mający pomóc umierającemu cesarzowi wprowadzić synów w rolę władcy. Wojna przeciw Meatom i Kaledończykom nie była tylko poligonem dla rzymskich legionów i ich dowódców, ale stała się także okazją do wyniesienia młodszego syna cesarza do rangi augusta. Septymiusz Sewer jako twórca nowej dynastii zapewnił więc sobie i Rzymowi dwóch młodych i walecznych następców, a tym samym zagwarantował kontynuację własnego rodu. Była to zatem kampania toczona nie dla realnych zwycięstw, ale dla umocnienia wizerunku cesarza jako niezłomnego zwycięzcy i zdobywcy nowych ziem (*propagator imperii*) oraz podtrzymania obrazu jego synów jako jego godnych następców.

Daria Janiszewska-Sieńko

THE 208-211 EXPEDITION OF EMPEROR SEPTIMIUS SEVERUS TO BRITAIN IN HISTORIOGRAPHICAL AND NUMISMATIC SOURCES

Abstract

The expedition emperor Septimius Severus made to Britain in years 208-211 was the last military campaign in the life of this first representative of the Severus dynasty. Its impact can be found in numerous historiographical, numismatic and inscriptive sources. This article deals with the comparison of the little source material found in the works of Roman historians Cassius Dio and Herodian with the information passed on to us by the imperial mint. The campaign had a few objectives. First of all it aimed at taming the rebellious Caledonian people living in northern Britain, putting the administration in Roman Britain in order and rebuilding the local *limes*. The emperor's desires to strengthen his image of a victorious leader and to clearly mark his sons Karakalla and Geta as his successors were also important. The fights with the locals did not have a tangible effect (the Romans failed to subdue the whole of Britain) but undoubtedly had a propaganda character as planned by the emperor. Septimius Severus died at the beginning of 211 in Eburacum and not long after his sons ended the campaign and went back to Rome as equal emperors of *Imperium Romanum*.

⁵³ RIC IV, 1 (Septimius Severus), nr 810, 824, 836; Ph.V. Hill, *op. cit.*, s. 41, nr 1226, 1258, 1259, 1261, 1262, 1263, 1265.

Maciej Lubik

Uniwersytet Zielonogórski

NORWEGIA A BIZANCJUM W OKRESIE RZĄDÓW HARALDA SROGIEGO (1047-1066)

Harald Srogi to postać niezwykle barwny życiorys niejednokrotnie stawał się inspiracją dla skaldów, sagamadrów oraz współczesnych pisarzy, czyniąc z niego bohatera takich powieści, jak: *The Last of the Vikings* (Henry Treece, 1963), *The Last Viking* (Poul Anderson, 1980), *Crusader Gold* (David Gibbins, 2006) czy *Harald and the Holy Cross* (Al Bas, 2008).

Tym, co powodowało tak duże zainteresowanie jego osobą, była niewątpliwie kariera wareskiego najemnika, podczas której Harald Srogi, jako przyszły król Norwegii, zmuszony do ucieczki z ojczyzny, przemierzył całą Europę Wschodnią, walcząc także w tak odległych mu rejonach, jak Sycylia, Apulia czy Waspurakan. Dzięki temu, już od czasów nastoletnich, miał on styczność z wieloma kulturami, które wpłynęły zapewne na kształtowanie się jego osobowości. Aż 14 lat swego życia spędził w krajach należących do kręgu kultury bizantyńskiej (Ruś Kijowska, Bizancjum), gdzie z bliska mógł obserwować tamtejszy model sprawowania władzy. Nie pozostało to bez znaczenia, gdy po długiej tułaczce powrócił w końcu do ojczyzny, by objąć rządy.

Harald Srogi urodził się około 1015 roku, był synem jarla Sigurda Sira. Mając 15 lat, dołączył do oddziałów swego przyrodniego brata, króla Olafa II Świętego, chcącego odzyskać władzę w Norwegii utraconą w 1028 roku na rzecz Kanuta Wielkiego, króla Danii i Anglii. Po przegranej bitwie pod Stiklestad, w której zginął Olaf, Harald uciekł na Ruś, gdzie znalazł zatrudnienie w armii księcia Jarosława Mądrego, walcząc prawdopodobnie przeciwko królowi polskiemu Mieszkowi II. W 1034 roku udał się do Bizancjum wraz z oddziałem 500 wojów. Jako dowódca Gwardii Wareskiej walczył na usługach cesarza w Bułgarii, w południowych Włoszech, na Sycylii oraz zwalczał Saracenów na Morzu Egejskim, za co objął stanowisko *manglabitesa*, otrzymując tytuł *spatarokandydata*.

Do ojczyzny powrócił w 1045 roku, obejmując współrządy wraz ze swym bratem stryjecznym, Magnusem Dorym. Dwa lata później został samodzielnym władcą Norwegii, próbującym przez prawie 20 lat odbić Danię z rąk Swena Estridsena¹.

Harald Srogi był nieprzejednany nie tylko w polityce zagranicznej, lecz także zwalczając niemal każdy akt buntu i niesubordynacji. Snorri Sturluson, autor *Sagi o Haraldzie Hardradzie* (głównego źródła dotyczącego dziejów Harald Srogiego), powołując się na skalda Thiodolfa, podaje, że aż 18 miesięcy król brutalnie zaprowadzał porządek w kraju po zwyciężeniu zbuntowanego jarla Hakona². Pacyfikacja objęła Romerike, gdzie większość gospodarzy została pozbawiona ziemi, część okaleczono, a pozostałych zabito. Podobnie Harald Srogi postąpił z mieszkańcami Hedmark, na samym końcu zaś spustoszył Hadeland i Ringerike³. Cel swój osiągnął, gdyż wszyscy gospodarze całkowicie mu ulegli⁴. Tę brutalność, a nawet świętokradztwo, zaznaczył także niemiecki kronikarz Adam Bremeński w *Dziejach biskupów diecezji hamburskiej*. Napisał on, że Harald Srogi w swojej wściekłości przewyższał wszelkie szaleństwo tyranów, dopuszczał się prześladowania chrześcijan i z powodu swej chciwości i okrucieństwa był znienawidzony przez poddanych. Miał on również parać się czarami, nie bacząc na zasługi swego przyrodniego brata, Olafa II, w umacnianiu Kościoła w Norwegii. Poza tym, według Adama Bremeńskiego, Harald Srogi miał obrabować jego grób, a zgromadzony przy nim skarb rozdać swym stronnikom. Wzburzony tym postępowaniem arcybiskup wysłał więc do króla posłów z listem, w którym ganił go za nieczne czyny, w tym za bezprawne wyświęcanie biskupów, jakiego Harald Srogi miał rzekomo dopuścić się we Francji i Anglii. To tylko rozwścieczyło króla – rozkazał posłom odejść, krzycząc, że nie zna żadnego arcybiskupa i władcy w Norwegii prócz samego siebie⁵.

Według Adama Bremeńskiego, Harald Srogi był chciwy, okrutny, znienawidzony, a także samodzielnie wyświęcając biskupów, pełen lekceważenia dla dygnitarzy Kościoła. Należałoby jednak zaznaczyć, że w swojej historii Kościoła hamburskiego

¹ W. Swoboda, *Harald Srogi*, [w:] *Słownik starożytności słowiańskich*, t. 8, red. A. Gąsiorowski, G. Labuda, A. Wędzki, Wrocław–Warszawa–Kraków 1995, s. 329; *Harald Hard-Ruler*, [w:] *Historical Dictionary of the Vikings*, red. K. Holman, Lanham–Maryland–Oxford 2003, s. 120-121; W. Czapliński, K. Górski, *Historia Dani*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965, s. 42; L. Leciejewicz, *Normanowie*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979, s. 97; S. Sturluson, *Saga of Olaf Haraldson*, *Heimskringla: A History of the Norse King*, VII 35, red. S. Laing, London 1844.

² *Idem*, *Saga of Harald Hardrade*, ...

³ S. Sturluson, *King Harald's Saga*, red. M. Magnusson, H. Pálsson, wyd. 2, London 2005, s. 73.

⁴ *Idem*, *King Harald's...*; *idem*, *Fagrskinna, a Catalogue of the Kings of Norway*, Leiden–Boston 2004, LVII [273].

⁵ Adam von Bremen, *Hamburgische Kirchengeschichte*, red. B. Schmeidler, Hannover 1917, s. 159-160.

Adam Bremeński korzystał z przekazów ustnych Swena Estridsena⁶, i to pewnie jest przyczyną aż tak negatywnego obrazu Haralda Srogiego. Mimo wszystko, przekazy niemiecki i skandynawski w ogólnym zarysie są zbieżne i można z nich wnioskować, że władca faktycznie był srogi i mściwy, czemu zawdzięcza swój przydomek.

Na podstawie *Dziejów biskupów diecezji hamburskiej* można też przypuszczać, że Harald Srogi zaszczerpił w swoim kraju, należącym do świata zachodnio-chrześcijańskiego, bizantyński model władzy. Otóż 10 lat swego życia spędził on w Bizancjum, stał się wówczas osobą nieprzeciętnego znaczenia i mógł z bliska obserwować sposób rządzenia państwem, w jakim cesarz miał pozycję uświęconego reprezentanta Boga na Ziemi i przywódcy Kościoła. Odbicie tego modelu władzy można odnaleźć w słowach oburzenia Adama Bremeńskiego (że Harald nie zna żadnego arcybiskupa i władcy w Norwegi prócz samego siebie)⁷, który prawdopodobnie nigdy nie miał styczności z takim stylem rządzenia.

Poza tym Harald Srogi wprowadził w Norwegii system monetarny bazujący na wzorcu bizantyńskim, głównie przez ujednolicenie monety, której zawartość srebra obniżono z 90 do 20%. Zaszczepiony na grunt norweski cesarski model był unikatowy w Skandynawii i z pewnością przyczynił się do usprawnienia systemu fiskalnego w państwie Haralda. Istnieją przypuszczenia, że wyniknęło to z jego wcześniejszych kontaktów z cesarzem Michałem IV, który sam przeprowadził reformę monetarną w swoim państwie, jednak nowsze badania dowodzą, że nie zdeprecjonował on monety bardziej niż jego poprzednicy i następcy. Harald Srogi wpłynął pośrednio także na monetę duńską, która w czasie panowania Swena Estridsena (1047-1075) wzorowana była na monecie Michała IV – najprawdopodobniej dotarła ona do Danii właśnie dzięki Haraldowi, gdy ten wszedł w krótkotrwały sojusz ze Swenem Estridsenem zaraz po powrocie w rodzinne strony. To właśnie w tej monecie, wzorowanej na złotych numizmatach bitych w Konstantynopolu w okresie służby Haralda w Gwardii Wareskiej, można doszukać się najwyraźniejszych wpływów Wschodu. Bizantyńskie monety były bardzo chętnie kopiowane w Skandynawii głównie dlatego, że prezentowały duży walor artystyczny oraz przedstawiały idee i wartości świeżo przyjętego chrześcijaństwa⁸.

⁶ H. Chłopocka, *Adam Bremeński*, [w:] *Słownik starożytności słowiańskich*, t. I, red. W. Kowalenko, G. Labuda, T. Lehr-Spławiński, Wrocław–Warszawa–Kraków 1961, s. 3-4.

⁷ K. Ciggaar, *Western Travellers to Constantinople: The West and Byzantium, 962-1204: Cultural and Political Relations*, Leiden–New York–Köln 1996, s. 116.

⁸ M. Salamon, *Mennictwo bizantyńskie. Zarys mennictwa europejskiego*, red. L. Morawiecki, t. 6, Kraków 1987, s. 253; K. Ciggaar, *op. cit.*, s. 117-118; K. Skaare, *Coins and Coinage in Viking-Age Norway. The establishment of a national coinage in Norway in the XI century, with a survey of the preceding currency history*, Oslo–Bergen–Tromsø 1976, s. 68; zob. też: P. Grierson, *Harold Hardrada and Byzantine coin types in Denmark*, „Byzantinische Forschungen” 1, 1966, s. 124-138; M.F. Hendy, *Michael IV and Harold Hardrada*, „The Numismatic Chronicle” 1970, s. 187-197.

Jak widać Harald Srogi wiele się nauczył podczas swego stosunkowo długiego pobytu w Cesarstwie Bizantyńskim. Zaobserwowane tam wzorce zaszczerpiał następnie w swoim państwie, dzięki czemu usprawniał jego funkcjonowanie, ale jednocześnie budził niesmak wśród przedstawicieli zachodnioeuropejskich elit. Jednakże zarzucanie władcy despotyzmu i tyranii nie było niczym nowym w dziejopisarstwie średniowiecznym, powtarzało się przez cały ten okres w różnych krajach, nie mając związku z płynącymi z Konstantynopola wzorcami. Sama surowość rządów Harald Srogiego niekoniecznie musiała być zatem powodem tak ostrej krytyki ze strony Adama Bremeńskiego. Bardziej prawdopodobnej przyczyny należałoby szukać w stosunkach między Norwegią Harald Srogiego a Bizancjum, które skądinąd nie tak łatwo określić. W tym wypadku warto zwrócić uwagę na krótki fragment *Rad dla Cesarza* autorstwa Kekaumenosa.

Utwór ten stanowi zbiór życiowych porad kierowanych zarówno do członków rodziny autora, jak i osób zawiadujących Cesarstwem. Jedyna kopia dzieła, którego określa się również nazwami takimi, jak *Strategikon*, *Vademecum bizantyńskiego arystokraty* bądź *Rady i opowiadania szlachcica bizantyńskiego*, powstała w latach 1075-1078. Sam autor pozostaje postacią dość enigmatyczną. Pewne jest, iż wywodził się z arystokratycznego rodu Kekaumenosów, posiadającego swoje wpływy w Tesalii, i czasem mylony jest z postacią znanego wodza bizantyńskiego Katakalona Kekaumenosa⁹. Jednakże dużo bardziej prawdopodobne wydaje się, że był on arystokratą, który w 1040 roku wziął udział w kampanii skierowanej przeciwko buntowi Bułgarów pod wodzą Piotra Deljana. To właśnie w tym okresie miał okazję poznać Harald Srogiego¹⁰, który wraz z oddziałem Waregów przystąpił do walki przeciwko powstańcom.

Dotyczący Harald Srogiego fragment *Rad* sugeruje, iż stosunki bizantyńsko-norweskie drugiej połowy XI wieku układały się raczej pomyślnie, a założenie to można przyjąć na podstawie zdania, iż Harald Srogi, „będąc królem, dochował wierności i przyjaźni (*pístis kai ágapēn*) Romajom [Bizantyńczykom]”¹¹.

Wiemy, że w latach 1047-1066 zasiadali na tronie w Konstantynopolu trzej cesarze: Konstantyn IX Monomach (1042-1055), Izaak Komnen (1057-1059) i Konstantyn X Dukas (1059-1067)¹², trudno jednak cokolwiek powiedzieć o tym, jakie

⁹ J. Dudek, *Wizerunek bizantyńskiego arystokraty-wojownika w Radach Kekaumenosa*, [w:] *Etos rycerski w Europie Środkowej i Wschodniej X-XV w.*, red. W. Peltz, J. Dudek, Zielona Góra 1997, s. 65-66.

¹⁰ A. Savvides, *The Byzantine Family of Kekaumenos (Cekaumenus) (Late 10th-early 12th Century)*, „Diptycha” 4, 1986-1987, s. 16-17; zob. też: A. Kazhdan, *Kekaumenos*, [w:] *Oxford Dictionary of Byzantium*, t. 2, New York–Oxford 1991, s. 1119.

¹¹ *Sovety i rasskazy Kekavmena. Sočinenie vizantijskogo polkovodca XI veka*, ed. G.G. Litavrin, Moskva 1972, s. 282-284.

¹² M. Angold, *Cesarstwo Bizantyńskie 1025-1204. Historia polityczna*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1993, s. 44-71.

relacje zachodziły między nimi a królem Norwegii. Wiadomo jedynie, że w okresie ich rządów znacząco poprawiły się stosunki między Rusią a Bizancjum¹³, lecz nie jest jasne, jaki to miało wpływ na dobre (przyjazne) relacje między Haraldem Srogim a Konstantynopolem, zwłaszcza, że źródła nic nie mówią na temat jego związków z Rusią po śmierci Jarosława Mądrego w 1054 roku¹⁴. Można jedynie przypuszczać, że wspomniane przez Kekaumenosa wierność i przyjaźń świadczą o tym, iż Harald Srogi pozostał w swego rodzaju quasi-feudalnych stosunkach z Bizancjum¹⁵. Być może ciągle odczuwał pewną więź z cesarzem, z rąk którego otrzymał stanowisko i tytuł¹⁶. Niewykluczone też, że król Norwegii utrzymywał nawet jakieś kontakty z Konstantynopolem. Jeśli tak, to warunki do tego stwarzali bizantyńscy kupcy i duchowni odwiedzający co jakiś czas tereny nadbałtyckie – niektórzy z nich (biskupi i kapłani) docierali nawet do Islandii, pokonując najpierw tereny Norwegii. Możliwe, że Harald sam zapraszał prawosławnych misjonarzy do swego państwa, a także regularnie wysyłał oddziały Waregów do Bizancjum, dając tym samym świadectwo swej wierności i przyjaźni względem Konstantynopola¹⁷.

Być może te regularne kontakty ze wschodnimi kapłanami, czy nawet wprowadzanie do obrządku kościelnego elementów prawosławnych, były również przyczyną tak wielkiej krytyki ze strony Adama Bremeńskiego – to bardziej prawdopodobne niż hipoteza mówiąca, że Harald Srogi przedkładał tradycje wikińskie nad zalecenia chrześcijańskie¹⁸. Wzmacnia to fakt, że w XII wieku powstaje w Skandynawii wiele kościołów, których architektura bazuje na wzorcach bizantyńskich. Przykładem może być szwedzki kościół św. Olafa w Sigtunie, wybudowany na planie krzyża greckiego (istnieje hipoteza, że służył on przybywającym ze wschodu kapłanom i dlatego był dostosowany do obrządku prawosławnego), podobnie jak kościół w norweskim Nore. Z kolei prawnuk Harald Srogiego, Sigurd Krzyżowiec, przed swoją śmiercią w 1130 roku wybudował kościół w Konungaheli (miała być w nim przechowywana drzazga z Krzyża Świętego, przywieziona przez niego z Jerozolimy), do którego wstawił bizantyński ołtarz. Wiemy również, że i Harald Srogi wybudował kościół – w Oslo¹⁹ – lecz trudno orzec, czy jego architektura także bazowała na wzorcach bizantyńskich, gdyż nie zachował się do dzisiejszych czasów. Sam zaś fakt, że Harald Srogi ufundował chrześcijańską świątynię, osłabia założenie, że nadal

¹³ *Ibidem*, s. 21-22.

¹⁴ *Ibidem*, s. 22.

¹⁵ K. Ciggaar, *op. cit.*, s. 104.

¹⁶ Shepard Jonathan, *Byzantium's Overlapping Circles*, [w:] *Proceedings of the 21st International Congress of Byzantine Studies, London 21-26 August 2006*, Aldershot 2006, s. 50-51.

¹⁷ K. Ciggaar, *op. cit.*, s. 105, 116-117.

¹⁸ *Ibidem*, s. 118.

¹⁹ *Ibidem*, s. 119-120.

pozostawał on pod wpływami pogańskimi. W krajach skandynawskich można również znaleźć stosunkowo wiele XII-wiecznych zabytków ikonograficznych w stylu bizantyńskim czy też krzyży procesyjnych bądź drewnianych statui, na których można zaobserwować prawosławne naleciałości²⁰.

Te wpływy bizantyńskie, których efekty są wyraźne szczególnie w XII wieku, musiały narastać latami, a doskonałą podstawą do tego były na pewno rządy Haralda Srogiego. Elementy kultury bizantyńskiej z pewnością nieśli za sobą powracający z dalekich wypraw Waregowie, przedstawiciele norweskich elit, a także kler prawosławny i kupcy bizantyńscy²¹. Wszyscy oni mogli swobodnie działać i poruszać się po terytorium Norwegii i chyba dlatego Kekaumenos wspomniał o dochowanej przez Haralda Srogiego wierności i przyjaźni²².

Niewykluczone również, że Norwegowie, oprócz kontaktów religijnych, utrzymywali z Cesarstwem także kontakty dyplomatyczne. Być może w Norwegii przebywał bizantyński dyplomata (w stylu współczesnego ambasadora), który był łącznikiem w stosunkach między oboma państwami. Jednakże podobny przypadek poświadcza tylko jedno źródło, w dodatku skandynawskie i odnoszące się do lat 90. XII wieku²³.

Niewątpliwie w okresie rządów Haralda Srogiego istniały warunki umożliwiające wzrost wpływów bizantyńskich w Norwegii. Wiązało się to z przeszłością króla, którego łączyły z Cesarstwem bliskie relacje, oraz modelem sprawowanej przez niego władzy. Otwarcie się na przybyszów z Bizancjum mogło jedynie potęgować niezadowolenie elit kościelnych, jakich przedstawicielem był Adam Bremeński. Prawdopodobnie widzieli oni w tym zagrożenie dla Kościoła zachodniego, dopiero rozwijającego się w Norwegii, która zaledwie dwie dekady przed panowaniem Haralda Srogiego przystąpiła do grona państw katolickich.

²⁰ *Ibidem*, s. 120-121, 123-124.

²¹ *Ibidem*, s. 105-107.

²² *Ibidem*, s. 105.

²³ *Ibidem*.

Maciej Lubik

**NORWAY AND BYZANTIUM DURING THE REIGN
OF HERALD HARDRADA (1047-1066)**

Abstract

Herald Hardrada is one of the most interesting individuals in the medieval history of Norway. When he was only 15 he was forced to leave his motherland because of a political conflict which resulted in the death of his stepbrother, king Olaf II of Norway. He wandered throughout Eastern European countries as a Varangian mercenary fighting under the command of leaders of Kievan Rus and Byzantium. This allowed him to observe a completely different leadership model than that of Western-Christian culture. This had a significant effect on the character of his reign when he came back to Norway. It was particularly visible because of the fact he treated royal authority with clear superiority over the church hierarchy, what was the reason for his criticism in *Deeds of Bishops in the Hamburg Church* by the German chronicler Adam of Bremen. Moreover, Herald's reign was a great opportunity for strengthening the Byzantine influence in Scandinavia what is confirmed by numerous archaeological sources. Also a part of the *Strategikon of Kekaumenos* suggests that after returning to his motherland, Herald did not cut his ties with Byzantium. Western-European elites did not like that as they perceived Herald's close relationship with the empire and the increasing influence of the Eastern church as a threat to Latin Christianity which had been present in Norway for only two decades.

Kamil Wasilkiewicz
Uniwersytet Zielonogórski

REGUŁA PIERWOTNA ZAKONU UBOGICH RYCERZY CHRYSTUSA I ŚWIĄTYNI SALOMONA

Jadą i wracają na znak dany im przez dowódcę [...]. Wystrzegają się wszelkiego nadmiaru [...], pragnąc tylko rzeczy nieodzownych. Żyją we wspólnocie bez niewiast ni dzieci. Pragnąc zaś, aby niczego im nie zbrakło do anielskiej doskonałości, mieszkają wszyscy pod tym samym dachem, bez żadnej rzeczy własnej, zjednoczeni Regułą w bojaźni Boga.

Bernard z Clairvaux,
De Laude Novae Militiae ad Milites Templi

W dniu świętego Hilarego, 14 stycznia 1128 roku, na prośbę mistrza templariuszy Hugona de Payens zebrał się synod w Troyes. Jego obradom przewodniczył legat papieski, kardynał Mateusz d'Albano, a wśród przybyłych osób znalazło się wiele znakomitości, w tym arcybiskupi Reims i Sens oraz podlegli im biskupi: Soissons, Paryża, Troyes, Orleanu, Auxerre, Meaux, Chalons, Laon i Beauvais. Głównym celem synodu było zatwierdzenie Reguły templariuszy, a co za tym idzie oficjalne usankcjonowanie zakonu, dlatego liczna obecność Ubogich Rycerzy Chrystusa nie była zaskoczeniem. Do Troyes, prócz wielkiego mistrza Hugona de Payens, przybyli bracia: Roland, Godefroy, Geoffroi Bisot, Payen de Montdidier oraz Archambaut de Saint-Amand¹.

Jean Michel, który pełnił na synodzie rolę protokolanta, wśród jego uczestników wymienił także znaczne grono zakonnych opatów: Vézelay, Citeaux, Pontigny, Trois-Fontaines, St. Denis de Reims, St. Etienne de Dijon, Molesmes oraz Clairvaux.

¹ *Le prologue de la Règle de pauvres soldats du Christ et du Temple de Salomon*, [w:] *L'Ordre du Temple. Les textes fondateurs*, présentés par Bruno Hapel, Paris 1991, s. 59; H. de Curzon, *La Règle du Temple*, Paris 1886, s. 19.

W obradach, być może jako świeccy doradcy wojskowi, wzięli również udział: hrabia Thibaud, hrabia Nevers oraz André de Baudemant².

Mimo że formalnie przewodniczącym zgromadzenia był Mateusz d'Albano, to rzeczywisty ton obradom miał nadawać Bernard z Clairvaux³. Przyszły święty jawił się w istocie jako gorący zwolennik „nowego rycerstwa”, a to mogło przełożyć się na jego zaangażowanie zarówno w organizację, jak i przebieg synodu. Wpływy Bernarda z Clairvaux są widoczne w Regule Pierwotnej zakonu templariuszy, która w Troyes nabrała wielu cech charakterystycznych dla reguły cysterskiej. Pojawiający się natomiast powszechnie we współczesnej historiografii pogląd, jakoby to on był twórcą Reguły, wydaje się nieuzasadniony⁴. Synod, co istotne, odbył się w dziewiątym roku po założeniu bractwa⁵, które bez względu na swój stan liczebny musiało przecież przez ten czas funkcjonować według określonych, ogólnie przyjętych i akceptowanych zasad. Wydaje się zatem, że obecni w Troyes ojcowie Kościoła chcieli poprzez pewne modyfikacje jedynie dostosować istniejącą już Regułę do nowych realiów, nie zaś tworzyć ją od nowa. Potwierdza to J. Michel:

O zachowaniu [braci] oraz początkach zakonu usłyszeliśmy na spotkaniu kapituły z ust Mistrza, brata Hugona de Payens; i stosownie do ograniczeń naszego rozumowania, pochwaliliśmy to, co wydawało nam się dobre i korzystne, a odrzuciliśmy to, co wydawało się złe⁶.

Uczestnicy synodu, w swej roztropności, kwestie ewentualnych zmian w Regule pozostawili w rękach papieża Honoriusza oraz patriarchy Jerozolimy, Stefana, przyjmując, że to właśnie oni, najlepiej znając tradycje, obyczaje i realia Wschodu, będą potrafili sprostać takiemu zadaniu⁷.

Synod uznał nowy zakon za narodzony z Bożej Opatrzności. Pragnąc go wspomóc, nadał mu prawo do posiadania ziem i chłopów oraz umożliwił pobieranie dzie-

² *Le prologue...*, s. 59; H. de Curzon, *op. cit.*, s. 16-17.

³ Jest to pogląd ogólnie przyjęty we współczesnej historiografii. W opozycji do niego stoi natomiast list św. Bernarda skierowany do Mateusza d'Albano, zasadniczo kwestionujący udział opata z Clairvaux w obradach synodu: „Na pewno gotowe było pojawić się serce moje lecz nie zarówno ciało moje. Wyczerpane srogimi upałami ostrej gorączki i dręczone potami nie zechciało słabe ciało pójść za ochoczym duchem”. Cyt. za: J.P. Migne, *Patrologia Latina*, t. 182, s. 123, za: M. Melville, *Dzieje templariuszy*, Warszawa 1991, s. 12 (przyp. 5).

⁴ Bernard z Clairvaux był twórcą Reguły templariuszy m.in. wg: D. Seward, *Mniisi wojny*, Poznań 2005; J.M. Upton-Ward, *The Rule of the Templars*, Suffolk 2005; C.H. Lawrence, *Monastycyzm średniowieczny*, Warszawa 2005; J. Wasserman, *Templariusze i asasyni. Dwa tajemne zakony – chrześcijańskich templariuszy i muzułmańskich asasynów*, Warszawa 2007.

⁵ *Le prologue...*, s. 57; H. de Curzon, *op. cit.*, s. 14.

⁶ *Le prologue...*, przeł. A. Chodorowska [fragmenty prac zostały przetłumaczone na użytek artykułu – przyp. red.], s. 57; H. de Curzon, *op. cit.*, s. 14.

⁷ *Le prologue...*, s. 57-58; H. de Curzon, *op. cit.*, s. 15.

sięcin. Ponadto uznano, nie bez kontrowersji, że templariusze mogą zabijać wrogów krzyża, pozostając bez grzechu, z czystą duszą i sumieniem⁸.

Spisana po łacinie Reguła Pierwotna templariuszy zawiera 72 artykuły oraz prolog nawiązujący do synodu w Troyes. Reguła od samego początku podkreśla obowiązki religijne braci, których żywot, o czym należy pamiętać, był podporządkowany przede wszystkim służbie Bogu. W Nim bowiem templariusze powinni szukać ukojenia i to On miał być źródłem ich prawdziwej siły i wytrwałości. Szacunek wobec Boga zakonnicy mieli okazywać poprzez swoje zaangażowanie, regularnie i z niewinnym pragnieniem uczestnicząc we wszelkich nabożeństwach⁹.

Podczas obrzędów bracia, po odśpiewaniu psalmu *Venite esultemus Domino*, inwytacji i hymnu, powinni usiąść i odmówić modlitwę w ciszy tak, aby nie przeszkadzać innym. Na koniec psalmów, podczas śpiewania *Gloria patri*, wstawali jednak, by okazać szacunek Trójcy Świętej, a następnie oddawali pokłon w kierunku ołtarza. Chorzy i słabi, którym czynność ta sprawiłaby nadmierną trudność, z pokorą schylali jedynie swe głowy. Ewangelie czytano na stojąco. W podobnej pozie śpiewano *Te Deum laudamus* oraz uczestniczano w godzinkach ku czci Maryi Dziewicy¹⁰. Jeśli któryś z braci podjął pracę na rzecz Domu, a przez to nie mógł uczestniczyć w nabożeństwie, był zobowiązany odmówić odpowiednią ilość Modlitwy Pańskiej: trzynaście razy za nieobecność podczas jutrzni, dziewięć za nieszpory i siedem za każdą inną godzinę¹¹.

Gdyby zdarzyło się wielkie nieszczęście i jakiś brat odszedłby do Boga, wówczas w jego intencji odprawiano mszę, a każdy zakonny towarzysz jego ziemskiego żywota powinien wtedy odmówić 100 razy Modlitwę Pańską. Nadto przez 40 dni przy stole na miejscu zmarłego zasiadał jeden z ubogich, którego należało nakarmić i напоić¹². Jeśli śmierć osiągnęłaby jednego ze świeckich rycerzy będących na służbie zakonu, w tym czasie każdy z braci musiał odmówić 30 razy Modlitwę Pańską, człowiek ubogi zaś karmiony był przez 7 dni¹³.

Do czasu ogłoszenia bulli Innocentego II *Omne Datum Optimum* z 29 marca 1139 roku, zakon nie mógł posiadać własnych kapelanów¹⁴. Templariuszy wspoma-

⁸ *Règle Primitive de pauvres soldats du Christ et du Temple de Salomon*, [w:] *L'Ordre du Temple...*, art. 51, 66, s. 80, 86-87; H. de Curzon, *op. cit.*, 57-[51], 58-[66], s. 58-59.

⁹ *Règle...*, art. 1, s. 60; H. de Curzon, *op. cit.*, 9-[1], s. 21-22.

¹⁰ *Règle...*, art. 7, s. 63; H. de Curzon, *op. cit.*, 15-[7], s. 26.

¹¹ *Règle...*, art. 2, s. 60-61; H. de Curzon, *op. cit.*, 10-[2], s. 22.

¹² *Règle...*, art. 3, s. 61; H. de Curzon, *op. cit.*, 62-[3], s. 62-63.

¹³ *Règle...*, art. 5, s. 62; H. de Curzon, *op. cit.*, 65-[5], s. 64-65.

¹⁴ „Oświadczamy, że wasz klasztor [...] pozostaje pod opieką i ochroną Stolicy Apostolskiej [...]. Zabraniamy komukolwiek wymagać od was przysięg czy hołdów [...]. Pragnąc, aby niczego nie brakowało do zbawienia waszych dusz, wolno wam włączać do waszej wspólnoty kleryków i kapelanów, utrzymywać ich w waszym Domu i w posłuszeństwie nawet bez zgody biskupa danej diecezji, a z woli Świętego Kościoła w Rzymie”. Cyt. za: *Omne datum optimum*, za: M. Melville, *Dzieje...*, s. 37-38.

gali więc lokalni księża i klerycy, którzy za swe posługi otrzymywali pożywienie i ubranie. Według Reguły nie wolno było im przekazać żadnych innych rzeczy, chyba że z woli i inicjatywy samego mistrza¹⁵.

Bracia spożywali posiłki wspólnie w refektarzu. Jadali parami z jednej miski, w milczeniu, słuchając Pisma Świętego. Trzy razy w tygodniu na zakonnym stole gościło mięso, z czego w niedzielę, dla uczczenia święta Zmartwychwstania Chrystusa, rycerze oraz kapelani i klerycy otrzymywali jego podwójną porcję. W pozostałe dni zakonnicy spożywali dwa lub trzy posiłki warzywne lub inne, stanowiące dodatek do chleba. W piątki z szacunku dla męki Jezusa podawano posiłki postne. Ponadto post obowiązywał templariuszy od Wszystkich Świętych do Wielkanocy z wyjątkiem Bożego Narodzenia, Wniebowzięcia i święta Dwunastu Apostołów. Z tego obowiązku zwolniono braci słabych i chorych, którzy mogli spożywać w tym czasie dwa posiłki dziennie. Po każdym obiedzie i kolacji wszyscy zakonnicy byli zobowiązani złożyć dziękczynienie Bogu w najbliższym kościele. Jeżeli kościół nie znajdował się w pobliżu, cześć Najwyższemu składano bezpośrednio w pałacu, w którym jedzono posiłek. Zgodnie z przekonaniem, że Królestwo Niebieskie należy do ubogich, templariusze z wielkim pietyzmem odnosili się do ślubów ubóstwa. Z racji tego, każdego dnia oddawali najbardziej potrzebującym dziesiątą część chleba¹⁶.

Reguła szczegółowo określała ubiór templariuszy. Habity braci zawsze miały być jednolite i dopasowane. Białe przeznaczono dla braci rycerzy, czarne dla giermków. Należy pamiętać jednak, że tylko ci pierwsi mogli nosić słynne białe płaszcze. Szaty odznaczały się skromnością, nie mogły posiadać żadnych ozdób. W przypadku gdy: „[...] któryś z braci zapragnie z powodu własnej dumy i wyniosłości otrzymać szaty najlepsze i najbardziej piękne, niechaj będą mu dane te najgorsze¹⁷”. Kiedy brat rycerz otrzymywał z rąk sukiennika nowe odzienie, stare oddawał giermkom, serwientom (bracia służebni) lub ubogim. Zabraniano braciom ulegania modzie, dlatego zakładanie spiczastych butów, które zdobywały wówczas wielu zwolenników, było surowo zakazane. Dozwolone było natomiast, ze względu na panujące na Wschodzie upały, w okresie od Wielkanocy do Wszystkich Świętych, noszenie lekkich, lnianych koszul. Każdy z braci, kładąc się do snu, był ubrany w koszulę i kalessony. Do dyspozycji w miejscu spoczynku miał własne łóżko, zagłówek i koc. W dormitorium do rana paliło się światło¹⁸.

¹⁵ *Règle...*, art. 4, s. 62; H. de Curzon, *op. cit.*, 64-[4], s. 64.

¹⁶ *Règle...*, art. 8-15, s. 63-66; H. de Curzon, *op. cit.*, 23-[8], 24-[9], 25-[11], 26-[10], 27-[12], 28-[13], 29-[14,15], s. 23-38.

¹⁷ *Règle...*, art. 25, tłum. A. Chodorowska, s. 71; H. de Curzon, dz. cyt., 19-[25], s. 30.

¹⁸ *Règle...*, art. 20-27, 29, 69-70, s. 68-72, 88; H. de Curzon, *op. cit.*, 17-[20,22], 18-[23, 26, 27], 19-[24, 25], 20-[69], 21-[70], 22-[29], s. 27-33, 68-[21], s. 67-68.

Templariusze jako zakonni rycerze spełniali swoje powinności względem Boga i Kościoła, nie tylko skrupulatnie uczestnicząc w obrzędach religijnych, ale również oddając się walce. Byli niezrównanymi wojownikami, którzy ciągle doskonalili się w rzemiośle wojennym. Nie znali lęku. Walczyli do końca, czasami odnosząc zwycięstwo, kiedy indziej ginąc z imieniem Boga na ustach. Każdy brat rycerz miał do dyspozycji własnego giermka, którego powinien szanować i wspierać w dążeniu do doskonałości. Na potrzeby służby otrzymywał trzy konie: „[...] i nie więcej bez pozwolenia mistrza, z powodu wielkiego niedostatku, który w obecnym czasie panuje w Domu Bożym i Świątyni Salomona”¹⁹.

Według Reguły cugle, strzemiona i ostrogi nie mogły być zdobione srebrem i złotem. W sytuacji, gdy jeden z braci rycerzy otrzymał w podarunku nowy ekwipunek, musiał o tym powiadomić mistrza, który czynił z tym darem to, co uznał za stosowne. Żaden wojownik zakonu nie mógł posiadać okrycia na lance i tarczę, które uznano za niepotrzebne, a nawet szkodliwe²⁰.

O najważniejszych sprawach w zakonie decydował mistrz. Wybierany dożywotnio sprawował najwyższą władzę: dowodził podczas bitew, reprezentował braci na zewnątrz, rozwiązywał nagłe, bieżące problemy. Zakonnicy byli mu oddani i posłuszni:

Nic bowiem nie jest droższe Jezusowi Chrystusowi niż posłuszeństwo. Przeto gdy mistrz wyda rozkaz, lub ten komu mistrz przekazał tę władzę, należy go wypełnić bez zwłoki, tak jakby sam Bóg to nakazał²¹.

Mistrz decydował o czasie pracy i czasie odpoczynku. Bez jego zgody żaden brat nie mógł posiadać nawet własnej skrzyni ni sakwy opatrzonej zamkiem, nie mógł do rąk własnych otrzymać listu, nie wspominając już o rzeczach drogich i zbytecznych, sporadycznie przesyłanych od krewnych. Każde wyjście do miasta wymagało jego aprobaty, z wyjątkiem nocnego, mającego na celu odwiedzenie Grobu Świętego. To mistrz decydował o życiu w zakonie, Reguła zaś była dla niego przydatnym narzędziem sankcjonującym jego prawa. Istniała co prawda Rada, złożona z najbardziej zasłużonych braci, ale wydaje się, że pełniła ona jedynie funkcję doradczą:

Jeśli bracia zechcą omawiać sprawy ważne, jak oddanie zakonnej ziemi, sprawy domu lub przyjęcie brata, wtedy, jeśli mistrz będzie sobie tego życzył, należy zgromadzić kapitułę, aby usłyszeć jej radę; a mistrz niech uczyni to, co uważa za stosowne i najkorzystniejsze²².

¹⁹ *Règle...*, art. 30, tłum. A. Chodorowska, s. 72; H. de Curzon, *op. cit.*, 51-[30], s. 54.

²⁰ *Règle...*, art. 37-38, s. 75; H. de Curzon, *op. cit.*, 52-[37], 53-[38], s. 54-55.

²¹ *Règle...*, art. 33, tłum. A. Chodorowska, s. 73; H. de Curzon, *op. cit.*, 39-[33], s. 44-45.

²² *Règle...*, art. 59, tłum. A. Chodorowska, s. 83-84; H. de Curzon, *op. cit.*, 39-[59], s. 42-43.

Życie templariuszy było trudne, pozbawione przyjemności. Mogli oni polować jedynie na lwy, wszelkie inne łowy były surowo zakazane. Towarzystwo kobiet uważano za niebezpieczne, te bowiem postrzegano jako nieczyste, sprowadzające mężczyzn na złą drogę. Nawet w rozmowie bracia musieli być powściągliwi, zachowywanie ciszy było bowiem mile widziane. Opowieści o odważnych czynach, o uciechach doznanych z kobietami w życiu świeckim były zabronione. Jeśli jeden z braci był świadkiem przechwałek drugiego brata, powinien niezwłocznie go uciszyć, a jeśli okazywało się to niemożliwe, wówczas musiał bez zwłoki oddalić się, aby nie słuchać „sprzedawcy plugastwa”. Reguła nakazywała braciom unikać zawiści, złośliwości oraz oszczerstwa. Mieli oni walczyć ze swoimi słabościami, dążyć do opanowania i pokory²³.

W przypadku, gdy którykolwiek z braci popełnił drobny grzech, dopuszczając się niegodziwości w mowie, służbie wojskowej lub innej sprawie, sam powinien zgłosić się do mistrza, który wówczas wymierzał mu odpowiednią, zazwyczaj lekką pokutę. Jeśli wina zakonnika była znaczna, kara była bardziej surowa i dotkliwa. Nie mógł on bowiem dłużej cieszyć się z towarzystwa współbraci, w samotności spożywając każdy posiłek. W sytuacji, gdy ktoś wywyższał się ponad innych, należało go ukarać. Lecz gdyby w swej dumie i próżności nie chciał on odpokutować za swe winy, wówczas powinien zostać wykluczony z zakonu. Według Reguły bowiem:

Każdy brat powinien dołożyć wszelkich starań, aby nie doprowadzać innego brata do gniewu, a co istotne [...] w imię boskiego braterstwa i pojednania, tak silnych jak i słabych braci uważa się za równych²⁴.

W zakonie szczególną troską otaczano starszych braci. Z racji wieku i doświadczenia cieszyli się oni powszechnym szacunkiem. Należało im zapewnić wszystko to, co było im niezbędne zarówno do utrzymania jak najlepszego zdrowia, jak i samopoczucia. Z równie wielkim oddaniem zajmowano się chorymi przebywającymi w infirmerii. Traktowano ich bardzo dobrze, zapewniano spokój i doskonałą opiekę. Chcąc pomóc im wrócić do zdrowia, bracia wzbogacali ich dietę, w której nie mogło zabraknąć różnych mięs, ryb i ptaków. Chorzy, za zgodą mistrza, mogli zostać zwolnieni z obowiązku uczestniczenia w jutrzni, jednak wówczas byli zobligowani do 13-krotnego odmówienia Modlitwy Pańskiej²⁵.

Mimo codziennych trudów i surowej dyscypliny było wielu chętnych pragnących wstąpić w zakonne szeregi. Templariusze cieszyli się uznaniem, a bycie jednym z nich stanowiło znaczną nobilitację. W sytuacji gdy:

²³ *Règle...*, art. 71-72, s. 89-90; H. de Curzon, *op. cit.*, 48-[71], s. 51-52.

²⁴ *Règle...*, art. 54, przeł. A. Chodorowska, s. 81; H. de Curzon, *op. cit.*, 38-[54], s. 44.

²⁵ *Règle...*, art. 18, 52-53, s. 67-68, 81; H. de Curzon, *op. cit.*, 33-[18], s. 40-41, 61-[52,53], s. 61-62.

[...] jakikolwiek świecki rycerz, lub inny człowiek pragnąłby opuścić masę wiecznego potępienia, porzucić świeckie życie i wybrać wasz żywot we wspólnocie, nie zgadzajcie się przyjmować go od razu [...]. Jeśli ten człowiek ma zostać dopuszczony do towarzystwa braci, niechaj będzie mu odczytana Reguła, a jeśli chce on być gorliwie posłuszny jej nakazom i jeśli mistrz oraz bracia chcą go przyjąć, niech objawi swoje życzenie przed wszystkimi braćmi zebranymi w kapitule i złoży swoją prośbę z czystym sercem²⁶.

Do zgromadzenia mogli przystąpić ludzie pochodzący z różnych stanów, ale osoby niebędące rycerzami pełniły zwykle role giermków lub serwientów. Dla zakonu byli oni bezcenni, bez nich bowiem nie mógłby on prawidłowo funkcjonować. Templariuszami mogli zostać także żonaci mężczyźni, ale nie mieli oni prawa nosić białych płaszczy, symbolu czystości, a po ich śmierci część ich majątku przejmował zakon. Kobiety do bractwa nie przyjmowano, podobnie jak osób objętych ekskomuniką oraz dzieci. Uważano, że jeśli ktoś pragnie oddać swego potomka do zakonu, powinien go najpierw wychować, przynajmniej do czasu, aż ten stałby się zdolny do noszenia broni i walki z niewiernymi. Uznano także, że złożenie przysięgi w dzieciństwie jest niesprawiedliwe, ponieważ osoba ją składająca mogłaby tego żałować, kiedy dorośnie. Co ciekawe, Reguła Pierwotna sugeruje, że do czasów synodu w Troyes wśród zakonników znajdowały się przedstawicielki płci żeńskiej i że to dopiero synod zakazał tego procederu:

Towarzystwo kobiet jest niebezpieczne, gdyż przez nie szatan niejednego już sprowadził ze ścieżki do Raju. Od tej pory niech kobiety nie będą przyjmowane jako siostry do domu Świętyni; i dlatego drodzy bracia zaniechajcie tego zwyczaju, aby wśród was zawsze panowała czystość²⁷.

Możliwe jednak, że powyższe słowa nie odzwierciedlają ówczesnej rzeczywistości, a są jedynie powtórzeniem nakazu regularnie zamieszczanego w statutach i regułach mnisznych, co najmniej od wczesnego średniowiecza²⁸.

Reguła Pierwotna templariuszy powstała na bazie ich dziewięcioletnich doświadczeń w Ziemi Świętej. Została zredagowana na synodzie w Troyes w styczniu 1128 roku, dzięki wysiłkom mistrza Hugona de Payens oraz Bernarda z Clairvaux. Zawierała 72 artykuły regulujące nie tylko najważniejsze dla zakonu sprawy, jak pobieranie dziesięcin czy zarządzanie dobrami, ale również te mniej istotne dotyczące zakonnych strojów czy spożywania posiłków. Określała hierarchię zakonną, na czele

²⁶ *Règle...*, art. 58, przeł. A. Chodorowska, s. 83; H. de Curzon, *op. cit.*, 11-[58], s. 22-23.

²⁷ *Règle...*, art. 56, przeł. A. Chodorowska, s. 82; H. de Curzon, *op. cit.*, 70-[56], s. 69.

²⁸ *Dokumenty Soborów Powszechnych*, red. A. Baron, H. Pietras, Kraków 2001. Więcej na temat powiązań kobiet z zakonami rycerskimi w: A.J. Forey, *Women and the Military Orders in the Twelfth and Thirteenth Centuries*, [w:] *Hospitaller women in the Middle Ages*, ed. A.T. Luttrell, H.J. Nicholson, Aldershot 2006.

której stał wielki mistrz oraz ustalała, kto mógł zostać templariuszem. Reguła była dostosowana do ówczesnych potrzeb i na tyle elastyczna, że mogła sprostać wielu nadchodzącym zmianom. Nie obowiązywała jednak długo, co było związane z powstaniem około roku 1140 Reguły Francuskiej, dla braci zakonnych bardziej przystępnej i zrozumiałej.

Kamil Wasilkiewicz

THE LATIN RULE OF THE POOR KNIGHTS OF CHRIST AND THE TEMPLE OF SOLOMON

Abstract

The Latin Rule of the Knights of the Temple of Solomon was created between 1119 and 1128. It was written, edited and approved during the synod in Troyes in January 1128 and included 72 articles referring to the most important issues for the Knights Templars. The content of the Latin Rule was clearly influenced by st. Bernard from Clairvaux as many of parts it resemble the Cisterian rule. The document was in force for over a decade. In 1140 it was supplemented with new content and translated into French. These changes led to the creation of a new Rule, known as the French rule, which brought the functioning of the Latin Rule to an end.

Alina Polak

Uniwersytet Zielonogórski

**FORMUŁY SUBSKRYPCYJNE STOSOWANE
W DOKUMENTACH ARCYBISKUPA
JAROSŁAWA BOGORII SKOTNICKIEGO
ORAZ PERSONEL KANCELARII ARCYBISKUPIEJ
W LATACH 1345-1374**

Pontyfikat Jarosława Bogorii Skotnickiego przypadł na lata 1342-1374. W tym czasie kancelaria arcybiskupstwa gnieźnieńskiego działała już sprawnie, posiadała sprecyzowaną hierarchię urzędniczą oraz kilka zunifikowanych typów formularza, w tym dwa zasadnicze: dla spraw kościelnych oraz świeckich, wśród których przeważały sprawy natury ekonomicznej (nadania, sprzedaże i wymiany ziem oraz wsi, a także nadania i sprzedaże urzędów sołtysowskich i wójtowskich).

Kancelaria średniowieczna była komórką organizacyjną, w której osoby w ustalonym miejscu (siedziby władz państwowych, kościelnych, klasztornych, możnowładczych, miejskich) w zależności od posiadanych kwalifikacji i przydzielonych funkcji brały udział we wszystkich stadiach powstawania dokumentu i wszystkich urzędowych pism, zajmowały się ich wysyłką i przyjmowaniem korespondencji. Jako części składowe urzędów pojawiły się dopiero wtedy, gdy zorganizowało się państwo oraz władza państwowa i terytorialna. Przez długi czas, obok skryptoriów, były jedynym ośrodkiem piśmiennictwa i twórczej pracy umysłowej w Polsce średniowiecznej¹.

Od czasu wprowadzenia organizacji kościelnej, powstały w Wielkopolsce szkoły katedralne – nowe miejsca przechowywania ksiąg łacińskich i nauczania. Księgami mogli posługiwać się tylko mnisi, wspólnoty katedralne, członkowie rodziny królewskiej i niektórzy urzędnicy dworscy, w tym kapelani. Kaplica książęca, czyli *capella*, stanowiła początek kancelarii państwowej².

¹ W. Korta, *Rola kulturalna średniowiecznej kancelarii*, [w:] *Studia z dziejów kultury i ideologii ofiarowane Ewie Maleczyńskiej w 50 rocznicę pracy dydaktycznej i naukowej*, Ossolineum 1968, s. 65.

² K. Maleczyński, M. Bielińska, A. Gąsiorowski, *Dyplomatyka wieków średnich*, Warszawa 1971, s. 41.

Jeśli chodzi o dokument pisany i pieczętny, to jako pierwsze uaktywniły się kościelne ośrodki wielkopolskie, które już przy końcu XI wieku wzbogacały księgozbiory katedralne dziełami sprowadzanymi z Saksonii, Limoges, Wyszehradu czy St. Gallen³. Korzystano też prawdopodobnie ze zbioru *Variae* autorstwa Kasjodora. Zbiór ten wzorował się na edyktach i innych aktach kancelarii późnorzymskiej z IV-V wieku. Doskonała forma zapewniła temu dziełu dużą poczytność w średniowieczu i czasach odrodzenia⁴.

Podkreślić też należy, że z lat 1112-1113 pochodzi pierwsza wzmianka o kanclerzu (Michale na dworze Bolesława Krzywoustego)⁵. Po raz pierwszy określenia *cancelaria* na terenie Wielkopolski użyto w 1296 roku, a na Śląsku w dokumencie Henryka Głogowczyka w 1298 roku⁶. Urząd kanclerza gnieźnieńskiego został utworzony i uposażony dopiero przez arcybiskupa Janisława w 1331 roku⁷.

Do personelu kancelarii metropolitalnej zaliczali się urzędnicy, tacy jak: kanclerze, wicekanclerze, notariusze i protonotariusze oraz pisarze. Zasięg zadań kanclerza arcybiskupiego był zdecydowanie mniejszy niż książęcego i związany przede wszystkim z redagowaniem i spisywaniem dokumentów. Zarówno notariusze (*notarii*), jak i pisarze (*scriptores*) mieli od lat 30. XIII wieku określone funkcje kancelaryjne. Notariusz redagował, a czasem i spisywał dokumenty, natomiast tytuł skryptora nosili ingrosatorzy dokumentów, czyli „przepisywacze”. Z grona notariuszy wybierano protonotariusza, który był zastępcą kanclerza i nadzorował pozostały personel kancelaryjny.

Znana również była funkcja notariuszy publicznych (*tabellionii*), którzy mogli wystawiać tak zwany instrument notarialny. Znani byli w Polsce od końca XIII wieku i aż do wieku XIV działali wyłącznie przy kancelariach kościelnych. Dla Kościoła polskiego posługiwanie się pisemnym dokumentem było ważnym instrumentem gwarantującym nabycie i ochronę prawa⁸.

Znaczącą rolę w rozpowszechnieniu się notariatu na ziemiach polskich odegrały kontakty z kancelarią papieską, a także procesy polsko-krzyżackie toczone przed sądami papieskimi w 1320 i 1339 roku. O popularności tego urzędu świadczy statut

³ *Ibidem*, s. 100-101; por. też: K. Maleczyński, *O formularzach w Polsce w XIII wieku*, [w:] *Studia nad dokumentem polskim*, Ossolineum 1971.

⁴ J. Strzelczyk, *Goci – rzeczywistość i legenda*, Warszawa 1984, s. 164.

⁵ K. Maleczyński, *Zarys dyplomatyki polskiej wieków średnich*, Wrocław 1951, s. 83, 96.

⁶ S. Nawrocki, *Rozwój form kancelaryjnych na ziemiach polskich od średniowiecza do końca XX wieku*, Poznań 1988, s. 20.

⁷ *Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski, tom II, numery 617-1292 z lat 1288-1349*, Poznań 1878, nr 1116 [dalej KDW II].

⁸ W. Uruszczak, *Historia państwa i prawa polskiego, tom I (966-1795)*, Warszawa 2010, s. 94.

biskupa krakowskiego Bożęty z 1359 roku – *De salario tabellionum*. Uznaje się, że w XIV wieku działało na ziemiach polskich co najmniej 180 notariuszy mianowanych przez biskupów⁹.

W czasie pontyfikatu Jarosława Bogorii Skotnickiego można zaobserwować znaczny przyrost liczby urzędników kancelaryjnych. Podczas gdy w kancelarii arcybiskupa Pełki poświadczony jest tylko kanclerz Janusz¹⁰, u Jakuba Świnki – podkanclerze i notariusze¹¹, u Janisława – kanclerz, wicekanclerze i notariusz¹², to wśród personelu metropolity Skotnickiego widzimy kanclerza, wicekanclerzy, wielu notariuszy i wcześniej niepoświadczony w dokumentach gnieźnieńskich tytuł protonotariusza.

Sam Jarosław posiadał wiedzę na temat tworzenia dokumentów i zwyczajów kancelaryjnych, zarówno europejskich, jak i rodzimych, gdyż jego działalność kościelna zaczęła się w roku 1322, po powrocie ze studiów teologicznych i prawniczych w Bolonii. W roku 1331 widzimy go na urzędzie kanclerza kujawskiego¹³. Prawdopodobnie na tym stanowisku pozostawać mógł aż do swego wstąpienia na urząd arcybiskupi. Kanclerstwo kujawskie niewątpliwie pomogło mu w unowocześnieniu tego urzędu i dobór odpowiedniego personelu kancelaryjnego.

Listę urzędników arcybiskupa otwiera *notarius* Damian. Działał on w latach 1345-1346, a pojawił się w dwóch dokumentach – LIBR II 3 i LIBR II 5¹⁴, w których podpisał się w pierwszej osobie: *ac (et) me Damiano notario*. Taki zapis wskazuje, że Damian był ingrosatorem tych dokumentów.

Dwa lata później widzimy aktywność wicekanclerza Jana, który był pisarzem, a może i koncypientem dwóch dokumentów – LIBR II 9 z 1348 roku oraz KDW VI 155 z 1350 roku. Użył on formuły skrypcyjnej w postaci *Per manus Joannis vicecancellarii curie nostre*.

⁹ *Ibidem*, s. 95.

¹⁰ *Kodeks Dyplomatyczny Małopolski, tom II, lata 1153-1333*, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1886, nr 402 [dalej KDM II].

¹¹ M. Bielińska, *Kancelarie i dokumenty wielkopolskie XIII wieku*, Wrocław 1967, regesty 39 i 41 oraz *Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski, tom VI, numery 1174-1400 z lat 1174-1400*, wyd. A. Gąsiorowski, H. Kowalewicz, Warszawa-Poznań 1982, nr 60 i 72 [dalej KDW VI].

¹² KDW VI 109 oraz S. Librowski, *Szesnaście nie drukowanych dokumentów wystawionych przez arcybiskupa Janisława w latach 1319-1341*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, t. 51, Lublin 1985, s. 347-372, nr 7 i 8 [dalej LIBR I].

¹³ S. Szczur, *Uwagi o działalności dyplomatycznej arcybiskupa gnieźnieńskiego Jarosława Bogorii*, „Nasza Przyszłość”, t. 67 (1987), s. 241.

¹⁴ S. Librowski, *Czterdzieści cztery nie drukowane dokumenty arcybiskupa Jarosława z lat 1343-1372*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, t. 52, Lublin 1986, s. 177-255, [dalej LIBR II].

Zaraz po Janie widzimy wicekanclerza Jaszka (Jaśka). Datował on również dwa dyplomy z 1352 roku – LIBR II 12 i 13. W czasie tym po raz pierwszy w kancelarii Jarosława pojawiają się formuły *datum per manus*¹⁵ i *transiuit per manus*¹⁶.

W kolejnych latach w kancelarii gnieźnieńskiej działało razem dwóch urzędników – notariusz Jan (dokumenty LIBR II 17, 18, 23 z lat 1354-1357) oraz protonotariusz Jan (LIBR II 19 z 1355 r.). Jan *notarius* stosował formułę *datum per manus* (LIBR II 17 i LIBR II 23) oraz *scriptum per manus* (LIBR II 18). Najprawdopodobniej był on koncypientem tych dokumentów, o czym świadczy zbieżny układ formularza, a szczególnie identyczna dla tych dokumentów arenga: *Quoniam ea, que geruntur in tempore, simul labuntur cum tempore, nisi fuerint literis cum annotatione testium posterorum noticie commendata* oraz notyfikacja o podobnej stylizacji: *notum facimus universis, tam presentibus quam futuris, ad quos devenerit scriptum presens*. Dyplom LIBR II 18 według formuły skrypcyjnej został spisany przez notariusza Jana. Popierać to może tezę Kazimierza Bobowskiego, że ci, którzy wymienieni byli w *datum per manus*, mieli całościową pieczę nad tworzeniem dyplomu, w czym zawierało się nieraz także redagowanie.

Zastępca notariusza, czyli *protonotarius* Jan, pojawił się w dokumencie LIBR II 19, który opatrzony został subskrypcją: *data per manus Ioannis protonotarii Curie nostre*. Stanisław Librowski opublikował ten dokument z XVI-wiecznej kopii (oryginał nieznan), więc zdarzyć się mogła pomyłka kopisty podczas przepisywania (*protonotarius* zamiast *notarius* oraz *data* zamiast *datum*, zwłaszcza, że więcej osób z tytułem protonotariusza w subskrypcjach Jarosławowych dokumentów nie występuje).

W roku 1355 formuły *transiuit per manus* użył *vicecancellarius* Jazdko (LIBR II 20). W dokumencie tym widać indywidualne cechy jego dyktatu w postaci arengi *Quoniam cursus rerum temporalium sepius a memoria humana per prolixitatem temporum dilabi consuevit, sapientium decrevit auctoritas facta mortalium pressencia literarum apicibus cum annotatione testium futurorum noticie commendare* oraz publikacji *ad universorum, tam presencium quam futurorum noticiam, quorum audientie presens scriptum recitatum fuerit, volumus pervenire*.

¹⁵ Formuła *datum per manus* miała różnorodne znaczenie w poszczególnych kancelariach, a nawet w różnych okresach funkcjonowania jednej i tej samej kancelarii. Określony w tej formule datariusz przypuszczalnie oznaczał tego, kto odpowiedzialny był za cały tok powstawania dyplomu, a także za legalność jego treści, por. K. Bobowski, *Dokumenty i kancelarie książęce na Pomorzu Zachodnim do końca XIII w[ieku] (na tle praktyki kancelaryjnej wszystkich świeckich i kościelnych ośrodków zarządzania i kultury)*, Wrocław 1988, s. 206.

¹⁶ Formuła *transiuit per manus* należała do ważniejszych not kancelaryjnych arcybiskupów gnieźnieńskich. Być może oznaczała to samo, co *datum per manus*, a stosowanie jej mogło być wynikiem osobistych preferencji konkretnych osób, por. A. Adamska, *Formuła „Transiuit per manus” w średnio-wiecznych dokumentach arcybiskupów gnieźnieńskich*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, t. 65 (1996), s. 393-340.

Jednorazowo arcybiskup Bogoria skorzystał z usług notariusza publicznego Jana z Korczyna (KDW III 1345 z 1356 r.). Dyplom subskrybowany przez Jana dotyczył ustalenia prokuratora czuwającego nad zamianą wsi arcybiskupich Gębarzewo i Brudzewo na wieś należącą do Wielkiego Mistrza krzyżackiego, Winrycha von Kniprodego, zwaną Dąbrowa. Pojawia się tu jedna z nielicznych w badanym materiale formuła skrypcyjna podana przez datariusza w pierwszej osobie: *Et ego Iohannes quondam Petri de Novacivitate, clericus Cracoviensis dyocesis, publicus auctoritate imperiali notarius, predictis omnibus et singulis presens interfui et de mandato et auctoritate ipsius domini archiepiscopi hic me cum meo nomine et sigillo consuetis subscripsi in testimonium omnium premissorum.*

O wiele więcej informacji, niż o poprzednikach, mamy na temat notariusza Mikołaja z Wolborza. Mikołaj, notariusz królewski, 19 października 1350 roku podpisał postanowienie króla Kazimierza Wielkiego w sprawie wsi Bosutów leżącej w powiecie mogińskim (krakowskie); 2 października 1359 roku podpisał nadanie przez króla Kazimierza Wielkiego dąbrowy, zwanej Brzozowa, Stefanowi, synowi Wojosta, dziedzicowi ze Stobniowa. Z 1360 roku pochodzi wzmianka o tym, że Mikołaj z Wolborza był notariuszem kancelarii królewskiej Kazimierza Wielkiego¹⁷. Własnością Mikołaja była arenga *Quoniam omnium habere memoriam (divinum) magis (esse) noscitur, quam humanum.* Zawarł ją w dwóch dyplomach: LIBR II 22¹⁸ z 1357 roku i NKDMaz III 13 z tego samego roku. Formuła kancelaryjna Mikołaja posiada brzmienie: *scriptum est autem per manus Nicolai de Volborze (Volborzs) notarii curie nostre.*

W latach 1358-1363 na dworze gnieźnieńskim pracował notariusz Hanko z Gniewkowa. Sporządził on dziesięć dyplomów, z których w ośmiu stwierdzamy formułę *transivit per manus (Hanconis notarii curie nostre)* – KDW III 1388¹⁹, 1399, 1456, KDW VI 206, LIBR II 25/NKDMaz III 23, LIBR II 27, NKDMaz III 36, 61; w dwóch zaś *scriptum per manus (Hanconis notarii curie nostre)*: LIBR II 28 oraz LIBR II 29.

Eschatokół przywileju LIBR II 29 z 1360 roku podaje kolejne informacje na temat praktyk kancelarii arcybiskupiej. Odkrywamy tam mianowicie zapis: *Transivit autem presens privilegium per magistrum Martinum vicecancellarium, scriptum est*

¹⁷ Dane te pochodzą z *Kalendarza z dziejów Wolborza* dra S. Siniarskiego, wydany przez Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych w Warszawie w 1984 r. Pracę tą można zaczerpnąć ze strony internetowej Parafii św. Mikołaja, biskupa w Wolborzu, <http://archidiecezja.lodz.pl/wolborz/siniarski.php> [data dostępu: 7.05.2011].

¹⁸ *Nowy Kodeks Dyplomatyczny Mazowsza, część III, dokumenty z lat 1356-1381*, wyd. 1, I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś, Warszawa 2000 [dalej NKDMaz III].

¹⁹ *Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski, tom III, numery 1293-2053 z lat 1350-1399*, Poznań 1879 [dalej KDW III].

autem per manus Hanconis de Gnevcovia notarii curie nostre. Świadczyć to może, że formuła *transivit per manus* może być zamienna dla *datum per manus* i oznaczał kompleksowo pojęty tok pracy nad sporządzanym dokumentem, łącznie z zapewnieniem jego legalności, natomiast *scriptum per manus* oznaczał w tym przypadku spisanie go.

Notariuszem kurii gnieźnieńskiej był także pleban Mikołaj ze wsi Zduny. Dyplom KDW III 1398 z 1359 roku sygnował: *scriptum autem per manus Nicolai plebani de Sduny, notarii curie nostre*.

Najwięcej produktów kancelaryjnych za pontyfikatu Jarosława Bogorii wyszło spod ręki notariusza Jaranda. Działał on na swoim stanowisku w latach 1365-1371. Do cech charakterystycznych jego dyktatu należało stosowanie korroboracji *Harum quibus...*, która użyta została przez niego sześciokrotnie (KDW III 1569; KDW VI 211, 212; NKDMaz III 77; LIBR II 34; LIBR II 38).

Jarand używał zazwyczaj formuły *scriptum per manus* (KDW III 1569, 1611, 1655; KDW VI 212, 219; LIBR II 34, 36, 39, 42; NKDMaz III 77). Raz jeden zastosował *datum per manus*: LIBR II 33.

Wiadomo, że Jarand sprawował funkcję notariusza publicznego z nominacji monarszej (KDW III 1655 z 1371 r.). Był synem Mikołaja z Bełszewa i Brudzewa herbu Pomian, kanonikiem płockim od 1364, łączycim od 1367, a gnieźnieńskim od 1369 roku. Jako kustosz gnieźnieński i kanonik włocławski, a zaraz potem dziekan gnieźnieński, wystąpił w roku 1383. Sprawował też funkcję kolektora świętopietrza, został zamordowany w 1388 roku²⁰.

Kanonik płocki Brosław (Bronisław) był notariuszem arcybiskupa Jarosława w latach 1366-1368 oraz w 1373 roku. Czterokrotnie użył on formuły *scriptum per manus* (KDW VI 220; LIBR II 38, LIBR II 40i LIBR II 41 – są to przywileje lokacyjne) i raz *transivit per manus* (KDW III 1682 z 1373 r.).

Dyktat czterech powyższych dokumentów lokacyjnych łączy jednakowa arenga: *Quoniam omnium habere memoriam divinum magis esse noscitur quam humanum*, która już wcześniej należała do formularza katedry gnieźnieńskiej, a w tym przypadku stosowana była przez Brosława.

O pochodzeniu Brosława wiemy, że był on synem Wita ze Strzałkowa. Wydawcy *Nowego Kodeksu Dyplomatycznego Mazowsza* rozszerzają okres jego działalności notarialnej na lata 1361-1369. Inne funkcje, które Brosław pełnił, to: kanonia kurzelowska (1368 r.), płocka (1369 r.) i gnieźnieńska (1376 r.) oraz prepozytura kurzelowska (1376 r.)²¹.

²⁰ Za komentarzem do dok. KDW VI 212.

²¹ Za komentarzem do dok. NKDMaz III 56.

W kancelarii katedralnej w latach 1350-1369 przełożonym personelu był kanclerz Mikołaj. Osobiście datował on trzy dokumenty (KDW III 1293, 1356 oraz KDW IV 2067 [1405b]), lecz jako świadka widzimy go ponadto w 28 dokumentach (KDW III 1322, 1357, 1358, 1359, 1375, 1429, 1521, 1633; KDW VI 138, 142, 149, 155, 203; KDW XI 1727, 1734, 1736; LIBR II 1, 2, 3, 5, 6, 10, 12, 13, 14, 15, 24, 42). Na liście testacyjnej pojawiał się na miejscu pierwszym (LIBR II 3), drugim (m.in. LIBR II 1, 5), trzecim (m.in. LIBR II 6), co świadczyło o jego wysokiej pozycji u boku arcybiskupa Skotnickiego.

Jeśli chodzi o dokumenty, w których w datacji pojawia się Mikołaj, to również one dają pojęcie o zadaniach kanclerza w omawianym przedziale czasowym. Mikołaj nie zajmował się spisywaniem, gdyż w żadnej z jego subskrypcji nie pojawia się *scriptum per manus*. Znaleźć można natomiast: *datum per manus* (KDW III 1293 z 1350 r.); *transiit per manus* (KDW III 1356 z 1357 r.) oraz *actum et datum per manus* (KDW IV 2067 [1405b] z 1359 r.). Dokładnego znaczenia tych formuł jeszcze nie wyjaśniono, jednak przypuszczać można, jak wcześniej wspomniano, że stosowane były na przemian, a na pewno dotyczyły uwagi i nadzoru nad przebiegiem czynności sporządzenia dokumentu (polecenia sporządzenia, spisania minuty, a potem czystopisu, subskrypcji i przywieszenia pieczęci) oraz legalnością jego postanowień prawnych.

Zamieszczona poniżej tabela przedstawia personel kancelarii metropolitalnej w czasie pontyfikatu Jarosława Bogorii Skotnickiego.

Tabela 1. Personel kancelarii metropolitalnej w czasie pontyfikatu
Jarosława Bogorii Skotnickiego

Lp.	Stanowisko	Imię	Rok/lata	Nr dokumentu
1.	Kanclerz	Mikołaj	1350-1369	KDW III 1293 KDW III 1356 KDW IV 2067 [1405b]
2.	Wicekanclerz	Jan	1348-1350	LIBR II 9 KDW VI 155
		Jaszko	1352	LIBR II 12 LIBR II 13
		Jazdko	1355	LIBR II 20
		Marcin	1359-1360	LIBR II 29 KDW III 1403

3.	Notariusz	Damian	1345-1346	LIBR II 3 LIBR II 5
		Jan	1354-1357	LIBR II 17 LIBR II 18 LIBR II 23/ NKDMaz III 9
		Jan z Korczyna	1356	KDW III 1345
		Mikołaj z Wolborza	1357	LIBR II NKDMaz III 13
		Hanko z Gniewkowa	1358-1363	KDW III 1388 KDW III 1399 KDW III 1456 KDW VI 206 LIBR II 25 LIBR II 28 NKDMaz III 36 NKDMaz III 61 LIBR II 27 LIBR II 29
		Mikołaj ze wsi Zduny	1359	KDW III 1398
		Jarand Pomian	1365-1371	KDW III 1569 KDW III 1611 KDW III 1655 KDW VI 212 KDW VI 219 LIBR II 33 LIBR II 34 LIBR II 36 LIBR II 39 LIBR II 42 NKDMaz III 77
		Brośław (Bronisław)	1366-1368 1373	KDW VI 220 LIBR II 38 LIBR II 40 LIBR II 41 KDW III 1682
4.	Protonotariusz	Budko	1374	KDW III 1699
		Jan	1355	LIBR II 19

W podsumowaniu wiadomości dotyczących kancelarii gnieźnieńskiej czasów arcybiskupa Jarosława należy wysunąć następujące wnioski:

- pracownicy kancelaryjni, w tym notariusze, musieli posiadać odpowiednie wykształcenie i erudycję, by nie tylko przepisywać gotowe wzory, ale też samodzielnie redagować dyktat dokumentu. Na uniwersytetach od drugiej połowy XI wieku pojawiają się pierwsze prace teoretyczne nad *ars dictandi* i pierwsze formularze jako podręczniki pisania dokumentów i listów;

- zasięg zadań kanclerza arcybiskupiego związany był z redagowaniem i spisывaniem dokumentów, opieką nad pieczęcią arcybiskupią i kapitulną;

- od lat 30. XIII wieku notariusze i skrypcy mieli już jasno określone zadania. Notariusze:

- zajmowali się redakcją, a czasem spisывaniem dokumentu, skrypcy natomiast tylko tym drugim;

- istniała też funkcja notariuszy publicznych (*tabellioni*), którzy mogli wystawiać tak zwany instrument notarialny. Pierwszego notariusza publicznego mianował arcybiskup Jakub Świnka po roku 1384;

- arcybiskup Jarosław posiadał 15 udokumentowanych pracowników kancelaryjnych, ich rzeczywista liczba zaś mogła być znacznie większa;

- formuły skrypcyjne znane w kancelarii gnieźnieńskiej, to: *scriptum per manus*, *datum per manus* i *transivit per manus*. Prawdopodobnie dwie ostatnie były stosowane zamiennie, według indywidualnych preferencji danego datariusza, który określony tą formułą przypuszczalnie odpowiedzialny był za cały tok powstawania dyplomu, a także za legalność jego treści;

- od połowy XIV wieku *transivit per manus* wypiera formułę *datum per manus*;

- w formularzu kancelaryjnym, począwszy od lat 20. XIV wieku, dostrzec można postępujące uproszczenie wystawianych dokumentów i eliminację zbędnych formuł. Dotyczy to szczególnie przywilejów lokacyjnych i nadań ziemskich przeznaczonych pod lokację. Uproszczenie to było wynikiem wzrostu ilościowego dokumentów, który zwiększał się wraz z rozwojem różnych sfer życia społeczno-ekonomicznego, a także z doskonalenia praktyki zarządzania diecezją przez kolejnych metropolitów.

Alina Polak

**SUBSCRIPTION FORMULAS USED IN ARCHBISHOP JAROSŁAW
BOGORIA SKOTNICKI'S DOCUMENTS AND BY THE STAFF
OF THE ARCHBISHOP'S OFFICE IN YEARS 1354-1374**

Abstract

The workers at archbishop Jarosław Bogoria Skotnicki's office (pontificate from 1342 to 1374) needed suitable education not only to rewrite ready templates but also to edit documents on their own. The staff of the metropolitan office included such clerks as chancellors, vice-chancellors, notaries, pro-notaries and writers. It has been confirmed that there were 15 such employees in the times of this metropolitan bishop. The duties of an archbishop's chancellor included editing and writing documents and looking after the archbishop's and chapter's seal.

The notaries edited and sometimes wrote documents and the scribes only wrote documents.

The scripting formulas known in the office in Gniezno were *scriptum per manus*, *datum per manus* and *transivit per manus*. The two last ones were probably used alternatively according to the individual preferences of a particular datary who was most likely responsible for the entire course of creating a diploma and the legality of its content. In the 14th century *transivit per manus* replaced the *datum per manus* formula.

Anna Jabłońska

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

OBRAZ KOBIETY W TWÓRCZOŚCI ŚPIEWANEJ OKRESU STAROPOLSKIEGO¹

Pieśń stanowi jeden z najstarszych, a jednocześnie najbardziej rozpowszechnionych gatunków literackich, którego początki sięgają epoki przedpiśmiennej (są to pieśni obrzędowe i ludowe). Termin ten stosuje się właśnie do wielu gatunków literackich, do liryki jako całości lub też dla określenia pewnych jej części. W jednym ze swoich podstawowych znaczeń pieśń oznacza klasyczny typ wiersza lirycznego, ukształtowanego pod wpływem liryki greckiej i przede wszystkim twórczości Horacego. Ta ostatnia, odkryta na nowo w renesansie, odegrała szczególną rolę: dzięki Janowi Kochanowskiemu ukształtowała na wiele wieków obraz nowożytnej poezji polskiej.

W języku filologicznym „pieśń” oznacza też utwór poetycki współistniejący z muzyką, o charakterystycznej budowie, a z punktu widzenia teorii muzycznej – utwór wokalny, a następnie również wokально-instrumentalny, powstały do tekstu lirycznego. Takie zespolenie muzyki i słowa powoduje charakterystyczne właściwości. Między innymi jest to podział na strofy, paralelizm i powtarzalność wersów, czyli refren lub stałe rozmieszczenie akcentów².

W niniejszym artykule postanowiłam przedstawić obraz kobiety utrwalony w pieśni niebędącej liryką-poezją, lecz dziełem literacko-muzycznym. Biorę więc pod uwagę tylko te utwory, do których zachowały się nuty, praktyka wykonawcza, lub te, o których wiadomo, że były śpiewane. Moim celem stała się próba prześledzenia, jaki typ kobiety i w jakich okolicznościach pojawia się w takiej właśnie twórczości, jakie cechy fizyczne i osobowościowe były preferowane, a jakie potępiano lub wyśmiewano oraz jakimi posługiwano się archetypami, toposami i stereotypami.

¹ Określenia „staropolska” używam tu w znaczeniu obejmującym zarówno średniowiecze, jak i czasy nowożytne, a więc historię Polski do rozbiorów. Artykuł jest zmienioną i poszerzoną o prawie sto procent wersją innego artykułu pt. *Kobieta w pieśni staropolskiej*.

² Definicja i cechy charakterystyczne terminu „pieśń”, jego szczegółowe opracowanie pod względem merytorycznym i chronologicznym, z punktu widzenia filologii i muzyki, według: M. Bernacki, M. Pawlus, *Słownik gatunków literackich*, Bielsko-Biała 2005, s. 123; *Encyklopedia muzyki*, red. A. Chodkowski, Warszawa 1995, s. 689-690; L. Ślęk, *Pieśni* [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 2, Warszawa 1985, s. 165-167.

Do najsilniej podkreślanych archetypów należy kobieta-matka³. Tu oczywiście pierwowzorem jest Maria, matka Jezusa. Wiadomości, które pojawiają się na jej temat w Nowym Testamencie, wcale nie są obszerne. Dotyczą one zwiastowania, cudownego poczęcia, małżeństwa z Józefem, narodzin Jezusa w Betlejem, ucieczki rodziny do Egiptu, osiedlenia się w Galilei po powrocie, wydarzeń w świątyni, wesela w Kanie Galilejskiej i wreszcie – sceny ukrzyżowania, gdzie Maria stoi pod narzędziem kaźni. Po wniebowstąpieniu Jezusa jego matka pojawia się wśród uczniów, którzy razem modlili się po śmierci swego nauczyciela⁴. Pozostałe informacje o jej dzieciństwie, małżeństwie z Józefem i losach po śmierci syna pochodzą ze źródeł pozabiblijnych⁵. Na synodzie w Efezie 22 czerwca 431 roku nadano Marii tytuł „Theotokos”, czyli Boża Rodzicielka. Decyzja ta stanowiła usankcjonowanie kultu, który niezależnie od oficjalnych postanowień od dawna już rozprzestrzenił się wśród chrześcijan i to do tego stopnia, że w Konstantynopolu dzień 26 grudnia oficjalnie obchodzono jako święto Bożej Rodzicielki⁶. W miarę upływu wieków osoba Matki Boskiej cieszyła się coraz większą popularnością wśród wiernych, czasem wręcz przesłaniając swego syna.

Rozwój takiego wizerunku Marii nie powinien zaskakiwać – jej rola i znaczenie wynikały z tego, iż chrześcijaństwo oficjalnie stłumiło wcześniejsze kultury bóstwa żeńskiego. Sięgające wielu tysięcy lat, pochodzące z różnych stron świata i kręgów kulturowych, uosabiały tę samą, odwieczną i najważniejszą siłę – dawanie życia⁷. Postać Marii wypełniła tę lukę, stanowiąc kolejne wcielenie pramacierzy, kobiety – Wielkiej Bogini, symbolu życia i płodności i przybliżając w sposób bardzo ludzki i zrozumiały dla wiernych pojęcia nowej religii. W czasach reformy Kościoła ponownie przyjrano się fenomenowi kultu maryjnego. Zatroszczono się o to, aby wyobrażenie Marii, świeckie i bardzo kobiece, tak już zdomowione w mentalności katolików, nie zaburzały zaledwie aspektu jej świętości⁸.

Polska należy do grona największych admiratorów Matki Boskiej, nie jest to więc przypadek, że jedną z najstarszych i najpiękniejszych pieśni, odgrywającą szczególną rolę w naszej kulturze i dziejach narodu, poświęcono Bogurodzicy. Tytuł stanowi jedno z najstarszych słów utworu o genezie staro-cerkiewno-słowiańskiej, które być

³ Taka rola wynika oczywiście z biologicznych uwarunkowań.

⁴ *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Biblia tysiąclecia*, Poznań 2000, Mt 1, 18-25; 12, 46-50, 55; Mk 3, 31-35; 6, 3; Łk 1, 26-56, 1-52; J 2, 1-12; 19, 25-27; Dz 1, 14.

⁵ J. Baldock, *Kobiety w Biblii*, Warszawa 2008, s. 218-220.

⁶ *Kronika kobiet*, Warszawa 1993, s. 141.

⁷ *Ibidem*, s. 22-24, 40, 46, 51, 52, 58, 61-62, 139, 141.

⁸ H. Dziechcińska, *Kobieta w życiu i literaturze XVI i XVII wieku. Zagadnienia wybrane*, Warszawa 2001, s. 56; *Uchwała synodu krakowskiego o malarstwie sakralnym 1621*, [w:] *Teoretycy, pisarze i artyści o sztuce 1500-1600*, wyb. i oprac. J. Białostocki, Warszawa 1985, s. 429; W. Tomkiewicz, *Uchwała synodu krakowskiego o malarstwie sakralnym*, „Sztuka i Krytyka”, t. 8, 1957, nr 2, s. 178-181.

może przywędrowało w obszar języka polskiego poprzez Czechy i okres liturgii słowiańskiej. Co zaś się tyczy określeń zajmujących stałe i ważne miejsce zarówno dla określenia archetypu, jak i terminologii występującej nie tylko w twórczości maryjnej – „matka”, czyli właśnie „rodzica”, to zdrobnienie wcześniejszego określenia „mac”. Podobnym zdrobnieniem jest również „dziewica”, oznaczająca tyle, co „dzieweczka”, „panieneczka”. Tak więc Marię czci się właśnie jako Matkę Jezusa, która jest „Bogiem sławiona”, czyli przez Boga wielbiona i „zwolena” – wybrana. Druga jej rola i funkcja, niezwykle ważna dla modlących się do Bogurodzicy ludzi, to pośrednictwo między nimi a Synem Bożym⁹.

Pieśni polskich, w których pojawia się Maria, jako główny temat lub jeden z elementów mniej lub bardziej wyeksponowany, jest bardzo wiele. Tworzą one grupę kolęd, pieśni pasyjnych, pieśni wielkanocnych. Wewnątrz tych grup istnieją tropy, sekwencje, hymny, tak zwane godzinki, pozostałości po dramacie liturgicznym i misteriach religijnych. Spośród tak różnych utworów da się również wyłonić całkiem spory zbiór poświęcony jednoznacznie Marii – czyli tak zwane pieśni maryjne¹⁰.

W różnych utworach i w różnym czasie ich powstawania i funkcjonowania podkreślano niezmiennie kilka elementów życia Marii, oczywiście całkowicie podporządkowanych życiu Jezusa. Tak więc odnotowano w pieśniach dziewictwo, zwiastowanie¹¹, narodziny Jezusa i jego dzieciństwo, mękę i śmierć, wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny¹². Przedstawia się je z punktu widzenia samej Marii lub innych postaci. Matkę Boską postrzega się jako główną bohaterkę lub tylko osobę towarzyszącą, bądź też wspomina się ją niejako w tle opowiadanych wydarzeń. Niezależnie od wszystkiego – ona zawsze jest. Niezbędny element dobra, łagodności, poczucia bezpieczeństwa, piękna. I bardzo często jej uczucia odpowiadają temu, co czuje w związku ze swoim dzieckiem każda kobieta – radość, troskę, opiekuńczość, ból matki zmuszonej przeżywać cierpienie i śmierć swego dziecka.

Aby zobrazować postać Marii i stosunek ludzi do niej wystarczy przytoczyć tylko małą część określeń stosowanych w pieśniach: „[...] Ani lilija białością,/ Czyrwo-

⁹ Szczegółowe opracowanie filologiczne i muzyczne *Bogurodzicy* to m.in.: *Bogurodzica*, oprac. J. Woronczak, E. Ostrowska, H. Feicht, Wrocław 1962; *Encyklopedia muzyki*, s. 111; H. Feicht, *Studia nad muzyką polskiego średniowiecza*, Kraków 1975, s. 83-85; J. Krzyżanowski, *Bogurodzica*, [w:] *Literatura polska*, t. 1, Warszawa 1984, s. 90-91; T. Michałowska, *Średniowiecze*, Warszawa 1995, s. 278-283.

¹⁰ Na ten temat m.in. w: *Korona Dziewicy Maryi: antologia polskich średniowiecznych pieśni Maryjnych*, wyb. i oprac. R. Mazurkiewicz, M.J. Mikoś, Kraków 2002; R. Mazurkiewicz, *Polskie średniowieczne pieśni maryjne: studia filologiczne*, Kraków 2002.

¹¹ Stało się ono tematem m.in. pieśni *Radości Wam powiedam czy Posłał przez anioły*, w których zaskoczona i zdziwiona, ale pokorna młoda dziewczyna przyjmuje swoje posłannictwo, [w:] *Średniowieczna pieśń religijna polska*, oprac. M. Korolko, Wrocław 1980, s. 132-136, 145-148.

¹² Między innymi pieśń *Już się anieli wesela*, w: *Średniowieczna pieśń...*, s. 171-176.

na róża krasnościa,/ Ani nardus swą wonnością, Zamorski kwiat swą drogością,/ Maryjej się równa [...] Maryja między kwiaty kwiat,/ [...] Kraśnaś panna jest w śliczności [...]”; „Matuchno Boża,/ Tyś jeś woniąjąca róża”; „Cesarzownaś niebieska,/ Uciecha krześcijańska”; „Panno szlachetna [...] miłości pełna”; „morska gwiazdo, panno czysta”¹³.

Jednocześnie za pośrednictwem pieśni śpiewanych odmalowywano i rozpowszechniano określony typ przedstawiania Marii: obiekt najwyższej adoracji, ideał godny naśladowania, świętej a zarazem tak bardzo kobiecej, współistnienie ciała i ducha, świata realnego i abstrakcji oraz wiary, gdzie najdoskonalsze piękno fizyczne jest odbłaskiem piękną duszy¹⁴. Maria to niewinna młoda dziewczyna, ukoronowana panująca i wielka orędowniczka, nadzieja łaski nawet dla największych grzeszników, która kocha miłością bezwarunkową zarówno swego Syna, jak i wszystkich ludzi – tak, jak potrafi kochać tylko matka. Dlatego pełna łaski wysłucha, przygarnie, przytuli, wybaczy, wstawi się, ponieważ zarówno jej miłość, jak i dobroć jest bezgraniczna. I to przecież dzięki niej stało się możliwe zbawienie ludzkości. Mówią o tym na przykład słowa pieśni: *Maryja, czyste dziewice* – „[...] Przez ten twój najświętszy owoc/ Miła panna, racz nam wspomoc,/ Na duszy, na ciele wzmoc/ Widzisz, żesmy opętani/ wielikimi niemocami,/ Przez to proś za nami/ Wierzimy, iż cie wysłusza/ ten, jen wszystkim światem rusza,/ [...]”; *Mocne boskie tajemności*: „[...] Użyczy nam [swej] miłości,/ Uciesz człowieka smętnego,/ Iże żąda wiedzieć twego/ Oblicza świętego.[...] O Maryja miłościwa,/ Nad cię nie jest żadna jinna/ Panna tak łaskawa [...]”; *Zdrowaś, krolewno wyborna*, w której między innymi „[...] Zdrowa, my k tobie wołamy,/ Wszytkę pewnoś w tobie mamy,/ Grzeszni synowie Jewiny;/ Racz prosić za nasze winy/ Chrysta Nazareńskiego/ Zdrowa, wybaw nas z padolu,/ Iże nie zginiem pospołu;/ Wyzwol nas z jeństwa diabelskiego,/ Ukaży nam łaskawego/ Chrysta Nazareńskiego/ Zdrowa, tyś nasza rzecznicza, Grzesznych wielka spomocnica,/ [...]”; *Nasze nadziejo przemila; Cesarzowno wszech naświętsza*, gdzie m.in. „[...] Ty jeś gr[z]esznych ucieszenie,/ pokornych jeś ty zbawienie,/ [...] racz dać pomoc nędznemu,/ Wszytką łaskę doskonałą/ Racz dać żądającemu,/ Racz nawieść nędznego/ Na drogę prawdziwości [...]”; *Którego świat, ziemia, morze*: „[...] Matko miłości/ I Matko wszystkiej lutości,/ Od nieprzyjaciół nas strzeży/ A w godzinie śmierci przyjmi!/ Maria, Panno nad pannami,/ Raczże się modlić za

¹³ *Średniowieczna pieśń...*, s. 140-141, 102, 136, 161-162, 169. Odwoływanie się do lilii i róży nie jest oczywiście przypadkowe. Szlachetna w swym rysunku lilia oznacza dziewictwo, róża to m.in. Maria. Oba kwiaty są również symbolem piękna, wspaniałej woni, rozkwitu, wiosny, budzą zachwyt także czysto zmysłowy. Zob. [w:] D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej. Leksykon*, Warszawa 2001, s. 187-188, 191-193. Nic więc dziwnego, że przywoływano je nie tylko w przypadku Marii, lecz również w pieśniach świeckich, miłosnych, aby oddać urodę obiektu uczuć.

¹⁴ H. Dziechcińska, *Kobieta w życiu...*, s. 56-68.

nami,/ By nam syna usmierzyła,/ Grzechom odpuszczenie uprosiła./ [...]” czy też znacznie późniejszej, opublikowanej w 1630 roku *Symfoniji szóstej*: „[...] Panna to łaskawa: Jej wszuytka zabawa/ za grzesznymi/ przyczynę swą wnosić,/ Syna swego prosić,/ by się z nimi/ obszedł miłosiernie. [...] O co syna prosi,/ to wszystko odnosi/ człek z pożytkiem/ o to otrzymawa, o co zamyślawa/ z swym użytkiem”¹⁵.

Archetyp Marii – Matki, w niezwykle wzruszający sposób, a zarazem kobiecy i pełen boskości, przedstawiają przede wszystkim dwa typy utworów, poświęcone jej największej radości i największej rozpacz. Mowa tu oczywiście o kolędach oraz pieśniach przedstawiających śmierć i zmartwychwstanie Jezusa.

Kolędy¹⁶ stanowią fenomen. Niezwykle obrazowe, jednocześnie narodowe i uniwersalne, pełne niezwykle liryzmu, ciepła, czasem wykorzystujące formę kołysanki, tworzone i wykonywane zarówno przez ludzi prostych, jak i wykształconych, przypominają najpiękniejsze chwile związane z dzieciństwem, miłością, bezpieczeństwem, domem i może dlatego od wielu wieków tak samo poruszają ludzi należących do bardzo różnych kręgów¹⁷.

Kolędy staropolskie tworzą obszerny zbiór pieśni. Zważywszy na fakt, iż tego typu twórczość wciąż jest bardzo popularna i wykonywana w okresie świąt Bożego Narodzenia, nie tylko przez profesjonalistów, oraz ze względu na skrótową formę, jaką jest artykuł, pozwolę sobie zamknąć opis Marii w kilku zwrotach, zawierających najbardziej charakterystyczne motywy, wciąż takie same niezależnie od czasu i użytych słów: „Zstałać się rzecz wielmi dziwna Panna Syna porodziła”; „Gdy Dzieciątko jest płakało,/ Na gołej ziemi leżało,/ Tedy Matka pokłękneła,/ Dzieciątku modłę dawała [...] Iże stajnia ciasna była,/ Dziecię w jasłki położyła./ Żadna niewiasta tam była,/ Która by Matce służyła”; „Piersiami panieńskimi żąda ciebie karmić/ I na swych rękach nosić, całować i obłapiać”¹⁸. Narodziny w Betlejem to wydarzenie ogromnej wagi i wielka nadzieja na zbawienie dla całej ludzkości, ale jednocześnie Maria, jak każda matka małego dziecka, tak bardzo przejmują się tym, że ono płacze, ponieważ odczuwa głód lub jest mu zimno¹⁹.

¹⁵ *Średniowieczna pieśń...*, s. 130-131, 141, 148-150, 164-166, 176-177, 184-186; J. Żabczy, *Symfonije anielskie*, wyd. A. Karpiński, Warszawa 1998, s. 25-26.

¹⁶ Zwane także jako rotule, kantyczki, symfonie, czy też w formie pastorałki.

¹⁷ Publikacja tekstów i nut wraz z ich opracowaniem – *Kolędy polskie. Średniowiecze i wiek XVI*, red. J. Nowak-Dłużewski, t. 1-2, Warszawa 1966 oraz *Z kolędą przez wieki. Kolędy w Polsce i krajach słowiańskich*, red. T. Budrewicz, S. Koziar, J. Okoń, Tarnów 1996, zwłaszcza artykuły: A. Stankowska, *O ikonizacji kolędy*, s. 55-65; A.W. Lipatow, *Historia literatury a gatunek (czynniki uniwersalne i lokalne: kolęda)*, s. 66-69; S. Dziedzic, *Klejnoty starodawnego opactwa. Kolędy staniąteckie*, s. 88-99; T. Rittel, *Struktura treści i mechanizmy semantyczne w kolędach (w kontekście metafory maryjnej)*, s. 253-262; T. Budrewicz, *Najpiękniejsza kołysanka polska (o „Lulajże, Jezuniu”)*, s. 272-284; J. Bartmiński, *Ludowe kolędy apokryficzne*, s. 319-330.

¹⁸ *Kolędy polskie...*, s. 6, 18, 30.

¹⁹ *Jezu, synaczku panieński z połowy XVI wieku – Literatura staropolska. Wybór tekstów. Tom pierwszy: Poezja, wybór i oprac. P. Borek, R. Mazurkiewicz, Kraków 2002, s. 40-41.*

Jednak, obok wielkiej radości, przyszło Marii przeżywać także największy ból – cierpienie i śmierć własnego syna. Te aspekty jej rodzicielstwa pokazują pieśni pasyjne²⁰. Pozwolę sobie przytoczyć fragment tylko jednego utworu, za to niezwykle poruszającego, nasyconego pierwiastkiem lirycznym, opisującego cierpienie Matki Boleskiej Bolesnej – plankt „Posłuchajcie, bracia miła”:

[...] Synku, bych cię nisko miała,/ Niecoć bych ci wspomagała;/ Twoja główka krzywo wisa, tęć bych ja podparła;/ Krew po tobie płynie, tęć bych ja utarła;/ Picia wołasz, piciać bych ci dała,/ Ale nie lza dosiąć twego świętego ciała²¹.

O bólu matek, zmuszonych patrzeć na śmierć własnych dzieci opowiadają także kolędy i pieśni historyczne²².

W pieśniach wielkanocnych, oprócz przejmującego smutku i pogodzenia, zjawia się także nadzieja i otwiera się dla Marii nowy rozdział jej życia²³. W tej tak ważnej chwili zmartwychwstania Jezusa, prócz jego matki, pojawiają się również inne kobiety. W pieśniach zostało wyrażone uznanie dla ich obecności przy osobie Chrystusa, o czym świadczy obraz trzech niewiast u Grobu, podkreślenie roli Marii Magdaleny czy opisanie zesłania Ducha Świętego²⁴. Kobiety stanowiły zresztą spore grono wśród podążających za Jezusem²⁵.

W pieśniach śpiewanych na terenie Polski wspomina się także Annę, matkę Marii, która to „Anna niewiasta niepłodna,/ sprawiedliwa i nabożna/ Czystą Pannę porodziła,/ Którą Maryję wezwała”²⁶.

Najważniejsza była jednak oczywiście Maria. Pieśni są dowodem na to, że budziła zarówno ogromny szacunek jako Matka Boga, jak i wielką czułość oraz zachwyt nie tylko ze względu na swe przymioty świętej, ale też z powodu swojej kobiecej urody. O takim postępowaniu dobitnie świadczy historia malarstwa i archetypy klasycznego piękna prezentowanego przez kolejne plastyczne wyobrażenia Marii. Zgodnie z trendami panującymi w danej epoce, jest ona przedstawiana jako kobieta

²⁰ Publikacja tekstów i nut wraz z ich opracowaniem – *Polskie pieśni pasyjne. Średniowiecze i wiek XVI*, t. 1-2, red. J. Nowak-Dłużewski, Warszawa 1977.

²¹ *Polskie pieśni pasyjne...*, s. 35; T. Michałowska, *op. cit.*, s. 448-457, tu także szczegółowe opracowanie utworu.

²² M.in. *Symfonia dziewiąta* – J. Żabczyński, *Symfonije...*, s. 30; *Pieśń o Stefanie Czarnieckim pogromcy Szwedów* – Z. Adrjański, *Złota księga pieśni polskich. Pieśni, gawędy, opowieści*, Warszawa 1997, s. 28.

²³ Np. *Królowno niebieska*: „Matko chrześcijańska/ Wesel się, alleluja/ Czysta Panno Maryja/ Któregoś nosiła/ Tegoś porodziła/ Trzeciego dnia z marty wstał/ jako przedtem powiedział” – *Polskie pieśni wielkanocne. Średniowiecze i wiek XVI*, red. J. Nowak-Dłużewski, Warszawa 2001, s. 87-89. Tu również całościowe omówienie zbioru owych utworów oraz publikacja słów i nut.

²⁴ Np. *Trzy Maryje poszły, Wstał jest tej to chwile* – *Polskie pieśni wielkanocne...*, s. 77, 173.

²⁵ J. Baldock, *op. cit.*, s. 222-243, 245-246; H. Muszyński, *Kobieta w Piśmie Świętym*, [w:] *Kobieta w Kościele i społeczeństwie*, red. J. Dec, Wrocław 2004, s. 40-44.

²⁶ *Średniowieczna pieśń*, s. 167, również np. *Anna, matko Matki Bożej* – *ibidem*, s. 261-264.

smukła lub o bujnych kształtach, często blondynka, ale też o ciemnych włosach, rozpuszczonych lub schowanych, blada lub rumiana, ubrana w strój adekwatny do epoki. Jedno pozostaje niezmiennie – uwypuklenie kilku charakterystycznych cech: budząca zachwyt uroda, niewinność, macierzyństwo, pokora, skromność, łagodność, czułość, wszechogarniająca miłość i dobroć²⁷. Wizerunek Marii jako kobiety stanowi uosobienie ideału – urody i cech osobowościowych, kreowanych przede wszystkim przez oczekiwania Kościoła i zwykłych mężczyzn... Malarstwo świetnie współgra z obrazami wytworzonymi przez słowa pieśni, konstruując równolegle te same wyobrażenia etapów życia, uczuć, ziemskiej postaci Marii i wywołując te same emocje wśród odbiorców.

Matka Boska była i jest postrzegana w Polsce jako ta, która w sposób szczególny czuwa nad pomyślnością i bezpieczeństwem kraju wraz z jego mieszkańcami. Najlepsze tego świadectwo stanowi *Pieśń o oblężeniu Jasnej Góry Częstochowskiej*, która wyraża głęboką wiarę w to, iż Maria chroni Rzeczpospolitą i że to dzięki niej Szwedzi ponieśli sromotną klęskę: „czyż nie ty wtenczas była ten pogrom czyniąca?”²⁸. Podobnie w *Pieśni o bitwie na Kopańskim Moście* wołają Kurpie: „ratuj, Mario przed Szwedem!” i twierdzą „Nic Kurpsiom nie bandzie/ bo w Maryję wierzą”²⁹.

Polski katolicyzm wytworzył własną wizję relacji między Bogiem, świętymi i ludźmi, na wzór stosunków społecznych, ustroju, obyczaju, zachowań charakterystycznych dla nowożytnej Rzeczypospolitej szlacheckiej. Maria, jako się rzekło, pełniła w tym świecie szczególną rolę. Także żołnierze, w sposób dla siebie szczególny, zwracali się do niej jak do swej opiekunki i najwyższej szarży, której służą. Wspaniały przykład stanowi *Pieśń żołnierska o Najświętszej Maryi Pannie*, pochodząca z czasów konfederacji barskiej:

[...] Strzelaj modlitwy, a chwal Maryją:/ bo u Maryi jesteś w komendzie,/ Nad nią mocniejszej świat mieć nie będzie./ Feldragon biją, stawaj do tropu,/ Żadnemu Pani nie da urlopu:/ Masz urlop życia, nie wiesz jak długo,/ Bądźże tej Pannie na wieki sługą./ [...] Parol jest Jezus, hasło Maryja,/ niech Im twe serce na wieki sprzyja./ [...] Jak zdradzisz Panią, będziesz w areszcie,/ wspomnij o życia twojego reszcie./ Dezerterować od niej nie mogę,/ Bo mi uczyni w mem sercu trwożę./ Pamiętaj na to, żeś w regimencie,/ Że musisz stanąć w każdym momencie./ [...] A przy ostatnim życia momencie,/ Wybrańcem Panny bądź w regimencie:/ [...] ³⁰.

²⁷ Galerię wizerunków Marii stworzył Umberto Eco – *Historia piękna*, Poznań 2005, s. 28-29. Poza nią pozostaje oczywiście ogrom wielu innych przedstawień ikonograficznych.

²⁸ Z. Andrzejowski, *Wojenna pieśń polska*, t. 1, „Pieśni rycerskie, żołnierskie i ludowo-żołnierskie Rzeczypospolitej dawnej” 1939, nr 44.

²⁹ *Ibidem*, nr 52. Istnieje prawdopodobieństwo, że choć zapisana dopiero w II połowie XIX w., jednak pochodzi z czasów znacznie wcześniejszych. Oczywiście dokładne i jednoznaczne podanie daty jej powstania wydaje się niemożliwe.

³⁰ „...pieśni ujdzie cało...”, *Śpiewnik*, t. 1, oprac. W. Korniewski, L. Łochowski, Warszawa 1992, s. 68-69.

W pieśniach żołniersko-rycerskich pojawia się także motyw czekającej matki – szczęśliwej, wybiegającej przed dom na powitanie syna³¹. Ale też zdarza się, że gdy syn spieszy do swej rodzicielki, to witają go siostry, bracia, ojciec i sąsiedzi, ale nie matka, która zmarła nie doczekawszy jego powrotu, więc syn deklaruje „wiecznie będę żył w żałobie,/ Gdy matenka moja w grobie./ Z Ukrainy rycerz zbrojny,/ Już nie wrócę nigdy z wojny”³².

Los żołnierza bywał bardzo ciężki. Zdarzało się, że, jak o tym mówi pieśń zachowana z pierwszego zapisu pochodzącego z 1597 roku, ale być może pochodząca jeszcze z 1444 roku: „Idzie żołnierz borem, lasem,/ Przymierając z głodu czasem”. Dopiero, gdy zbliża się wojna, „wtenczas żołnierza szanują,/ kiedy trwogę na się czują”. I tu pojawia się motyw, czy wręcz topos, znany nie tylko z terenu Polski i nie tylko z pieśni żołnierskiej³³ – kochających kobiet z najbliższej rodziny, wspominanych już matek, ale też często sióstr, które wyprawiają brata-żołnierza, siodłają konie, przypasują miecz, płaczą przy pożegnaniu i czekają... A potem z niepokojem, ale i nadzieją pytają: „Witam, witam mospanowie,/ Daleko tam brat na wojnie?” Ale odpowiedź brzmi: „Leży w polu na Podolu,/ Na Podolu w szczerym polu./ Trzyma główkę na kamieniu,/ Prawą nóżkę ma w strzemieniu”³⁴. W jednej z wersji *W kotły, bębny uderzyli* to matka przejmuje rolę sióstr, a w innej jeszcze żołnierz wraca z wojny i trafia na ślub swej żony, która na niego nie czekała³⁵.

Z powodu rozstania i żołnierskiej doli cierpią nie tylko matki i siostry, ale również „Próżno łyzy leją piękne dziewczęta,/ Próżnoby wstrzymać nas rade,/ Gdy pożegnania przyjdą momenta,/ Padną zemdlone i blade”³⁶. Podobnie dziewczyna z pieśni wydanej po 1654 roku rozpacza i wyrzeka:

Próżnom ja łyzy wylewała/ I żałośnie narzekała/ [...] Bodaj wszystkich mąk skosztował,/ Kto naprzód wojsko szykował/ i wymyślił swoją głowę/ Srogą strzelbę piorunową./ Jakie głupie ludzkie sprawy,/ Szukać przez bój śmierci krwawy/ [...] A nie daj umrzeć mnie smutnej/ W płaczu i trosce okrutnej³⁷.

³¹ *Ibidem*, *Pieśń o wyprawie rycerskiej*, s. 29.

³² *Ibidem*, *Jedzie, jedzie rycerz zbrojny*, s. 26.

³³ Występuje on np. także w utworach związanych z żeglarzami.

³⁴ *Idzie żołnierz...* oraz *W kotły, bębny uderzyli* często łączone są w jedną pieśń, gdzie tę drugą traktuje się jako XVII-wieczną kontynuację utworu o żołnierzu tułaczem – „...pieśń ujdzie cało...”, s. 58-59; J. Kowalski, *Dumy – pieśni – polonezy. Niezbędnik Sarmaty poprzedzony Obroną i Uświetnieniem Sarmacji Obojętnej*, Poznań 2006, s. 168-170; Z. Adrjański, *Złota księga*, s. 27-28; tam także cytowane słowa i muzyka.

³⁵ *Idem*, *Złota księga*, s. 28.

³⁶ *Marsz wojenny*. Genezy tej pieśni zachowanej w formie śpiewanej przez żołnierzy księcia Poniatowskiego upatruje się w wyprawie wiedeńskiej Jana Sobieskiego. *Idem*, *Złota księga*, s. 32.

³⁷ *Pieśń – Polska liryka mieszczańska. Pieśni – tańce – padwany*, oprac. K. Badecki, Lwów 1936, s. 232.

Niestety, sztuka była wielokrotnie zmuszana przez polską historię do powtarzania tego samego toposu, kobiety żegnającej swego mężczyznę odjeżdżającego w bój, której pozostaje tylko ból i oczekiwanie...³⁸

Piosenka wojaków przybiera jednak czasem bardzo żartobliwy ton, a obraz kobiety wygląda wówczas zupełnie inaczej, tak jak w tej opowieści: „Jedzie żołnierz od Torunia,/ Czarny wąsik ma./ Siedzi panna na ryneczku/ Dobre piwko ma”, które dla żołnierza jest za darmo. Żołnierz nieszczęśliwie zwichnął sobie nogę, udaje się więc po pomoc do Kasieńki: „Pościel że mi, Kasineczko,/ W nowej komorze./ I sama się do mnie przytul,/ To mi pomoże./ [...] Nie zawadzi mojej nóżce/ Ogień z pierzyny./ Byłbym ja się przytulił/ Do mej dziewczyny./ [...] Toć uściskam, ucałuję/ Do białego rana”³⁹. Pojawia się tu więc postać figlarnej i filuternej dziewczyny, odpowiadającej nieco mniej wzniosłym uczuciom żołnierza, krańcowo różna od wymienianych dotychczas typów kobiecych. Natomiast do najbardziej znanych po dziś dzień piosenek należy pochodząca z XVI wieku ta o Małgorzatce. Dziewczyna, mimo namów rodziców, nie wróciła z nimi do domu, lecz tańczyła z żołnierzami, aż przetańczyła i przepiła całe swe życie, a potem, gdy odeszła młodość „nie ma już dawnej kochanki/ Baba nosi, baba nosi obwarzanki/ pocznie zimą w ręce chuchać/ Trzeba było, trzeba było matki słuchać”⁴⁰.

Niestety, wojna to często przede wszystkim okrucieństwo, które dotyka nie tylko walczących mężczyzn. Wówczas „Stadami panny szlacheckiego domu/ Idą jak owce pod nóż bez sromu/ Ojciec, brat, matka, siostry nie ratuje/ Gdy psi pohaniec nad nią się zbytkuje/ Żona małżonka swojego żałuje,/ patrząc kiedy go Tatarzyn krępuje;/ Surowcem go bije, to okrutnie siecze”⁴¹, a gdy Szwedzi w czasie potopu zajęli Rzeczpospolitą

Matkom piersi odrzynali,/ I na ziemię psom ciskali./ W bokach dziury wyrzynali,/ I jęczmienia ości tkali./ I te dziatki małe brali,/ I w kotłach je gotowali./ A jak ci je zgotowali,/ Ojcu, matce jeść kazali./ Nie miałać ja tak bolenia,/ Jak mi przyszło do rodzenia./ A ja teraz boleć muszę,/ Swoje dziatki jeść ja muszę⁴².

³⁸ Jednymi z najbardziej znanych dzieł tego typu są obrazy A. Grottgera dotyczące powstania styczniowego.

³⁹ *Jedzie żołnierz od Torunia* – Z. Adrjański, *Złota księga*, s. 29-30.

⁴⁰ „...pieśń ujdzie cało...”, s. 177-178; Z. Adrjański, *Złota księga*, s. 36 – w różnych wersjach Małgorzatka, pierwotnie być może karczmarka krakowska, tańczyła z różnymi osobami, także np. z ułanami, huzarami.

⁴¹ *Pobudka do żołnierstwa na ekspedycję wojenną przeciw Turkom i Tatarom* albo *Duma powiatowa* z 1620 r. – Z. Andrzejowski, *Wojenna pieśń*, t. 1, nr 31.

⁴² *Pieśń o Stefanie Czarnieckim pogromcy Szwedów* – Z. Adrjański, *Złota księga*, s. 28-29. Ten sam motyw, nieco zmodyfikowany, występuje w *Pieśni o Moskwicinie* z XVII w., gdzie dodano też

Kobieta – panna, żona, matka – jest tu ofiarą, a dla odpowiedniego zobrazowania zbrodni najeźdźcy raz jeszcze przywołano tu przejmujący obraz matki tragicznej.

Specyficznym wariantem matki, także dla żołnierza, jest Ojczyzna, a jednym z najśłynniejszych przykładów pieśni – hymn autorstwa Wincentego z Kielczy *Gaude Mater, Polonia*⁴³.

Kilka wieków późniejsza *Pieśń konfederatów barskich* łączy ojczyznę, obowiązek żołnierski, życie i śmierć żołnierza oraz wiarę i opiekunkę kraju i rycerza, Marię, a wszystko to w nurcie ówczesnych wydarzeń politycznych:

[...] Krzyż mi jest tarczą, a zbawienie łupem,/ W marszu nie zostaję, choć i padnę trupem./ Nie zważam, bo w boju – / Dla duszy pokoju/ Szukam w Ojczyźnie./ [...] Matka łaskawa, tuszę, że się stawia,/ Dzielnością swoich rąk pobłogosławi./ [...] Boć nie nowina Maryi puklerzem/ Zastawiać Polskę, wojować z rycerzem./ Przybywa w osobie – / Sukurs dawać Tobie,/ miła Ojczyzno./ [...] ⁴⁴.

Ważną rolę w owej ojczyźnie przyszło odgrywać królowym. O tym, co ceniono, a co ganiono w przypadku kobiet znajdujących się na szczycie hierarchii społecznej, mówi kilka pieśni spośród literacko-muzycznych portretów tworzących śpiewnik historyczny z XVI wieku. Wspomina się tu między innymi nieplodną żonę Ziemo-mysła, która urodziła wreszcie niewidomego syna⁴⁵ i kilka innych kobiet, ocenianych pozytywnie lub negatywnie. Jest to bardzo ciekawy dobór.

Jednoznacznej pochwały godna jest jedynie legendarna Wanda, która choć wyglądu i płci panieńskiej, to jednak pogromiła „zbroją opatrzного” Niemca, następnie zaś „Państwo szczęśliwie rządząc i przystojnie./ Czystość panieńską bogom poślubniejszy./ A wrzącym wirom Wiślanym poruczywszy/ Ciało swe: z mostu skoczyła do wody,/ Dla sławy wiecznej, nabyła tej szkody”⁴⁶.

Kilka wersów obiektywnych i pozytywnych mówi też o Jadwidze Andegawence. Rzecz charakterystyczną stanowi to, że temu królowi Polski – kobiecie – nie poświęcono osobnego biogramu, lecz wspomina się o niej we fragmencie pieśni zatytułowanej *Zygmunt margrabia syn cesarza Karła i króla czeskiego*: „Jadwidze zatym w Polsce rząd oddano,/ Córce królewskiej Sceptrum darowano./ Którym przez ten czas roztropnie rządziła,/ Aż się z Jagiełłem w małżeństwo złączyła”⁴⁷.

„Córkom cuda działają,/ Ogniem łona wypalają” – L. Szerbicka, *Z epiki dziadowskiej*, „Pamiętnik Literacki”, R. L., z. 3/4, s. 447.

⁴³ Szeroko omówiony m.in. przez T. Michałowską, *Średniowiecze*, s. 167, 177, 218-220, 233; *Encyklopedia muzyki*, s. 300; J. Prosnak, *Siedem wieków pieśni polskiej. Śpiewnik dla młodzieży z komentarzem historycznym*, Warszawa 1986, s. 14-15; J. Mechanisz, *Poczet kompozytorów polskich*, Lublin 2004, s. 11-12.

⁴⁴ „...pieśń ujdzie cało...”, s. 66-68.

⁴⁵ *Nieznany śpiewnik historyczny z końca wieku XVI-go*, wyd. Z. Gloger, Warszawa 1905, s. 24.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 14.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 45.

Tak więc za pozytywne cechy, godne podkreślenia, uznano panieństwo, pochodzenie z rodu królewskiego, przewagi wojenne, roztropność w sprawowaniu rządów, cokolwiek by to znaczyło, ale tylko do momentu ślubu. Wyłaniają się z tego fragmenty wizerunku królowej-dziewicy.

Z kolei Barbarze Radziwiłównie, która za swego życia budziła tak ogromne kontrowersje, poświęcona została *Pieśń żałobna. Napis nad grobem zacnej Królowej Barbary Radziwiłówny*, zachowana w kancjonale zamojskim z około 1558 roku. Kobieta mówi w niej o swoim życiu, że pochodzi z dobrego domu, zacnej rodziny, była „zawždy pocziwie chowana”, wyszła za mąż za Gasztołda, a potem została królową sławnego państwa polskiego i Księstwa Litewskiego...⁴⁸. Nie wiadomo, czy nieznan autor napisał ten utwór na zamówienie, czy też powstał on spontanicznie, ale w przeciwieństwie do krążących plotek, obmowy i domysłów pieśń wyraża szacunek dla królowej wielkiego kraju. W przypadku tego utworu po raz kolejny podkreśla się znaczenie pochodzenia i wychowania.

Natomiast zdecydowanie złą sławą, uwiecznioną przez śpiewnik, cieszyła się żona Popiela, który to „Chciwy łakomca, z nawodu złej żony,/ Potruł swe stryję, złością uwiedziony,/ Z których ciał, myszy okrutnie wzbudzone,/ Skazały na śmierć Popla dzieci, żonę”⁴⁹.

Źle oceniono także działalność Elżbiety Łokietkówny za czasów królowania jej syna Ludwika w Polsce, gdyż „pani Halszka mnożyła niezgody”⁵⁰.

Natomiast istnym wcieleniem złej żony panującego, złej żony w ogóle i złej kobiety była połowica Mieszka II, nie wymieniona z imienia Rycheza, ponieważ

Co Pani chciała, to wszystko działano./ Pani niesławy wiecznej nabawiła,/ Głupiego Króla, i w plotki wprawiła./ Zdawna przypowieść tę piszą na ścienie,/ Biada mężowi który podległ żenie./ Dobrze, gdy żona pilnuje kądziele./ Gdy dwórkom, prządkom rozkazuje śmieie./ Nie wdając się w nieprzystojne rzeczy./ Rządy domowe niechaj ma na pieczy [podkr. A.J.]⁵¹.

Tak więc nie ma nic gorszego nad kobietę, która bierze się do sprawowania rządów i robi to zamiast mężczyzny – męża lub syna, czy nawet za jego zgodą. Ów męczyzna zresztą również wychodzi na tym bardzo źle...

W ostatnim przytoczonym fragmencie śpiewnika wyraźnie odbija się pozycja i oczekiwania wobec roli, jaką miała pełnić w społeczeństwie staropolskim żona,

⁴⁸ *Muzyka polskiego Odrodzenia. Wybór utworów z XVI i początku XVII wieku*, red. J.M. Chomiński, Z. Lissa, Kraków 1953, s. 185-187.

⁴⁹ *Nieznan śpiewnik...*, s. 20.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 44.

⁵¹ *Ibidem*, s. 27.

kolejne wcielenie kobiety⁵². Nie przypadkiem przywoływane powyżej fragmenty wskazują na określone pozytywne i negatywne cechy kobiece. Królowe jako osoby mające stanowić wzór, znajdowały się pod baczna obserwacją opinii publicznej. Królewskie małżeństwo było przede wszystkim kwestią polityczną. Od królowej oczekiwano przede wszystkim wydania na świat następcy tronu⁵³. Oprócz tego powinna oddawać się działalności charytatywnej, wspierać, byle nienachalnie, męża, zachowywać dystans, umiarkowanie i tak zwany „majestat królewski”, być katoliczką, posiadać ewentualnie znajomość języka łacińskiego, a poza tym – charakteryzować się tymi samymi zaletami, których oczekiwano od kobiety i żony z niższych sfer. Nic więc dziwnego, że władczyni wykazujące ambicje polityczne, aktywne także na innych polach, budziły niechęć.

W świecie staropolskim nadrzędną rolę odgrywała rodzina, a fundament ówczesnego społeczeństwa stanowiło właśnie małżeństwo. Ponadto o wyborze współmałżonka decydowały często kwestie majątkowe, rodowe, polityczne i niekonięcznie brano pod uwagę zdanie dziewczyny. Miłość nie odgrywała tu ważnej roli. Co więcej, niektórzy moraliści średniowieczni twierdzili, iż zbytne uczucie, a już zwłaszcza pociąg fizyczny do własnej żony jest niewłaściwy i niebezpieczny. Rządy w rodzinie sprawował mężczyzna, podobnie zresztą jak w innych dziedzinach życia społecznego

⁵² Pozycja i rola kobiety w społeczeństwie średniowiecznym i w czasach nowożytnych stały się tematem ogromnej ilości literatury. Należy do niej, nie licząc oczywiście całej masy biografii, m.in.: M. Bogucka, *Białogłowa w dawnej Polsce. Kobieta w społeczeństwie polskim XVI-XVII wieku na tle porównawczym*, Warszawa 1998; eadem, *Gorsza pleć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XXI*, Warszawa 2006; Ł. Charewiczowa, *Kobieta w dawnej Polsce do okresu rozbiorów z 18 rycinami w tekście*, Lwów 1938; G. Duby, M. Perrot, *Geschichte der Frauen*, Bd. 2. *Mittelalter*, Bd. 3. *Frühe Neuzeit*, Frankfurt-New York 1993-1995; H. Dziechcińska, *Kobieta w życiu...*; A. Karpiński, *Kobieta w mieście polskim w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, Warszawa 1995; *Kobieta i rodzina w średniowieczu i na progu czasów nowożytnych*, red. Z.M. Nowak, A. Radziwiński, Toruń 1998; *Kobieta w kulturze średniowiecznej Europy. Prace ofiarowane Profesor Alicji Karłowskiej-Kamzowej*, red. A. Gąsiorowski, Poznań 1999; W. Kopaliński, *Encyklopedia „drugiej płci”*, Warszawa 1995; *Kronika kobiet...*; Z. Kuchowicz, *Miłość staropolska. Wzory – uczuciowość – obyczaje erotyczne XVI-XVIII wieku*, Łódź 1982; Z. Kuchowicz, *Żywoty niepospolitych kobiet polskiego baroku*, Łódź 1989; D. Mrówczyńska, *Wzorzec społeczny królowej w Polsce XVI wieku*, „Społeczeństwo Staropolskie”, t. 3, 1985, s. 49-69; R. Pernoud, *Kobieta w czasach katedr*, Warszawa 1990; *Rola i miejsce kobiety w edukacji i kulturze polskiej*, t. 2, red. W. Jamrożek, D. Żołądz-Strzelczyk, Poznań 2001; B. Stuchlik-Surowiak, *Barokowe epitalamium śląskie. Kobieta, małżeństwo, rodzina*, Katowice 2007. Pośrednio tematyka kobieca pojawia się także w bardzo licznych opracowaniach dotyczących kultury, obyczaju, wychowania i wykształcenia, np.: M. Bogucka, *Staropolskie obyczaje w XVI-XVII wieku*, Warszawa 1994; J.S. Bystroń, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI-XVIII*, t. 102, Warszawa 1976; J.L. Flandrin, *Historia rodziny*, Warszawa 1998; *Historia życia prywatnego*, t. 2-3, red. R. Chartier, G. Duby, Wrocław 2005.

⁵³ Z tego też powodu autor *Cracovia civitas i Hystoriographi acie* sławi królową Sonkę, także jej urodę i młodość – T. Michałowska, *op. cit.*, s. 683-684, 689. W *Cracovia...* jako powód chwały Krakowa – miasta – wymieniana jest też „u matron mnogość dziełek”.

i politycznego⁵⁴. Kobieta, nad którą miał władzę także fizyczną, powinna być żoną o odpowiednich cechach, a jej podstawową rolą oraz celem małżeństwa była prokreacja⁵⁵.

Niemniej jednak, jeśli chodzi o Polskę, to wydaje się, iż tu mizoginizm nie był aż tak silny jak na Zachodzie i kobiety czasem w praktyce miały coś do powiedzenia, bowiem, jak pisze z oburzeniem o Sarmatach Konrad Celtis: „rządzi kobieta, nie mąż!”⁵⁶. Poza tym kobiety w Rzeczypospolitej posiadały silny wpływ na wychowanie swoich dzieci, także synów, z którymi łączyła je więź nawet po osiągnięciu przez nich dorosłości⁵⁷. Matce należał się szacunek. O takich relacjach świadczą zarówno słowa pieśni, jak też pamiętniki oraz listy⁵⁸.

Żona – oprócz matki – to najważniejsze wcielenie kobiety, które obrosło wieloma stereotypami. Jej ideał stanowiła osoba cichutka, pokorna, skromna, pobożna, łagodna, „spolegliwa”, cierpliwa, cnotliwa, pracowita i zapobiegliwa gospodyni, pomnażająca dobra męża, najlepiej z dobrym posagiem. Uroda nie odgrywała przy tym większej roli⁵⁹, a przejawy silniej zarysowanej i indywidualnej osobowości kobiety

⁵⁴ Oczywiście, nie wszystkie kobiety były potulnymi i bezwolnymi trusiami, o horyzoncie obejmującym jedynie dom i dzieci. Rzeczypospolitą Obojga Narodów zamieszkiwały niewiasty temperamentne, w najbardziej skrajnej postaci zwane herod-babami, działające i odnoszące sukcesy w zarządzaniu majątkiem, na polu bitwy, w dziedzinie nauki, jako mecenaszki sztuki, nie mówiąc już o codziennej, bardzo ważnej dla gospodarstwa domowego, pracy mieszczek i chłopek. Można tu wymienić chociażby Reginę Salomeę Rusiecką, Teofilę Chmielewską, Annę Dorotę Chrzanowską, Elżbietę Drużbacką, nie mówiąc już o wielkich magnatkach XVIII wieku, jak Elżbieta z Lubomirskich Sieniawska, czy Izabela Czartoryska – o takich kobietach m.in. Z. Kuchowicz, *Żywoty niepospolitych kobiet, czy też M. Bogucka, Białogłowa*, s. 66-85, 161, 167-226; A. Karpiński, *Kobieta w mieście*.

⁵⁵ Inny dopuszczalny status kobiety, paradoksalnie dający jej większe pole do popisu w świecie mężczyzn, to wdowa i zakonnica.

⁵⁶ *Z kobietą nie ma żartu: 600 lat fraszki polskiej*, oprac. J. Bułatowicz, Warszawa 2000, s. 11.

⁵⁷ Niestety, nie wszystkim dane było poznać swoje dziecko lub swoją rodzicielkę, ponieważ przez wiele wieków ciemną stroną macierzyństwa były zbyt częste ciężce, poronienia, porody, śmierć zarówno niemowląt, jak i ich matek. Wystarczy prześledzić dzieje rodziny Jana Cedrowskiego, przeciętnego szlachcica, który pozostawił po sobie niewielki pamiętnik. 1643-5 V 1649 – pierwsze małżeństwo, z Marianną, zmarła bezpotomnie; 30 X 1650 – drugi ślub z Anną Mirską; 12 IX 1651 – ur. syna; 12 II 1652 – poronienie „z przełknięcia” w trzecim miesiącu; 7 IX 1652 – poronienie, syn zmarł po kilku minutach; 24 X 1653 – ur. córka Katarzyna; 29 VII 1655 – ur. córki Teofili; 30 XII 1655 – umiera na ospę Katarzyna; 21 III 1656 – poronienie nieżywej córki („z okazji febry i gorączki”); 15 I 1657 – ur. syna kilka tygodni przed terminem, zmarła tej samej doby; 6 III 1659 – poronienie córki; 31 III 1660 śmierć żony podczas kolejnego poronienia „mało co żywej córki”; 6 VI 1667 – trzeci ślub z Zofią Rymwidówną; 25 II 1672 – wydaje za mąż córkę Teofilę (niecałe 17 lat); 13 XII 1672 – Teofila rodzi syna Jana. Między tą datą a I 1681 roku brak wzmianek tego typu – *Pamiętnik Jana Cedrowskiego* [w:] *Dwa pamiętniki z XVII wieku Jana Cedrowskiego i Jana Floriana Drobysza Tuszyńskiego*, wyd. A. Przyboś, Wrocław 2006, s. 11-29.

⁵⁸ Np. grupa pieśni żołniersko-rycerskich; *Pamiętnik Jana Floriana Drobysza Tuszyńskiego*, [w:] *Dwa pamiętniki...*, s. 32; listy Marka Sobieskiego do matki, Teofili Sobieskiej – cyt. za: H. Malewska, *Listy staropolskie z epoki Wazów*, Warszawa 1977, s. 345-348.

⁵⁹ Zresztą jeden z niewielu tego typu utworów zachowanych z okresu średniowiecza instruuje młodzieńca, aby nie wybierał żony, kierując się pozorami, czyli jej wyglądem, lecz innymi zaletami,

niemile dziwiły. Aby określić pozycję kobiety i żony, powoływano się między innymi na następujący argument. Otóż Bóg stworzył najpierw Adama, a dopiero potem z jego żebra Ewę. Jak tłumaczono jeszcze w drugiej połowie XVIII wieku, wszystko po to

ażeby [...] białogłowa Ewa, narodzona z męża, wszystkich przez to swoich nauczała córek, że tak mają szanować [...] swoich mężów, jakoby ojców swoich [...] ażeby wiedziały wszystkie żony, że respektem mężów swoich są właśnie jak dzieci, w ich zostając opiece jak dzieci, ich słuchać i być im posłusznymi jak dzieci, co się częstokroć inaczej dzieje. Przewidział Pan Bóg skłonność do ambicji w naturze niewieściej, dlatego ją uniżył zawczasu i młodsza uczynił od męża. [...] Niewiasty bowiem niestateczne z natury, ledwo nie co rok by odmieniały śluby, albo też więcej nad jednego chciały mieć mężów, pod pretekstem, że wszyscy mężowie są ich kostkami⁶⁰.

Nie była to jedyna interpretacja stworzenia kobiety towarzyszącej mężczyźnie. Pieśń weselna z połowy XVI wieku ujmuje rzecz tak:

Bóg wieczny a wszechmocny Pan narodu ludzkiego/ raczył przejrzeć mocą bóstwa swego największego/ stan człowieczy, jako miał żyć ku wiecznej czci Jego./ Wyrozumiał, iż mizerny żywot jego być miał/ i wesela w nim żadnego nigdy by nie uznał,/ jeśli by był na swobodzie sam tylko przebywał./ Przeto tedyż kiedy stworzył człowieka pierwszego,/ wnet mu przydał towarzysza iście nadobnego,/ pannę piękną, na wszem śliczną, ku pociesze jego⁶¹.

Być może pieśń ta stanowiła dobry prognostyk świeżo zawartego związku, niemniej jednak w okresie staropolskim obok ideału istniał także antywzór żony. Za takowy uważano kobietę głośną, swarliwą, próżną, leniwą, goniącą za zbytkami, niestałą w sądach i postanowieniach, głupią, płytką, a nawet czującą słabość do alkoholu... Lub też odwrotnie – zbyt inteligentną i niezależną, w dodatku okazującą to publicznie, sięgającą po władzę w domu i majątku, czyli po „nieprzystojne rzeczy”⁶². W naturze kobiecej dostrzegano niepokojącą dwoistość dobra i zła. Tak jak Maria była wzorem, Ewa stanowiła jej przeciwieństwo. Choć pramatka rodzaju ludzkiego, to jednak postrzegano ją jako namawiającą do zła oraz jako przyczynę tego, iż człowiek popadł w niełaskę. Tak też przedstawiana jest w pieśniach, często na zasadzie

gospodarnością – *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*, oprac. W. Wydra, W.R. Rzepka, Wrocław 1986, s. 294.

⁶⁰ Ks. G. Pikulski, *Sukces świata czyli historia uniwersalna o pierwszych rodzicach Adamie i Ewie, początku monarchii, królestw i miast sławniejszych, zaczawszy od stworzenia świata aż do terażniejszych czasów*, Lwów 1763 – cyt. za: *Czasy saskie. Wybór źródeł*, oprac. J. Feldman, Wrocław 2004, s. 164-165.

⁶¹ Pieśń weselna *Pieśń nowouczyniona na wesele Wielmożnego Pana a Pana Jana Kostki ze Sztymbarku* zachowana w kancjonale puławskim i kancjonale zamojskim z 1556 i 1558 roku – *Muzyka polskiego Odrodzenia...*, s. 177-181.

⁶² Właśnie tak, jak to czyniła żona Mieszka II opisana w śpiewniku z XVI w.

antytezy z Marią. Przykładem cała *Symfonia czternasta*, w której Adam, wygnany z raju, lamentuje: „Byś była dobra żonka,/ słuchałabyś małżonka/ [...] / Dałaś się zwieść wężowi,/ jam słuchał białejgłowy;/ będziem cierpieć niewolą/ na świecie, ze złą wolą”. Na szczęście Bóg zesłał swojego Syna, którego porodziła Maria, dając tym samym nadzieję człowiekowi⁶³. Uważano także, iż każda kobieta ze swej natury jest głupia i słaba, więc też i łatwiej grzeszy. Również i z tego powodu lepiej byłoby dla niej i jej otoczenia, gdyby nie miała za dużo swobody i nie wtrącała się w męskie, poważne sprawy. A poza tym jeszcze w czasach nowożytnych poważni myśliciele i teolodzy zadawali sobie pytanie: czy kobieta jest człowiekiem?

Oczywiście zarówno postrzeganie kobiet, jak i ich realne życie nie zamykało się tylko w tych dwóch określonych wzorcach, w owej czerni i bieli, choć przez wiele wieków istniały wciąż te same ramy, dyskryminujące kobietę, zakreślone przez tradycję grecką i judaistyczną przyswojoną przez chrześcijaństwo, pomysły reformatörów protestantów, ustawodawstwo i obyczaj. Niemniej jednak wiele zależało od czasu, miejsca, lokalnych uwarunkowań, grupy społecznej, czy wreszcie dwóch konkretnych osobowości i wzajemnych relacji między małżonkami.

Z jednej strony sąd w Krakowie w 1410 roku przyjął, że mąż ma prawo wymierzyć żonie karę, ale tylko różgą lub batogiem⁶⁴. Wybitny intelektualista, tłumacz autorów greckich i rzymskich, doktor medycyny, magnat Krzysztof Drohostajski (1562-1615), pisał dla swojej żony, Zofii z Radziwiłłów, szczegółowe instrukcje wychowawcze na czas rozłąki z nim, w których drobiazgowo planował porządek dnia, zajęcia, menu, ilość służby i dworzan, gości i czas ich pobytu, zabraniając odwiedzin księżniczki u sąsiadów, balów i tańców, ograniczając swobodę żony i jej kontakty ze światem zewnętrznym w sposób bardzo restrykcyjny⁶⁵.

Z drugiej strony wyraźnie widać szacunek, jakim darzono żony, o czym świadczą listy. Mężczyźni pełniący wielką rolę w historii Polski zdają w nich swoim żonom relacje z ważnych politycznych i wojskowych wydarzeń, omawiają kwestie majątkowe, troszczą się o zdrowie, warunki podróży i mieszkania, dzieci, futra, jedwabie i wina. Do żony zwracają się per „moja jedyna kochana duszo”, „moja najmilsza”, „moja serdeczna, jedyna pociecho”, podpisują się jako „wiernie miłujący małżonek”⁶⁶.

⁶³ J. Żabczyński, *Symfonie...*, s. 34-35, także *Symfonia wtóra* (gdzie m.in. zdanie: „Ach, zła Ewa nabroila,/ kłopotu nas nabawiła”), s. 20; *Symfonia piętnasta*, s. 36-37.

⁶⁴ Podają za: H. Dziechcińska, *Kobieta w życiu...*, s. 47.

⁶⁵ J. Serebryńska, *Rozprawy z dziejów XVI i XVII wieku*, Poznań 2003, s. 141-154. Krzysztof Drohostajski był w pewien sposób usprawiedliwiony przez wcześniejsze postępowanie żony zafascynowanej ochmistrem dworu, jednakże owe zalecenia dają pewne pojęcie o władzy męzowskiej.

⁶⁶ Listy Karola Chodkiewicza i Lwa Sapiehy – H. Malewska, *Listy*, s. 92-100, 125-128. Słownictwo i listy miłosne epoki staropolskiej zanalizował m.in. Z. Kuchowicz, *Miłość staropolska...*, s. 286-321.

Natomiast jeśli chodzi o listy do żony, nikt nie zdystansował Jana Sobieskiego, którego epistoły do Marysienki, niezależnie od upływu czasu, stanowią wyraz istnego wulkanu uczuć: wielkiej miłości, pożądania fizycznego, szacunku, zachwyty, troski, przyjaźni, gry literackiej, polityki i ogromnej tęsknoty⁶⁷.

Odzwierciedleniem owego ideału i antywzoru kobiety i żony, jak też stosunków między małżonkami, są liczne polskie powiedzenia, fraszki i wiersze oraz oczywiście pieśni. Na przykład Marcin Bielski twierdzi: „Żona piękna, cnotliwa – mężowi korona,/ Ale zła i swarliwa, jako wrzód wzgardzona./ Wszelka żona roztropna dom sobie buduje,/ Ale głupia rękoma gotowy zepsuje”⁶⁸. Wtórzuje mu niejaki Bałtyzer z kaliskiego powiatu (XVI/XVII w.):

Żona ma być tak wdzięczna, jak winna macica/ Bogobojna, wstydliva, pilna robotnica/ nieswanna, cierpliwa, trzeźliwa, ochędożna/ Jednej myśli z małżonkiem, do tego nabożna/ Ozdobą męża swego, z którym wiernie ona/ Potomstwo na świat puszcza, niczym nie zgania/ (...)/ A nad nią zaś, jako pan, jest rozum męzczyzny⁶⁹;

Wacław Potocki: „Baba sprawi, gdzie diabeł nie może” oraz Krzysztof Opaliński: „Prędko się popsuje białogłowa w swobodzie, kiedy stróża nie ma”⁷⁰.

Pieśni śpiewane przekazywały różne punkty widzenia, kobiece i męskie, na małżeństwo. Kobiety nie zawsze cieszyły się z zamążpójścia. W *Tańcu* dziewczyna płacze, ponieważ rodzice postanowili wydać ją młodo za męża, a przecież służyła im wiernie, była cichutka i pokorna. Teraz skazują ją na ciężką pracę, musi zapomnieć o używaniu ozdób, słuchać małżonka i „swojej wygadać świekrusze”, doglądać czeladzi, robić zakupy i nauczyć się być gospodynią, aby „mąż nie uczył po grzbiecie”⁷¹. Swojej przyszłości obawia się też dziewczyna z innego *Tańca*. Tłumaczy matce, że woli już zostać mniszką, niż wyjść „za męża ledajakiego”, szpetnego, złego, zbierać krwawe pręgi na skórze, „spać, wstać, kiedy karze”⁷². Narzeka również była wdowa na swojego obecnego męża, który w czasie zalotów wydawał się miły, a po ślubie upija się i ją bije, tłumacząc to tym, iż „Nie biłbym, gdybyś milczała/ Ale ty gębusz/ Kiedy się upijesz”. Podejrzewa ją też o kontakty z innymi, młodymi męzczyznami. Kobieta żałuje więc stanu wdowieństwa, w którym „pięknem sobie żyła/ [...] / nie byłam w niewoli/ nie słuchałam fuków,/ Ani brała puków”⁷³. Kolejna świe-

⁶⁷ Jan Sobieski, *Listy do Marysienki*, t. 1-2, oprac. Z. Kukulski, Warszawa 1973; T. Żeleński-Boy, *Marysienka Sobieska*, Warszawa 1971.

⁶⁸ *Z kobietą nie ma żartu...*, s. 13.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 35.

⁷⁰ *Kobieta zmienną jest... Przysłowia, powiedzenia i myśli o kobiecie*, oprac. A. Ligęza, Racibórz 1994, s. 9, 18.

⁷¹ *Polska liryka...*, s. 14-17.

⁷² *Ibidem*, s. 218-219.

⁷³ *Ibidem*, s. 251.

żo poślubiona prosi, aby mąż, którego tak bardzo się boi, nie był dla niej surowy. Symptomatyczna jest odpowiedź męża: „Jeśli będziesz dobra – nie bój się/ A jeśliś zła, obawiaj się/ Rozkazał Pan Bóg z nieba/ Złą żonę karać trzeba”⁷⁴. Pytanie tylko, czy mąż był sprawiedliwy w swych sądach i co oceniał jako wykroczenie godne nagany oraz jakie odpowiednie kary przewidywał w stosunku do popełnianych przewinień. Zdarzało się też wydawanie córek wbrew ich uczuciom, na przykład za starego, ale za to bogatego wdowca⁷⁵.

Na stan małżeński narzekali również mężczyźni. Oni z kolei żałowali, iż stracili wolność, najpierw, gdy się zakochali, a następnie, gdy wzięli ślub, zwłaszcza, kiedy byli na to jeszcze za młodzi. Tym sposobem zamienili bez troskę zabawę na gospodarowanie, dbanie o potrzeby dzieci i żony, a ich głowy przygniótł w związku z tym ciężki frasunek związany z odpowiedzialnością⁷⁶. Widać przy tym, że wymiar posiadanej i traconej wolności był nieco inny dla każdej z płci...

Małżeństwo mogło jednak dawać szczęście, pod warunkiem, że było dobrane i zgodne⁷⁷. Przy czym mężczyzna głosił, że majątek nie jest tu tak ważny, jak tak zwana cnota⁷⁸, odpowiednie wychowanie i gospodarność żony, a dziewczyna twierdziła, iż lepiej mieć „przyjaciela w leciech młodego”⁷⁹.

Jak widać, w pieśniach również zostały zarysowane pewne charakterystyczne cechy, o których była mowa powyżej, składające się na wizerunek kobiety w małżeństwie.

Jednocześnie wyrażano zachwyt nad kobietą nie dlatego, że jest świętą, żoną lub matką, lecz z powodu jej urody⁸⁰. W postrzeganiu kobiety panny, nieżony, ukochanej bądź kochanki, dominuje jej ciało, strona fizyczna.

Ideał urody oczywiście ulegał pewnym modyfikacjom w ciągu wieków, od gotyckiej smukłości, przez subtelność renesansu, po bujność baroku i niezmiennie gusty kultury ludowej preferującej wygląd gwarantujący zdrowie, wykonywanie ciężkiej pracy fizycznej i rodzenie zdrowych dzieci. Niemniej jednak w okresie nowożytnym stale zwracano uwagę na pewne elementy postaci kobiecej, tworzące określony stereotyp, czy wręcz topos. Ich dosyć szczegółowy spis podaje *Taniec* ze zbioru pochodzącego z początku XVII wieku *Dama dla uciechy młodzieńcom y pannom, w której się zamykają pieśni tańce i padwany rozmaite. Teraz świeżo wydane*:

⁷⁴ *Ibidem*, s. 262-263.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 214, 262.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 238-239, 255-256.

⁷⁷ *Pieśń* – „Ale to najpewniejsze, gdy stadło zgodliwe,/ Ale gdy żona, abo mąż, oboje gniewliwe,/ Bieda, zwada, nie spodziewać się dobrego,/ Fuki, puki, uchowaj, Boże, każdemu” – *ibidem*, s. 239.

⁷⁸ Czyli zespół określonych cech uznawanych wówczas za pozytywne.

⁷⁹ *Polska liryka...*, s. 163, 214.

⁸⁰ Z powodu stanu zachowanych źródeł ta część rozważań będzie oparta na erotykach i piosence miłosnej pochodzącej z epoki nowożytnej. Polskie średniowiecze prezentują bardzo nieliczne wzmianki tego typu, urywkowe, pojedyncze, fragmentaryczne – np. *Chrestomatia staropolska*, s. 293-295.

Moja droga pociecho, tak się bogom zdało,/ Że cię przyozdobiły w tak śliczne ciało./ nie masz gładszej nad cię, przyzna każdy w świecie,/ trzykroć prawda, że nie masz, mój różany kwiecie./ Tobie oczy darował sokół bystrooki, Wenus wdzięczności przydała, Kupido ochoty./ Zęby perłom uriańskim, a zaś usta koralowi,/ Brwi podobne czarnemu nader gagadkowi./ W opasaniu jesteś tak subtelne ciało,/ Żeby jedno i Dyanna w tym ci wyrównała./ Czoło twe, jak obłok w dzień pogodny, wyjaśnione,/ A oczami, jak gwiazdami, ślicznie ozdobione./ A jako się pięknie róża w sadzie rumieni,/ Tak się białość z rumianością w licu twym mieni./ Nos upleciony sznor, a szyja z słoniowej kości,/ [...]⁸¹.

W czasach nowożytnych w twórczości śpiewanej kobietę przyrównywano do ślicznego kwiatu, zwłaszcza lilii i róży⁸², wyraźnie podkreślano znaczenie i piękno oczu, często czarnych, przyrównywanych do gwiazd, o bystrym spojrzeniu⁸³. Urody dopełniały czarne brwi, piękne zęby i czerwone („rubinowe”, „koralowe”) wargi ust, zwracające uwagę w ślicznej twarzy o cerze określanej jako krew z mlekiem, o jasnym, pogodnym czole, osadzonej na białej, „wdzięcznej” szyi. Do tego kształtna kibić, białe ręce, złote włosy, koniecznie wdzięk i subtelność⁸⁴. Podobnie zresztą wypowiadają się twórcy poezji, sławiąc piękne oczy, złote włosy, białą, lekko zaróżowioną twarz, wdzięczne usta, alabastrową rękę, kształtną pierś⁸⁵. Czyli to, co pozwalała ocenić ówczesna moda. Przy czym w cenie była uroda naturalna, uważano, iż jeżeli jej nie ma, to na nic zda się strojenie w kosztowne materie, klejnoty, „przyprawne peruki”, układanie włosów, malowanie twarzy⁸⁶.

Antywzór, antytezę pięknej, młodej dziewczyny stanowiła tak zwana baba – brzydka, stara⁸⁷ i niedobra, która, co gorsza, wciąż oczekiwała od mężczyzn, aby zwracali na nią uwagę i obdarzali ją miłością niekoniecznie platoniczną⁸⁸.

⁸¹ *Polska liryka...*, s. 12.

⁸² Np. *Służyłem ja tobie, Taniec – Polska liryka...*, s. 28, 100, 104. O symbolice kwiatów zob. przyp. 12.

⁸³ Np. *Śmiertelne gwiazdy, Do Kasie*, madrygał *Oczy me miłe, Padwan, Taniec*, [w:] *Dumy – pieśni – polonezy*, s. 188-189, 190; *Muzyka polskiego Odrodzenia...*, s. 151-157; *Polska liryka...*, s. 23, 33, 108.

⁸⁴ Np. *Polska liryka...*, s. 14, 23, 30, 108-109, 186.

⁸⁵ Np. J. Kochanowski, *Do Magdaleny – Z kobietą nie ma żartu...*, s. 19; S. Twardowski, *Reperkusyje i żarliwe łuny*, rękopis Grabskiego, *Na bezwstydną urodę*, A.T. Lacki, *Do oczu – Helikon sarmacki. Wątki i tematy polskiej poezji barokowej*, oprac. A. Vincenz, M. Malicki, J.A. Chrościcki, Wrocław 1989, s. 193-194, 195, 197-198. Zdarza się też i antyteza – panna duża, brzydka, niezgrabna, o nieprzyjemnym głosie i spojrzeniu: np. Jan z Kijan, *Uroda jednej panny – Literatura staropolska...*, Kraków 2002, 452-453.

⁸⁶ Np. utwór śpiewany *Quella bella – Polska liryka...*, s. 293.

⁸⁷ Oczywiście, przedział młodości u kobiet następował wówczas znacznie wcześniej i trwał znacznie krócej, stąd też starość też niekoniecznie musiała dotyczyć rzeczywiście długo żyjących, lecz również wieku uważanego obecnie za średni lub nawet młody. Wystarczy przypomnieć fakt wydawania za mąż kilkunastoletnich dziewcząt, które obciążone ciężką pracą gospodyni i licznymi porodami dość szybko stawały się następnie matronami. Lub właśnie tzw. babami.

⁸⁸ Np. śpiewana, dość wulgarna *Pieśń o babie i żaku – Polska liryka...*, s. 171-172; wiersz D. Naborowskiego *Do złej baby – Literatura staropolska...*, s. 423-424.

Choć zmieniały się kryteria piękna i brzydoty, ekstrawagancji i normy, tego, co przyzwoite, a co nieobyczajne, ludzie, żyjący w różnym czasie i reprezentujący różne kultury, zawsze zwracali uwagę na wygląd. Często był on wręcz symbolem przynależności do danej grupy, świadczył bowiem nie tylko o indywidualnym guście, osobowości i kulturze osobistej jednostki, tudzież modzie, ale również, czy przede wszystkim, o pochodzeniu, majątku, wykonywanym zawodzie, sposobie życia, wykształceniu. Ciało, ubiór i gest stanowiły istotny element życia społecznego⁸⁹, a w przypadku kobiety powód do pochwały lub potępienia w zależności od tego, jak bardzo jej wygląd odpowiadał obowiązującym poglądom na to, kim powinna ona być w danym miejscu i czasie.

W kreowaniu kobiecego wizerunku w twórczości śpiewanej zwraca uwagę nacisk położony na stronę fizyczną, ewentualnie na takie cechy, jak wdzięk. Interesująca niewiasta musiała być przede wszystkim młoda i ładna. Czasem jeszcze chwalono tak zwaną zacność i obyczajność panny, natomiast bardzo rzadko zwracano uwagę na coś takiego, jak jej rozum...⁹⁰.

W średniowieczu oficjalne postrzeganie ciała było bardzo negatywne, co wynikało z postawy Kościoła w tym względzie. Dawał się zauważać ostry dualizm ciała i duszy, przy czym strona fizyczna, odczucia zmysłów, nie mówiąc już oczywiście o seksualności, były czymś bardzo złym, godnym wstydu i potępienia, były grzeszne⁹¹. Nic więc dziwnego, że trudno jest znaleźć w Polsce, gdzie nie rozwinęła się tak bardzo twórczość dworskich piewców miłości, w tak zwanej wyższej, zapisywanej kulturze, erotyk. Pieśni śpiewane, mówiące o miłości bardzo ziemskiej, kobiecym ciele i uczuciach, jakie ono wzbudzało, tak liczne w okresie późniejszym, krążyły zapewne w różnych środowiskach, związane były przede wszystkim z nurtem ludowym i ludowo-mieszczańskim, tak więc pozostawały domeną głównie kultury oralnej.

Tymczasem w epokach późniejszych, nie dość, że bardzo ceniono tak zwaną gładkość kobiety, to jeszcze wdawano się szczegółowo w kwestię emocji i fizycznych odczuć z nią związanych.

⁸⁹ Szczegółowo o wyglądzie m.in.: H. Dziechcińska, *Ciało, strój, gest w czasach renesansu i baroku*, Warszawa 1996; A. Sieradzka, *Tysiąc lat ubiorów w Polsce*, Warszawa 2003; A. Sieradzka, *Żony modne. Historia mody kobiecej od starożytności do współczesności*, Warszawa 1993; M. Moźdzynska-Nawotka, *O modach i strojach*, Wrocław 2002, *Historia piękna*; M. Perrot, *Moja historia kobiet*, Warszawa 2009.

⁹⁰ Np. *Taniec – Polska liryka...*, s. 112, 227. *O kobiecym rozumie dobrze i źle przez czas i przestrzeń* – W. Kopaliński, *Encyklopedia*, s. 499-501.

⁹¹ M.in. J. Delumeau, *Strach w kulturze Zachodu XIV-XVIII w.*, Warszawa 1986; J. Delumeau, *Grzech i strach w kulturze Zachodu XIII-XVIII w.*, Warszawa 1994; J. Le Goff, N. Troung, *Historia ciała w średniowieczu*, Warszawa 2006; J. Le Goff, *Świat średniowiecznej wyobraźni*, Warszawa 1997, s. 127-148.

W pieśniach śpiewanych kobieta stanowi przedmiot miłości. Bardzo dużo utworów opowiada o zakochanym mężczyźnie: jego zachwycie, tęsknocie, niepokoju, cierpieniu, oczekiwaniu na przychylność, zabiegach⁹². Uroda kobiety bierze go w niewolę, staje się bezsilny, uzależniony od wybranki swego serca i cierpi z tego powodu nieznośne męki, gotów nawet umrzeć z miłości. Wspaniały przykład stanowi utwór *Do Kasie*, w którym podmiot liryczny mówi m.in. tak:

Im pilniej na twoje oblicze nadobne/ Patrzam i na oczy tve, gwiazdam podobne,/ Tem mie srodzej palą płomienie miłości./ Dla Boga, daj ratunk, ginę w tej ciężkości./ O wdzięczne stworzenie, pani urodziwa,/ Bacz to, że dla ciebie serce me omdlewa,/ Cierpiąc niewymowny żal i doległości./ Dla Boga, daj ratunk, ginę w tej ciężkości./ [...] Co za zysk stąd weźmiesz, że zginę dla ciebie./ Który cię miłuję barziej niż sam siebie/ I twojej się wdzięcznej dziwuję piękności?/ Dla Boga, daj ratunk, ginę w tej ciężkości./ Żywot, szczęście i śmierć i nieszczęście moje/ Dzierży w swojej władzy możne serce twoje;/ Co ty będziesz chciała, to się ze mną stanie./ Dla Boga, daj ratunk, me wdzięczne kochanie⁹³.

Tymczasem wobec zakochanego mężczyzny możliwe są następujące postawy kobiece. Pierwszy typ to kobieta okrutna, która nie reaguje na zakochanego albo bawi się nim, zwodzi go, nie dba o niego, oszukuje, wykorzystuje⁹⁴. Drugi – jest wspaniała, lecz niedosięga⁹⁵. Następny: jeszcze nie wiadomo, co będzie, ale na razie zakochany jest całkowicie zafascynowany⁹⁶. Wreszcie kobieta odwzajemniająca uczucie, czasem łącznie ze spełnieniem fizycznym⁹⁷. I na końcu – kobieta zakochana, którą zwiódł, a potem porzucił mężczyzna, a teraz ona cierpi⁹⁸. Zresztą, sami mężczyźni ostrzegają przed sobą: „Jeśli rozumiesz, że cię miłuję,/ Albo w przyjaźni twej korzystuję,/ Mylisz się barzo na tym, niebogo,/ I twe mniemanie zawodzisz srogo./ Com ci obiecał, nie wierz ty temu”⁹⁹.

⁹² M.in. madrygał Mikołaja z Radomia *Aleć nade mną Wenus* – *Muzyka polskiego renesansu...*, s. 146-150; *O przedziwna gładkości* – materiały Zakładu Dyrygowania, Prowadzenia Zespołów i Emisji Głosu Instytutu Edukacji Muzycznej UJK; *Balet, Sarabanda, Taniec* – K. Badecki, *Z badań nad literaturą mieszczańsko-ludową XVII wieku Frąc [przez Adama Władysławiusza]. Na złą żonę [nieznana satyra białogłowska z XVII wieku, przez autora domniemanego Jana z Kijan]. Pieśni, tańce, padwany [w nowoodkrytych tekstach rękopiśmiennych z XVII w.]*, Wrocław 1951, s. 33-35; *Pieśń, List do panny, Taniec, Padwan, Taniec* – *Polska liryka...*, s. 5, 29, 52-55, 104, 117-118, 250, 279, 285, 289-290.

⁹³ *Dumy – pieśni – polonezy*, s. 188-189.

⁹⁴ Np. *Pieśń, Sarabanda* – *Polska liryka...*, s. 13-14, 28, 106-107, 273-274; *Już cię zaniecham* – J. Prosnak, *Siedem wieków...*, s. 47-48.

⁹⁵ Np. *Taniec* – *Polska liryka...*, s. 227-228.

⁹⁶ Np. *Do Kasie, Śmiertelne gwiazdy* – *Dumy – pieśni – polonezy*, s. 188-190.

⁹⁷ Np. *Pieśń (Dobra noc, Anusieńko), List od panny do młodzieńca* – *Polska liryka...*, s. 9-10, 55-56; *Cóż mam czynić, pacholiczek utrapiony* – J. Prosnak, *Siedem wieków...*, s. 44-46.

⁹⁸ Np. *Pieśń, Taniec* – *Polska liryka...*, s. 237-238, 294-295, 307.

⁹⁹ *Sarabanda* – K. Badecki, *op. cit.*, s. 32.

Kobieta, obdarzana miłością, czułością, tkliwością, troskliwością, odczuwa jednak także cierpienie z powodu rozłąki – wyjeżdża oczywiście mężczyzna, przy czym czasem on, choć nie zawsze, z tego powodu tęskni, ale rozpacza zazwyczaj kobieta¹⁰⁰. Charakterystyczne, że ona rzadziej występuje jako podmiot liryczny, zazwyczaj to mężczyźni mówią o niej, a zapewne i za nią, ale kobieta również potrafi powiedzieć o swojej miłości, tak jak we wdzięcznej piosence z XVI wieku *Komum ja kwiateczki rwała*¹⁰¹.

Natomiast niezwykle silnie w twórczości śpiewanej akcentuje się pożądanie i spełnienie fizyczne, przy czym doświadczają tego zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Sposób poruszania tematu jest bardzo różny – od subtelного, metaforycznego, poprzez swobodny i frywolny, czasem jakby „z przymrużeniem oka”, do bardzo bezpośredniego i dosadnego¹⁰². Jest to zresztą zgodne z ówczesną staropolską różnorodnością i skrajnościami życia i odczuwania, z uduchowieniem sąsiadującym z soczystością i bezpośredniością cielesną¹⁰³.

Tymczasem mody się zmieniały i dziewczętom zaczęły podobać się młodzieńcy bezwąszi, na kształt sentymentalnych bohaterów. W drugiej połowie XVIII wieku, gdy upadała Rzeczpospolita, Franciszek Dionizy Kniaźnin pisał *Odę do wąsów*, która w swojej czwartej redakcji przybrała kształt patriotyczny, gdzie wąsy to synonim tradycji, dawnych rycerzy, element męskiego i marsowego wyglądu, cecha charakterystyczna obrońców ojczyzny i przedmiot zachwyty pań¹⁰⁴.

Omawiane przeze mnie utwory śpiewane funkcjonowały w kręgu określonej mentalności i kultury. Nic więc dziwnego, że na zawarty w nich obraz kobiety składają się elementy widoczne także w innych dziedzinach działalności artystycznej oraz w ogólnym wizerunku niewiasty charakterystycznym dla epoki staropolskiej. Pojawia się więc typ świętej, orędowniczki, władczyni, matki, żony, siostry, ofiary, ukochanej, kochanki, baby. Funkcjonuje archetyp Marii, Ewy i Ojczyzny, pokazywane są ideały i antywzory. Kobieta budzi też całą gamę odczuć platonicznych i cielesnych: miłość, czułość, tkliwość, zachwyt, szacunek, współczucie, uznanie,

¹⁰⁰ Np. *Rozmowa młodzieńca z panną, który od niej precz odjeżdża*, *Pieśń*, *Taniec*, utwory z cyklu *Piękna i wesółka uciecha* – *Polska liryka...*, s. 41-44, 114, 309-310, 323-325; *Taniec na odjeźdnym* – K. Badecki, *op. cit.*, s. 48.

¹⁰¹ „Komum ja kwiateczki rwała, a ten wianek gotowała/ tobie miły, nie innemu, któryś sam mił sercu memu/ [...] / Żadna chwila ta nie była/ Żebych cię z myśli spuściła/ i sen mię, prace nie zbawi/ śnię a myślę by na jawi” – materiały Zakładu Dyrygowania.

¹⁰² Np. *Taniec wtóry* – *Dumy – pieśni – polonezy*, s. 193; *Balet* – K. Badecki, *op. cit.*, s. 33; *Pieśń*, *Padwan*, *Lament panny upadłej z pociechą jej własnego młodzieńca*, *Pieśń albo płąsy o Kaśce*, *Taniec albo pieśń o Kaśce*, *Zamknięcie albo pieśń*, *Taniec*, nr 23 *Nowych pieśni dworskich* – *Polska liryka...*, s. 10, 23-24, 44-50, 65-66, 91-92, 100-101, 185-186.

¹⁰³ Omówienie kwestii odczuwania i mówienia o miłości staropolskiej – m.in. Z. Kuchowicz, *Człowiek polskiego baroku*, Łódź 1992, s. 264-331; Z. Kuchowicz, *Miłość staropolska...*

¹⁰⁴ T. Kostkiewiczowa, *Odę do wąsów* [w:] *Literatura polska...*, s. 62; „...pieśń ujdzie cało...”, s. 75-76.

namiętność, a także to poczucie ciepła i bezpieczeństwa, które kojarzy się z domem, z miejscem, w którym ona czeka na bliskich. Jednocześnie kobieta potrafi też wywoływać uczucia negatywne: lekceważenie, pogardę, śmiech, złość.

Muzyczna i filologiczna strona pieśni była integralnym elementem kultury i twórczości, w znacznej części oralnej¹⁰⁵, poszczególnych epok. Dla kształtowania obrazu kobiety najważniejsza jest oczywiście warstwa treściowa, słowo. Jego szczegółowa analiza stanowi odrębne, niezwykle obszerne zagadnienie. Użyte środki literackie, *licentia poetica*, formy, idee w nich zawarte, styl, słownictwo, poziom kultury, wrażliwości, rodzaj odniesień, zależały właśnie od konkretnej epoki, wynikały z niej, a jednocześnie ją tworzyły¹⁰⁶.

Trzeba też przy tym pamiętać o środowisku, z którego wywodzili się autorzy tekstów i muzyki, o kręgu odbiorców i drogach recepcji samego utworu, o funkcjonowaniu różnych nurtów: kultury dworskiej, mieszczańskiej, ludowej, żakowskiej, szlacheckiej oraz silnych zewnętrznych wpływach włoskich, francuskich, czeskich, ruskich i tym podobnych, które wpływały na siebie.

W epoce staropolskiej muzykę wykorzystywano w szerokim zakresie jako nośnik treści, między innymi także dla propagowania zasad wiary. Istotne jest przy tym to, iż ówczesne społeczeństwo charakteryzowała znacznie większa muzykalność niż nas, żyjących współcześnie.

Z punktu widzenia samej muzyki wykorzystane przeze mnie utwory dzielą się na dwie podstawowe grupy – kościelne i świeckie. Oprócz tego istnieją oczywiście jeszcze inne podziały, będące wynikiem przemian następujących w samej muzyce. Zakres chronologiczny artykułu to kilkaset lat i kilka różnych epok. Oznaczały one między innymi: wynalezienie i zastosowanie kontrapunktu, przejście od monodii do polifonii, a następnie do homofonii, od muzyki wokalne do wokально-instrumentalnej i instrumentalnej, rozkwit świeckiej kultury muzycznej (oprócz kościelnej), uważanej już wtedy za profesjonalną, ogromne postępy w zapisie nutowym, rozwój teorii muzycznej, techniki wykonawczej i ewolucję instrumentarium¹⁰⁷.

¹⁰⁵ O znaczeniu zmysłu słuchu m.in. H. Dziechcińska, *Oglądanie i słuchanie w kulturze dawnej Polski*, Warszawa 1987.

¹⁰⁶ Wchodzi tu w grę ogromna literatura, m.in. z historii literatury. Do podstawowych opracowań należą np. T. Michałowska, *op. cit.*; J. Ziomek, *Renesans*, Warszawa 1995; C. Hernas, *Barok*, Warszawa 2006; C. Backvis, *Panorama poezji polskiej okresu baroku*, t. 1-2, Warszawa 2003; E.R. Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, Kraków 2005.

¹⁰⁷ Na ten temat obszernie m.in. J.M. Chomiński, *Historia muzyki polskiej*, cz. 1, Kraków 1995; J. Chomiński, K. Wilkowska-Chomińska, *Historia muzyki*, cz. 1, Kraków 1989; *Encyklopedia muzyki*; H. Feicht, *Studia nad muzyką polskiego średniowiecza*, Kraków 1975; H. Feicht, *Studia nad muzyką polskiego renesansu i baroku*, Kraków 1980; H. Feicht, *Polifonia renesansu*, Kraków 1976; J. Gołos, *Repertuar pieśniowy w świetle nowoodkrytego rękopisu 127/56 Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie*, „Muzyka”, 1965, nr 2, s. 3-14; *Kolędy polskie...*; Z. Lissa, *Zarys nauki o muzyce*, Wrocław-Rzeszów

Pieśni liturgiczne i paraliturgiczne, tak zwane kościelne i pozakościelne, ale wciąż związane z religią wywodziły się zazwyczaj z chorału gregoriańskiego i jego form pochodnych: hymnów, tropów, sekwencji, a także dramatu liturgicznego i misterium religijnego. Pieśni te często stanowią tłumaczenia i przeróbki utworów zapożyczonych z innych krajów. Brzmia poważnie, niekiedy wręcz jednostajnie, czasem są niemetryczne. Ich charakter i sposób wykonania dostosowano do okoliczności obrzędów chrześcijańskich. W miarę upływu czasu formy te jednak nasycyły się coraz bardziej elementami polskimi i w ten sposób powstały polskie pieśni religijne, niektóre znane po dziś dzień. Część z nich tworzy krąg kultury ludowej¹⁰⁸. Niezwykłym przykładem uniwersalności wymieszanej ze „swojskością”, przenikania się sfery sacrum i profanum, są opisywane już przeze mnie utwory związane z Bożym Narodzeniem – istniała bowiem praktyka śpiewania ich do znanych i popularnych melodii, nie tylko chorałowych, czy w ogóle religijnych. Od XVII wieku coraz częściej wykorzystywano bowiem do tego celu również utwory świeckie, niekiedy tańce, a czasem nawet niezbyt poważne piosenki. Przy czym „konkretny tekst niekoniecznie musiał być związany z jedną melodią i odwrotnie – jedna melodia mogła służyć wielu tekstom”¹⁰⁹.

Pieśni świeckie prezentowały zróżnicowany poziom. Wykonanie niektórych z nich wymagało pewnej znajomości sztuki muzycznej i zapewne funkcjonowały one przede wszystkim w środowisku tak zwanej „kultury wyższej”, związanej głównie

2007; G. Michalski, E. Obniska, H. Swolkień, J. Waldorff, *Dzieje muzyki polskiej w zarysie*, Warszawa 1983; G. Mizgalski, *Podręczna encyklopedia muzyki kościelnej*, Poznań 1959; K. Morawska, *Renesans: [1500-1600]*, Warszawa brw.; J. Morawski, *Polska liryka muzyczna w średniowieczu. Reperuar sekwencyjny cystersów (XIII-XIV w.)*, Warszawa 1973; *Musica Medii Aevi*, red. J. Morawski, t. 1-8, 1965-1991; *Musicalia vetera. Katalog tematyczny rękopiśmiennych zabytków dawnej muzyki w Polsce*, red. Z.M. Szwejkowski, t. 1, *Zbiory muzyczne proveniencji wawelskiej*, z. 1-6, t. 2, *Zbiory muzyczne proveniencji podkrakowskiej*, z. 1-2, Kraków brw.; *Muzyka polskiego Odrodzenia*; „Muzyka religijna w Polsce. Studia i Materiały”, t. 1-3, 1975-1979; *Polskie pieśni pasyjne...*; *Polskie pieśni wielkanocne...*; J. Prosnak, *Kultura muzyczna Warszawy XVIII w.*, cz. 1-2, Kraków brw.; B. Przybyszewska-Jarminska, *Muzyka staropolska czy muzyka w dawnej Polsce? Z badań nad kulturą muzyczną w Rzeczypospolitej XVII i XVIII w.*, [w:] *Zmierzch kultury staropolskiej. Ciągłość i kryzysy*, red. U. Augustyniak, A. Karpiński, Warszawa 1997, s. 56-64; B. Schaeffer, *Dzieje muzyki*, Warszawa 1983; *Stan badań nad muzyką religijną*, red. J. Pikulik, Warszawa 1973; A. Szulcówna, *Muzykowanie w Polsce renesansowej*, Poznań 1959; A. Wilson-Dickson, *Historia muzyki chrześcijańskiej. Od chorału do muzyki gospel*, Warszawa 2007; M. Wozaczyńska, *Muzyka średniowiecza*, Gdańsk 1998; *Z dziejów polskiej kultury muzycznej*, t. 1, *Kultura staropolska*, red. Z.M. Szwejkowski, Kraków 1958; A. Żórawska-Witkowska, *Wiek XVIII – apogeum i schyłek muzyki staropolskiej*, [w:] *Zmierzch kultury...*, s. 65-77.

¹⁰⁸ Szczegółowo na temat genezy, terminologii i samego zagadnienia śpiewów tego typu – B. Bartkowski, *Polskie śpiewy religijne w żywej tradycji. Style i formy*, Kraków 1987.

¹⁰⁹ W.W. Marchwica, *Właściwości muzyczne kołęd polskich XVI-XVIII w.*, [w:] *Z kołędą przez wieki...*, s. 169. Tu dokładne omówienie całego zagadnienia: s. 163-178. Przykładem takiego postępowania z kołędą – *Instrukcja* zamieszczona we wstępie *Symfonij anielskich* J. Żabczyca.

z dworem, choć oczywiście różne nurty przenikały się. W większości jednak omawiane przeze mnie utwory świeckie charakteryzuje prostota, symetria, powtarzalność, czasem schemat typowy dla tańca oraz mały ambitus głosu¹¹⁰. Tak więc mogli je bez problemu wykonywać w różnym miejscu i czasie ludzie o różnym wykształceniu muzycznym, pochodzący z różnych stanów. Była to pieśń popularna, dostępna dla szerokiego grona i tym łatwiej mogły krążyć pewne treści ukryte pod powłoką słów i nut, kreujące określony wizerunek kobiety.

Anna Jabłońska

THE IMAGE OF WOMEN IN OLD POLISH SONGS

Abstract

This article covers the period from the Middle Ages to the Partitions of Poland. It attempts at presenting the different incarnations and roles of women as well as the topoi, archetypes and stereotypes found in song lyrics understood as literary-musical works. One of the most emphasised archetypes is the one of a woman-mother. It originates from Mary, the mother of Jesus, an advocate and mediator, the ideal of beauty and women's character who also shows very human emotions. As it is said in soldier and knight songs, she is also referred to as the guardian of Poland, who helps to defeat enemies.

This type of works additionally shows the topos of waiting, longing and suffering women: soldiers' mothers, sisters and lovers. It also includes descriptions of cruelties of war affecting women and the suffering of mothers losing their children. However, it also shows girls who willingly enjoy themselves with soldiers.

Old Polish songs also include an archetype and anti-archetype of a queen, of ideal wife and her opposite, the so-called "baba". Also various views on marriage are presented.

In the cases of girls, beloved ones and lovers, the ideal of beauty is presented and different descriptions of physical and platonic love are given.

Music was a very important medium and spreading religious rules was one of its roles. From the perspective of music the analysed works are divided into a) connected with the Church (liturgical and para-liturgical) usually based on chorales, b) secular, mostly from modern times. They represent various levels, origin and character. Some of them were probably only performed in the circles of higher musical culture, however most of them are songs which could have been performed anywhere by anyone. They have often been popular in many different circles until the present.

¹¹⁰ Składam podziękowanie magistrowi Markowi Kawiorskiemu z Instytutu Edukacji Muzycznej UJK za dokonanie analizy muzykologicznej zapisów nutowych pieśni świeckiej. Pani doktor Ewie Parkicie i pani magister Sławomirze Perczak z Instytutu Edukacji Muzycznej dziękuję za pomoc udzieloną mi podczas poszukiwań materiału źródłowego.

Alix Winter

Uniwersytet w Poczdamie / Université de Versailles

JEAN CALAS IN THE GERMAN PUBLIC SPHERE: MEDIAL TRANSFORMATIONS OF A LEGAL CASE

News does not stop at national borders – neither today nor two centuries ago. Cultures are not closed entities, but hybrid, porous, and strongly influenced by and acted upon by other cultures. This idea has been put forward by Michel Espagne and Michael Werner who have developed the concept of cultural transfer since the 1980s¹. Among the various means of identifying the nature and manners of cultural ties in recent years, that of studying media events has proved to be particularly promising². According to Horst Carl, media events are “concentrated nodes of public discourse” (*Verdichtungsknoten öffentlicher Diskurse*³). Their key feature is their singularity, which is mediated by the representation of the event in newspapers and the so-called present media (*Präsenzmedien*), i.e. theater and visual representa-

¹ Cf. Espagne, Michel/ Werner, Michael: *Deutsch-französischer Kulturtransfer als Forschungsgegenstand. Eine Problemskizze*; [in:] idem (eds.): *Transferts. Les relations interculturelles dans l'espace franco-allemand (XVII^e–XIX^e siècle)*, Paris (Edition Recherches sur les Civilisations) 1988, p. 11–34.

² On the subject of historical media events several books have been published recently, some of them in the context of the research project “Transnational Media Events from Early Modern Times to the Present” in Giessen. The most important are: Vogel, Christine et. al. (eds.): *Medienereignisse im 18. und 19. Jahrhundert*, Munich 2009, and Lenger, Friedrich/ Nünning, Ansgar (eds.): *Medienereignisse der Moderne*, Darmstadt 2008. Horst Carl has presented this theory together with Thomas Weißbrich in a conceptual contribution to the volume “European Perceptions”, however, with a slightly different focus; cf. Weißbrich, Thomas/ Carl, Horst: *Präsenz und Information. Frühneuzeitliche Konzeption von Medienereignissen*; [in:] Carl, Horst/ Eibach, Joachim (eds.): *Europäische Wahrnehmungen 1650–1850. Interkulturelle Kommunikation und Medienereignisse*, Hannover 2008, p. 75–98.

³ This outline of a theory of media events is based on a lecture by Horst Carls at the Interdisciplinary Center for Research on the European Enlightenment (IZEA) in Halle on April 15th 2008 under the title “Medienereignisse im 18. Jahrhundert – konzeptionelle Vorüberlegungen zu einem Forschungsfeld”. Concerning the ‘making’ of events through magazines cf.: Claude Labrosse: *L'incertain et le virtuel. L'événement en perspectives dans les gazettes du 18^e siècle*, [in:] Hans-Jürgen Lüsebrink and Jean-Yves Mollier (eds.): *Presse et événement. Journaux, gazette, almanachs XVIII^e–XIX^e siècles*. Bern et al. p. 7–25. Larousse claims: “Un énoncé d'événement est inséparable de sa fonction ‘médiatique’. De ce fait il est toujours un espace de ‘conversion’ Convertir de l'information en représentation (relation, récits, spectacles). Convertir ce monde représenté en un monde observé, en un espace d'exploration, en objet de réflexion. Convertir même ces analyses en pré-vision d'actions possibles.” p. 25.

tions. Only the interaction of various forms of mediation turns an event into a media event. The newspaper in particular relies on the recentness of the reported information. Based on these criteria of an early modern media event, this article shall investigate a legal case which has become known in history as the “Calas Affair.”

On 9th March 1762, the Huguenot merchant Jean Calas has been broken on the wheel following the court order of the parliament in Toulouse. The court had accused him of having murdered his eldest son for religious reasons. There were, however, no clear proofs of his guilt. In fact, many signs confirmed the hypothesis that it was actually a suicide, and as result, the father’s innocence. Suspicion now turned towards the judges of the Toulouse parliament, with rumors circulating that they were motivated by religious prejudices – that is, using the allegation as an excuse to punish a member of a religious minority. They ordered the execution following an obscure procedure including the application of torture – a method already conceived as distastefully cruel.

By mid-century more and more voices in Europe had been raised against unjust prosecution, such as the punishment of religious crimes and the use of torture and the death penalty. The debate on torture and execution had been initiated by Cesare Beccaria’s *Dei delitti e delle pene*, first published in 1762. It first found approval in the circles of French enlightenment philosophers, not least that of Voltaire⁴. Both practices were increasingly seen as medieval and dishonorable for such enlightened times, and were denounced as unreasonable and inappropriate. Nevertheless, executions remained a quite common phenomenon in eighteenth-century everyday life⁵. The incidents of Toulouse obtained a higher significance by virtue of the religious background mentioned above. It was this religious context that attracted the interest of Voltaire, who was key in bringing this case to a larger public. Through public pressure, the proceeding was revised two years later at the Parlement of Paris, and Jean Calas was found innocent and in 1765 finally posthumously rehabilitated. His family then received compensation from the king. This was a hitherto unprecedented occurrence in history: under pressure from the public, a legally-passed sentence was challenged and ultimately, after a review process, was adjudged as invalid.

Information about this incident was not limited to France. The event aroused attention across Europe through various media, making it an example of early modern cultural entanglement. In today’s research, however, this Europe-wide attention has entirely disappeared from view. Whereas the international fame commanded by this

⁴ For the European dimensions of the adoption of Beccaria’s ideas, cf. Strese-Gassiev, Larisa: Cesare Beccaria’s contractual theory of criminal law and its resonance in absolutist Russia, [in:] *Gremium* 5 (2011), p. 73–91.

⁵ Cf. Bastien, Pascal: *L’exécution publique à Paris au XIII^e siècle. Une histoire des rituels judiciaires*, Seyssel 2006.

case during the eighteenth century frames the case as an event and thus inscribes it in the historiographical memory, the international dimension of the public of this event is mentioned in current studies only incidentally at best. In the following, I attempt to trace the European dimensions of the Calas Affair by studying its reception both in the German political press as well as literature. By the example of this affair I shall examine at what point categories of national public are useful and applicable for the study of the eighteenth century.

For this purpose I will first discuss the central theses of ongoing research on the public sphere. Second, using the reception of the affair in the German public of the eighteenth century as my base, I will examine the extent to which one can discern European dimensions of the public sphere in this case. This study is based from one side on eight political newspapers active during the years 1762 to 1765: The *Staats- und gelehrte Zeitung des Hamburgischen unpartheyischen Correspondenten* [hereafter: *Hamburgischer unpartheyischer Correspondent*], the *Berlinischen Nachrichten von Staats- und gelehrten Sachen* (Haude- und Spenersche Zeitung), the *Berlinische privilegierte Zeitung* (Vossische Zeitung), the *Leipziger Zeitungen*, the *Magdeburgische privilegierte Zeitung*, the *Bayreuther Zeitung*, the *Auszug aus den Neuesten Weltbegebenheiten* and the *Wienerische Diarium*. The chosen newspapers were almost all based in the north or north-east of Germany. Moreover, they do not represent the confessional diversity of German-speaking lands, since only one of the examined papers was printed in a Catholic territory. This limitation, however, is only of small consequence for the objectives of this study⁶. On the other side, this study examines literary sources dealing with the Calas Affair between 1762 and the beginning of the nineteenth century, including theater plays, poems and literary reviews. Furthermore, German sources will be contrasted with French newspaper reports and literary productions.

Eighteenth century public sphere

“Il s’agit d’une affaire qui étonne l’Europe et qui l’indigne”⁷, wrote Voltaire in a letter dated 2nd July 1762. By ‘affair’ he meant the trial of Jean Calas. This ‘Europe-wide interest,’ most researchers agree, had in fact been created by Voltaire. His strategy was to move policy makers to revise and eventually reverse the indictment against

⁶ The main selection criterion here was the complete conservation of the newspaper during the period in question between 1761 up to about 1765.

⁷ Voltaire to Aymard Charles François Marquis de Nicolay, 2nd July 1762, (D 10551). The usual form of citing Voltaire’s correspondence is D + the number of the letter. This numbering is based on the 135 volumes large critical edition of Voltaire’s complete oeuvres by the Voltaire Foundation Oxford: Les Oeuvres complètes de Voltaire, 1968 et seq.

the Calas family by effectively making the case public⁸. The concept of the ‘cri public’ in this context is coined by the self-appointed defender of the Calas family⁹ and this shout resonates up to today, given that both scholarly and fictional works make allusion to the commitment of the *philosophe*. In his correspondence Voltaire incessantly stressed the importance of ‘publicité’ for his commitment. It was the publicity of the case that could build the necessary pressure for the restoration of justice.

Yet, the terms of ‘cri public’ and ‘publicité’ should not be confused with modern categories of the public sphere. The public which Voltaire had in mind and which he gradually constructed through spreading awareness about this legal case is hardly comparable with current forms of the public, especially as public sphere in a modern sense was only in the process of development in the eighteenth century. Therefore, some historians speak of a “partial public sphere” (Teilöffentlichkeit), by which they understand circles of communication that affected only certain parts of society and which were separated in hierarchically-structured groups¹⁰. Others maintain that Voltaire did not even aim for a public outcome to his writings, and rather only targeted individual public figures as his audience. Voltaire’s exposure to the public was then limited to private correspondence¹¹ and was therefore characterized less by publicizing than by excluding other parts of a public sphere more broadly conceived that were not granted clearance to this information. Thus one can conceive of the arcane aspects of such an understanding of the public opinion: it was in some measure precisely this restriction of recipients which made his ‘openness’ about such explosive issues possible, including judicial and religious criticism in the form of the notion of justice and the equal rights of men¹². And the letters of Voltaire and his

⁸ This strategy and the emphasis Voltaire puts into the rehabilitation campaign is best expressed in a letter to the count d’Argental: Voltaire to Charles Augustin Feriol, comte d’Argental and Jeanne Grâce Bosc Du Bouchet, comtesse d’Argental, 12th July 1762 (D 10586).

⁹ Voltaire to Henri Cathala, July 3rd 1762, (D 10554). In his letters he also used other expressions to describe the public necessary to achieve the rehabilitation: ‘cri des nations’ (D 10538), ‘la voix public’ (D 10555).

¹⁰ Cf. Abrosimov, Kirill: Die Genese des Intellektuellen im Prozess der Kommunikation. Friedrich Melchior Grimms ‘Correspondance littéraire’, Voltaire und die Affäre Calas; [in:] Geschichte und Gesellschaft 33, 2 (2007), p. 163–197, here p. 166.

¹¹ Cf. Lietz, Jutta: Voltaires Korrespondenz zur Affäre Calas; [in:] Romanistisches Jahrbuch, 49 (1998), p. 68–97, here p. 76. In Voltaire’s correspondence about 500 letters deal with the Calas Affair; cf. *ibid.* p. 70.

¹² These mechanisms are to be found for example in how the *Correspondance littéraire* was published by Friedrich Melchior Grimm. This periodical could only maintain its position of radical Enlightenment by keeping it strictly secret and thus bypassing censorship. Grimm kept a jealous watch over the subscribers of his hand-written *Correspondance*, forbidding any sort of further publication of the texts and even forbid the contributors to read the other author’s texts. Through this exclusivity and absolute secrecy, the autonomy and high level of enlightenment critique in Grimm’s *Correspondance* was made possible. This has been convincingly argued by Kirill Abrosimov. Cf. Abrosimov: Die Genese des Intellektuellen (see note 10), for this context especially 170–177.

friends were without doubt the decisive factor in the second review of the documents submitted in the Calas case, since they directly pressured the relevant decision makers¹³. An examination of the interactions and influence of transnational communication networks on national criminal justice and politics is, indeed, still lacking for the Calas case. Such is also true for the eighteenth century in general. It is beyond doubt, however, that the expressions of sympathy by European princes who had been informed by Friedrich Melchior Grimm's *Correspondance littéraire* caused a certain pressure on French law courts¹⁴.

Yet, the public of the Calas Affair was not limited to this scope of an elitist 'partial' public sphere. Voltaire himself arranged for the publication of some of his letters and writings on the Calas case – not least in his 1763 *Traité sur la tolérance*, which he introduced with the "Histoire abrégée de la mort de Jean Calas." These writings reached a wider audience than the recipients of his letters and the *Correspondance littéraire* who had been invited to direct action. But how far could the 'cri public' actually be heard and who else in Europe outside of the Royal Courts was aware of this event? These questions lead us to a fundamental debate on the issue of the public sphere in the eighteenth century.

To this day, all theories approaching the eighteenth-century public sphere deal – be it in an approving or disapproving way – with the theory of Jürgen Habermas on the emergence of the bourgeois public sphere. It is well known that Habermas contended that in Germany a "literary public sphere" initially emerged and that this form of public evolved into a political public sphere by the end of the century¹⁵. For some time now, various scholars have criticized this claim of a 'non-political German Enlightenment' which is suggested by the separation between 'literary' and 'political' public spheres¹⁶. All these various new approaches have in common the rejection of

¹³ Voltaire tried to directly or indirectly influence the lawyers Pierre Mariette, Elie de Beaumont und Loyseau de Mauléon, the count de Choiseul, maréchal de Richelieu, cardinal Bernis and many other, cf. *ibid.*, p. 86 and 88.

¹⁴ Abrosimov talks about a 'European strategy of the *philosophes*' headed by Voltaire and Grimm. "'Europa' wurde dabei zum 'Tribunal' über französische Verhältnisse erhoben"; Abrosimov: Die Genese des Intellektuellen (see note 10), p. 186. For the European correspondents of Voltaire cf. Mervaud, Christiane: Réseaux européens de la 'Correspondance' de Voltaire 1759–1760; [in:] Winklehner, Brigitte (ed.): Voltaire und Europa. Der interkulturelle Kontext von Voltaires 'Correspondance', Tübingen 2006, p. 49–56.

¹⁵ "Noch bevor die Öffentlichkeit der öffentlichen Gewalt durch das politische Raisonement der Privatleute streitig gemacht und am Ende ganz entzogen wird, formiert sich unter der Decke eine Öffentlichkeit in unpolitischer Gestalt – die literarische Vorform der politisch fungierenden Öffentlichkeit."; Habermas, Jürgen: Strukturwandel der Öffentlichkeit. Untersuchung zu einer Kategorie der bürgerlichen Gesellschaft, Neuwied am Rhein/ Berlin 1965, p. 40.

¹⁶ Ursula Goldenbaum for example has emphasized that the public sphere was not at all limited to literary (poetic and artistic) circles, but on the contrary, legal and political discussions were already at the time of the early enlightenment shaping the public sphere. Cf. Goldenbaum, Ursula: Appell an

the reduction of early modern public sphere to associations, clubs and learned societies¹⁷. Attention is now focused on debates in public media. Through this new emphasis on the communicative structure of the Enlightenment, the concept of the public has been modified: instead of trying to comprehend how the one and only public sphere arose along with its conditions and structural features, scholars now try to demonstrate the existence of a variety of publics. The public sphere is thus now conceived as a system of spaces of communication¹⁸.

According to these criteria, any specific public – variously rendered as ‘degree of publicity,’ ‘level of public sphere’ or ‘partial public sphere’¹⁹ – can be classified as if it were in a coordinate system, depending on its penetration on the spatial and the social planes²⁰. In contrast with ideas of the public sphere as a permanent, extensive institution, embracing all social groups, this conception of the public sphere as a horizontally- and vertically-staged phenomenon seems to me more suitable for historical research.

All of the theories mentioned above share the disadvantage of a national focus. They have been prone to conceive of the public sphere as local, urban, regional or national (for the early modern period in the case of Germany, at broadest on the

das Publikum. Die öffentliche Debatte in der deutschen Aufklärung 1687–1796, vol. 1, Berlin 2004, p. 79 and. 82. Andreas Würigler has come to similar results in his study on pre-modern discussions of social and political conflicts. He was able to show that in the first half of eighteenth century certain conflicts were already sparking public political debate. Cf. Würigler, Andreas: *Veröffentlichte Meinung – öffentliche Meinung. Lokal-internationale Kommunikationsnetze im 18. Jahrhundert*; [in:] Knabe, Peter-Eckhard (ed.): *Opinion*, Berlin 2000, p. 101–135. See also the earlier study by Welke, Martin: *Die Legende vom ‘unpolitischen Deutschen’*. *Zeitungslesen im 18. Jahrhundert als Spiegel des politischen Interesses*; [in:] *Jahrbuch der Wittheit zu Bremen*, 15 (1981), p. 161–188.

¹⁷ Cf. Hoffmann, Carl A.: ‘Öffentlichkeit’ und ‘Kommunikation’ in den Forschungen zur Vormoderne. Eine Skizze; [in:] C.A.H./ Kießling, Rolf (eds.): *Kommunikation und Region*, Konstanz 2001, p. 69–110.

¹⁸ This approach has been systematically developed by Carl A. Hoffmann who has discerned spatial and group-specific dimensions of the public sphere. He defines: „Kommunikationsräume werden im folgenden so verstanden, daß die Frage nach der Reichweite öffentlicher Kommunikation gestellt wird. Kommunikationskreise bestimmen die diversen Personengruppen oder Schichten, die in der Forschungsliteratur an der (politischen) öffentlichen Kommunikation als teilhabend betrachtet werden.“ Cf. Hoffmann: ‘Öffentlichkeit’ und ‘Kommunikation’ (see note 17), p. 71.

¹⁹ Cf. e.g. Abrosimov: *Die Genese des Intellektuellen* (see note 10), p. 187.

²⁰ Hoffman also gives a demonstrative overview of the historiographical research on the public sphere since Habermas, where he contrasts the studies on the period of the Enlightenment with some studies on the middle ages and the absolutist era and stresses their possibly useful input for the research on the modern public sphere. For example he detects an “occasional” public sphere during the middle ages (cf. p. 84, 90, 96 and 99) that was temporarily and spacially limited and emerged at the occasion of certain events; and he talks about “thematically bound” communication processes during the Reformation or again about a public sphere divided according to the social corporations or the opposition “public – secret” during the absolutist era. These features continue to shape the public sphere during the eighteenth century.

level of 'Reich'). Only Andreas Würgler has presented a concept of a transnational public sphere. He examined the interaction between local and international publics in mass media, and found them to be entangled in "discussions on political conflicts, crosslinking local and international levels"²¹. Connecting this approach with the plural understanding of the public sphere, we arrive at a spatially- and temporally-defined conception of the public that allows us to abstract away from national categories and to instead identify various forms of modern public relations – in particular their European dimension. It can be shown that processes of communication have always been wider than the simply national, and in particular that European-wide processes and thus a European sphere of public existed, or, even further, that categories of a nationally-shielded public sphere in pre-modern Europe ignore historical reality. To be sure, there were communication processes limited to local or regional areas; however, certain individual events evidence pan-European interest, and neither the actors nor the recipients were limited to scholarly circles²².

The difference between the two levels is primarily found in medial form. While the local public was based on verbal exchanges, the international context of communication was mediated via written form. Since the seventeenth century, in addition to individual printings, periodical publications increasingly become the preferred place to discuss specific issues and events²³. It is this form of the public that can be

²¹ Würgler: *Veröffentlichte Meinung – öffentliche Meinung* (see note 16), p. 130.

²² Cf. *ibid.* p. 121.

²³ For a long time the magazine has been seen as the only media that assured the discourse of Enlightenment. In contrast to that the press history of the last decades also brings to the fore the impact of newspapers on the emergence of the public sphere during the eighteenth century. Newspapers started to form a political public opinion already during the first half of the century. Cf. Waibel, Nicole: *Nationale und patriotische Publizistik in der Freien Reichsstadt Augsburg. Studien zur periodischen Presse im Zeitalter der Aufklärung (1748–1770)*, Bremen 2008, p. 18. I would argue, however, that this point should be differentiated. To be sure there were newspapers during the first half of the century that included elements of opinion making, but the newspapers generally kept the practice to bring the news without any commentary. This is the case at least for the newspapers examined between 1761 and 1765 examined here. The most important German newspaper of the eighteenth century in 1783 still insists: "Es ist nicht die Sache des Zeitungsschreibers, dem Leser die Schlüsse vorzumachen, welche dieser leicht von selbst und gemeinlich besser macht." *Hamburgischer unpartheyischer Correspondent*, 1783, no. 74, cited in Böning, Holger: *Ohne Zeitung keine Aufklärung*; [in:] *idem/Blome, Astrid (eds.): Presse und Geschichte. Leistungen und Perspektiven der historischen Presseforschung*, Bremen 2008, p. 142–178, here p. 170. Nevertheless the newspaper increasingly gained importance as media that could continually widen its public particularly in the view of the fact that a process of an ever larger reading public and an increasing capacity to read was under way during the century. Cf. Welke, Martin: *Gemeinsame Lektüre und frühe Formen von Gruppenbildung im 17. und 18. Jahrhundert. Zeitunglesen in Deutschland*; [in:] *Dann, Otto (ed.): Lesegesellschaften und bürgerliche Emanzipation*, Munich 1981, p. 29–53. Welke emphasizes the political interest which constituted the original motivation for learning how to read. And it was only in the course of the eighteenth century that it was joined by the success of the novel literature. This larger readership thus constitutes a public sphere that goes far beyond the elitist circles of the philosophers of the Enlightenment or the

identified with modern forms of the public sphere. It can be shown that at the level of the growing reading public, the public sphere too was a European phenomenon from the start. Thus, not only ‘miscellaneous facts’ or important political and social decisions or events from most European countries were deemed newsworthy, but most newspapers were especially focused on news from abroad²⁴. In that way newspapers provided a window to the (political) world. The public sphere of the eighteenth century must therefore be thought of in European categories and should not be misconstrued as discrete English, German or French public spheres.

The reception of the Calas affair in German-speaking lands

The examination of the public of the Calas Affair in German-speaking lands suggests the classification of three succeeding phases of its reception. The first phase was one initiated by Voltaire in spreading knowledge about it from France to other European courts. The level of a semi-public, semi-private correspondence with a variety of French and European correspondents basically started immediately after Voltaire noted the execution of Jean Calas. From the beginning, he influenced, albeit via a narrowed elite public, audiences beyond France. In 1762 these writings were complemented by documents directly written for more than one person. The translation of the *Traité sur la tolérance* was soon published in Leipzig in 1764 under the title *Abhandlung über die Religionsduldung*²⁵. This publication was prefaced by the story of Jean Calas. The first text published in German on the Calas case, however, appeared two years earlier, shortly after the execution of Calas in 1762. This was a translation of an originally French text, published under the title of “Authentische Briefe [...] der reformierten Familie Calas”²⁶. Both texts, in addition to the subse-

still relatively small group of learned people. The public Enlightenment only begins in the last third of the eighteenth century, mainly fostered by the periodical press as Holger Böning could show; cf. Böning: *Ohne Zeitung keine Aufklärung*, p. 141–178.

²⁴ In the vast majority of newspapers those information prevail that report from abroad. One of the reasons is to avoid censorship which often suppresses local news. Cf. this: Lindemann, Margot: *Deutsche Presse bis 1815. Geschichte der deutschen Presse*, part 1, Berlin 1969, p. 144. Yet, this aspect should not be overestimated, since it could be shown that the political landscape in Germany, divided in different counties and confessions, fostered a particularly liberal situation of censorship, while the authorities were being aware of the impact of the press and thus the public opinion; cf. Welke: *Die Legende vom ‘unpolitischen Deutschen’*, (see note 16), p. 179–182.

²⁵ Voltaire: *Abhandlung über die Religionsduldung aus dem Französischen*, Leipzig 1764.

²⁶ Voltaire: *Authentische Briefe welche das traurige Schicksal der reformierten Familie Calas zu Toulouse nach der Wahrheit vor Augen legen. Aus dem Französischen übersetzt*, [no place of publication] 1762. This is the title on the cover, at the first page the title is: *Authentische Nachrichten, betreffend den Tod der Herren Calas, und das Urtheil, so zu Toulouse gesprochen worden*. The last one matches the French original: *Pièces originales concernant la mort des Sieurs Calas et le jugement rendu à Toulouse*.

quent reports of the Parisian advocates, attracted attention in Germany. The public which knew about the story of the Calas family by the start of the review process in 1764 was still very limited – particularly to courtly and scholarly circles – but was not simply limited to the French-speaking world.

The second phase of making the Calas Affair public was its coverage in the political press in the years during the review process, 1764 and 1765. An examination of the newspapers shows that the German press kept its readers up-to-date with the state of the review process and its happy outcome for Calas' family, sometimes in more detail than could be found in French. A Hamburg newspaper reader, for example, may have been just as well-informed about the progress of the review process as a denizen of Paris. Apart from magazines and publications in book form, the newspaper was the main media form of the eighteenth century. In Germany a remarkable level of circulation and diversity prevailed. In the first half of the eighteenth century about 50–60 titles were published, and in the second half about 200–250. Average circulation per paper was about 600 to 700 copies. When one considers the fact that newspaper reading was not limited to individual private reading, but that a single copy could reach several readers (or listeners,) attests that the newspaper was the mass medium of the era. Estimates of total newspaper readership in Germany in the middle of the century number about one million readers²⁷.

In Germany, the first news about the Calas case in periodicals appeared in 1764. The trial of Jean Calas and his execution had not yet met with any attention, and it was not until the Parisian Parliament scraped the verdict of Toulouse and began a review process that newspapers started to cover the case. The *Hamburgische unpartheyische Correspondent* wrote on 26th June 1764:

“In diesem Conseil [Königlicher Staatsrat], wurde in Ansehung der von der Wittve Calas und ihren Kindern überreichten Bittschrift zu Recht erkannt, worinn sie um die Aufhebung des vom Parlament zu Toulouse unterm 9. März 1762 abgefaßten Arrets, wodurch ihr Ehemann, Johann Calas, wegen eines ihm überwiesenen an seinem ältesten Sohne, Marcus Antonius Calas, verübten Mordes zum Tode verurtheilet worden und [...] so wurde das Arrets des besagten Parlements nebst allem demjenigen, was daraus entstanden war, durch die Mehrheit der Stimmen aufgehoben, widerrufen und annulliret“²⁸.

But the state of the Calas family in the newspapers was not yet the ‘Calas Affair,’ although Voltaire has used this term in his letters since 1762. This is the reason why in this early article the necessity to scrape the “Arret” is emphasized by stating that

²⁷ Cf. Wilke, Jürgen: Grundzüge der Medien- und Kommunikationsgeschichte. Von den Anfängen bis ins 20. Jahrhundert, Köln 2000, p. 78 and 93. See also Welke: Gemeinsame Lektüre (see note 23), here p. 30. What the newspapers cover is perceived by a large part of the population, if you will, at the moment it is covered, that is, when it turns into an event.

²⁸ Hamburgischer unpartheyischer Correspondent, 1764, no. 101.

justice needs to be done for an “innocently suffering person who paid with his life.” That he and his family deserved justice would immediately be apparent to all considering the destiny of these “unfortunate people.” The topos of the ‘unfortunate family Calas’ is characteristic of the early reporting of the newspapers and would remain so in the following year, as the decision of the trial reverberated through the press. By the spring 1765 the story of the “unfortunate Calas family” was known to a wide audience in Germany by way of the newspapers. Unlike the year before, the papers now spoke about the “Sache”, the “Proceß-Sache”, or the “Streitsache” of the unfortunate Calas family or the “berüchtigten Sache des Hn. Calas.” “Sache” in this context is the translation of the French ‘affaire’ into German. In April 1765, it was sufficient just to mention the ‘Sache der Familie Calas’ to trigger a whole chain of associations. Only two months earlier still completely unknown in some German regions and sectors of the population, the Calas case had now matured into the ‘Calas Affair’. From that point on, up to when the appeals process had made its final sentence, which was covered by almost every German newspaper under examination here, every single information relating to the Calas Affair was reported in German-language newspapers. Introductory words were no longer needed in reporting about the progress of the events surrounding the family in the summer of 1765. Additionally, a much wider level of publicity was evident now in the Calas Affair, which has become an event in 1765: the international interest in the topic itself was now explicitly made a subject of discussion. To emphasize the public nature of the event, one article called the case that “which has caused so much sensation across the whole of Europe”²⁹.

The idea that this event concerned everyone in Europe and in the end all of humanity was taken from the writings of Voltaire. This reveals one function of the German press to be a multiplier of enlightened thought. The newspapers showed extremely little fear in professing a critical observation of social and political conditions. The case was considered by the papers in the light of Enlightenment ideas and attained via the use of key concepts such as “justice”, “happiness”, “prejudice” and “fanatism” a universalist thrust transcending local peculiarities. The correspondents of the trans-regional press considered the court case to be newsworthy and publishers and censors considered it printable; opinions which did not change on the basis of a country’s given borders. In the case of the Calas Affair the physical distance and thus the distance from the political territory of the respective publisher sites might have been of certain significance. Reports from foreign countries were far less subject to censorship than regional or local news. However, a critical analysis of situations abroad, outlining the ideas of liberal thinkers often unwelcome to the authorities,

²⁹ Magdeburgische privilegierte Zeitung, May 39th 1765, no. 39.

may have themselves represented an attempt by the papers to criticize domestic situations and to increase the sensitivity of the public on these issues.

When compared with the French press reports on the Calas case, however, two fundamental differences can be discerned. On the one hand, it can be shown that the Calas Affair was treated in the German political press in significantly more detail than was the case in French newspapers. Several factors may have been decisive. In the first place, the press system in pre-revolutionary France was much less developed and subject to much more effective censorship than in Germany, where a diverse landscape of newspapers and magazines with different regulations for censorship has emerged, not least as a result of the denominational and political fragmentation. In the second place, it is important to note that with the Parisian papers, the proximity to the place where the event has happened and thus the alternative channels of distributing news – for example by oral colportage – had an impact on what was covered by the press. On the other hand, a big debate on whether Jean Calas was actually guilty or innocent was largely limited to French-language newspapers³⁰. Such a discussion on the contrary cannot be found in German periodicals – there, the innocence of the executed was more or less taken for granted.

Hence, while one can at first discern a rather unitary participation in the Calas Affair in the literary publish sphere of both countries, a third phase of the Calas Affair emerged in 1765, where the media forms of its representation began to diversify nationally. The use of historical occurrences as a means of implementing new approaches to literary theory, in this case the aesthetic stylization of Jean Calas as a hero and role model, happened initially in the German-speaking world, not in France. At least a decade earlier than in France, German plays on the Affair came to stage, poems were written and discussed in literary magazines, and pictorial representations of the Affair found a broad resonance amongst the German public. The treatment of the historical event was characterized by an impressive medial variety, which in turn generated a large number of semantic concepts. This enables the distinguishing of different motifs in the literary public from 1760 to 1790. The critique of fanaticism and the idea of tolerance played a central role in the literary transformation of the Calas Affair. The most important example of the aesthetic expression of such Enlightenment thinking was the play by Christian Felix Weiße:

³⁰ Cf. *Journal encyclopédique*, June 15th 1765, vol. IV.3, p. 129 et seq.

“Dieß ist dein Werk, schrecklicher Fanatismus! O daß es doch das letzte Beyspiel seiner traurigen Folgen wäre, und alle Sterbliche auf Erden ohne Unterschied der Religionen den süßen Einfluß der brüderlichen Liebe in ihren Herzen fühlten!”³¹.

After these proclamatory words the curtain fell. The script would not be printed until 1780, at least seven years after its composition³². That meant that Weiße took the story of the Calas family as the basis for a theatrical work far earlier than any French poet³³. Two years after its first publication, the piece was performed at the Electoral Theater in Munich³⁴. It was staged in Berlin as well, although the exact date remains unclear³⁵. As the quoted passage from the end of the play shows, the author wanted it to be understood as a critique of ongoing intolerance and religious fanaticism. It thus joined in with the literature of the Enlightenment, taking up the cause of the war against prejudice and the obsession over religious differences now perceived outdated, along with the fight for freedom³⁶. This was expressed quite explicitly in the preface to the edition of 1782, where “false religious zeal” and “intolerance” were both discussed in contrast with the “spirit of tolerance and religious freedom”. The role of Calas was not limited to that of the pitiful, innocent victim,

³¹ Weiße, Christian Felix: *Der Fanatismus oder Jean Calas. Ein historisches Schauspiel in fünf Aufzügen. Samt einer kurzen Geschichte von seinem Tode*; [in:] *Neue Schauspiele*, vol. 10, Augsburg 1780, p. 176.

³² The author emphasizes this point in his preface; cf. *Göttingische Anzeigen von gelehrten Sachen*, July 22nd 1780, p. 480. It is also documented by a letter by Christian Garve to Weiße dated November 4th 1773; cf. Christian Garve. *Briefe von Christian Garve an Christian Felix Weiße und einige andere Freunde*, part 1, (ed. by Wölfel, Kurt), [reprint of the Breslau edition 1803], Hildesheim/Zürich/New York 1999, p. 28–40.

³³ The first French piece I could find is dated in 1778, while the first play in Europe about the death of Calas was published in the Netherlands: Van Hooegeveen, Cornelis: *De Dood van Calas, Treuerspel*, Leiden 1767. A detailed examination of other European literatures, particularly the English, is still lacking to definitively answer this question.

³⁴ This is proven by the 1782 edition of the plays given there: *Neue Schauspiele. Aufgeführt auf dem Churfürstlichen Theater zu München. Zehnter Band*, Augsburg 1782. It is probably the theater of the Electoral Palace. It is very unlikely that it was the Residenz Theater, better known as Cuvillies-Theater where only operas were performed.

³⁵ Cf. Weiße, Christian Ernst/ Fritzsche, Samuel Gottlob (eds.): *Christian Felix Weißens Selbstbiographie*, Leipzig 1807, p. 162f. The autobiography has been written by Weiße himself in the third person and published posthumously by his son and son in law.

³⁶ Katrin Löffler points to the proximity of this with the ideas in the sermons of a friend of Weiße, the Leipzig Calvinist Georg Joachim Zollighofer. She interprets this similarity as evidence that Weiße’s ideas were drawn from theological conviction and emphasizes the “Protestant position” and the “remnants of a confessional polemic”. Cf. Löffler, Kathrin: *Aufklärung und Konfessionspolitik. Weißes Trauerspiel ‘Der Fanatismus, oder: Jean Calas’*; [in:] K.L./ Ludwig Stockinger (eds.): *Christian Felix Weiße und die Leipziger Aufklärung*, Hildesheim 2006, p. 95–127, hier besonders p. 120–127. In contrast, I would stress the enlightened ideas that will spread via the play into the public sphere, and I cannot find anti-Catholic polemics in this Weiße’s work.

although this indeed constituted a fundamental aspect of the tragedy³⁷. In his conciliatory demeanor he did not blame the Catholic religion itself for his misery, and in that way held up a mirror to the fanatical judges. The Jean Calas of the play conceived of the followers of a different faith as nevertheless his brother and identified the hatred against him as a religious delusion deviating from the true faith. In this manner he embodied enlightened reason.

“Laßt euch, meine Kinder, [...] nie einen blinden Eifer gegen andere Glaubensgenossen, von welchem sie auch sein mögen hinreißen; Ihr könnt irren, wie sie. Ihr seht die traurigen Folgen an mir, dem Opfer eines solchen blinden Eifers”³⁸.

Weiße forged a link in the preface to the play between the idea of tolerance and the aesthetic ideal of sensibility: the “Spirit of tolerance” for him was “the spirit of meekness and love”³⁹. Enlightenment ideas thus originated in the aesthetic program of bourgeois tragedy, or at least found their very own expression in that form. Virtuous behavior was demonstrated in terms of exciting a greater feeling of humanity, which was accompanied by tears as the witness of emotion⁴⁰. “Was inzwischen die Geschichte sowohl als die Charaktere, und die Entwicklung sowohl als die Ausführung anbetrifft, so hat sich der Verfasser so strenge an die Geschichte gehalten, daß kein historischer Zug, ich möchte fast sagen, kein Ausdruck darinnen ist, den er nicht aus dem Processe selbst und aus den Schutzreden in Paris, gezogen hätte”⁴¹. But even if the poet claimed to have kept to the historical events, the ultimate goal of his drama remained the generation of “mystification and emotion” (Täuschung und Rührung)⁴². And this is for the aim of enlightening the public.

On the one hand the fate of Jean Calas thus served to illustrate the necessity of implementing the ideas of Enlightenment. On the other hand, the aesthetic stylization of the Huguenot merchant as hero gained its own momentum in German literature. The medial communication and spread of the motive of Calas as a steadfast model of the enlightened citizen constitutes an interesting story. A poem published in 1779 in the *Deutsches Museum* impressively reflected this motive⁴³. The title directly paid tribute to the visual medium serving as literary inspiration: “In front of

³⁷ Cf. for example the seventh entrance of the third act: Weiß: *Der Fanatismus oder Jean Calas* (see note 31), p. 102–106.

³⁸ *Ibid.*, p. 171.

³⁹ *Ibid.*, p. 2 of the preface (without pagination).

⁴⁰ Cf. Žmegač, Viktor: *Gellert und die Anfänge der Empfindsamkeit*; [in:] V.Ž. (ed.): *Geschichte der deutschen Literatur vom 18. Jahrhundert bis zur Gegenwart*, Berlin 2000, vol. 1.1, p. 245–269, here p. 253.

⁴¹ Weiß: *Der Fanatismus oder Jean Calas* (see note 31), of the preface (without pagination).

⁴² *Ibid.*, p. 4 of the preface (without pagination).

⁴³ *Deutsches Museum*, 1779, vol. 2, p. 167 f.

Chodowiecki's Calas". In 1767 the illustrator Daniel Nikolaus Chodowiecki from Berlin had made a copper engraving of the farewell scene of the Calas family shortly before the execution of the father⁴⁴. An engraving of the Calas family by a French author already existed, which, however, was not well circulated, though copies of it did reach Germany. It was Chodowiecki's engraving that gave rise to a lyrical devotion to Calas, imagined as unwavering in his belief and even in the face of death still in defiance of his executioners. The last stanza of the poem refers to him as an example:

*Oh Calas! Calas! wo ich geh' und stehe,
sei du Begleiter mir und Freund,
Begleiter, wann ich einsam flehe,
Begleiter, wann mein Auge trostlos weint!
Und bliebe mir, unfähig je zu heucheln,
unfähig, je zu kriechen und zu schmeicheln,
selbst trocknes Brod und Wasser nicht;
so sage mir dein engelsfrei Gesicht,
das seine Blicke jenseits lenkt,
schon ganz des Himmels Glück sich denkt:
es gibt ja dort noch beßre Welten,
wo Kezerhaß und Priestereifer nicht,
nicht würgende Despoten gelten!*⁴⁵

Jean Calas has become the intimate "friend" of the anonymous author. Familiarity was provided with the mere mention of the intimate family name. The Jean Calas broken on the wheel and who in the *Traité sur la tolérance* had been described mainly as a victim of religious fanaticism had become the secular martyr of public suffering under social and political abuses. About fifteen years after the execution in Toulouse, the intellectual identification with the Protestant merchant has attained a remarkable quality. Initiated by individual artists, this identification reached a wide audience through visual and lyrical portrayals. Calas has become the model of the "righteous man"⁴⁶.

⁴⁴ Cf. Busch, Werner: Das sentimentalische Bild. Die Krise der Kunst im 18. Jahrhundert und die Geburt der Moderne, Munich 1993, p. 44. Busch mistakes Charles Delafosse as the author of the image. But this is impossible, since he died long before the time of the affair. Jean-Baptiste Delafosse was named as the author in most of the work I had access to.

⁴⁵ Emphasis mine.

⁴⁶ Weiße: Der Fanatismus oder Jean Calas (see note 31), p. 1 of the preface (without pagination).

The poem penetrated the public sphere through the channels of magazines, and the engraving enjoyed great popularity in German Protestant circles, catering the taste for “sentimentally-shaped critiques of society”⁴⁷. The example of the engraving and Calas’ literary transformation attests to multiple refractions in the medial mirror. The artistic adaptations did not directly refer to the historical event, but rather arranged it on the basis of its form transmitted by the various media. The Calas in the poem or the theater was already coagulated into a symbolic dramatic figure, which was directly linked to an aesthetic complex of design, serving the taste and theory of the new bourgeois literature. Just as the engraving by Chodowiecki had become a moral example through his sympathy-inducing situation, the individual and relative was overcome by the universalizing aspiration⁴⁸.

The topos of Calas as hero goes back to the time immediately following the rehabilitation of the family in 1765. The motive of the imagined goodbye between Calas and his ‘beloved ones’ shortly before his execution runs like a common thread through all the literary works concerned here. It was employed by poets immediately after the case had become known to the public, and continued to shape “Calas literature” for many years to come. The farewell scene came to serve as the pivotal point of Calas’ fate, the situation in which the entire constellation of conflict could be visualized in a condensed manner. The moment when Calas faced death and was forced to part with his family includes a universalist shape that made it uniquely suitable for public feeling. It was therefore taken up by various media and at various times: in the form of engravings, poems and tragedies.

That fact that Jean Calas and his family could become a literary motif implies that the German-speaking public knew about their fate. Werner Busch summarizes this fact in the context of the adoption of pictorial representations of the Calas Affair as follows: “This covering works upon an interested public that already knows about the circumstances and only needs the authentic portrait as reminder”⁴⁹. Direct testimonies as well as the writings of Voltaire and the lawyers in the revision process⁵⁰ may have contributed to the emergence of a public. „So hat es der

⁴⁷ Der Abschied des Jean Calas von seiner Familie; [in:] Michaelis, Rainer: Das weltliche Ereignisbild in Berlin und Brandenburg-Preußen im 18. Jahrhundert. Ausstellungskatalog, Berlin 1987, p. 40–42, here p. 41.

⁴⁸ Cf. *ibid.*

⁴⁹ Busch: Das sentimentalische Bild (see note 44), p. 44 [translation mine].

⁵⁰ Pleadings of the lawyers Beaumont, Loyseau de Mauléon, Lassalle and Mariette were published in 1762 and 1763 and again in 1765. Cf. Loyseau de Mauléon, Alexandre Jérôme: *Memoire pour Donat, Pierre et Louis Calas, au sujet du jugement rendu à Toulouse contre le Sieur Jean Calas leur père*, The Hague 1763; Lassalle, Joseph-Mathieu de: *Observation pour le Sieur Jean Calas, la Dame de Cabibel, son épouse, & le Sieur Pierre Calas, leur fils*, [no place of publication] 1762; Mariette: *Memoir pour Dame Anne-Rose Cabibel, veuve de Sieur Calas, Marchand à Toulouse, Louis & Louis-Donat Calas leurs fils, & Anne-Rose & Anne Calas leurs filles, Demandeurs en cassation d’un Arrêt du*

französische Monarch, so hat es die französische Nation, so hat es ganz Europa erfahren, so haben alle empfindliche Seelen das Urtheil darüber gesprochen“⁵¹.

In the literary public sphere of the *ancien régime* a consistent image of the protagonist “Calas” emerged, whose distance to the historical person of that name was lexically expressed by the omission of the first name and usually any characterizing attribute. This “Calas,” stripped of any personal attribute, symbolized enlightened Protestantism in battle with the religious fanaticism. Detached from genuine Protestant criticism, Calas was stylized as a hero in the struggle against the religious, social, political and legal shortcomings of absolutist Europe and held up as the model of a virtuous citizen. Literary criticism in contemporary magazines as well shows that Calas has become by the 1760s a constant component of the artistic repertoire. Obviously no author bothered to remind the audience of his fate. As a consequence, the public targeted by these works was up to 1780 fully aware of the story of the Calas family and its “Affair”. Literary interest in the historical event coincided in Germany with French interest. Artistic approaches to and communication of the Calas and his family developed in the *ancien régime* independently from the French context. The great interest for the two engravings of the farewell scene of the family is – because of the wider Protestant audience – thus not surprising⁵².

Other controversies were on the contrary sparking in the French public sphere, and completely different circumstances prevailed in France than in Germany when the affair finally aroused artistic interest in the wake of the political upheaval of the revolution. The delayed awakening of this taste however also saw numerous plays on the story of Calas to be staged. The transformation of the Calas affair into Drama thus happened in an unexpectedly asymmetric manner.

Not a single play dealing with the story was printed in France until the end of the *ancien régime*. It is telling that the only piece in French before the revolution was published in Germany. The Secret Principal Printer of the court in Berlin published a play under the title of “Les Calas” in 1778⁵³. It would take until the Revolution before the political impact of the topic was recognized in France. It was only after

Parlement de Toulouse du 9 Mars 1762, [no place of publication] 1762; and Élie de Beaumont, Jean Baptiste Jacques: Memoire a consulter, et consultation pour la Dame Anne-Rose Cabibel, veuve Calas, & ses enfans, Paris (LeBreton) 1762; and É.d.B.: Memoire pour Dame Anne-Rose Cabibel, veuve Calas, et pour ses enfans, sur le renvoi aux requetes de l'hotel au Souverain: ordonné par arret du Conseil du 4 juin 1764, Paris (Cellot) 1765.

⁵¹ Allgemeine Deutsche Bibliothek, 1774, vol. 21.1, p. 387.

⁵² Cf. note 44.

⁵³ Guyton de Morveau, N.: Drame Nouveau. Les Calas, en trois actes & en prose, Berlin 1778. The French author concealed his identity via a pseudonym; as M. de Brumore, the Baron de Guyton was protected by prince Henri, the Prussian king's brother, while writing explicitly for the Protestant public. De Guyton is the brother of Baron Louis-Bernard Guyton de Morveau, a chemist who would become known as a politician during the revolution.

the events of summer 1789 that the French artistic world discovered the potential of such a well-known and, due to its manifold political, legal and religious dimensions, interesting legal case. The revolutionary ideology turned Jean Calas into an exemplary victim of the unjust criminal justice system of the *ancien régime*. But things now proceed very quickly, as if the artists were just waiting for the right moment. On 17th December 1790 the drama “Calas, ou le fanatisme”⁵⁴ was first performed at the Théâtre du Palais-Royal. Only one day later the Théâtre de la Nation staged a tragedy entitled “Jean Calas”⁵⁵. The Parisian public had its chance to choose between two premiers on the same topic. The artistic grappling with this topic was hectic, almost constituting a sort of race, with several writers immediately after the political revolution addressing the resultant cultural shift with the model of the Calas Affair. In this ‘race’ there was no outright winner: none of the authors can claim proper originality. Five plays on the topic of the Calas Affair were to be produced in the 1790 and 1791⁵⁶, with the next one composed thirty years later⁵⁷.

One of the two plays first performed a year and a half after the beginning of the revolution was by Auguste Jacques Lemierre d’Argy, with a strikingly similar title to its German predecessor: “Calas, ou le fanatisme”. Moreover, the author chose a similar section of the story to create his plot: apart from some artistic liberties, both plays were faithful to the reported facts of the story.

“Je ne m’en [de la vérité historique] écarte qu’en deux points assez indifférens par eux-même : lorsque je fais un capitoul de M. de la Salle, et lorsque j’amène à Toulouse les deux filles de Calas, qui dans le temps de la mort de Marc-Antoine, étaient à la campagne”⁵⁸.

Weiße, too, had changed the facts at this very same moment in the story. Scenes from the bourgeois household form the harmonious prelude in both plays (Act 1, scene 1). The bourgeois idyll represents here the happiness which was suddenly violated by the disaster of the suicide leading to the climax of the judicial murder at the end of the process against Calas. This however does not prove with certainty that Lemierre actually used Weiße’s play as a template. Both pieces adhere strictly to the story told by Voltaire, and the striking similarities in artistic twists on the ‘facts’ could very well be coincidental.

⁵⁴ Lemierre d’Argy, Auguste-Jacques: Calas, ou le fanatisme. Paris (Bureau des Révolutions de Paris) 1791.

⁵⁵ Laya, Jean-Louis: Jean Calas, Tragédie en cinq actes et en vers, Avignon 1791.

⁵⁶ Ibid.; Laya, Jean-Louis: Jean Calas, Tragédie en cinq actes et en vers, Avignon 1791; Abendcourt, Willemain (d’): La bienfaisance de Voltaire. Pièce dramatique en un acte, Paris 1791; Chénier, Marie-Joseph (de): Jean Calas. Tragédie en cinq actes, Paris (Moutard) 1793 and Pujoulx, Jean-Baptiste: La veuve Calas à Paris, ou le triomphe de Voltaire, pièce en un acte en prose, Paris (Brunet) 1791.

⁵⁷ Ducange, Victor: Calas. Mélodrame en 3 actes, Paris 1819.

⁵⁸ Lemierre d’Argy: Calas, ou le fanatisme (see note 54), p. xxii.

By this example we can see that the enlightened possibility of historical material was detected and converted into a new literature in France only after the political and social changings induced by the revolution. This Calas however was not the hero into which he had been stylized in German literature. He was rather used as an example of the inhumanity of the judicial system that had just been abolished in France. His fate was not so much interpreted as the grounds for construing him as a role model, but rather as something produced by an old social practice that now had to be reprimanded. Therefore the story was not so much about the emotional farewell between Calas and his family as in German literature. Unlike in Weißé's play, the family does not stand in the center of attention. Rather, the family serves a supporting role to the main start of legal-religious discussion about guilt and innocence. These issues played the leading role in both the debate of the *Journal encyclopédique* as well as in French literature.

Conclusion

The idea that Germany was simply an emulator of a French cultural model must be radically called into question. Whereas the recent research on cultural transfer has extended its perspective to so-called popular culture, a larger media base and the question of reception⁵⁹, it continues to adhere to the idea that the transfer of knowledge, concepts and symbols occurred mainly in the direction of France to Germany⁶⁰. The example of the Calas Affair disproves this notion of one-dimensional transfer. Germany's role was not limited to the mere adoption of French impulses. Even a case originating in France shows that the one-dimensional scheme of a model and a recipient country is not suitable for picturing the complex cultural developments of the eighteenth century. The Calas affair generated independent literary productions in German, and in fact much earlier than in France.

By the second phase of the reception of the Calas Affair, an incident which occurred in France was constituted as an event not only by the political press in the territories of the *ancien régime*, but also in other European countries. This indicates that the distinction between national and European publics does not make much sense for the eighteenth century. The concept of national unity – with all its hypostatized implications of cultural homogeneity, ideational sense of belonging and tendencies to distinguish this national construct from others – is not useful for under-

⁵⁹ Cf. Lüsebrink, Hans-Jürgen/ Reichardt, Rolf: Kulturtransfer im Epochenbruch. Fragestellungen, methodische Konzepte, Forschungsperspektiven; [in:] H.J.L./ R.R. (eds.): Kulturtransfer im Epochenbruch. Frankreich – Deutschland 1770 bis 1815, vol. 1, Leipzig 1997, p. 9–26, here p. 24–25.

⁶⁰ Cf. *ibid.*, 10–13.

standing the genesis of the modern public sphere as the unity of a critical audience, as has been presented by Habermas and numerous other researchers. Rather, restriction to specific national cultural spaces are historiographically obscurative, since the public's attention was at no time simply limited to what was happening in its own country. The modern public sphere thus exceeded supposed cultural and national boundaries, and that from the very beginning of its formation. Its structures were such that it always transcended the cultural aspects that may have been hemmed in a single space⁶¹. The examination of an event opens the perspective on diverse media communication streams, evolving in unpredictable waves, and which in their various forms of expression could not be detected by the classical category of culture transfer. It is not simply about the mere sending and receiving of certain information, ideas, images, and their possible adaptation to local cultures.

It is already debatable whether this restriction of cultural spaces has not always been simply a theoretical construct in the service of different ideologies, and therefore it is debatable whether the phenomenon of culture can ever be understood in that way. As for the asynchronies revealed in the third phase, these only become apparent if one determines *a priori* two extant and clearly-distinguished cultural spaces: the French and German. Upon closer inspection, however, their only firm criterion of difference proves to be different languages⁶². The idea of a clear distinction between cultural spaces is a relic from research on cultural comparison and is basically maintained from early research on culture transfer. For the purpose of comparison or transfers, scholars assumed two distinct cultural regions that could be compared or between which there had been a transfer of cultural phenomena. These, according to a projected extension of a national state, arbitrarily separated cultural spaces conceived of as temporally and spatially invariant. The effort to investigate transfers between cultures thus introduced at the same time a separation of these cultures: the units between which the transfer takes place first had to be determined and distinguished. I would therefore contest the very term of cultural *transfer* as inappropriate. The cultural processes exemplified by the Calas Affair, but also studied successfully in other contexts, could be termed cultural 'entanglement', or 'intertwining' of culture, or again 'overlapping' of cultural spaces without extending the idea of a uniform culture to the European context. Recent research aims to

⁶¹ Evidence for this contention is provided by the research on intercultural awareness that has detected a particular interest of the audience for the strange and exotic facts. Cf. the introducing article by Joachim Eibach: Annäherung – Abgrenzung – Exotisierung: Typen der Wahrnehmung des 'Anderen' in Europa am Beispiel der Türken, Chinas und der Schweiz (16. bis frühes 19. Jahrhundert); [in:] J.E./Carl: Europäische Wahrnehmungen (see note 2), p. 13–73.

⁶² And this is only partly valid, given widespread knowledge of French by large sections of the population in Germany.

overcome this dilemma by assuming cultural exchange processes to be relative in time and space. On the spatial scale the entanglement of cultures implies a sort of mesh, a certain proximity and permeable barrier between different areas. The dimensions of the cultural regions are variable: in addition to national frames, regional and local units linked by cultural entanglement come to the fore⁶³. This perspective challenges the overly schematic classification of certain cultural spaces in favor of a more complex idea of processes of cultural integration.

Entanglement also permits confronting the deficits of earlier conflicts by overcoming temporal invariance. Entanglement is not understood as a fixed state, but as a process. Entangled cultural areas can be permanent but also those construed only from a single event, ones which can be called 'occasional,' based on the previously mentioned concepts of medieval research. Cultures 'entangle' during certain events and on the basis of dynamic networks varying depending on the occasion. This variable concept of interpenetration of cultural spaces enables us to comprehend all kinds of dynamics in the development of cultures, how they interpenetrate each other, how they are interdependent from each other, and which networks they create between each other. Further, one can also observe processes of delimitation, conscious demarcation and rejections through the understanding of certain cultural compounds as 'foreign', as occurred within Europe following the formation of nation states in the nineteenth century.

These aspects of the dynamic understanding of cultural transfer are to be found in several recent approaches, such as the concept of shared history, history of entanglement, the history of globalization, cross-cultural history, postcolonial studies and world history.

As numerous as the theories are the ideas about what can best reveal the interpenetration of cultures. One of these approaches is the use of media events, as presented in this article. Events can serve to unsheathe multidimensional reception and transformation, as well as the occasional or longer term waves of attention evoked by cultural phenomena.

The degree of European cultural entanglement has been measured in proportion to the extension of the public sphere. The study of how the Calas Affair was covered in Germany and how information about it penetrated the German-speaking public, as well the comparison of this with the French press, served to address the question of how public space was constituted by this event, which in contrast to wars or other events in terms of its internal structure had no European dimension. The case of the

⁶³ An early example of such studies is the volume by Espagne, Michel/ Midell, Matthias (eds.): *Von der Elbe bis an die Seine. Kulturtransfer zwischen Sachsen und Frankreich im 18. und 19. Jahrhundert*, Leipzig 1993.

Calas Affair has shown that the public sphere created by it was from the outset never structured nationally but was instead structured transnationally. Public attention differs spatially, penetrates some places deeper than others, appears in different forms and generates differing interpretations. Some elements remain the same, but even if specific terms are adopted everywhere, these undergo independent reformulations, reaching other or broader sections of population, sometimes losing its way in one place and emerging in another in full force⁶⁴. The public defined here is that of the Calas Affair, not that of a specific, pre-defined, geographic or national area. The latter may hardly be ascertained, since the public sphere is always determined according to certain topics attracting attention. The public of a certain event, on the contrary, can be revealed properly, precisely and, given the source material is available, to an exhaustive degree by examining its various possible medial forms – such as periodicals, literature or visualizations. Spatial differences and especially time trends can be highlighted.

By the example of the 'Calas Affair' media event I hope to have shown that the public sphere of the eighteenth century had from the beginning European dimensions, and to narrow examination to pre-defined areas would possess fatal consequences for the understanding of these historical phenomena. That there have been certain events reaching a European public, shows that the cultures of this area cannot be conceived of as closed units. Depending on the specific temporal, socio-political, religious and philosophical constellation they more or less open, permeable, intertwined or closed towards other areas.

This study seems to convey evidence about one thing: that it is not possible to speak of the one and only general public sphere, nor of unified cultures – neither for the eighteenth century nor for today. If we understand culture as a communication system, then the boundaries of culture are to be found where communication comes to an end. Correspondingly we must assume an entangled cultural area if far-flung communications networks can be observed as is the case in our example. National cultural areas, by contrast, fade out as (ex-post) intellectual concepts often arbitrarily set at political borders, and, already in early modern times, artificially unified, promoted and patriotically charged via 'cultural policies'⁶⁵.

⁶⁴ Nowadays we are all familiar with this kind of phenomena. Even if it sometimes may seem that our news is completely globalized and thus uniform, dissynchronic receptions still occurred in the twentieth century as well as the present. An example that in the context of this study may perhaps bring a smile: The structural transformation of the public sphere has only been discussed in the U.S. since the 1990s because of a 27-year delay in the first English translation of Habermas' book.

⁶⁵ One might think, for example, of the policy of standardizing of the French language and its vigorous enforcement over the whole French territory beginning in the seventeenth century.

Alix Winter

JEAN CALAS IN THE GERMAN PUBLIC SPHERE: MEDIAL TRANSFORMATIONS OF A LEGAL CASE

Artykuł dotyczy europejskiego wymiaru rozwoju sfery publicznej w XVIII wieku. Stosując analizę wydarzeń medialnych, autor sugeruje, że od swojego początku sfera publiczna obejmowała w pewnym stopniu całą Europę. Sprawa *affair calas*, skandal sądowy, który miał miejsce we Francji w latach 60 osiemnastego wieku dotyczący protestanckiego kupca, który pomimo swojej niewinności został skazany na łamanie kołem, pokazuje, że już w połowie osiemnastego wieku wieści rozpowszechniały się poza granice państw. Niemiecka prasa doniosła o historii rodziny Calas w tym samym czasie co francuska. Dodatkowo, wydarzenia te równomiernie zainspirowały poetów i malarzy w obu tych państwach. W zasadzie, podczas analizy kolejnych podań dotyczących sprawy Calas można zauważyć, że budziła ona zainteresowanie w Niemczech nawet wcześniej niż we Francji. Prawie natychmiast po rozpowszechnieniu się wieści w Europie, w Niemczech powstały adaptacje teatralne dotyczące sprawy, natomiast we Francji pojawiły się one dopiero po wybuchu rewolucji francuskiej, której charakter upolitycznił adaptacje tym samym znacznie różniąc je od niemieckich. Niemcy podkreślili nieszczęścia jakie spotkały protestancką, aczkolwiek oświeconą mieszczańską rodzinę Calas i przedstawiali je jako rodzinną tragedię, natomiast Francuzi wykorzystali sprawę jako przykład niesprawiedliwości starego systemu sądownictwa. Postrzeganie i punkt widzenia na *affaire calas* różnił się w zależności od kraju. Medialność tego wydarzenia pokazuje również, że Europejczycy byli informowani o wydarzeniach w ten sam sposób. Można zatem twierdzić, że nigdy nie funkcjonowały narodowe sfery publiczne we Francji, w Niemczech czy gdziekolwiek indziej w Europie. Komunikacja i wszelkie jej formy są przekazem kulturowym i nie można jej postrzegać jako odbywającej się wewnątrz zamkniętych granic. To właśnie naruszalność tych granic dowodzi rozwoju kultury europejskiej w osiemnastym wieku jak i dziś.

Aleksander Gotowicz

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego

PRZYZYNEK DO HISTORII PROSTYTUCJI ORAZ CHORÓB WENERYCZNYCH W GUBERNII PIOTRKOWSKIEJ NA PRZEŁOMIE XIX I XX WIEKU

Na przełomie XIX i XX wieku prostytutką trudniły się kobiety pochodzące z różnych sfer społecznych. Wywodziły się one zarówno z obszarów wiejskich, jak i z miast, choć swój proceder uprawiały niemal wyłącznie w tych drugich. Nierząd bywał niekiedy jedynym źródłem utrzymania kobiety, czasem zaś stanowił tylko zawód dodatkowy, mający na celu podbudowanie finansów własnych oraz poprawę sytuacji bytowej. Dynamikę rozwoju zjawiska prostytucji omawianego okresu warunkowały czynniki społeczno-ekonomiczne, charakterystyczne dla społeczeństwa doby kształtujących się stosunków kapitalistycznych. Uwłaszczenie chłopów w 1864 roku wyzwoliło proces migracji ludności wiejskiej do miast w poszukiwaniu zatrudnienia w przemyśle. W owych migracjach uczestniczyły również kobiety, lecz w porównaniu z mężczyznami posiadały trudniejsze warunki adaptacji w nowym środowisku. Przede wszystkim ograniczona była liczba zawodów, jakimi mogły się one trudnić. Najczęściej znajdowały zajęcie w fabryce (przede wszystkim we włókiennictwie¹), jednakże robotnica otrzymywała dużo niższą zapłatę za wykonanie praktycznie tej samej pracy². Dla ilustracji, w 1901 roku przeciętna płaca dzienna w guberni piotrkowskiej wynosiła w przypadku mężczyzny 55 kopiejek, kobiety zaś – 37 kopiejek. Zatem robotnica otrzymywała tylko 67,2% tego, co robotnik. Oczywiście istniały i bardziej uderzające różnice. Na przykład w powiecie noworadomskim zarobek kobiety sta-

¹ W świetle danych spisu powszechnego 1897 r., w przemyśle guberni piotrkowskiej zatrudnionych było 29 995 kobiet, z czego aż 21 948 pracowało w branży włókienniczej (tj. 73,2%); por. *Численность и состав рабочих в России на основании данных первой всеобщей переписи населения Российской Империи 1897 г.*, t. 1, ред. Н.А. Тройницкий, Санкт-Петербург 1906, таб. 1: *Распределение рабочих по группам и видам занятий (по губерниям)*, s. 4-93.

² Jak pisano np. w piotrkowskim „Tygodniu”: „Robotnik łódzki zarabiał przeciętnie 5 rubli, robotnica 4. Gdyby robotnicy, nie podlegając chorobom, namiętnościom i różnorodnym przyczynom, które odciągają ich od roboty, pracowali jak rok długi, dochód ich w obrachunku rocznym, wyniósłby: mężczyzny 260 rs., kobiety 208 rs.”. Oczywiście nie pracowano w różne święta, za które nikt robotnikom nie płacił, stąd pensja w skali rocznej była naturalnie jeszcze niższa (zob. *Robotnik łódzki*, „Tydzień”, nr 15, 29 marca/10 kwietnia 1898, s. 3).

nowił zaledwie 59,7% tego, co otrzymywał mężczyzna, w powiecie częstochowskim zaś – 62,2%³.

Rozwój prostytucji z jednej strony należy uznać za naturalne zjawisko ery rodzącego się kapitalizmu, z drugiej – zaliczyć do grupy negatywnych zjawisk, towarzyszących wspomnianym migracjom ludności i modyfikacji stosunków społecznych tego okresu. Trzeba bowiem odnotować, iż nie wszyscy otrzymywali zatrudnienie. Nierzadko ludzie pozostawali bez pracy nawet kilka miesięcy, szczególnie w okresie kryzysów koniunktury gospodarczej (stosunkowo zresztą częstych). Dochodziło przeto do kształtowania się społecznych kontrastów. Rosły fortuny i pałace fabrykantów, obok nich zaś równolegle kwitło wólcęgostwo, żebractwo, pijaństwo czy też właśnie prostytucja kobiet potrzebujących środków materialnych, a mających do zaoferowania jedynie ręce do pracy lub własne ciało⁴. Słusznie kwestię charakteryzował w 1901 roku Julian Marchlewski:

[...] płaca kobiet jest wszędzie nisko płatna, gdyż wszędzie podaż jest ogromna ze strony tych kobiet, które niezupełnie utrzymują się z zarobku, lecz zarobkiem tym przyczyniają się do dochodu męża lub ojca [...]. Stąd wniosek: płaca robocza kobiet w niezliczonych wypadkach na wyżycie nawet najskromniejsze nie wystarcza, a dlatego najmniejsze naruszenie normalnego biegu – śmierć ojca, utrata miejsca, zmiana koniunktury – odbija się w sposób złośliwy na robotnicy; co rok w każdym wielkim mieście dziesiątki i setki tysięcy kobiet stają oko w oko z zupełnym brakiem środków utrzymania i dlatego setki i tysiące z nich, mniej silną obdarzone wolą, zostają wtrącone w straszne bagno nierządu, skąd tylko mała garstka zdola się wyratować nadludzkim wysiłkiem⁵.

Zatem podstawowym czynnikiem, który spychał kobietę na drogę nierządu, była bieda, choć wymienić można również ogólne przemęczenie ciężką pracą fizyczną w fabryce⁶.

Prostytucja niemal zawsze prowadziła do społecznej degradacji kobiet. Bardzo często towarzyszył temu alkoholizm. Kobiety trudniące się nierządem w domu publicznym musiały bowiem zwykle towarzyszyć klientowi przy kieliszku. Często również piły, aby nie myśleć o swej sytuacji życiowej, lub żeby wyzbyć się uczucia

³ Zob. *Rocznik Statystyczny Królestwa Polskiego. Rok 1914*, opr. W. Grabski, Warszawa 1915, s. 52-53.

⁴ Por. interesujący artykuł, traktujący m.in. na temat kobiet, będących właśnie w takiej sytuacji (przykłady z obszaru Cesarstwa Rosyjskiego): Н.К. Мартыненко, *Организация благотворительных приютов для женщин „групп социального риска” в России в середине XIX – начале XX в.*, „Вестник Тамбовского университета. Серия: Гуманитарные науки” 2009, nr 6, s. 343-348.

⁵ J. Marchlewski, *Prostytucja*, [w:] *Ludzie, czasy, idee*, wyb. Z. Marchlewska, E. Michnowska, N. Michta, Warszawa 1973, s. 131.

⁶ *The Russian Worker. Life and Labor under the Tsarist Regime*, red. V.E. Bonnell, Berkeley 1983, s. 194.

odrazy względem klienta. Same prostytutki potwierdzały wówczas, iż bez alkoholu nie byłyby w stanie wykonywać swego zajęcia⁷.

Wspomnijmy w tym miejscu o specyficznych obawach, jakie żywili chłopci o los kobiety udającej się do pracy w mieście. Otóż sądzili oni, że chłopka w nowym środowisku może zwyczajnie zatracić swą „czystość” i „niewinność”⁸. Można się oczywiście domyślać, że takie opinie nie brały się znikąd, ponieważ chłopci pracujący w mieście byli jeszcze na przełomie wieków stosunkowo silnie związani z wsią i mogli dzielić się swoimi obserwacjami z rodziną i znajomymi z lokalnej społeczności⁹.

Prostytucja została zalegalizowana w Imperium Rosyjskim w wyniku reformy sądownictwa z 2 grudnia 1864 roku¹⁰. Pod to prawo podlegały również kobiety lekkich obyczajów Królestwa Polskiego omawianego okresu. Przełom polegał tu na tym, że za uprawianie prostytucji nie miały być karane kobiety, które poddawały się badaniom lekarskim, prowadzonym przez nadzór sanitarny, zinstytucjonalizowany w postaci komitetów lekarsko-policyjnych¹¹. Jednakże, płatne usługi cielesne stanowiły delikatną materię z punktu widzenia „moralności publicznej”, toteż władze starały się, aby owy proceder uprawiano tylko w niektórych dzielnicach oraz żeby kurtyzany nie pojawiały się w tych uznawanych za lepsze (co oczywiście nie znaczy, iż „światlejsi” obywatele nie korzystali z ich usług). Należy również nadmienić, że w większych miastach Królestwa istniały całe ulice czy nawet dzielnice, gdzie prostytucja stanowiła swoistą „specjalizację zawodową”. W Łodzi były to na przykład nie-

⁷ Л.А. Жукова, Социально-гигиенические аспекты женской проституции в России и СССР (конец XIX - первая четверть XX века), „Вестник дерматологии и венерологии” 1998, nr 1. Tekst dostępny na stronie: <http://bg-znanie.ru/article.php?id=17030> [data dostępu: 20.04.2011].

⁸ B. Alpern Engel, *Russian Peasants Views of City Life, 1861-1914*, „Slavic Review” 52 (1993), nr 3, s. 450.

⁹ Na temat powiązań robotnika z wsią, skali zatrudnienia oraz procesu adaptacji do środowiska miejskiego w Królestwie Polskim (a więc także w ośrodkach guberni piotrkowskiej), por.: A. Żarnowska, *Klasa robotnicza Królestwa Polskiego 1870-1914*, Warszawa 1974, s. 105-156, 159-164, 187-188, 193-196; eadem, *Klasa robotnicza a procesy ruchliwości społecznej na przełomie XIX i XX wieku (Z badań nad robotnikami Warszawy i innych ośrodków przemysłowych Królestwa Polskiego)*, „Z Pola Walki” 15 (1972), nr 1, s. 29-75; eadem, *Przystosowywanie się ludności robotniczej do życia w aglomeracjach urbanistyczno-przemysłowych w okresie fali migracyjnej (przełom XIX/XX w.)*, [w:] *Pamiętnik XIV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, Łódź, 7-10 września 1989 r.: Referaty, komunikaty – sekcje*, Toruń 1990, s. 251-258; eadem, *Wychodźcy ze wsi w mieście przemysłowym (Królestwo Polskie na przełomie XIX i XX w.)*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Historica” 1992, nr 46, s. 133-149.

¹⁰ Brzmienie jednostronnego ustępu z przepisów prawa dotyczących naruszenia porządku publicznego było następujące: „За неисполнение распоряжений правительства, относящихся к предупреждению непотребства и пресечению вредных от оного последствий, виновные подвергаются: аресту не свыше одного месяца, или денежному взысканию не свыше ста рублей” (por. *Устав о наказаниях, налагаемых мировыми судьями (Извлечено из Судебного Устава 20-го ноября 1864 года)*, Санкт-Петербург 1867, s. 13, poz. 44; lub też: *Полное собрание законов Российской Империи. Собрание второе*, т. 39: 1864, cz. 2, Санкт-Петербург 1867, nr 41478, s. 405, poz. 44).

¹¹ Zob. Н.К. Мартыненко, *Проституция в императорской России: от запрета к легализации*, „Новый исторический вестник” 2009, nr 19, s. 36.

które ulice przylegające do Piotrkowskiej¹². Obecności kobiet lekkich obyczajów w danej miejscowości sprzyjał również fakt stacjonowania jednostki wojskowej, gdyż żołnierze, przebywający często kilkaset i więcej wiorst od miejsca zamieszkania, chętnie korzystali z usług takich kobiet (w grę wchodziły więc takie miasta, jak Łódź czy Częstochowa). Najważniejszym przeto celem nadzorujących prostytucję komitetów lekarsko-policyjnych była nade wszystko ochrona wojska przed chorobami wenerycznymi. Stąd też w praktyce miały one eliminować z zawodu zarażone kobiety lekkich obyczajów. Jednak wraz z gospodarczym i demograficznym rozwojem głównych ośrodków przemysłowych Imperium, poczęto zwracać bacniejszą uwagę na ogólną zdrowotność publiczną¹³.

Według oficjalnych danych spisu powszechnego z 1897 roku, liczba osób zajmujących się prostytucją w guberni piotrkowskiej przedstawiała się jak w tabeli 1. Widać tu, iż fakt utrzymywania się z prostytucji zadeklarowały jedynie 104 osoby. Jest bowiem rzeczą oczywistą, że uprawianie nierządu nie było raczej powodem do dumy, stąd też niewielka ilość odnotowanych osób (jak zobaczymy, była to liczba rażąco zaniżona).

Tabela 1. Liczba osób żyjących z prostytucji w guberni piotrkowskiej według danych spisu powszechnego 1897 roku (z podziałem na grupy wiekowe)

Przedział wiekowy	Mężczyzn	Kobiet	Razem
15-16 lat	–	5	5
17-19 lat	–	25	25
20-29 lat	2	66	68
30-59 lat	4	2	6
Ogółem	6	98	104

Źródło: *Первая всеобщая перепись населения Российской Империи 1897 г.*, t. 56: *Петровская губерния*, ред. Н.А. Тройницкий, Санкт-Петербург 1903, tab. 20: *Распределение населения по группам занятий и возрастов*, s. 158-159.

Prostytutkami były wtenczas przede wszystkim młode kobiety, liczące od 17 do 29 lat (łącznie stanowiły 89,4% ogółu osób żyjących z usług seksualnych), co należy

¹² I. Ihnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, J. Żarnowski, *Spółeczeństwo polskie od X do XX wieku*, Warszawa 2005, s. 517.

¹³ Na temat działalności komitetów lekarsko-policyjnych zob. J. Sikorska-Kulesza, *Zło tolerowane. Prostytucja w Królestwie Polskim w XIX wieku*, Warszawa 2004, s. 79-102 i n. Jest to jedyna monografia dotycząca tej problematyki w interesującym nas okresie. O ile w zasadzie wyczerpuje ona problematykę prostytucji i jej kontroli, o tyle trzeba nadmienić, iż Autorka nie skorzystała z rocznych sprawozdań Departamentu Medycznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (dalej: MSW), przytaczanych przez nas w niniejszym artykule, jak również nie zwróciła uwagi na dane zawarte w spisie powszechnym 1897 r. Stąd też, obok próby zarysowania problematyki prostytucji i zachorowalności na dolegliwości weneryczne w odniesieniu do guberni piotrkowskiej, przyczynek nasz może być poniekąd traktowany jako uzupełnienie ciekawych rozważań Autorki.

traktować jako rzecz absolutnie naturalną. Udział pozostałych grup wiekowych, czyli najmłodszej i najstarszej, w ogólnej liczbie osób był tu wręcz symboliczny.

Ponadto, w spisie widniało również sześciu mężczyzn, co może budzić refleksję, iż byli to mężczyźni trudniący się prostytucją, pozostający do dyspozycji kobiet-klientek. Oczywiście znane są w omawianym okresie także przypadki, kiedy mężczyźni uprawiali prostytucję o charakterze homoseksualnym, jednak fakt ten należy traktować bardziej jako ciekawostkę z dziedziny obyczajowości, aniżeli zjawisko społeczne (w ogóle coś takiego, jak miłość gejowska, było ówczesnej mentalności niemal zupełnie obce)¹⁴. Uznawano wówczas za nieprawdopodobne to, aby legalnie działające domy publiczne zatrudniały takich osobników. Proceder ich odbywał się raczej na zasadzie umówionych, indywidualnych spotkań¹⁵. W powyższej tabeli widnieją po prostu mężczyźni pracujący w domach publicznych, najpewniej w charakterze pianistów¹⁶. Rosyjskie statystyki przełomu XIX i XX wieku w żaden sposób nie rejestrowały zjawiska nierządu mężczyzn.

Pośród źródeł, na podstawie których można pokusić się o ustalenie liczebności prostytutek na terenie guberni piotrkowskiej, należy przede wszystkim wymienić roczne sprawozdania rosyjskiego Departamentu Medycznego MSW (niestety nie wszystkie z nich zawierały dane ilościowe w tej materii). Należy jednak z całą mocą podkreślić, iż precyzyjne ustalenie liczby kobiet, trudniących się sprzedażą usług seksualnych, było wtenczas praktycznie niemożliwe z uwagi na fakt, iż wiele z nich zwyczajnie sobie w taki sposób „dorabiało”. Czyniły to kelnerki, tancerki, chłopki na

¹⁴ Por. D. Healey, *Masculine Purity and „Gentlemen’s Mischief”: Sexual Exchange and Prostitution between Russian Men, 1861-1941*, „Slavic Review” 60 (2001), nr 2, s. 236.

¹⁵ Spotykano się w ustronnych miejscach, jak parki czy bulwary, następnie zaś udawano się do jakiegoś lokum. Do form prostytucji homoseksualnej należy zaliczyć również przypadki, kiedy to słabiej sytuowany ekonomicznie czy społecznie mężczyzna bądź młodzieniec po prostu oddawał się za pieniądze, prezent lub inną korzyść, otrzymywaną od usługobiorcy. Często istotnym czynnikiem, sprzyjającym świadczeniu takich usług, była zależność osobista, kiedy osoba wyżej postawiona wykorzystywała słabszą pozycję tej sytuowanej niżej. Wówczas dochodziło do swoistej „wymiany”, np. usługa seksualna w zamian za korzyść materialną. Zależności można wymienić następujące: mistrz – uczeń (czy też rzemieślnik – uczeń), pan – służący, duchowny – kleryk, majster – robotnik itd. (*idem*, *Homosexual Desire in Revolutionary Russia. The Regulation of Sexual and Gender Dissent*, Chicago 2001, s. 22 i n.) Miejsce, gdzie najczęściej mężczyzna mógł nabyć usługi homoseksualne były łaźnie, szczególnie takie, które posiadały prywatne pomieszczenia (*idem*, *Masculine Purity...*, s. 250). Co ciekawe, mężczyźni, młodzieńcy czy nawet chłopcy, świadczący usługi seksualne innym mężczyznom, niekoniecznie musieli uważać się za homoseksualistów, czynów swych zaś – postrzegać w kategoriach prostytucji. Na temat stosunków lesbijskich omawianego okresu zob.: *idem*, *Homosexual Desire...*, s. 50-73 oraz bardzo interesujący tekst: L. Engelstein, *Lesbian Vignettes: A Russian Triptych from the 1890s*, „Signs” 15 (1990), nr 4, s. 813-831.

¹⁶ Nie mogli oni pełnić funkcji właścicieli domów rozpusty, z uwagi na fakt, iż zakładać je mogły jedynie kobiety w wieku 35-55 lat, posiadające policyjno-administracyjne zaświadczenie o nieposzlakowanej opinii; por. B. Zając, *Sprzedajność niewiast na ziemiach polskich*, artykuł dostępny na stronie internetowej: <http://www.polityka.pl/historia/204515,1,sprzedajnosci-niewiast-na-ziemiach-polskich.read#> [data dostępu: 19.04.2011].

wsi (zwłaszcza w okresie zimowym, kiedy nie było prac polowych¹⁷) czy też robotnice (nawet na nocnych zmianach w fabrykach¹⁸). Toteż prostytutka, oprócz legalnych domów rozpusty, kwitła w karczmach, restauracjach, szynkach czy nawet w cukierniach (wydzielano w takich wypadkach specjalne pokoje) i wielu innych miejscach. Klienci przyjmowani byli również w domach prywatnych. Działy także specjalnie organizowane nielegalne meliny, gdzie kobiety pracowały niejednokrotnie wbrew swej woli¹⁹. Płatny nierząd przybierał zatem charakter powszechny²⁰. Stąd też liczby, uwzględniane przez czynniki oficjalne w statystykach, mogą świadczyć jedynie o panujących w tej materii proporcjach, które też postaramy się w ramach niniejszego opracowania jedynie uwypuklić.

Same prostytutki dzielono w Imperium niejako na trzy kategorie: drogie, średnie i tanie. Pierwsze były dystygowanymi, dobrze ubranymi kobietami do towarzystwa, które inkasowały nawet 100 rubli od interesanta. Mogły one obsługiwać do 5-6 mężczyzn dziennie. Kobiety drugiej kategorii, czyli pracujące w domach publicznych,

¹⁷ Na wsi Imperium, co charakterystyczne, w ogóle nie istniało zjawisko profesjonalnie zorganizowanej prostytucji, niemniej warto zwrócić uwagę na następującą wypowiedź: „Professional prostitution does not exist, but it is easy to purchase a woman with money or gifts. One woman naively confided: «I was stupid enough to end up with a son for a trifle – a dozen apples». Women and girls enjoy getting apples from the leased orchards. They barter eggs for the apples, and occasionally, they barter with their own bodies” (cyt. za: O.S. Tian-Shanskaia, *Village Life in Late Tsarist Russia*, Bloomington 1993, s. 56). Toteż można stwierdzić, iż domy publiczne nie były po prostu potrzebne. Co więcej, chłopów najprawdopodobniej nie byłoby stać na zakup usług cielesnych w takim miejscu.

¹⁸ *Nasz robotnik fabryczny*, cz. 7, „Dziennik Łódzki”, nr 160, 8/20 lipca 1888, s. 1. Faktem jest, iż na nocnych zmianach w fabrykach dochodziło do zbliżeń płciowych pomiędzy robotnikami a robotnicami i nie były to bynajmniej incydentalnie zarejestrowane romanse. Wiele na ten temat mówi wypowiedź S. Górskiego: „Moralność w ogóle nie zajmuje pierwszego miejsca w Łodzi, zwłaszcza mówiąc o moralności w ścisłym tego słowa znaczeniu; dałoby się dość duży na ten temat napisać traktat o robotnicach fabrycznych” (S. Górski, *Łódź społeczna. Obrazki i szkice publicystyczne*, Łódź 1904, s. 54). Jeśli o moralności mowa, raczej przesadzona była wypowiedź A. Starkmana, chociaż nie była do końca pozbawiona podstaw – pisał on: „Łódź tylko ilością mieszkańców imponuje, jakoś natomiast przeważnie do mętów i szumowin społecznych zaliczoną być może” (por. A. Starkman, *Łódź i łódzianie. Szkic społeczno-obyczajowy*, Warszawa 1895, s. 7).

¹⁹ Zob. np. akta sprawy karnej przeciwko właścicielowi nielegalnego domu nierządu w Będzinie, w którym to kobiety zmuszane były do uprawiania prostytucji: Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej: APŁ), Sąd Okręgowy Piotrkowski, sygn. 7112. Zdarzało się, że policjanci w cywilu udawali się do takich nielegalnych miejsc lub też do legalnych lupanarów, udając klientów celem dokonania kontroli na wypadek obecności prostytutek niezarejestrowanych. Śledzono i obserwowano również kobiety wystające na ulicy późną porą celem demaskowania nielegalnie prostytuujących się niewiast; zob. K. Stauter-Halsted, *Moral Panic and the Prostitute in Partitioned Poland: Middle-Class Respectability in Defense of the Modern Nation*, „Slavic Review” 68 (2009), nr 3, s. 572.

²⁰ W jednym ze sprawozdań Departamentu Medycznego MSW odnośnie kobiet lekkich obyczajów pisano, iż „большая часть этих женщин находилась в местах, где царствует разгул и разврат: в гостиницах, кафе-шантанах, танць-классах, трактирах, банях, кабаках, корчмах. За этими тайными притонами следуют дома свиданий, квартиры одиночек, и дома терпимости. Тайная проституция была констатирована во всех городах и густо-населенных (торговых) центрах [...]” (*Отчет медицинского департамента министерства внутренних дел за 1888 год*, Sankt-Petersburg 1891, *Врачебно-полицейский отдел*, s. 79-80).

przyjmowały od 10 do 12 klientów dziennie (zazwyczaj byli to urzędnicy, młodszy oficerowie, studenci), przy czym ich towarzystwo kosztowało 1-7 rubli, w zależności od zakresu usług. Dodatkowo należy wspomnieć, że w miastach garnizonowych na domy publiczne nałożone były obowiązkowe „świadczenia wojskowo-patriotyczne”. Otóż szeregowcom, w dzień łaźni raz na tydzień, po kąpieli przysługiwała darmowa wizyta w lupanarze, do którego udawano się całą kompanią pod nadzorem feldfebla, czyli 186 żołnierzy, stanowiących 9 drużyn. Jedną natomiast prostytutka zobowiązana była obsłużyć jedną drużynę (a więc znacznie powyżej przeciętnej, bo aż 20-21 mężczyzn)²¹. Nierządnicę określane zaś jako „tanie”, przyjąć mogły nawet 20 i więcej klientów dziennie, a byli to przeważnie żołnierze, robotnicy, a nawet włóczęgi. Cena ich usług była istotnie bardzo niska, gdyż wynosiła 20-50 kopiejek²².

Kobieta oferująca płatne usługi cielesne mogła zarabiać przeciętnie do 40 rubli miesięcznie (prostytutki ekskluzywne nawet 500-600 rubli), podczas gdy robotnica otrzymywała w fabryce płacę rzędu 15-20 rubli²³. Oczywiście nie oznacza to, iż kobiety pracujące w fabrykach wkraczać musiały całkowicie na drogę nierządu. Świadczenie usług seksualnych za pieniądze celem uzyskania dodatkowych środków, w przypadku kobiet, które się już na to decydowały, miało często charakter nieregularny zależnie od bieżącej sytuacji bytowej. Należy dodać, iż czasem robotnice czyniły to, aby po prostu uzyskać zatrudnienie w zakładzie pracy²⁴.

Trudno jest również określić liczbę legalnie działających domów publicznych na terenie interesującej nas guberni, tylko niektóre bowiem sprawozdania Departamentu Medycznego zawierały konkretne na ten temat informacje. Istnieją one na przykład w sprawozdaniach z przełomu lat 80. i 90. XIX stulecia, gdzie informowano o domach legalnych oraz osobno o wykrytych domach nielegalnych. I tak, w latach 1888-1892 na terenie guberni działały cztery tego typu miejsca legalne. Liczba nielegalnych natomiast, zależnie od skuteczności działań policji, dochodziła maksymalnie do czterech wykrytych w roku 1891 (w rok później zaś ujawniono już tylko dwa takie miejsca)²⁵. Należy zaznaczyć, że prostytucja nielegalna w ogóle znajdowała się poza jakąkolwiek kontrolą i statystyką. Starania władz mające na celu eliminację

²¹ Por. B. Zając, *op. cit.*

²² А.С. Вяткина, „Незнакомки” по вызову. К вопросу о легализации женской проституции, „Вестник астраханского государственного технического университета”, 2009, nr 1, s. 142.

²³ А. Малахов, Три века российской проституции, „Коммерсантъ-Деньги”, nr 17-18, 5 maja 2001; artykuł dostępny na stronie: http://www.aferizm.ru/histiry/his_3_veka_rus_prost.htm [data dostępu: 24.04.2011].

²⁴ R.L. Glickman, *Russian Factory Women. Workplace and Society, 1880-1914*, Berkeley-Los Angeles-London 1986, s. 67-68.

²⁵ Отчет медицинского департамента министерства... за 1891 год, Санкт-Petersburg 1894, Таблица о деятельности врачебно-полицейского надзора, s. 184; Отчет медицинского департамента министерства... за 1892 год, Санкт-Petersburg 1896, s. 172-173.

nielegalnego procederu były nieskuteczne, ponieważ zbyt wielu osobom przynosił on zyski. Niejednokrotnie zarabiali nawet policjanci, którzy najzwyczajniej za łapówki zapewniali sutenerom i stręczycielom bezkarność, co też czasem prowadziło do karygodnych patologii²⁶. Niektórzy ludzie posuwali się bowiem do czynów wręcz haniebnych. Znane są mianowicie takie przypadki, jak stręczycielstwo względem 10-, 12-letnich dziewczynek, przeznaczonych dla klientów-dewiantów²⁷. Oczywiście do tak zuchwałych czynów przyczyniała się chęć zysku oraz, w pewnej mierze, właśnie owo poczucie bezkarności. Co ciekawe, w okresie przedrewolucyjnym aż 23% prostytutek zaczynało uprawiać nierząd w wieku poniżej 16 lat²⁸. W ogóle należy powiedzieć, iż dziewczęta z rodzin robotniczych bardzo szybko nawiązywały relacje seksualne z mężczyznami, czemu sprzyjały niekorzystne warunki mieszkaniowe (często w jednej izbie zamieszkiwała kilkuosobowa rodzina wraz z sublokatorami, którzy to właśnie stanowili największe zagrożenie dla dzieci) oraz brak opieki ze strony dorosłych, którzy „przez dnię całe dla chleba pracą zajęci, dzieci swe od lat najmłodszych samym sobie pozostawiają”²⁹. Na straży zaś bezpieczeństwa osób małoletnich stać miało państwo rosyjskie, co też znajdowało wyraz w postaci stosownych przepisów prawa karnego³⁰.

²⁶ A. Lisak, *Miłość, kobieta i małżeństwo w XIX wieku*, Warszawa 2009, s. 261-262.

²⁷ *Ibidem*, s. 263. Generalnie częściej do prostytucji zmuszano dziewczęta, aniżeli chłopców (zob. L. Engelstein, *The Keys to Happiness. Sex and the Search for Modernity in Fin-de-Siècle Russia*, Ithaca 1992, s. 291). Charakterystyczne jest przy tym jedno z doniesień prasowych omawianego okresu: „Dziś w nocy policja zatrzymała trzynastoletnią dziewczynę, zamieszkałą przy rodzicach w Łodzi, na twarzy której malowało się zepsucie moralne. Badana w policji zeznała, że od roku już kobieta nazwiskiem N. prowadzi ją wieczorem po mieszkaniach kawalerskich, za co daje jej czwartą część zarobku, że w początkach używała gwałtu przy pomocy jakiegoś stróża [...]. Dziewczyna zeznała przytem, że nie ona jedna z małoletnich padła ofiarą i że N. specjalnie uprawia ten ohydny proceder” (zob. *Kronika. Zgnilizna społeczna*, „Rozwój”, nr 153, 25 czerwca/7 lipca 1898, s. 3).

²⁸ Dane w odniesieniu do całości Imperium; zob. A.C. Вяткина, *op. cit.*, s. 142.

²⁹ *Wiadomości bieżące. Dzieci naszego proletariatu*, „Tydzień”, nr 45, 26 października/7 listopada 1880, s. 1; na ten temat por.: N.L. Pushkareva, *Women in Russian History. From the Tenth to the Twentieth Century*, New York 1997, s. 224-225.

³⁰ Kodeks karny, ogłoszony na terenie Cesarstwa Rosyjskiego 27 sierpnia 1845 roku, orzekał, że: „Если лица имеющие надзор за малолетними или несовершеннолетними, или находящиеся в услужении родителей их, опекунов или родственников, будут благоприятствовать к склонности сих малолетних или несовершеннолетних к непотребству и другим порокам, или же побуждать их к тому своими внушениями или обольщениями то они подвергаются за сие: заключению в тюрьме на время от трех до шести месяцев, смотря по обстоятельствам, более или менее увеличивающим или уменьшающим вину их. Сверх того первые лишаются навсегда права иметь за малолетними и несовершеннолетними надзор” (Рог. О соблазнительном и развратном поведении и о противоестественных пороках, [w:] *Полное собрание законов Российской Империи. Собрание второе*, т. 20, cz. 1: 1845, Sankt-Petersburg 1846, nr 19283, poz. 1285, s. 838). Jeszcze surowiej miano karać w wypadku zmuszania dziecka do prostytucji. Zatem, kiedy stręczycielem okazywał się rodzic małoletniego (*ibidem*, poz. 1296, s. 840) bądź po prostu osoba pełniąca nad swą ofiarą opiekę (*ibidem*, poz. 1298, s. 840), karę stanowić miała utrata wszelkich praw i przywilejów przysługujących obywatelowi, umieszczenie w więzieniu (od roku do dwóch lat) i zsyłka na Syberię lub w miejsce tegoż – kara od roku do czterech lat roty aresztanckiej.

W związku z faktem, iż na omawianym terenie zamieszkiwali różni dewianci, wykorzystujący seksualnie dzieci, nie można absolutnie wykluczać, że w ramach nielegalnych przybytków nierządu zaspokajano po prostu patologiczne zachcianki klientów, sprowadzając dla perwersyjnych celów osoby nieletnie. Na marginesie naszych rozważań trzeba odnotować, iż były w omawianym okresie prowadzone również sprawy karne przeciwko pospolitym pedofilom, jednak problematyka tego rodzaju nie została dotąd praktycznie w ogóle poruszona w polskiej literaturze naukowej i wymaga głębszych badań źródłowych, celem dokonania chociażby uogólniających sądów (aby w jakimś przynajmniej stopniu określić skalę zjawiska). Oczywiście należałoby w takim wypadku postawić pytanie, czy sam termin „pedofilia” funkcjonował w dzisiejszym rozumieniu i jaki zakres pojęciowy obejmował. Kwestia naturalnie wykracza poza tematykę niniejszego opracowania, stąd nie zajmujemy się nią szerzej. Niemniej należy podkreślić, iż w pewnej mierze problem wykorzystywania osób nieletnich oczywiście istniał³¹.

Wiele na temat prostytucji legalnej i nielegalnej w guberni piotrkowskiej mówi zestawiona poniżej tabela 2 za okres lat 1903-1910 (brak jest tu danych za pierwsze lata XX wieku). Jak można zaobserwować, w sprawozdaniach ze wskazanego czasu widniało od 13 do 18 domów publicznych, przy czym są to liczby ujmujące zarówno legalnie zarejestrowane lupanary, jak i nielegalne meliny³². Wyjątek stanowi tu rok 1910, kiedy to odnotowano w guberni jedynie trzy miejsca tego typu. Taki radykalny spadek liczebności zarejestrowanych przybytków nierządu każe przypuszczać, że chodziło tu wyłącznie o miejsca legalne. Z kolei rozbieżności, i to niekiedy poważne, notujemy w odniesieniu do liczby kurtyzan, pracujących w legalnych placówkach.

Sankcje tego typu miały dotyczyć także mężczyzn, którzy zmuszali do prostytucji swoje żony (*ibidem*, poz. 1297, s. 840). Kolejne derogacje natomiast wprowadzały zmiany w zakresie wymiaru kary, lecz w nienaruszonej postaci pozostawiały istotę wykładni prawnej. I tak, np. w roku 1885, karę więzienia za zachęcanie czy namawianie nieletnich do nierządu zmniejszono do okresu od dwóch do czterech miesięcy (Por. *О соблазнительном и развратном поведении...*, [w:] *Уложение о наказаниях уголовных и исправительных 1885 года*, Sankt-Petersburg 1886, poz. 993, s. 384) Za stręścicielstwo natomiast ze strony rzeczonych osób groziło więzienie (od roku do dwóch lat) i zsyłka na Syberię albo też rota aresztancka w wymiarze od półtora do dwóch i pół roku (*ibidem*, poz. 998-1000, s. 390-391 oraz poz. 31, s. 40). Sprawy karne, dotyczące prostytucji nieletnich miały miejsce i w guberni piotrkowskiej; zob. np. sprawę zmuszania do nierządu nieletnich dziewcząt w Łodzi (z roku 1900): APŁ, Sąd Okręgowy Piotrkowski, sygn. 7176.

³¹ Por. np. sprawy dotyczące wykorzystywania seksualnego nieletnich dziewcząt: APŁ, Sąd Okręgowy Piotrkowski, sygn. 7060, 7154, 7163, 7182; oraz Prokurator Sądu Okręgowego Piotrkowskiego, sygn. 602.

³² Według ustaleń J. Sikorskiej-Kuleszy, opierającej swoje rozważania na zestawieniu statystycznym z 1889 r. (por. *Проституция в Российской Империи по обследованию 1-го августа 1889 г.*, ред. А. Дубровский, Sankt-Petersburg 1891), w Łodzi znajdowały się dwa domy publiczne, po jednym zaś w Piotrkowie (w dwa lata później już go nie było) i w Częstochowie (razem więc cztery w guberni). W 1904 r. legalne lupanary, oczywiście poza Łodzią, istniały w Częstochowie, Piotrkowie, Rawie, Sosnowcu oraz w Tomaszowie Rawskim (zob. J. Sikorska-Kulesza, *op. cit.*, s. 225-227).

Było ich mianowicie od 120 w roku 1904 do 66 w latach 1906 i 1908 (niemalże dwukrotna różnica). Podobnie przedstawiała się sytuacja, jeśli chodzi o prostytutkiujące się kobiety na własny rachunek, gdyż liczba ich wynosiła 179 w roku 1906 oraz trzykrotnie więcej, bo aż 408 w latach 1903 i 1905. Rozbieżność ta wynikała z faktu, iż kobiety owej kategorii same miały zgłaszać się do nadzoru sanitarnego celem uzyskania badań kontrolnych. W sprawozdaniach widniały jedynie te, które się takim badaniom poddawały, a dodać trzeba, iż reszta starała się ich unikać. Zatem, o skali ich obecności w statystykach decydowała *de facto* ich dobra wola (bądź sprawność działań miejscowych władz). Ostatnia kategoria, czyli kobiety zatrzymane przez policję za nielegalne uprawianie nierządu, charakteryzowała się jeszcze większymi rozbieżnościami w sferze liczb. Tutaj bowiem ilość widniejących w zestawieniach prostytutek uzależniona była wyłącznie od skuteczności działań służb mundurowych. I tak, w roku 1904 wykryto i zatrzymano najwięcej nielegalnie prostytutkiujących się kobiet, bo aż 805, najmniej zaś dwa lata później – tylko 263, a w 1908 roku – 264.

Tabela 2. Liczba prostytutek w guberni piotrkowskiej
w świetle danych Departamentu Medycznego MSW na początku XX wieku

Rok	Liczba domów publicznych i wykrytych nielegalnych melin	Liczba prostytutek			
		W domach publicznych	Pracujących indywidualnie	Zatrzymanych za nielegalną prostytutkę	Ogółem
1903	18	87	408	604	1099
1904	17	120	343	805	1268
1905	18	87	408	604	1099
1906	13	66	179	263	508
1907	16	72	245	277	594
1908	13	66	209	264	539
1909	13	70	287	466	823
1910	3	69	302	588	959
przeciętnie	14	80	298	484	862

Źródła: *Отчет о состоянии народного здоровья и организации врачебной помощи в России за 1903 год*, Sankt-Petersburg 1905, *Врачебно-санитарный надзор за проституцией*, s. 196-197; *Отчет о состоянии народного здоровья... за 1904 год*, Sankt-Petersburg 1906, s. 206-207; *Отчет о состоянии народного здоровья... за 1905 год*, Sankt-Petersburg 1907, s. 204-205; *Отчет о состоянии народного здоровья... за 1906 год*, Sankt-Petersburg 1908, s. 218-219; *Отчет о состоянии народного здоровья... за 1907 год*, Sankt-Petersburg 1909, s. 230-231; *Отчет о состоянии народного здоровья... за 1908 год*, Sankt-Petersburg 1910, s. 234-235; *Отчет о состоянии народного здоровья... за 1909 год*, Sankt-Petersburg 1911, s. 228-229; *Отчет о состоянии народного здоровья... за 1910 год*, Sankt-Petersburg 1912, s. 228-229.

Zwracając uwagę dane za rok 1903 i 1905, które są identyczne. Nie można tu mianowicie wykluczyć, że w wyniku postępujących zaburzeń społecznych okresu rewolucji działalność komitetów lekarsko-policyjnych kontrolujących prostytucję została w pewien sposób ograniczona (czy wręcz sparaliżowana), w związku z czym powielono po prostu dane sprzed rewolucji. Druga charakterystyczna sprawa to duży spadek liczby zarejestrowanych kobiet trudniących się prostytucją w latach rewolucji, szczególnie w roku 1906. Istniało kilka powodów takiego stanu rzeczy. Po pierwsze, tumult rewolucyjny, który w omawianej guberni przyjął poważne rozmiary, nie sprzyjał prowadzeniu badań kontrolnych przez nadzór sanitarny. Po drugie, związane to było z pojawieniem się – jak ujęła to Elżbieta Kaczyńska – żywiołowej formy swoistego purytyzmu w szczytowym okresie wystąpień masowych. Skutkiem tego było napadanie na składy alkoholu, a także na miejsca, w których uprawiano nierząd, bądź na takie, co do których istniały o to podejrzenia (hoteliki, spelunki, kawiarnie)³³. Niektóre domy publiczne zostały wówczas zdewastowane, a prostytucję poturbowano. Zajście takie miało miejsce na przykład w dniu 23 czerwca 1905 roku w lupanarze na ulicy Widzewskiej 88 w Łodzi³⁴. Po trzecie, co wynika z poprzednich elementów, spadła liczba kobiet prostytuujących się indywidualnie oraz zatrzymanych przez policję, gdyż wiele z nich, zdając sobie sprawę z groźby społecz-

³³ Por. E. Kaczyńska, *Thum i margines społeczny w wydarzeniach rewolucyjnych (Królestwo Polskie 1904-1907)*, „Dzieje Najnowsze” 15 (1983), nr 1-2, s. 228; *eadem*, *Thum a władza. Anatomia masowych ruchów społecznych w Królestwie Polskim na przełomie XIX i XX wieku*, [w:] *Przemoc zbiorowa, ruch masowy, rewolucja*, red. E. Kaczyńska, Z.W. Rykowski, Warszawa 1990, s. 80 i n.; zob. również relację prasy łódzkiej nt. wydarzeń warszawskich: *Krwawy sąd doraźny*, „Rozwój”, nr 116, 13/26 maja 1905, s. 5-6.

³⁴ Wspomina o tym zajściu zarówno M. Sikorska-Kowalska, *Wizerunek kobiety łódzkiej na przełomie XIX i XX wieku*, Łódź 2001, s. 63; jak również J. Sikorska-Kulesza, *op. cit.*, s. 155; jednakże Autorki nie podają nawet daty owego zajścia. Doniesienie prasowe na łamach łódzkiego „Rozwoju” wskazuje, iż miało ono faktycznie radykalny charakter: „Wczoraj [tj. w piątek 23 czerwca 1905 r. – A.G.] o godzinie 2-iej po południu, przed domem № 88 przy ul. Widzewskiej, zebrała się gromadka wyrostków, a zachęcona przez osoby starsze, rzuciła się na dom rozpusty. Nie upłynęło 5 minut, kiedy wszystkie sprzęty i mieszkańcy tego przybytku znaleźli się na ulicy. Pogromcy rozdzielili się na dwie partye: jedna z nich niszczyła sprzęty, a druga wymierzała doraźną karę mieszkańcom domu rozpusty, którzy swemi krzykami i awanturami nocnymi, szczerze dokuczali lokatorom sąsiednich domów. O zawziętości niszczycieli świadczy ten fakt, że gdy już wszystkie sprzęty, ubrania, bielizna i pościel zostały poszarpane na kawałki i połamane, ułożono je w stos, oblano naftą i chciano zapalić, a nawet to samo chciano zrobić z drewnianą rudera, która przyjęła pod swój gościnny dach rozpustę. Dzięki tylko interwencji osób rozsądniejszych, zamiarowi temu przeszkodzono [...]. O godz. 7 pogromcy zmęczeni odeszli” (*Wypadki w Łodzi*, „Rozwój”, nr 138, 11/24 czerwca 1905, s. 3). Ludwik Mrocza twierdzi, iż czyny takie świadczyły „o przemianach kulturalnych, które klasa robotnicza przeszła pod wpływem rewolucji” (L. Mrocza, *Powstanie zbrojne w Łodzi 22-24 czerwca 1905 r.*, [w:] L. Mrocza, W. Bortnowski, *Dwa powstania*, Łódź 1974, s. 95). W świetle jednak przytoczonej informacji prasowej konkluzja taka wydaje się wręcz absurdalna. Oczywiście prawdą jest, iż owego domu publicznego nie ograbiono, niemniej nie może to świadczyć jeszcze o jakimś kulturalnym przełomie. W ogóle nie można w żaden sposób uznać, iż „gromadka wyrostków”, stanowić mogła esencję klasy robotniczej, za którą to widocznie L. Mrocza ją brał. Dlatego też należy się raczej pochylić nad zdaniem E. Kaczyńskiej w tej materii.

nego napiętnowania, rezygnowało ze swojej działalności bądź też skuteczniej się z nią kamuflowało. Poza tym, w okresie tym spadła liczba mieszkańców miast guberni piotrkowskiej. O ile w roku 1905 zamieszkiwało je 642 835 osób, o tyle w rok później już 516 199³⁵. Jednocześnie wzrosła liczba mieszkańców prowincji, co wyraźnie świadczy o odpływie ludności miejskiej, szczególnie tej związanej z wsią (a była to grupa pokaźna). Wraz z ubytkiem przedstawicieli płci męskiej siłą rzeczy musiał ulec zmniejszeniu, w pewnym przynajmniej stopniu, popyt na usługi seksualne³⁶. Z kolei, wraz z wychodźstwem kobiet, potencjalnie malała podaż takich usług, co wyraźnie widać we wszystkich kategoriach wyszczególnionych w powyższej tabeli³⁷. Zaniżona tendencja utrzymywała się, naszym zdaniem, również w okresie rewolucyjnym, lecz o ile w domach publicznych liczba prostytutek nie zwiększyła się, o tyle widać wzrost w dwóch pozostałych kategoriach tychże kobiet.

Oczywiście były to wyłącznie dane oficjalne, niemniej jednak biorąc pod uwagę wartości przeciętne, niezmiennie pozostaną proporcje, które można uznać za reprezentatywne dla omawianego zjawiska. Z wartości przeciętnych, za lata 1903-1910, jasno wynika, że liczba kobiet nielegalnie oferujących usługi seksualne wielokrotnie przewyższała liczebność tych pracujących zgodnie z prawem oraz blisko dwukrotnie ilość prostytutek uprawiających nierząd na własny rachunek. Oczywiście należy przyjąć, iż ze względów poruszonych wyżej jest wysoce prawdopodobne, że liczba prostytutek ukrywających swoją profesję była wtenczas dużo wyższa.

³⁵ Wiązać to należy z intensywnym ruchem strajkowym, a więc z ograniczeniem możliwości zarobku przez robotników (wypłata za czas strajku zdarzała się raczej rzadko). Otóż w 1905 r. całkowita liczba strajków na terenie guberni piotrkowskiej wynosiła 2316, brało w nich udział zaś 565 325 robotników; natomiast w 1906 r. strajków było 2230 z 415 039 uczestnikami, a więc i tu widać wydatny spadek. W 1907 r. natomiast strajków odnotowano już tylko 343, udział w nich zaś brało 50 275 osób (*Статистика стачек рабочих на фабриках и заводах за 1905 год*, сост. В.Е. Варзар, Санкт-Петербург 1908, *Приложения*, tab. 1: *Число стачек и число бастовавших рабочих по губерниям и группам производств*, s. 3; *Статистика стачек рабочих на фабриках и заводах за трехлетие 1906-1908*, сост. В.Е. Варзар, Санкт-Петербург 1910, *Приложения: Основные таблицы за 1906 год*, tab. 1, s. 3; *Приложения: Основные таблицы за 1907 год*, tab. 1, s. 79; zob. też: K. Badziak, P. Samuś, *Ruch strajkowy robotników przemysłowych w Łodzi w 1905 r. Próba analizy*, [w:] *Rewolucja 1905-1907 w Łodzi i okolicy. Studia i materiały*, red. B. Wachowska, Łódź 1975, s. 88-128). Obecności w miastach, szczególnie mieszkańców niestałych, z pewnością nie sprzyjały rozruchy i częste interwencje wojsk carskich w związku z silnym napięciem wystąpień klasy robotniczej.

³⁶ W roku 1905 w miastach guberni piotrkowskiej zamieszkiwało 314 794 mężczyzn, rok później już tylko 254 142. W ostatnim roku rewolucji, w 1907 r. nieco ich przybyło, a liczyli wówczas 256 872; zob. *Отчет о состоянии народного здоровья... за 1905 год*, *Таблицы*, s. 2-3; *Отчет о состоянии народного здоровья... за 1906 год*, *Таблицы*, s. 2-3; *Отчет о состоянии народного здоровья... за 1907 год*, *Таблицы*, s. 2-3.

³⁷ W 1905 r. kobiet w miastach guberni piotrkowskiej było 328 041, natomiast w 1906 r. – 262 057; w roku następnym liczba ich wzrosła do 275 193; por. *Отчет о состоянии народного здоровья... за 1905 год*, *Таблицы*, s. 2-3; *Отчет о состоянии народного здоровья... за 1906 год*, *Таблицы*, s. 2-3; *Отчет о состоянии народного здоровья... за 1907 год*, *Таблицы*, s. 2-3.

Kontynuując rozważania na podstawie danych spisu powszechnego, można wyciągnąć stosowne wnioski, wziawszy pod uwagę informacje dotyczące osób utrzymujących się z nierządu według ich miejsca zamieszkania (zob. tab. 3).

Tabela 3. Osoby żyjące z prostytucji w guberni piotrkowskiej według miejsca zamieszkania (w świetle danych spisu powszechnego z 1897 roku)

Obszar		Mężczyźni	Kobiety	Razem	%
Powiat piotrkowski	m. Piotrków	1	8	9	8,6
	provincia	–	–	–	
Powiat będziński	m. Będzin	–	12	12	12,5
	provincia	–	1	1	
Powiat brzeziński	m. Brzeziny	1	2	3	9,6
	m. Tomaszów Rawski	–	7	7	
	provincia	–	–	–	
Powiat łaski	m. Łask	–	–	–	0,0
	m. Pabianice	–	–	–	
	provincia	–	–	–	
Powiat łódzki	m. Łódź	2	50	52	52,0
	m. Zgierz	–	–	–	
	provincia	–	2	2	
Powiat noworadomski	m. Noworadomsk	–	6	6	7,7
	Prowincja	2	–	2	
Powiat rawski	m. Rawa	–	–	–	0,0
	Prowincja	–	–	–	
Powiat częstochowski	m. Częstochowa	–	10	10	9,6
	provincia	–	–	–	
Gubernia piotrkowska ogółem	Miasta	4	95	99	100,0
	Prowincja	2	3	5	
	Razem	6	98	104	

Źródło: Первая всеобщая перепись..., t. 56, tab. 21: Распределение населения по группам занятий (по уездам и городам), s. 160-165.

Prostytutki, co typowe, przyjmowały klientów nade wszystko w miastach (notujemy tutaj 99 ze 104 osób żyjących z prostytucji, czyli 95,2% ogółu; kobiet zaś 95 z 98, czyli 97%). Na prowincji, w świetle spisu, praktycznie ich nie było. Rejestrujemy tylko 5 zadeklarowanych osób, a więc 4,8% ogółu utrzymujących się z nierządu – w tym 2 mężczyzn (zapewne pianistów) oraz 3 kobiety (tj. 3% ogólnej ich liczby).

Pod względem dostępności płatnych usług cielesnych, na pierwszym miejscu należy wymienić miasto Łódź – największy ośrodek guberni piotrkowskiej – gdzie znajdowało się aż 51% trudniących się nierządem kobiet oraz 50% wszystkich zare-

jestrowanych osób w tej branży. Jest to naturalne, ponieważ Łódź stanowiła centrum najbardziej uprzemysłowione, w związku z czym posiadała największą siłę przyciągania ludności (nierzadko ze stron bardzo odległych), poszukującej lepszego życia w rozwijającym się ośrodku. Do miasta zdążało szczególnie wiele kobiet z uwagi na dominację przemysłu włókienniczego³⁸. Na drugim miejscu znajdował się powiatowy Będzin – 12 z 98 kobiet, czyli 12,2% ogólnej liczby kobiet żyjących z prostytucji oraz 11,5% osób w guberni. Należy tu nadmienić, że miasto to stanowiło ośrodek przemysłowy Zagłębia Dąbrowskiego i o ile obecność zadeklarowanych osób omawianej specjalizacji jest jak najbardziej naturalna, o tyle obecność na prowincji tylko jednej odnotowanej kobiety lekkich obyczajów powinna dziwić. Silnymi ekonomicznie i ludnymi ośrodkami były bowiem wtedy także Sosnowiec, Dąbrowa Górnicza czy Zawiercie, nie posiadające w tym okresie praw miejskich.

Nie dziwi za to trzecia pozycja Częstochowy. Był to mianowicie ośrodek silnie uprzemysłowiony na przełomie wieków (choć jego rozkwit przypadł niewątpliwie na pierwsze lata XX w.), przyciągający do pracy w fabrykach ludność okolicznych gmin. Ponadto, rokrocznie zdążały tu dziesiątki i setki tysięcy pielgrzymów, co praktycznie nieustannie czyniło miasto bardzo zaludnionym. Stacjonował tu również na stałe garnizon wojsk carskich, którego żołnierze chętnie, czasem wręcz usilnie, poszukiwali towarzystwa kobiet³⁹. Z wymienionych uwarunkowań korzystały naturalnie miejscowe kurtyzany, zarówno te pracujące legalnie, jak i te nierejestrowane. Dopiero w dalszej kolejności będziemy sytuować takie miejscowości, jak gubernialny Piotrków, Tomaszów Rawski czy Noworadomsk. Dziwić może fakt nieodnotowania ani jednej osoby w powiecie łaskim (gdzie w pierwszym rzędzie wymienić trzeba Pabianice).

Jeśli przyjrzyć się powiatom, uzyskamy identyczne relacje ilościowe: łódzki zajmować będzie pozycję czołową (52% osób żyjących z prostytucji), następnie wymienimy będziński (12,5%) oraz na trzeciej pozycji – częstochowski (9,6%), na czwartym miejscu – brzeziński (9,6%), w dalszej zaś kolejności – piotrkowski (8,6%) i noworadomski (7,7%). Zwraca tu uwagę fakt, zgodny zresztą ze stanowiskiem Departamentu Medycznego MSW, że prostytucja w najwyższym stopniu rozpowszechniona była w silnych ośrodkach przemysłowych (stąd też pozycji gospodarczej poszczególnych powiatów odpowiadała liczba kobiet lekkich obyczajów). Oczywiście, może nieco dziwić równy wynik dotyczący powiatu częstochowskiego i brzezińskiego, lecz należy zauważyć, że na terenie tego ostatniego liczby odnosiły się do dwu ośrodków miejskich – powiatowych Brzezin oraz stosunkowo silnie uprze-

³⁸ W r. 1897 na 314 020 mieszkańców, kobiety liczyły 160 920, tj. 51,2% (por. *Первая всеобщая перепись...*, t. 56, s. 1); zob. również przyp. 1.

³⁹ L. Madej, *Rosyjski garnizon wojskowy w Częstochowie w latach 1831/1832-1914*, Kraków 2009, s. 299.

mysłowionego Tomaszowa Rawskiego. Stąd też powiat częstochowski, jako istotny rejon gospodarczy guberni, usytuowaliśmy na pozycji trzeciej.

Z płatnym nierządem nierozzerwalnie łączyła się problematyka chorób przenoszonych drogą płciową. Do rejestrowanych dolegliwości tego typu zaliczano syfisy (pierwszo-, drugo- i trzeciorzędowy), wrzody weneryczne oraz rzeżączkę⁴⁰. Choroby weneryczne stanowiły poważny problem społeczny, zwłaszcza tak uprzemysłowionego rejonu jak gubernia piotrkowska. Były jednymi z podstawowych schorzeń wieku XIX, jakie obserwowano przede wszystkim w Łodzi i okręgu łódzkim⁴¹. W świetle informacji Departamentu Medycznego na choroby weneryczne zapadały osoby pochodzące z wszelkich grup społecznych, zarówno na wsi, jak i w mieście. Jak konstatawano w MSW, zachorowalność na tego typu przypadłości przybierała największe rozmiary w ludnych ośrodkach przemysłowych, miastach portowych (których Królestwo nie posiadało) oraz innych ośrodkach fabrycznych. Do grupy, która w najwyższym stopniu przyczyniała się do roznoszenia takich przypadłości, oczywiście oprócz samych prostytutek, należy zaliczyć: niższych rangą żołnierzy i marynarzy, migrujących do pracy w mieście chłopów oraz robotników przemysłowych⁴².

Rozprzestrzenianie się tego rodzaju zachorowań, szczególnie zaś syfilisu, miało wtenczas naturalny i nierozzerwalny związek z prostytucją⁴³. Stąd też źródła jego tkwiły przede wszystkim w miastach, ponieważ to tam w ogromnej większości znajdowały się prostytutki. Choroby tego typu również niejako „wędrowały” wraz z ludźmi zakażonymi. Rozprzestrzeniały je przeto osoby przemieszczające się ze wsi do miasta oraz z miasta na wieś. Roznosili je również pielgrzymi, w związku z ruchem pątniczym na Jasną Górę, stanowiącą najważniejsze sanktuarium maryjne Kró-

⁴⁰ Na temat właściwości chorób zob.: *Kiła*, [w:] *Mała encyklopedia medycyny*, t. 2, red. T. Rożniatowski, Warszawa 1989, s. 485-487; *Rzeżączka*, [w:] *ibidem*, t. 3, Warszawa 1989, s. 1103; *Weneryczne choroby*, [w:] *ibidem*, t. 3, s. 1321; *Wrzód miękki* [w:] *ibidem*, t. 3, s. 1357-1358; szerzej zaś por.: *Choroby przenoszone drogą płciową. Dla studentów i lekarzy*, red. T. Mroczkowski, Warszawa 1998; J. Towpik, *Choroby zakaźne przenoszone drogą płciową*, Warszawa 1981.

⁴¹ Por. J. Fijałek, *Instytucje pomocy materialno-zdrowotnej w Łodzi i okręgu łódzkim (wiek XIX do roku 1870)*, Łódź 1962, s. 177 i n.

⁴² Jak donoszono w sprawozdaniu: „Распространителями сифилиса являются предающиеся разврату взрослые мужчины всех классов и состояний, затем нижние чины военного и морского ведомств [...] и рабочие, на так называемых отхожих промыслах, а также на фабриках и заводах” (zob. *Отчет медицинского департамента министерства... за 1882 г.*, Санкт-Петербург 1883, s. 298-299).

⁴³ Charakterystyczna jest wypowiedź jednego z ówczesnych specjalistów petersburskich: „Take any case of syphilis though apparently unconnected to prostitution, and trace it back through the chain of [infected] individuals, sometimes through generations, to the original source. You will always find a prostitute at the end of the line” (cyt. za L. Engelstein, *Morality and the Wooden Spoon: Russian Doctors View Syphilis, Social Class, and Sexual Behavior, 1890-1905*, „Representations”, 1986, nr 14, s. 182-183; zob. również eadem, *Syphilis, Historical and Actual: Cultural Geography of a Disease*, „Reviews of Infectious Diseases” 8 <1986>, nr 6, s. 1036-1048).

lestwa Polskiego. Wiele w tej materii mówi nam wypowiedź lekarza częstochowskiego, dra Karola Rozenfelda: „Pomijając już szkodliwy dla zdrowia wpływ fizycznego znużenia, nie wykluczoną jest tu możliwość przenoszenia się chorób zaraźliwych z jednych osobników na drugie wskutek ciągłej styczności w drodze obcowania na wspólnych noclegach. Do chorób, które w ten sposób udzielić się mogą, należy przede wszystkim jaglica oczów, syfilis, niektóre cierpienia skóry [...]”⁴⁴. Należy w tym miejscu zaznaczyć, iż na terenie guberni piotrkowskiej ruch pielgrzymkowy był najbardziej intensywny (szczególnie w okresie wiosenno-letnim)⁴⁵.

Jak podkreślały władze, zestawiane w sprawozdaniach dane nie mogły być całkowicie ściśle z uwagi na fakt niezgłaszania się osób zarażonych do lekarza bądź też umyślnego skrywania dokuczających im dolegliwości⁴⁶. W sprawozdaniach nadzoru sanitarnego widniały sumy wszystkich przeprowadzonych wśród prostytutek badań kontrolnych, co też zaciemniało stan rzeczywistości. Nie można było bowiem na ich podstawie na przykład konkretnie określić, ile z zarejestrowanych czy też zatrzymanych kurtyzan cierpiało na choroby weneryczne. Co najwyżej można było się z tych zestawień dowiedzieć, ile zachorowań ogółem ujawniały badania kontrolne (często wielokrotnie prowadzone w odniesieniu do jednej osoby). Warto nadmienić, że nierzadko problem stanowili sami lekarze, którzy w zamian za łapówki fałszowali wyniki prowadzonej kontroli, skutkiem czego zarażone prostytutki nadal pozostawały do dyspozycji klientów⁴⁷. Oczywiście musiało to zaniżać w pewnej skali uzyskane wyniki zbiorcze.

Jakkolwiek choroby weneryczne stanowiły materię odczuwalną, trzeba nadmienić, iż śmierć w ich wyniku była zjawiskiem incydentalnym i wahała się w granicach kilku osób rocznie (w omawianym okresie od czterech do maksymalnie sześciu przypadków). Z tej liczby praktycznie wszystkie zgony, z nielicznymi wyjątkami, wiązały się z zaawansowanym stadium zachorowania na syfilis. Ta dolegliwość była też najpoważniejszą ze wszystkich rejestrowanych wówczas schorzeń przenoszonych drogą płciową i to ona wywoływała szczególne zainteresowanie władz. W analizowanym już okresie lat 1903-1910 zapadalność na tę chorobę wykazywała stałą tendencję rosnącą (zob. wyk. 1).

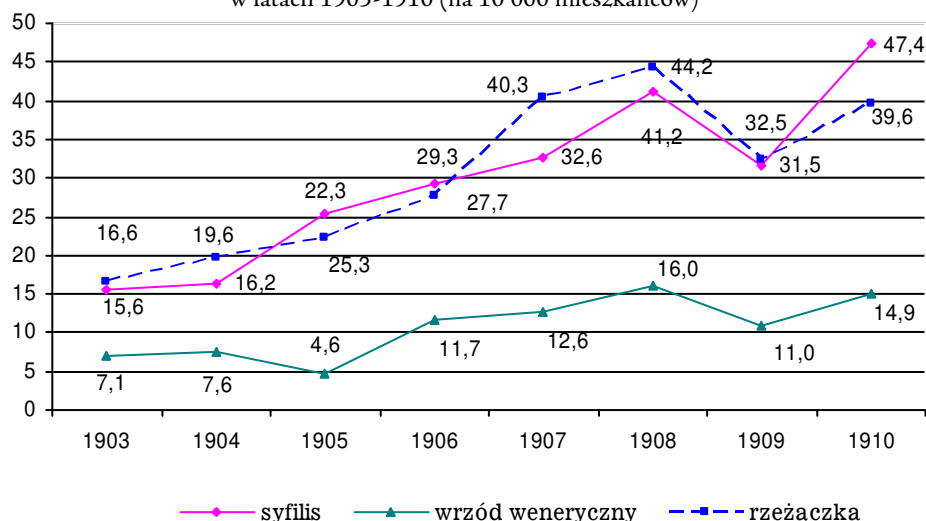
⁴⁴ K. Rozenfeld, *Hygiena pielgrzymek do Jasnej Góry*, [w:] *Region jurajski w piśmiennictwie polskim od XV wieku do początków XX wieku*, opr. A.J. Zakrzewski, W. Gworys, Częstochowa 2004, s. 88. Sam K. Rozenfeld opowiadał się za tym, aby pielgrzymi przed udaniem się na wyprawę poddawali się badaniom lekarskim, lecz równocześnie zdawał sobie sprawę z nierealności takiego rozwiązania z uwagi na fakt, iż w większości wyprawiali się oni do Częstochowy w celu modlitwy za dobre zdrowie; zob. także M. Wyględowski, A. Zakrzewski, *Ochrona zdrowia w Częstochowie w XIX i XX wieku. Szkice z historii medycyny*, Częstochowa 1995, s. 47.

⁴⁵ Zob. S.Z. Jabłoński, *Jasna Góra. Ośrodek kultu maryjnego (1864-1914)*, Lublin 1984, s. 152; również: *idem*, *Zasięg terytorialny i natężenie ruchu pielgrzymkowego na Jasną Górę w latach 1864-1914*, „*Studia Claromontana*” 3 (1982), s. 176-177.

⁴⁶ *Отчет медицинского департамента за 1876 год*, Санкт-Петербург 1877, s. 18.

⁴⁷ A. Lisak, *op. cit.*, s. 261.

Wykres 1. Skala zachorowań na choroby weneryczne w latach 1903-1910 (na 10 000 mieszkańców)



Źródło: *Отчет о состоянии народного здоровья и организации врачебной помощи в России за 1903 год*, Санкт-Petersburg 1905, *Таблицы*, s. 13-14; *Отчет о состоянии народного здоровья... за 1904 год*, Санкт-Petersburg 1906, *Таблицы*, s. 15-17; *Отчет о состоянии народного здоровья... за 1905 год*, Санкт-Petersburg 1907, *Таблицы*, s. 15-17; *Отчет о состоянии народного здоровья... за 1906 год*, Санкт-Petersburg 1908, *Таблицы*, s. 14-16; *Отчет о состоянии народного здоровья... за 1907 год*, Санкт-Petersburg 1909, *Таблицы*, s. 15-17; *Отчет о состоянии народного здоровья... за 1908 год*, Санкт-Petersburg 1910, *Таблицы*, s. 15-17; *Отчет о состоянии народного здоровья... за 1909 год*, Санкт-Petersburg 1911, *Таблицы*, s. 15-17; *Отчет о состоянии народного здоровья... за 1910 год*, Санкт-Petersburg 1912, *Таблицы*, s. 15-17.

O ile w latach 1903-1904 wzrost zachorowań na syfilis nie był zanadto intensywny, o tyle w okresie następnym mamy do czynienia ze znacznym, stałym jego zwiększeniem za wyjątkiem roku 1909, kiedy to nastąpił spadek odnotowanych przypadków o 9,7 chorych na każde 10 000 mieszkańców guberni w stosunku do roku poprzedniego. Co interesujące, dynamiczny wzrost zachorowań na syfilis, będący przecież podstawowym schorzeniem przenoszonym drogą obcowania płciowego, notujemy także po 1905 roku, a więc kiedy znacznie spadła liczba zarejestrowanych prostytutek (zob. wyżej tab. 2). Wiązać należałoby to, po pierwsze, z faktem istnienia prostytucji utajonej, po drugie – z roznoszeniem tego schorzenia przez osoby już zarażone (zarówno przez kobiety, jak i mężczyzn). Inną oczywiście sprawą jest, iż na dolegliwości tego typu niekoniecznie musiały cierpieć wyłącznie osoby uprawiające prostytucję, jednak to one przede wszystkim stanowiły pierwotne źródło zachorowań. W roku 1910 syfilis stał się zdecydowanie najczęściej rejestrowaną chorobą płciową, przewyższając liczbę zachorowań na rzeżączkę o 7,8 osób na każde 10 000 mieszkańców guberni, co stanowiło niemałą różnicę.

Poważne rozmiary osiągała również zachorowalność na rzeżączkę. W latach 1903-1904 oraz 1907-1909 stopień występowania tej przypadłości przekraczał poziom zapadania na syfilis. Największą natomiast różnicę obserwujemy w roku 1907. Przypadało wówczas 40,3 zachorowań na rzeżączkę na każde 10 000 mieszkańców guberni piotrkowskiej, na syfilis zaś – 32,6. Różnica była tu zatem uderzająca.

Najniższy poziom osiągała zachorowalność na wrzody weneryczne (lecz jest to dolegliwość w ogóle występująca rzadziej, aniżeli dwie powyższe). Najwięcej przypadków zanotowano w roku 1908 (16 na każde 10 000 mieszkańców), lecz w tymże roku wszystkie trzy rodzaje chorób wenerycznych osiągnęły poziom najwyższy. Widać więc, iż wymienione tu schorzenia wykazywały stałą tendencję rosnącą, przy czym najbardziej dynamicznie rozprzestrzeniały się syfilis i rzeżączka. Wrzody weneryczne natomiast były notowane na poziomie kilkukrotnie niższym.

Charakterystyczny jest rozkład notowanych zachorowań według powiatów. Niestety, informacje na ten temat zawierają tylko niektóre sprawozdania Departamentu Medycznego MSW (z lat 80. i 90. XIX wieku). Zestawienia z początku XX stulecia notują zaś ogólną liczbę zachorowań w skali guberni jako całości. Aby uzyskać przekrój danych, wzięliśmy pod uwagę wybrane lata: 1887-1888, 1891, 1893-1895. W świetle bowiem dokonanego zestawienia uzyskamy wystarczająco reprezentatywne informacje, pozwalające na ukazanie interesujących nas proporcji (zob. tab. 4).

Tabela 4. Liczba odnotowanych przypadków chorób wenerycznych w guberni piotrkowskiej w końcu XIX wieku w świetle danych Departamentu Medycznego MSW (wg powiatów)

Obszar	Rok					
	1887	1888	1891	1893	1894	1895
Powiat będziński	246	327	355	558	571	623
Powiat brzeziński	254	94	123	180	262	164
Powiat częstochowski	204	268	234	223	179	185
Powiat łaski	31	22	42	89	158	160
Powiat łódzki	640	914	1.555	1.502	1.570	1.622
Powiat noworadomski	52	26	101	214	277	299
Powiat piotrkowski	214	184	317	232	297	319
Powiat rawski	36	62	68	62	72	74
Gubernia piotrkowska ogółem	1677	1897	2795	3060	3386	3446

Źródła: *Отчет медицинского департамента... за 1887 год*, Санкт-Петербург 1889, s. 70-71; *Отчет медицинского департамента... за 1888 год*, Санкт-Петербург 1891, s. 56-57; *Отчет медицинского департамента... за 1891 год*, Санкт-Петербург 1894, s. 52-53, 56-57; *Отчет медицинского департамента... за 1893-1895 года*, cz. 1: *Движение населения. Заболеваемость. Осмотры призывных*, Санкт-Петербург 1898, s. 94-95, 160-161, 226-227.

W skali guberni odnotowujemy stały wzrost ogólnej liczby zachorowań na choroby weneryczne. Jeśli chodzi o interesujące nas jednostki administracyjne, to należy zdecydowanie zaznaczyć, iż dominującą większość dolegliwości notowano w powiecie łódzkim. W roku 1887 rejestrowano tu 38,2% ogółu przypadków zachorowań w guberni piotrkowskiej. Był to, dodajmy, najniższy poziom we wskazanym okresie. Najwyższy natomiast odsetek chorych zarejestrowano w roku 1891 – aż 55,6% ogółu. W pozostałych latach poziom zachorowań sięgał połowy odnotowanych w guberni przypadków. Drugą pozycję dzierżył powiat będziński, gdzie nieustannie rosła liczba osób z przypadłościami natury wenerycznej. Na tym terenie notowano bowiem 17-18% ogółu zarażonych osób. Wyjątkiem był spadek tego odsetka w roku 1887 do 14,7% ogółu zachorowań oraz w roku 1891, kiedy to wykazano najniższy ich poziom – 12,7% wszystkich przypadków w guberni. Widać zatem, że podobnie jak w przypadku liczby osób utrzymujących się z prostytucji, rejony najbardziej zindustrializowane zajmowały czołowe pozycje. W związku z tym pewną refleksję może budzić fakt, iż na trzecim miejscu wymienimy tu powiat piotrkowski, który usytuujemy przed częstochowskim (dystansującym go zdecydowanie w omawianym okresie pod względem gospodarczym). Może to dziwić, ponieważ Piotrków z okolicami nie był raczej obszarem silnie uprzemysłowionym, a tym samym – nie posiadał takiej siły przyciągania ludności. Jednakże sprawa będzie jasna, gdy przyjrzymy się liczbie lekarzy i felczerów, pracujących w tych latach na terenie obu powiatów (por. tab. 5).

Tabela 5. Personel służby zdrowia w powiecie piotrkowskim i częstochowskim w końcu XIX wieku

Obszar	1887			1888			1891			1893			1894			1895		
	L.	F.	R.	L.	F.	R.	L.	F.	R.	L.	F.	R.	L.	F.	R.	L.	F.	R.
Powiat piotrkowski	9	37	46	Brak danych			17	23	40	18	26	44	17	19	36	17	20	37
Powiat częstochowski	10	26	36				12	25	37	15	27	42	15	28	43	22	27	49

(L. – lekarzy; F. – felczerów; R. – razem)

Źródło: jak tabela 4.

Otóż w powiecie częstochowskim, wraz z postępującą industrializacją, rozwijała się równolegle służba zdrowia. Liczba lekarzy i felczerów systematycznie tu rosła, w przeciwieństwie do powiatu piotrkowskiego, gdzie takowych raczej ubywało. Jak wynika z zestawienia, o ile na początku wskazanego okresu osób trudniących się

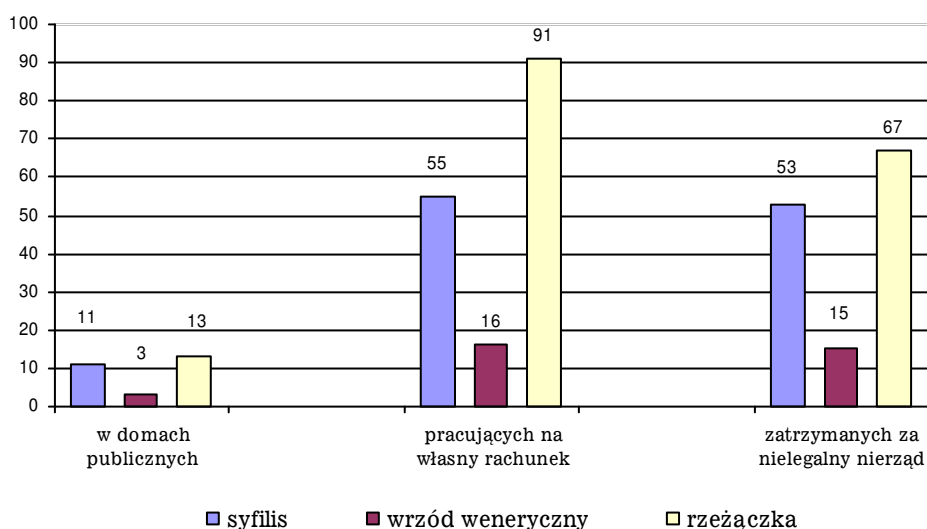
ochroną zdrowia w powiecie piotrkowskim było o 10 więcej aniżeli w częstochowskim, o tyle na jego końcu w tym ostatnim notujemy już o 7 osób więcej w roku 1894 oraz o 12 – w roku następnym. Przeto wzrastała tu liczba osób, mogących diagnozować istniejące przypadki zachorowań oraz ordynować ewentualne leczenie. W związku z tym, można było w coraz większym stopniu zwalczać choroby weneryczne, a tym samym – zapobiegać dalszemu ich rozprzestrzenianiu. Odwrotność takiego procesu należałoby zaś odnieść do powiatu piotrkowskiego, czym też można uzasadnić postępującą tam liczbę odnotowanych chorób wenerycznych. W dalszej kolejności dopiero wymienimy powiat noworadomski (który pod koniec omawianego tu okresu – czyli w latach 1894 i 1895 – począł wyprzedzać pod względem zachorowań powiat częstochowski), dalej zaś brzeziński, łaski i rawski.

Jeśli chodzi o stopień zachorowalności samych kurtyzan (zarówno tych pracujących legalnie, jak i wbrew prawu), niestety nie można precyzyjnie określić stopnia ryzyka zarażenia, jakie naówczas panowało w przypadku skorzystania z ich usług przez klientów. Jednakże można ustalić, jakiego rodzaju choroby oraz w jakich proporcjach występowały pośród nich⁴⁸. Dane takie uzyskamy na podstawie wartości przeciętnych, odnoszących się do zarejestrowanych u tych kobiet dolegliwości. Dla początku wieku XX (lata 1903-1910) przedstawiały się one jak na wykresie 2.

Z przedstawionego zestawienia wynika, iż pośród wszystkich trzech kategorii prostytuujących się kobiet najczęściej występującą przypadłością nie był wcale syfilis, jak można było przypuszczać, lecz rzeżączka. Wyraźnie dominowała nad pozostałymi dolegliwościami w przypadku kobiet oferujących płatne usługi cielesne na własny rachunek oraz zatrzymanych za nielegalny nierząd. Kurtyzany pracujące w legalnych lupanarach zapadały na syfilis oraz rzeżączkę w niemal równym stopniu, z lekką jednak przewagą tej drugiej. W kwestii wrzodów wenerycznych należy natomiast stwierdzić, że stanowiły one sferę marginalną, tak jak zresztą w ogólnym wymiarze zachorowań w skali guberni. Z przedstawionych danych można ponadto wnioskować, że najwyższe ryzyko zarażenia groziło klientom tych kategorii prostytutek, u których odnotowano najwyższy poziom zachorowań. W domach publicznych panował obowiązek poddawania się badaniom lekarskim, toteż stopień tego ryzyka był wielokrotnie niższy.

⁴⁸ Należy podkreślić, że komitety lekarsko-policyjne przeprowadzały badania kontrolne wyłącznie na prostytutkach, w żaden sposób zaś nie poddawano kontroli medycznej ich klientów, co na pewno nie sprzyjało skuteczności walki z plagą syfilisu i innych zachorowań. Przeto choroby weneryczne rozprzestrzeniały się niemalże bez żadnych przeszkód. W okresie, kiedy to prostytutka znalazła się pod nadzorem czynników państwowych, kontroli miała podlegać więc aktywność seksualna kobiet oferujących usługi cielesne, nie zaś odbiorców tych usług; por. R. Stites, *The Women's Liberation Movement in Russia. Feminism, Nihilism, and Bolshevism, 1860-1930*, Princeton 1978, s. 184; L. Engelstein, *The Keys to Happiness...*, s. 74-75.

Wykres 2. Przeciętna liczba zarejestrowanych przypadków chorób wenerycznych u prostytutek badanych przez nadzór sanitarny gubernii piotrkowskiej w latach 1903-1910



Źródło: jak tabela 2.

Spośród chorób przenoszonych drogą płciową nieklasyfikowanych w sprawozdaniach przez nadzór sanitarny bądź zaliczanych do zachorowań odrębnej kategorii, należałoby wymienić i takie, które z pewnością były wtenczas w życiu społecznym obecne. Spośród chorób bakteryjnych – oprócz syfilisu, rzeżączki i wrzodu wenerycznego – będą to z pewnością chłamydiozy (w tym zwłaszcza *chlamydiae trachomatis*) czy też ziarniniak pachwinowy, a z chorób wirusowych – opryszczka narządów płciowych. Wśród chorób grzybiczych można by wymienić kandydozy, z chorób pasożytniczych zaś – rzęsistkowicę, wszy łonowe czy też świerzb. Ten ostatni, jak i w ogóle dolegliwości, u podstaw których leżał brak przestrzegania elementarnych zasad higieny, nie był wtenczas łączony w żaden sposób z życiem płciowym. Podkreślić trzeba natomiast, że świadomość wpływu higieny ciała na stan zdrowia była wśród ówczesnego ludu, oględnie rzecz ujmując, bardzo niska, żeby nie powiedzieć żadna.

Należałoby również wspomnieć o zjawisku naturalnie związanym z uprawianiem nierządu na przełomie wieków, a mianowicie – o niepożądanych ciężach oraz związanych z tą kwestią karygodnych patologii, jak porzucanie niemowląt czy też dzieciobójstwa (przy czym dochodziło tu niekiedy do drastycznych zbrodni). Dość powiedzieć, iż doniesienia prasowe, typu: „[...] znaleziono w rzece Jasień trup no-

wonarodzonego dziecka płci żeńskiej”⁴⁹; „[...] w lesie znaleziono martwe zwłoki nowourodzonego dziecka niewiadomych rodziców, ze śladami uduszenia”⁵⁰; „[...] w kanale, obok gorzelni położonym, znaleziono zwłoki nowo-narodzonego dziecięcia płci męskiej [...]”⁵¹; „[...] nieprawo-urodzonego chłopczyka udusiła i zakopała w ziemi”⁵²; lub też: „[...] porodziwszy nieprawę dziecię płci żeńskiej, zakopała je w nawozie w chlewie”⁵³, nie należały bynajmniej do incydentalnych. Do zbrodni tego rodzaju skłaniały kobiety różne motywy, pośród których trzeba by wymienić chęć pozbycia się niechcianego noworodka bądź też lęk przed napiętnowaniem społecznym z powodu powicia dziecka nieprawego (co przy ówczesnie panujących normach obyczajowych nie było oczywiście dobrze widziane, szczególnie zaś na prowincji).

Celem podsumowania, sformułujemy tu następującą konstatację. Prostytucja, zarówno legalna, jak i nielegalna, kwitła przede wszystkim w ludnych miastach przemysłowych guberni piotrkowskiej, zwłaszcza takich, jak Łódź oraz Będzin, Częstochowa, Piotrków, Noworadomsk czy Tomaszów Rawski. W ośrodkach tego typu na największą skalę szerzyły się także choroby weneryczne: syfilis (będący w szczególnym zainteresowaniu władz jako schorzenie najgroźniejsze), rzeżączka oraz wrzód weneryczny. Najpoważniejsza sytuacja pod względem liczby zachorowań panowała w powiecie łódzkim. W następnej kolejności należy wymienić powiat będziniński, częstochowski, piotrkowski, dalej zaś pozostałe powiaty. Co jednak najistotniejsze, w skali guberni piotrkowskiej z biegiem lat poziom zachorowań wykazywał stałą tendencję rosnącą, a to stawiało przed władzami szereg wyzwań w zakresie walki ze schorzeniami przenoszonymi drogą płciową. Staraly się one przedsięwziąć zdecydowane środki zapobiegawcze, celem eliminacji z rynku usług cielesnych prostytutek zarażonych takimi przypadłościami. Należy jednak stwierdzić, iż było to zadanie bardzo trudne ze względu na brak niemal jakiegokolwiek kontroli nad prostytucją utajoną.

⁴⁹ *Kronika. Znalezienie zwłok*, „Rozwój”, nr 124, 22 maja/3 czerwca 1899, s. 3.

⁵⁰ *Wiadomości bieżące. Wypadki w guberni*, „Tydzień”, nr 21, 10/22 maja 1881, s. 4.

⁵¹ *Wiadomości miejscowe i z okolic. Wypadki*, „Tydzień”, nr 25, 20 lipca/1 sierpnia 1875, s. 3.

⁵² *Wiadomości bieżące. Wypadki w guberni*, „Tydzień”, nr 30, 12/24 lipca 1881, s. 4.

⁵³ *Wiadomości bieżące. Wypadki w guberni*, „Tydzień”, nr 16, 5/17 kwietnia 1881, s. 3; Przypadek zakopania żywcem w łajnie nieślubnego dziecka przez matkę zaraz po jego urodzeniu opisał również m.in. prof. dr Blumenstok, *Dwa przypadki dzieciobójstwa*, cz. 1: *Śmierć w następstwie duszenia*, „Medycyna”, nr 37, 3/15 września 1877, s. 581-585; oraz cz. 2: *Śmierć w niskiej cieplotcie*, „Medycyna”, nr 40, 24 września/6 października 1877, s. 629-637.

Aleksander Gotowicz

**CONTRIBUTION TO THE HISTORY OF PROSTITUTION
AND VENEREAL DISEASES IN THE PIOTRKOWSKA PROVINCE
ON THE TURN OF THE 19th AND 20th CENTURIES**

Abstract

The article deals with the phenomenon of prostitution and the scale of occurrence of venereal diseases in the Piotrkowska province on the turn of the 19th and 20th centuries. Issues like the number of women engaged in prostitution, the number of brothels and their location in particular areas are addressed on the basis of yearly reports of the Medical Department of the Russian Ministry of Interior (which have not yet been used in Polish historiography in reference to this topic) and the national census from 1897. The article also deals with the factors which influence the decision of getting engaged in prostitution and the nature of prostitution itself. Moreover, the scale of occurrences of sexually transmitted diseases in particular towns and counties of the analysed district is outlined in the article.

In addition to its main area of interest, the article points out the phenomenon of prostitution of homosexual character and the issue of procuring towards minors, which have not yet been a subject of any historical reflection in Poland.

Grzegorz Wnętrzak
Bielsko Biala

POLITYCZNE ZNACZENIE RUCHU ŚLĄZAKOWSKIEGO W OBLICZU PLEBISCYTU NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM

Jednym z najciekawszych problemów przy rozpatrywaniu sytuacji politycznej na Śląsku Cieszyńskim w okresie decydującej walki plebiscytowej w latach 1919-1920 dla przyszłych losów tej ziemi jest siła rzeczywistego politycznego znaczenia ruchu ślązakowskiego. Postawa polityczna zwolenników Józefa Koźdonia w interesującym nas okresie była już analizowana i doczekała się ocen ze strony zarówno polskich, jak i czeskich historyków. Z ważniejszych prac w języku czeskim należy wymienić historyczne już opracowanie Ferdinanda Pelca, a także nowsze Jaroslava Valenty. Z polskich autorów sporo miejsca ślązakowcom w interesującym nas okresie poświęcali tacy autorzy, jak Władysław Zabawski czy Andrzej Stępiak, a zwłaszcza Piotr Dobrowolski. Ukazały się także liczne artykuły w polskich i czeskich czasopismach naukowych¹. Jednak sprawa politycznego znaczenia, ich rzeczywistej siły, zwłaszcza w kontekście mającego rozstrzygnąć o losach Śląska Cieszyńskiego plebiscytu, została w tych opracowaniach potraktowana marginalnie. Istotnym powodem takiego stanu rzeczy było to, że ostatecznie do plebiscytu nie doszło, tak więc rozpatrywanie potencjalnej siły głosów polskich, czeskich i będących w sojuszu z Czechami głosów ślązakowskich nie miało w ostateczności wpływu na ustalenie granicy państwowej polsko-czechosłowackiej w interesującym nas regionie. Z tego obie skonfliktowane

¹ F. Pelc, *O Těšínsko. Vzpomínky a úvahy*, Slezská Ostrava 1928; J. Valenta, *Česko-polské vztahy w letech 1918-1920 a Těšínské Slezsko*, Ostrava 1961; K. Zabawski, *Droga do ziemi obiecanej. Ruch narodowy na Śląsku Cieszyńskim i udział w nim ewangelików 1848-1920*, Cieszyn 1934; A. Stępiak, *Stosunki narodowe i społeczne na Śląsku Cieszyńskim w drugiej połowie XIX wieku i na początku XX wieku (do 1920 roku)*, Katowice 1986; J. Gruchała, *Droga cieszyńiaków do Polski odrodzonej (1914-1920)*, Katowice 1988; P. Dobrowolski, *Ugrupowania i kierunki separatystyczne na Górnym Śląsku i w Cieszyńsku w latach 1918-1939*, Warszawa-Kraków 1972; O. Káňa, J. Valenta, *Plány německé buržoázie na neutralizaci Ostravska a Těšínska v letech 1918-1920*, „Slezský Sborník” 1960, nr 3; J. Kolejka, *Samostatnost Horního Slezska a význam jeho dělnického hnutí*, „Slezský Sborník” 1959, nr 1; J. Meissner, *Problem plebiscytu w czechosłowacko-polskim sporze terytorialnym na Śląsku Cieszyńskim*, „Studia Śląskie. Seria Nowa”, nr 31, 1977; J. Spyra, *Niemcy na Śląsku Cieszyńskim wobec Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego i wydarzeń z lat 1918-1920*, „Pamiętnik Cieszyński”, t. 8, 1994.

strony mogły wyciągać wniosek, że przeprowadzony plebiscyt byłby rozstrzygnięty właśnie na ich korzyść, na uboczu pozostawiając kwestię zachowania się w plebiscycie ludności o sympatiach ślązakowskich. Obie strony również, nie negując istnienia mniej lub bardziej licznej grupy zwolenników poglądów J. Koźdonia, mogły twierdzić, że udało im się w pewnym stopniu przeciągnąć ich na swoją stronę, nie narażając się na weryfikację tego twierdzenia w akcie plebiscytowym.

Pozycja J. Koźdonia jako znaczącego działacza politycznego w skali regionu była już ugruntowana w okresie austro-węgierskim. Jego ugrupowanie polityczne – Śląska Partia Ludowa (ŚPL) – powstała w 1909 roku, brała udział w wyborach do sejmiku krajowego w Opawie jeszcze w marcu 1909 roku, a następnie w wyborach do parlamentu austriackiego dwa lata później. W wyborach do krajowego landtagu J. Koźdoń odniósł spektakularny sukces, pokonując w okręgu bielskim kandydata Związku Śląskich Katolików, księdza Józefa Londzina. Pozostali kandydaci ŚPL w okręgach cieszyńskim i frydeckim przegrali z narodowcami polskimi i czeskim, ale zgromadzili znaczny procent głosów. Wybory te, ze względu na ich kurialny i niebezpośredni charakter, nie musiały wiernie oddawać istniejącego stanu rzeczywistych sympatii politycznych, a także narodowych ludności Śląska Cieszyńskiego. W większym stopniu nastroje te oddawały wybory parlamentarne. Śląska Partia Ludowa nie zdołała w nich przeforsować swoich kandydatów w żadnym z okręgów. Józef Koźdoń zdołał zgromadzić około 20% głosów w okręgu bielskim, w którym tym razem przegrał z księdzem Józefem Londzinem i kandydatem socjalistycznym. Jeszcze słabszy wynik osiągnął w okręgu cieszyńskim. Wyniki wyborów w powiecie bielskim, będącym zresztą głównym obszarem poparcia dla idei ślązakowskich, nie były jednak w pełni miarodajne ze względu na fakt, że z tego okręgu wyborczego zostały wyłączone niemieckie gminy wokół Bielska i przyłączone do etnicznie niemieckiego okręgu wyborczego Wigstadl-Odry na Śląsku Opawskim. Znacząc poglądy Niemców z podbielskich miejscowości, można przyjąć za pewnik, że wynik wyborczy J. Koźdonia w wyborach z 1911 roku byłby znacznie wyższy.

Postawa polityczna J. Koźdonia i jego zwolenników w ostatnich latach istnienia Austro-Węgier oraz w okresie batalii polsko-czechosłowackiej o Śląsk Cieszyński w latach 1918-1920 tylko pozornie była niespójna i chwiejna, co często zarzucali mu jego polityczni przeciwnicy. Środowisko ślązakowców od samego początku zakładające związek Śląska i Ślązaków z kulturą niemiecką, jako najdoskonalszą i najbardziej odpowiednią dla miejscowego ludu, zwalczało konsekwentnie zarówno polski, jak i czeski ruch narodowy szerzący się w regionie. Jednocześnie prezentowano ultra-lojalne stanowisko wobec monarchii habsburskiej jako ideologicznej ojczyzny Ślązaków cieszyńskich. Po rozpadzie Austro-Węgier J. Koźdoń usiłował, wspólnie ze środowiskami niemieckimi, utrzymać związki z powstającą republiką austriacką,

a następnie z niemieckimi państewkami powstającymi na terenie historycznych Czech, Moraw i Śląska Opawskiego. Negował także konsekwentnie stan rzeczy wistny na Śląsku Cieszyńskim, który zapanował po polsko-czechosłowackiej umowie z Orłowej, wyrażający się tymczasowym podziałem spornego terenu w przybliżeniu wzdłuż linii etnicznej rozdzielającej obie narodowości.

Jednocześnie przywódca ŚPL zdawał sobie sprawę, że optymalny w jego rozumieniu plan był mało realny. Z tego względu jeszcze przed styczniem 1919 roku rozważał ewentualny związek z opcją czechosłowacką. Nie czynił tego bynajmniej z miłości do Czechosłowacji. Przyjmował założenie, że przyłączenie Śląska do tego państwa byłoby mniejszym złem, niż związek z Polską ze względu na silniejsze, w jego rozumieniu, związki Czech z kulturą zachodnią i niemiecką, niż w przypadku narodu polskiego, który był postrzegany przez ślązakowców jako należący mentalnie i społecznie do kultury wschodniej. Przesłanie to było jasne, a mianowicie pod żadnym pozorem nie można pozwolić na przyłączenie Śląska do Polski². Takie stanowisko ŚPL najpełniej wyraziła już po najeździe czeskim, w lutym 1919 roku, kiedy to wystosowała memoriał do MKK. W memoriale tym zaapelowano o utworzenie samodzielnego państwa śląskiego, obejmującego cały Śląsk Cieszyński (wraz z morawskim Mistkiem i Koloradowem)³. Podkreślono jednak, że gdyby powyższe rozwiązanie nie było możliwe, wówczas akceptowalne stałoby się przyłączenie do Czechosłowacji, aczkolwiek pod pewnymi warunkami, do których zaliczano między innymi szereg autonomicznych rozwiązań w kwestiach politycznych, gospodarczych i kulturowych⁴. Od ich spełniania uzależniono swoje dalsze stanowisko w tej sprawie.

Dalszy rozwój wypadków politycznych do września 1919 roku potwierdził przewidywania J. Koźdonia. Co prawda, jeszcze na wiosnę rozważano możliwość neutralizacji Śląska Cieszyńskiego, ale plan ten nie został zaakceptowany przez ententę. W tej sytuacji J. Koździej musiał skłonić się niejako do rezerwowego planu. Poza wspomnianymi już wyżej argumentami przemawiającymi za poparciem Czechosłowacji dochodził kolejny, czyli obietnica ze strony władz w Pradze, iż rząd

² Już po zakończeniu sporu o Śląsk Cieszyński w połowie lat 20. postawę J. Koźdonia i ślązakowców podsumował „Poseł Ewangelicki”, pisząc, że „środowiska ślązakowskie dążyły [w czasie plebiscytu] do przyłączenia do Czechosłowacji jedynie z nienawiści do Polski”. Por. „Poseł Ewangelicki” z 24.01.1925, nr 4.

³ A. Stępiak, *op. cit.* s. 291.

⁴ Zemský Archiv Opava (dalej ZAO), Pozůstalost Josefa Koždoně 1897-1948 kart. 3, *Memoriał Śląskiej Partii Ludowej w sprawie plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim do Międzynarodowej Komisji Sojuszniczej w Cieszynie*; „Ślązak” z 22.02.1919, nr 8. Autonomia miałaby obejmować m.in. sprawy narodowościowe, posady urzędnicze na Śląsku byłyby w pierwszej kolejności zarezerwowane dla miejscowej ludności, miejscowi rolnicy mieliby być głównymi beneficjentami projektowanej reformy rolnej, a miejscowa śląska kultura materialna i niematerialna znalazłaby się pod szczególną opieką państwa czechosłowackiego.

czechosłowacki będzie zabiegał o przyłączenie całego Śląska Cieszyńskiego. Nie można również ukryć, że dodatkowym argumentem za państwem czechosłowackim było to, że składałoby się ono z licznych mniejszości narodowych, przede wszystkim niemieckiej, co dawałoby ślązakowcom możliwość współpracy z nimi i w dalszej konsekwencji wywieranie znaczącej presji na władze w Pradze.

Zanim jeszcze zapadła ostateczna decyzja o plebiscycie, na łamach organu prasowego ślązakowców – tygodnika „Ślązak” – rozpoczęto agitację za formowaniem proczechosłowackiej postawy wśród ludności. Jedną z najbardziej spektakularnych akcji w tym względzie był referat wystosowany przez protestantów ze Śląska Cieszyńskiego związanych ze Związkiem Ewangelików Śląskich do MKK w końcu marca 1919 roku, w którym zaprotestowali oni przeciwko przyłączeniu regionu do Polski i zażądali przyłączenia do kraju o „kulturze zachodnioeuropejskiej”, czyli Czechosłowacji. W oświadczeniu tym można było przeczytać, że Polska jest dla ślązakowców krajem obcym. W memoriale tym podkreślono również, że trzy czwarte ewangelików na Śląsku przeciwstawia się przyłączeniu do Polski, szczególnie we wschodniej części, w jakiej w większości zborów nie było nikogo z liczących się w lokalnej społeczności zborowników, którzy byliby zwolennikami polskość⁵.

Zanim podjęto decyzję o plebiscycie, oba zainteresowane Śląskiem Cieszyńskim kraje słowiańskie próbowały negocjować ustalenie ostatecznej granicy na Śląsku. Rząd czechosłowacki, oficjalnie cały czas obstając przy historycznych prawach dawnej korony świętego Wacława do całego Śląska, był jednak skłonny zrezygnować dla Polski z najbardziej na wschód wysuniętego powiatu bielskiego, lub też jego części położonej za rzeką Wisłą wraz z trzykilometrową strefą na jej lewym brzegu. Pomyśły te wywołały jednak niechęć ze strony ślązakowców, którzy w o wiele większym stopniu niż sami Czesi optowali za niepodzielnością Śląska i przyłączeniem go w całości do Czechosłowacji. Sprawa ta była dla J. Koźdonia istotna tym bardziej, że właśnie w tym rejonie mieszkało najwięcej jego zwolenników. Maksimum ustępstw ze strony przywódcy ślązakowców było ewentualne przeprowadzenie plebiscytu na obszarze między Wisłą a Białą, oczywiście przy założeniu, że obszar między Ostrawicą a Wisłą bez dyskusji przypadłby Czechosłowacji⁶.

⁵ Wspomniany memoriał zob. w: „Nowy Czas” (dalej: „NCz”) z 6.04.1919, nr 14; P. Prawdzic, (R. Tomanek), *Protestantyzm na Śląsku w świetle prawdy czyli więzanka z prasy na Śląsku*, Cieszyn 1928, s. 63-64 oraz 75-81; J. Londzin, *Jaki wpływ wywarła reforma na ukształtowanie się stosunków polskich na Śląsku Cieszyńskim*, Cieszyn 1934, s. 6-7. Najbardziej antypolskie nastroje panować miały w zborach niemieckich, takich jak Bielsko, Stare Bielsko, Międzyrzecz oraz zborach polskojęzycznych, jak Jaworze, Drogomyśl, Skoczów. Jedynie w trzech zborach w skali całego Śląska, tj. w Bystrzycy, Nawsiu i Ligotce Kameralnej dominowali świadomi Polacy-ewangelicy.

⁶ ZAO, Pozostałość Josefa Koźdonia 1897-1948 c. 11, kart.4. *List Koźdonia do Rządu Krajowego w Opawie z 23 marca 1919 roku.*

Istotną rolę (choć pośrednio) J. Koźdoń odegrał przy bezpośrednich negocjacjach polsko-czechosłowackich, które odbyły się podczas tak zwanej konferencji krakowskiej w lipcu 1919 roku. Były one traktowane jako rozmowy ostatniej szansy na polubowne porozumienie się obu zwaśnionych stron w sprawie wytyczenia granicy na Śląsku. Strona polska zaproponowała w nich przeprowadzenie plebiscytu, jednak jedynie na obszarze powiatu cieszyńskiego i frysztackiego wyłączone z niego byłyby powiaty frydecki i bielski⁷. Ten pierwszy, zdominowany przez ludność czeską, przypadłby bezspornie Czechosłowacji, ten drugi natomiast Polsce. Pozornie mogło to wyglądać na ustępstwo ze strony polskiej, jednak w istocie było to rozwiązanie korzystne dla celów polskiej polityki na Śląsku. Istniała bowiem poważna obawa, że znaczna część ludności powiatu bielskiego może opowiedzieć się w plebiscycie za Czechosłowacją. To samo twierdził właśnie J. Koźdoń, który zachęcał Czechów, by nie popierali pomysłu plebiscytu ograniczonego wyłącznie do dwóch powiatów. W efekcie tych zabiegów czescy dyplomaci nie podchwycili pomysłu swoich polskich kolegów i konferencja krakowska zakończyła się fiaskiem.

Ostatecznie we wrześniu Rada Najwyższa zdecydowała się na przeprowadzenie plebiscytu na całym obszarze Śląska Cieszyńskiego. W akcie tym mieli wziąć udział wszyscy obywatele, bez różnicy płci, którzy ukończyli najpóźniej w dniu plebiscytu 20 lat i mieli prawo przynależności do jednej z gmin obszaru plebiscytowego w dniu wybuchu I wojny światowej. Z możliwości głosowania wyłączeni byli urzędnicy, niemający przynależności do żadnej z gmin, nawet jeżeli sprawowali swój urząd przed wojną. Plebiscyt planowano początkowo nie później jak w trzy miesiące od jego ogłoszenia. Bardzo istotne było założenie, że miał on mieć charakter informacyjny, a ostateczne wytyczenie granicy było w gestii Rady Najwyższej, która miała przy podejmowaniu decyzji uwzględniać zarówno wyniki głosowania, jak i względy natury geograficznej i gospodarczej⁸.

Obie strony konfliktu wniosły swoje zastrzeżenia. O ile Polacy pragnęli, by po zakończonym plebiscycie wyznaczyć zwarte tereny o orientacji polskiej i czeskiej, które byłyby przyznane (oczywiście przy zastosowaniu wspomnianych wyżej względów geograficznych) danemu państwu, o tyle Czesi sugerowali, by zależnie od zwycięstwa jednej ze stron w skali całego obszaru plebiscytowego cały region przyłączyć właśnie do niej, nie oglądając się na wyniki głosów w mikroskali. Choć obie prośby nie zostały uwzględnione, dużo mówią o rzeczywistych postawach i obawach obu stron. Zwłaszcza postawa strony czechosłowackiej mogła zastanawiać. Zakładając,

⁷ J. Gruchała, *op. cit.*, s. 107-109. Por. także opinię F. Pelca, *op. cit.*, s. 96.

⁸ AP Katowice/Oddział Cieszyn (dalej AP Kat/O Cieszyn), Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego (dalej RNKC), *Decyzja Rady Pięciu w sprawie przeprowadzenia plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim, Orawie i Spiszu*. Por. także: J. Gruchała, *op. cit.*, s. 111-112.

że Czechom zależało na linii kolejowej Koszyce-Bogumin i kopalniach Zagłębia Karwińsko-Ostrawskiego, może dziwić fakt, że byli gotowi zaryzykować wynik plebiscytu w skali całego regionu i od niego uzależnić przyznanie całego regionu jednej ze stron. Można przyjąć, że musieli być pewni zwycięstwa w skali ogólnej, a mogli to osiągnąć jedynie przy poparciu ludności niemieckiej i ślązakowskiej. Jednocześnie żądanie przyłączenia całego obszaru Śląska do zwycięskiego państwa było ukłonem w kierunku przywódcy ślązakowców, który, jak wiadomo, stał na straży niepodzielności Śląska, gdyż tylko dzięki jego poparciu mogli poważnie myśleć o zwycięstwie. Zatem obie strony z tego sojuszu mogły wyciągnąć wymierne korzyści.

Decyzję o plebiscycie, obejmującym cały Śląsk Cieszyński, przywitano w środowisku ślązakowskim z przekonaniem, że zwycięstwo strony czechosłowackiej jest pewne. Organ partyjny ŚPL tak pisał o decyzji plebiscytowej:

Dla nas Ślązaków decyzja ta znaczy przede wszystkim ważne zwycięstwo [...]. Wynik plebiscytu nie może być ani chwilę wątpliwy. Robotnicy niemieccy będą głosować niewątpliwie za połączeniem z demokracją zachodnią, która jej zapewni daleko korzystniejsze warunki bytu niż rządy klerykałów w Polsce. Stanowisko naszej Śląskiej Partii Ludowej jest ustalone powszechnie znanymi uchwałami styczniowymi [chodziło o wspomniany wyżej memoriał do MKK] Czesi i Ślązacy w połowie choćby tylko z pewną częścią Niemców uzyskują niechybnie znaczną większość. Jakożby potem ententa mogła wbrew wyraźnej woli ludu rozstrzygać? [...] Plebiscyt będzie znakomitym [...] aktem historycznym⁹.

Przygotowania ślązakowców do plebiscytu były bardzo staranne. W uzgodnieniu z Czeskim Komitetem Plebiscytowym powstały lokalne komitety na obszarze powiatów: frysztackiego, bielskiego i cieszyńskiego, czyli tych, w których w zasadzie nie zamieszkiwała zwarcie ludność czeska. Były one tworzone na podstawie istniejących na danym terenie struktur związanych z ŚPL i jej przybudówkami. Warto podkreślić, że ślązakowcom udało się powołać lokalne komórki plebiscytowe w zdecydowanej większości gmin tego obszaru. Najwięcej powstało ich w powiecie cieszyńskim, gdzie jedynie w dwóch wsiach (na ogólną liczbę 63) ich nie powołano. W powiecie frysztackim było ich 28. Z kolei w powiecie bielskim powstało 50 lokalnych komitetów czechosłowackich (na ogólną liczbę 67 gmin)¹⁰. Oprócz struktur na szczeblu gminy powołano także delegatów okręgowych (kilka, kilkanaście w skali powiatu), którzy mieli koordynować poczynania komitetów gminnych i jednocześnie być łącznikiem pomiędzy nimi a Głównym Komitetem Plebiscytowym. Delegaci mieli wedle wskazówek J. Koźdonia poświęcić całą energię, aby przekonać do głosowania za „opcją zachodnią”. Środkami, jakie miały prowadzić do tak określonego celu, były: agitacja, organizowanie konferencji, a także uczestnictwo w konferencjach zwoływa-

⁹ „Ślązak” z 26.09.1919, nr 5.

¹⁰ ZAO, Pozustałost Josefa Koždoně 1897-1948, c. 15, kart. 7. Por. także P. Dobrowolski, *op. cit.*, s. 73.

nych przez stronę polską w celu zbijania jej argumentów, szeroki kolportaż „Ślązaka” oraz licznych broszur plebiscytowych¹¹. O ile jednak w zachodniej części obszaru plebiscytowego, kontrolowanej przez cywilne władze czeskie dostęp do czeskiej oraz ślązackiej literatury propagandowej był powszechny, o tyle we wschodniej, znajdującej się pod władzą polskiej prefektury kolportaż „Ślązaka” czy ślązackich materiałów propagandowych był zakazany. Jednakże środowiska ślązackie obchodziły zakazy, przemycając zakazaną literaturę. Najczęściej przechowywano ją w przewożonych z czeskiej strony prowizorycznej granicy towarach, a także przechowując ją w specjalnie do tego przygotowanych kryjówkach, takich jak dziuple na drzewach, bielizna i tak dalej. Władze prefektury usiłowały konfiskować takie transporty, spotkało się to jednak ze sprzeciwem, gdyż wedle jej zarządzeń legalne na terenie całego obszaru plebiscytowego były wszystkie wydawnictwa, które ukazywały się w czasach austro-węgierskich i nie naruszały austriackiego prawa prasowego, a więc między innymi „Ślązak”¹².

Trzeba przyznać, że środowiska polskie miały prawo obawiać się propagandy prezentowanej na łamach organu prasowego ŚPL oraz pokrewnych mu wydawnictw. W okresie plebiscytu charakter prowadzonej przez ślązakowców polityki przybrał charakter nie tylko antypolski (taki posiadał już od samego początku), ale wręcz szowinistyczny. O ile w czasach istnienia monarchii habsburskiej krytyka polityki polskich ugrupowań mieściła się jeszcze czasami w ramach merytorycznych argumentów, o tyle w okresie plebiscytowym argumentacja ślązakowców została mocno zubożona, co nie oznacza, że nie była skuteczna. W pierwszej kolejności krytkowano państwo polskie. Twierdzono między innymi, że Polacy nie posiadali „mocy państwowotwórczej”. Oskarżano przy tym polską szlachtę, którą zasadniczo utożsamiano z pojęciem narodu polskiego (w celu odstręczenia od polskości Ślązaków pochodzenia chłopskiego, będących jak wiadomo podstawą polskiego ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim), o doprowadzenie do upadku Rzeczypospolitej Polskiej w XVIII wieku. Argumentowano przy tym, powołując się na niektórych polityków czy intelektualistów zachodnich, że Polska w kształcie po 1918 roku stała się państwem sezonowym, zarzewiem nowych konfliktów, które mogłyby doprowadzić do kolejnej wojny w skali europejskiej¹³. Na tym tle przedstawiano naród czeski, który według ślązakowców w pełni należał do kultury zachodniej, mający odpowiednie kwalifikacje i polityczne wyrobienie, by odpowiedzialnie kierować własnym pań-

¹¹ ZAO, Pozostałość Josefa Koždoně 1897-1948. c. 13, kart. 6.

¹² AP Kat/Oddział Bielsko-Biała (dalej O BB), Starostwo w Bielsku (1858) 1918-1939, sygn. 82, *Pismo Rządu Krajowego Księstwa Cieszyńskiego do starostwa w Bielsku z 27 XII 1919*; *Pismo Prokuratury Krajowej w Cieszynie do starostwa w Bielsku z 24 V 1920*.

¹³ Por. np. „Ślązak” z 2.04.1920, nr 13. Atakowano Polskę również za rzekomą obłudę w kwestii jej terytorialnych aspiracji, twierdząc, że Polacy nie respektują praw innych narodów, np. Ukraińców, domagając się przyłączenia Wołynia czy Galicji Wschodniej.

stwem¹⁴. Szczytem nienawiści do Polski było stwierdzenie na łamach „Ślązaka” w jednym z czerwcowych numerów, w sytuacji kiedy wojska bolszewickie podchodziły już pod Warszawę, że gdyby Armia Czerwona zdobyła Warszawę, byłoby to korzyścią dla Ślązaków, gdyż nie pojawiłyby już wówczas żadne wątpliwości, iż Śląsk przypadłby Czechosłowacji¹⁵.

Polska była przedstawiana jako kraj niestabilny ekonomicznie. Józef Koźdoń przekonywał, że władza w Polsce pozostaje w rękach wąskiej grupy społecznej wywodzącej się ze stanu szlacheckiego, która realizowała jedynie własny interes ekonomiczny, nie dbając o inne grupy społeczne. Z kolei państwo czechosłowackie miało rzeczowo rozwiązywać kwestie gospodarcze i społeczne, czego dowodem miały być niższe niż w Polsce ceny na wiele towarów czy usług, a także liczne zapowiedzi rządu praskiego w sprawie licznych inwestycji gospodarczych na Śląsku w najbliższej przyszłości. Ślązakowcy byli przekonani, że jedną z przyczyn zdrowszej niż polska gospodarki czechosłowackiej stanowiła korzystna struktura społeczna mieszczańsko-chłopskiej republiki czechosłowackiej, przypominająca pod tym względem stosunki panujące na Śląsku. Bardzo przemawiającym do ludu argumentem, szczególnie chętnie podkreślanym przez ślązakowców, było zapóźnienie cywilizacyjne Polski i Polaków w stosunku do zachodniej Europy i będącej jej częścią Czechosłowacji. Podkreślano więc panujący w Polsce znaczny analfabetyzm, złe warunki bytowania ludności wiejskiej, zwłaszcza na terenie dawnego Królestwa Kongresowego i Galicji¹⁶.

Walka plebiscytowa ulegała z czasem coraz większemu zaognieniu. Szeroko znane i dobrze oświetlone w dotychczasowej historiografii były stosunki panujące w latach 1919-1920 w prefekturze czeskiej, gdzie narodowo uświadomieni Polacy stali się przedmiotem brutalnych prześladowań ze strony Czechów. Tymczasem w polskiej prefekturze (w przybliżeniu odpowiadającej obszarowi należącej dziś do Polski części Śląska Cieszyńskiego) również dochodziło do incydentów na tle narodowościowym i politycznym. Należy przy tym zwrócić uwagę, że dochodziło do nich przede wszystkim na obszarach, które zdominowane były przez ludność popierającą ślązakowskie idee, w większości wyznania ewangelickiego. Natomiast na obszarach zdominowanych przez ludność niemiecką czy też polską o silnej tożsamości narodowej, takich incydentów nie odnotowano.

Aby lepiej oddać klimat tych wydarzeń, warto przytoczyć kilka przykładów takich incydentów, które wydarzyły się na przestrzeni 10 miesięcy dzielących ogłoszenie decyzji o plebiscycie i moment ostatecznego podziału regionu przez mocarstwa ententy.

¹⁴ Por. np. „Ślązak” z 23.01.1920, nr 4.

¹⁵ „Ślązak” z 11.06.1920, nr 23.

¹⁶ Por. np. „Ślązak” z 13.12.1919, nr 15; z 21.11.1919, nr 12.

W październiku 1919 roku doszło w Pruchnej do pożaru domu jednego ze zwoleńników ŚPL, Jerzego Obraczaja. Dom spłonął przy biernej postawie stacjonującego w tej miejscowości pułku piechoty z Tarnowa. Co więcej, na łamach „Ślązaka” oskarżono polskich żołnierzy nie tylko o nieudzielenie pomocy ofierze pożaru, ale także o kradzież mienia (znacznej sumy pieniędzy i bydła) należącego do J. Obraczaja, tym bardziej perfidnej, że dokonanej w obliczu tragedii. Na rzekome pytanie jednego z gapiów, dlaczego żołnierze nie udzielili pomocy pogorzałowemu, ci ostatni mieli odrzec, że „luterskie świnię powinny zgorzeć”¹⁷.

Pół roku później wydarzył się niemal identyczny incydent, w którym poszkodowany został tym razem polski działacz plebiscytowy Paweł Rymorz. Jego dom, znajdujący się w zdominowanej przez ślązakowców wsi Kozakowice, uległ spaleniu. Polacy oskarżyli wprost ślązakowców o jego spalenie, twierdząc, że tak zeznały dzieci będące świadkami pożaru. Co więcej, miejscowa straż pożarna złożona z miejscowych, w większości jak wiadomo sympatyzujących ze ślązakowcami, jaka przybyła na miejsce, odmówiła gaszenia pożaru¹⁸. Ślązakowcy twierdzili, że winny nieszczęścia był sam P. Rymorz, który rzekomo miał przetrzymywać na terenie swojej posesji materiały wybuchowe. Z kolei zeznania dzieci zostały wymuszone przez polską żandarmerię, której członkowie mieli mierzyć z broni palnej do młodocianych świadków, domagając się od nich przyznania, że to ich ojcowie dokonali owego podpalenia¹⁹. Zarzuty te były odpierane przez stronę narodową. Paweł Rymorz dowodził, że nie posiadał w domu żadnej broni, tym bardziej materiałów wybuchowych. Na potwierdzenie tych słów przytaczał postawę innych jednostek lokalnej straży pożarnej (m.in. z Kisielowa), które miały potwierdzić, że żadnych detonacji przy pożarze nie było, a ludność spokojnie przyglądała się płonącemu budynkowi²⁰.

Często dochodziło również do zakłócania spotkań i wieców plebiscytowych, organizowanych przez stronę ślązakowską. W lutym 1920 roku nie doszedł do skutku taki wiec w Drogomyślu, jednym z najważniejszych bastionów ślązakowskich w rejonie Strumienia. Jednak przed wiecem doszło do regularnej bitwy z Polakami z sąsiednich miejscowości (w większości katolickich). Prym wśród nich miał wieść wikary ze strumieńskiej parafii, ksiądz Franciszek Trombala, który według relacji ślązakowców miał ich gonić z pistoletem w ręku, grożąc utopieniem w Wiśle. Miał także wulgarnie wyrażać się o miejscowych ewangelikach²¹. Sam ksiądz F. Trombala nie zaprzeczył, że wykrzykiwał wrogie hasła pod adresem ślązakowców, jednak jak

¹⁷ „Gwiazdka Cieszyńska” (dalej „GC”) z 30.11.1919, nr 98; „Ślązak” z 10.10.1919, nr 6.

¹⁸ „Dziennik Cieszyński” (dalej „DC”) z 20.04.1920, nr 89.

¹⁹ „Ślązak” z 16 IV 1920, nr 15; z 23.04.1920, nr 16.

²⁰ „DC” z 28.04.1920, nr 93.

²¹ „Ślązak” z 5.03.1920, nr 11; „DC” z 2.03.1920, nr 49.

przyznał, czynił to jedynie z przyczyn politycznych, a nie wyznaniowych. Zaprzeczył także, jakoby posiadał broń palną²². W tym samym okresie doszło do napadu polskiej bojówki z Rudzicy na sąsiednią, zamieszkaną głównie przez ewangelików przynależących się do narodowości niemieckiej, wieś Międzyrzecze Górne. Podczas napadu pobito kilka osób. Pikanterii całej sprawie dodawało to, że według ślązakowców zamieszany był w nią katolicki proboszcz z Międzyrzecza, ksiądz Jan Budny, znany wcześniej ze swojego szerokiego zaangażowania w polski ruch narodowy²³. Podobne napady miały się zdarzać również w wielu innych miejscowościach powiatu bielskiego, między innymi w Jaworzu, Międzyrzeczu Dolnym, Cisownicy, Goleszowie i Ligocie, a także w Dziedzicach, gdzie bojówka miejscowych górników z kopalni „Silesia” miała pobić i jednocześnie uwięzić niemal 100 mieszkańców, przede wszystkim osiadłych tam Czechów i Niemców²⁴. Napad na zgromadzenie plebiscytowe w Goleszowie zorganizowała polska bojówka z trzynieckiej huty, sięgająca postrach wśród sympatyków J. Koźdonia na pograniczu powiatów cieszyńskiego i bielskiego²⁵. Podczas napadu na Jaworze pobite miały zostać również kobiety. Według ślązakowców napad zorganizowali mieszkańcy sąsiedniej wsi Grodziec, którzy po splądrowaniu Jaworza mieli zamiar napaść na sąsiednie ślązakowskie i niemieckie wsie, jednak zostało to uniemożliwione przez włoską żandarmerię, pilnującą porządku w tej części Śląska Cieszyńskiego. Według relacji organu prasowego ŚPL, żandarmi ujęli na stacji w Skoczowie ponad 30 osób, zamieszanych w powyższe incydenty. Jednak policja, a także lokalni urzędnicy ze starostwa bielskiego za zamieszki obwinili stronę ślązakowską²⁶. Z kolei w maju 1920 roku doszło do zamieszek, ulicznych bijatyk i rabunków połączonych z demolowaniem wystaw sklepowych w Skoczowie. Obie strony, zarówno polska, jak i ślązakowska, oskarżały się wzajemnie o sprowokowanie tych incydentów. Ślązakowcy oskarżali Polaków, że ci grozili miejscowemu pastrowi, księdzu Józefowi Gabrysiowi, który był jednym z najbardziej zaangażowanych w ruch ślązakowski duchownych ewangelickich²⁷. Z kolei Polacy twierdzili, że zdemolowano w mieście jedynie sklepy sympatyzujących z plebiscytową opcją polską właścicieli, podczas gdy sklepy proczeskich agitatorów w starciach tych nie ucierpiały²⁸.

Zaostrzanie się walki plebiscytowej, przybierającej jak widać dosłowne formy, doprowadziło w efekcie do jeszcze większych tragedii, jakimi stały się zaginięcia

²² „GC” z 30.03.1919, nr 73.

²³ ZAO, Pozustalost Josefa Koźdoně 1897-1948, c. 10, kart. 3, *W sprawie plebiscytu na Śląsku. Polskie kłamstwa prasowe*, s. 24; „Ślązak” z 19.03.1920, nr 12.

²⁴ ZAO, Pozustalost Josefa Koźdoně. c. 10, kart. 3.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ „Ostschlesier” z 30.05.1920, nr 20.

²⁷ ZAO, Pozustalost Josefa Koźdoně. c. 12, kart. 5.

²⁸ Por. m.in. K. Kajzer, *Rabunek w Skoczowie*, „Kalendarz Cieszyński” 1997, s. 50-51.

i zabójstwa przedstawicieli wrogiego obozu politycznego. W lutym 1920 roku zagiął mieszkaniowiec Bażanowic, Jan Wapiennik, znany ze swoich narodowych, polskich poglądów. Miejscowi ślązakowcy (Bażanowice były zdominowane przez ludność ewangelicką, sympatyzującą z ruchem ślązakowskim) grozili mu już wcześniej śmiercią²⁹. W maju tego samego roku w sąsiednim Goleszowie został zamordowany przez miejscowych ślązakowców lokalny działacz narodowy, Paweł Sikora. Był on znany ze swojej bezkompromisowej postawy w sprawach narodowych, stąd też naraził się miejscowym ślązakowcom. Ci ostatni, nie wypierając się bynajmniej zabójstwa, twierdzili, że w istocie było ono dziełem przypadku, a sam incydent, w którym P. Sikora został śmiertelnie postrzelony, został sprowokowany przez tego ostatniego. Oskarżyli go przy tym o prowokowanie wcześniejszych incydentów we wsi, poprzez sprowadzanie polskich bojówek z huty w Trzyńcu³⁰. Pogrzb zabitego na cmentarzu ewangelickim w Goleszowie zamienił się w patriotyczną manifestację dwóch tysięcy Polaków z sąsiednich miejscowości, między innymi z Ustronia, Trzyńca, Lesznej czy Puńcowa. Przemawiający nad grobem P. Sikory jeden z posłów do polskiego Sejmu Ustawodawczego, Paweł Bobek, nazwał zabitego bohaterem Polski. W opinii polskiej grozę tej tragedii potęgował fakt, że morderstwa dokonali w istocie ludzie posługujący się językiem polskim, sąsiedzi ofiary. Z oburzeniem środowisk polskich spotkała się także postawa pastora i księdza Pawła Brody, który jak większość duchownych ewangelickich w powiecie bielskim wspierał kołodoniowców. Ksiądz P. Broda potępił w kazaniu samo zabójstwo, ale pominął jego rzeczywiste podłoże polityczne. Polacy oskarżali goleszowskiego pastora, iż podobno publicznie groził Polakom, że Czesi za jednego aresztowanego przez Polaków ślązakowca będą zamykać na obszarach zachodniej prefektury dziesięciu Polaków³¹.

W tym kontekście istotne było uświadomienie przez stronę polską skali rzeczywistego zagrożenia dla korzystnego z jej punktu widzenia wyniku plebiscytu. Polscy działacze narodowi już po ogłoszeniu decyzji o planowanym plebiscycie przestrzegali przed nadmiernym optymizmem, zwłaszcza w kontekście znaczenia ślązakowców we wschodniej części Śląska Cieszyńskiego, bezpośrednio graniczącej z dawną Galicją. Charakterystyczna była tu opinia wygłaszana w comiesięcznych raportach przez szefa okręgowej komisji plebiscytowej w Skoczowie, Antoniego Łazarczyka. W październiku 1919 roku pisał on w swoim sprawozdaniu między innymi:

²⁹ AP Kat./O. Cieszyn, Biuro Prawne Przedstawiciela Rządu Polskiego przy Międzysojuszniczej Komisji Kontroli, sygn. 9; „GC” z 29.04.1920, nr 47.

³⁰ „Głos Ludu Śląskiego” (dalej „GLŚ”) z 22.05.1920, nr 38.

³¹ „GLŚ” z 22.05.1920, nr 38.

Teren, na którym rozwijam od tygodnia działalność jest mocno wyjałowiony, grubym pokostem „ślązakowszczyzny” pokryty, chociaż nie beznadziejny i nie tak zupełnie niepodatny. Jeśli praca dla sprawy, której służymy ma być owocna i przynieść nam oczekiwane zwycięstwo, konieczne jest na tym miejscu otwartość i szczerowość. Kto sądził, że po rezolucji cieszyńskiej wykluczającej Koźdonia z partii i oświadczenia się za państwowością polską stronnictwo Koźdonia [jest] rozbite, zmiażdżone i istnieć przestało, to się grubo pomylił. Wprawdzie po stronie pana Sikory stanęła garstka zamożniejszych i prawda wpływowych rolników, ale stanowią [oni] znikomą mniejszość. Rzesze [...] drobnych chałupników i biedniejszych, którzy przy pomocy wpływów Koźdonia licznych ulg od komory [chodzi o Komorę Cieszyńską] doznawali, widzą w nim ciągle „bożyszcze” i czekają tylko na jego hasła i jego odezwy³².

Według opinii przewodniczącego komitetu skoczowskiego na 19 powierzonych mu miejscowości, w 10 przewagę mieli zwolennicy polscy, w 5 ślązakowcy, a w 4 liczba zwolenników i przeciwników przyłączenia Śląska do Polski była mniej więcej równa³³. Podobny w swojej wymowie był raport specjalnego wysłannika rządu na Śląsk Cieszyński, Władysława Gunthera, który raportował do ministra spraw zagranicznych w październiku 1919 roku, iż w Skoczowie, Ustroniu i Wiśle, „nie mamy przyjaciół”³⁴. Z kolei pełniący funkcję pełnomocnika Głównego Komitetu Plebiscytowego na wschodnią część Śląska Cieszyńskiego, ksiądz Dominik Ściskała, raportował do swoich przełożonych, że zwycięstwo opcji czechosłowackiej jest prawdopodobne na dwóch głównych obszarach powiatu bielskiego, czyli w trójkącie pomiędzy Wisłą, Skoczowem a Goleszowem, gdzie przewagę miała ewangelicka ludność, oraz w okolicach Bielska, gdzie przeważała autochtoniczna ludność niemieckojęzyczna. Na pozostałym obszarze, według D. Ściskały, Polacy mogli liczyć na około 80% oddanych głosów³⁵. Należy jednak zaznaczyć, że wskazane przez referenta dwa obszary, na których większość stanowili przeciwnicy opcji polskiej, składały się przynajmniej na jedną trzecią obszaru i zaludnienia tegoż powiatu, a do tego dochodziło jeszcze kilka innych miejscowości, stanowiących wyspy ślązakowskie wśród propolskich wiosek, o czym zresztą ksiądz D. Ściskała wspominał w swym raporcie.

Większość polskich działaczy politycznych na Śląsku była zgodna, że przeciwdziałanie rozwojowi ruchu ślązakowskiego i groźby głosowania znacznej części mieszkańców regionu za opcją czechosłowacką wymagały odpowiednich do sytuacji posunięć ze strony polskiej, które nie powinny ograniczać się jedynie do werbalnej

³² AP Kat., O/ Cieszyn, RNKC, sygn. 113, *Sprawozdanie z tygodniowej działalności Okręgowej Komisji Plebiscytowej w Skoczowie od 23 do 31 października*.

³³ *Ibidem*.

³⁴ AP Kat., O/ Cieszyn, RNKC, sygn. 111, *Pismo delegata rządu RP Władysława Gunthera do Ministerstwa Spraw Zagranicznych z 4 października 1919 roku*.

³⁵ AP Kat., O/ Cieszyn, RNKC, sygn. 28, *Pismo ks. Ściskały do GKP w Cieszynie*.

walki o głosy w plebiscycie. Działania te były realizowane w trzech głównych kierunkach, które jednak łączyły się ze sobą: ukazania Polski w propagandzie przedplebiscytowej jako kraju atrakcyjnego gospodarczo i zasobnego materialnie, próby rozbicia partii ślązakowskiej od wewnątrz, a także pozyskania do głosowania za opcją polską jak największej liczby miejscowej ludności niemieckiej. Warto przyjrzeć się tym działaniom i podjąć próbę oceny ich skuteczności.

We wspomnianym już wyżej raporcie A. Łazarczyka można znaleźć istotne informacje, w jaki sposób należy pozyskiwać ślązakowców do głosowania w plebiscycie za Polską. Autor pisał tam między innymi:

Koźdoń operował materializmem i pozyskiwał tą taktyką chłopów, by mu przeciwstawić równy atak i zyskać tą taktyką chłopów trzeba wydać letaki specjalnie dla skoczowskiego, wykazujące, jakie korzyści płyną dla szerokich warstw ludu z reformy rolnej [...]. Specjalnie zaś [należy ukazać korzyści] na Śląsku, gdzie dobra komory arcyks. pójda na pierwszy ogień, w przeciwieństwie do reformy rolnej uchwalonej w Czechach, gdzie chłopci nasi z parcelacji ziemi nic by nie dostali, gdyż wszystkie zajęliby czescy „legionarze” pod pretekstem, że na Śląsku krew przelewali. W ogóle trzeba tylko na materializm wjeżdżać i wykazać w tej sprawie, że chociażby nawet w niektórych gminach koło Skoczowa padła większość głosów za przynależnością do Czecho-Słowacji, to ze względu na pewny wynik głosowania w powiatach frysztańskim i cieszyńskim gminy te koło Skoczowa i tak Polsce przypadną, a narazi się na utratę kilku kopalń w Zagłębiu, a co za tym idzie na brak i niechybną drożyznę węgla [...]. Nieodzowne jest również częste urządzenie zgromadzeń w tych okolicach [...]. Referenci nie powinni jednakowoż występować ostro przeciwko Koźdoniowi, powinni wykazać natomiast, że gospodarcza przyszłość dla nas leży tylko w Polsce³⁶.

Szef skoczowskiego komitetu plebiscytowego wyraźnie więc przyznawał, że nie było większego sensu przekonywać ślązakowców do polskości, gdyż i tak nie mieliby oni dla niej żadnego zrozumienia, jedyną metodą na zdobycie głosów było przekonanie, iż Polska jest krajem atrakcyjniejszym niż Czechosłowacja pod względem rozwoju gospodarczego i zamożności przeciętnego jej mieszkańca. Pod tym względem A. Łazarczyk proponował naśladować propagandę czechosłowacką, która bazowała na argumentach natury materialnej. Podobnego zdania był również Władysław Gunther. W październiku 1919 roku pisał on o swoich obawach związanych z możliwością głosowania. Podkreślał, że wskutek złej polityki aprowizacyjnej państwa polskiego na Śląsku wielu zamieszkujących wschodnią część Śląska Cieszyńskiego, kontrolowaną przez Polaków, rozważało możliwość głosowania za Czechosłowacją. Władysław Gunther posunął się nawet do stwierdzenia, że jeżeli Polski nie stać na finansową czy aprowizacyjną poprawę stanu rzeczy w kontrolowanej przez

³⁶ AP Kat., O/ Cieszyn, RNKC, sygn. 113, *Sprawozdanie z tygodniowej działalności Okręgowej Komisji Plebiscytowej w Skoczowie od 23 do 31 października*.

Polaków prefekturze wschodniej, to powinna w ogóle zrezygnować z plebiscytu, który naraziłby ją na zupełną kompromitację³⁷. Ostatecznie zdawano sobie w polskich szeregach sprawę z tego, że dla ślązakowców związek ich ziemi z republiką czechosłowacką był małżeństwem z rozsądku, mniejszym złem niż wybór Polski. Zakładali zatem, nie mając nadziei na ich przyciągnięcie (przynajmniej w krótkiej perspektywie przedplebiscytowej) do polskiego patriotyzmu, że pokonają propagandę czechosłowacką ich własną bronią³⁸.

Wydaje się jednak, że rząd polski i lokalne polskie władze nie zrealizowały większości tych postulatów. Nie wynikały one z lekceważenia problemu ślązakowców, ale raczej ze skromnych możliwości państwa polskiego w tym względzie, co było zrozumiałe, zważywszy na jego ograniczone możliwości związane z niestabilną sytuacją polityczną i militarną, w przeciwieństwie zresztą do sytuacji Czechosłowacji. W większym stopniu usiłowano wpływać na ślązakowców, przekonując, że po przyłączeniu Śląska do Polski otrzyma on szeroką autonomię zarówno w wymiarze politycznym, jak i ekonomicznym (to samo obiecali zresztą i Czesi). Na co dzień jednak przeciętny ślązakowiec nie doświadczał wrażenia, iż Polska mogłaby konkurować ze swoim słowiańskim sąsiadem w zakresie dobrobytu społecznego czy zamożności przeciętnego obywatela, a dość mgliste obietnice przyszłego dobrobytu nie mogły tych twardo stąpających po ziemi i przywiązanych do pewnego statusu materialnego chłopów trwale przekonać. O pewnym braku wzajemnego zrozumienia pomiędzy polskimi działaczami plebiscytowymi w terenie a ludnością o sympatiach ślązakowskich może świadczyć jedno z polskich spotkań przedplebiscytowych we wsi Godziszów koło Skoczowa, słynnej z tego, że w czasach austriackich J. Koźdoń miał tam ponad 90% poparcia. Na spotkaniu tym mieszkańcy wsi nie zważali na argumenty polskich działaczy narodowych o przyszłej, ewentualnej autonomii Śląska, lecz zażądali wybudowania we wsi przystanku kolejowego i od tego uzależnili swe ewentualne poparcie dla sprawy polskiej³⁹.

Polacy podjęli także próbę rozbicia partii ślązakowskiej od wewnątrz. Autorem i głównym wykonawcą tego pomysłu był pastor Jan Mamica, pełniący funkcję referenta do spraw niemieckich i ślązakowskich przy Głównym Komitecie Plebiscytowym⁴⁰. Do współpracy ze stroną polską udało się pozyskać jednego z wpływowych

³⁷ AP Kat., O/ Cieszyn, RNKC, sygn. 111, *Raport delegata rządu Władysława Gunthera do Prezydenta Rady Ministrów w Warszawie z 11 października 1919 roku.*

³⁸ Por. np. opinię ks. D. Ścisłały o braku możliwości rozwoju polskiego patriotyzmu u ludności ślązakowskiej. Por. AP Kat., O/ Cieszyn, RNKC, sygn. 28, *Pismo ks. Ścisłały do GKP w Cieszynie.*

³⁹ „DC” z 6.12.1919, nr 269. Przystanek kolejowy w tej miejscowości nigdy zresztą nie został wybudowany.

⁴⁰ AP Kat., O/ Cieszyn, RNKC, sygn. 111, *Raport delegata rządu Władysława Gunthera do MSZ o Niemcach i ślązakowcach w związku z plebiscytem z 4 X 1919 roku.*

działaczy Śląskiej Partii Ludowej, Adama Sikorę. W połowie października 1919 roku wraz ze swoimi zwolennikami wydał on w imieniu partii odezwę, w której wezwał do poparcia w planowanym plebiscycie państwa polskiego, a także wykluczył J. Koźdonia z szeregów ŚPL. Organem prasowym zwolenników Adama Sikory stało się czasopismo „Republika”, redagowane w Bielsku przez Franciszka Małysza⁴¹. Gazeta ta skierowana była do tej samej grupy ludności, co organ prasowy J. Koźdonia, tygodnik „Ślązak”, a więc do chłopskiej ludności ewangelickiej, głównie we wschodniej części Śląska Cieszyńskiego, znajdującej się w granicach polskiej prefektury. Propaganda polityczna, jej styl, język, dobór argumentów był bardzo podobny do tej, którą uprawiał „Ślązak”. Na łamach „Republiki” agitowano więc za przyłączeniem do Polski całego Śląska Cieszyńskiego, łącznie z etnicznie czeskim powiatem frydeckim. Był to program o wiele bardziej radykalny niż postulaty polskich narodowców, którzy domagali się przyłączenia obszarów etnograficznie polskich i byli skłonni akceptować jako przyszłą granicę linię podziału z listopada 1918 roku, zawartą w umowie z Orłowej. Takie stanowisko propolskich ślązakowców wynikało z tego, iż stanowisko włączenia całego Śląska, tyle że do Czechosłowacji, zakładał J. Koźdoń. Jednak A. Sikora domagał się także, aby państwo polskie zagwarantowało Śląskowi autonomię polityczną, a także ekonomiczną i kulturalną z szerokimi prawami i poszanowaniem odrębności ludności ślązackiej i niemieckiej⁴². Podkreślano przy tym odrębność Śląska od Polski, zakładając podmiotowość tego pierwszego. Uważano jednak, że korzystniejszy jest związek Śląska z Polską niż z Czechosłowacją. Podobnie jak J. Koźdoń odmawiał Polakom prawa do reprezentowania Ślązaków, tak samo czynił to A. Sikora, oskarżając ruch czechofilski na Śląsku o zewnętrzne inspiracje. Również w sferze gospodarczej grupa działaczy ślązackich związanych z A. Sikorą zakładała, że korzystniejszy będzie związek uprzemysłowionego Śląska z rolniczą Polską, niż z równie silnie zindustrializowanymi krainami czeskimi.

Mimo wysiłków podejmowanych zarówno przez polskich działaczy narodowych, jak i rozłamowców z grupy A. Sikory, znaczenie tego ostatniego ruchu było niewielkie. Może o tym świadczyć niemal całkowity brak informacji o przejęciu znaczącej grupy działaczy i sympatyków J. Koźdonia dla nowego ruchu w terenie. Jedynym poważniejszym sukcesem było pozyskanie kilkunastu sympatyków we wsi Gumna w czerwcu 1920 roku⁴³. W tym samym miesiącu polskie środowiska miały skłonić do szerszej współpracy kilkudziesięciu działaczy ślązackich, stanowiących lokal-

⁴¹ AP Kat., O/ B-B, Starostwo w Bielsku (1855) 1918-1939, sygn. 82.

⁴² Odezwę Sikory, zob. m.in. w „DC” z 23.10.1919, nr 232.

⁴³ „Republika” z 20.06.1920, nr 23. Dotyczyło to kilku działaczy ŚPL z miejscowości Gumna w powiecie cieszyńskim.

ne wiejskie elity z okolic Skoczowa, którzy zadeklarowali zmianę frontu i poparcie w nadchodzącym plebiscycie dla Polski⁴⁴. Środowiska ślązakowskie twierdziły jednak, że wspomniani działacze zrobili to pod przymusem, zastraszeni przez polskich działaczy plebiscytowych, którzy grozili znaczniejszym gospodarzom, iż w razie poparcia w plebiscycie Czechosłowacji ich majątki ulegną konfiskacie w przyszłym państwie polskim. Wydaje się, że przynajmniej w przypadku niektórych działaczy ślązakowskich było to prawdą, gdyż pozornie godząc się na polskie warunki, nie zamierzali wyrzekać się swoich przekonań i dalej współpracowali z J. Koźdoniem, co zresztą potwierdzały polskie gazety na Śląsku Cieszyńskim⁴⁵. Wydaje się, że grupa A. Sikory nie osiągnęła większego sukcesu również dlatego, iż dla większości swych potencjalnych zwolenników była mało wiarygodna ze względu na decydującą przy jej powstaniu rolę polskich działaczy narodowych, a nie spontaniczną akcję w ramach jednolitej dotąd ŚPL.

Sukcesem strony polskiej było natomiast pozbycie się ze Skoczowa kilku ważnych agitatorów ślązakowskich, przede wszystkim miejscowego nauczyciela Kreisela i aptekarza Olenskiego, stanowiących obok miejscowego pastora Józefa Gabrysia najbardziej wpływowe postacie ślązakowskie na obszarze wschodniej prefektury. Dzięki temu, jak donoszono z satysfakcją na łamach polskiej prasy, Skoczów, dotychczas gniazdo ślązakowskie, stawał się stopniowo coraz bardziej polskim miastem⁴⁶.

Polskie środowiska narodowe próbowały również skłonić mieszkających na Śląsku Cieszyńskim Niemców do głosowania za Polską. Czyniły tak przede wszystkim ze względu na konieczność zneutralizowania ślązakowców, którzy w lokalnych środowiskach niemieckich widzieli swoich politycznych protektorów. Działalność polityczna Niemców na Śląsku Cieszyńskim w okresie przedplebiscytowym to temat, który wymaga osobnego potraktowania, w tym miejscu należałoby jedynie zasygnalizować ich politykę w odniesieniu do sprawy ślązakowskiej⁴⁷. Większość Niemców na Śląsku Cieszyńskim skłaniała się do momentu ogłoszenia decyzji o plebiscycie do koncepcji neutralizacji Śląska i jego politycznej samodzielności, w czym nie różnili się od koncepcji wysuwanych przez środowiska ślązakowskie. Po ogłoszeniu decyzji o plebiscycie nie zajęli jasnego stanowiska, niejednokrotnie dając do zrozumienia, że zagłosują za tym państwem, które zagwarantuje im lepsze warunki politycznego czy społecznego bytu. W tej materii byli mniej pryncypialni niż ślązakowcy, którzy nie

⁴⁴ „GC” z 16.06.1920, nr 132.

⁴⁵ „GC” z 13.07.1920, nr 124.

⁴⁶ „DC” z 9.07.1920, nr 151.

⁴⁷ O postawie Niemców na Śląsku Cieszyńskim, ich polityce i celach zob. m.in. J. Spyra, *op. cit.*, s. 66, 68-69.

dopuszczali możliwości przyłączenia do Polski. Nie ulegało jednak wątpliwości, że zdecydowana większość zwykłych Niemców wyrażała chęć głosowania za Czechosłowacją z tych samych powodów, co ślązakowcy. Polskie środowiska na Śląsku Cieszyńskim, zwłaszcza te związane z ruchem Jana Michejdy, podjęły więc szereg prób i pertraktacji z Niemcami, które toczyły się od września 1919 do czerwca 1920 roku, czyli przez cały okres przedplebiscytowy. Najpoważniejsze z nich odbyły się w marcu 1920 roku. Strona polska obiecała w nich między innymi szeroki zakres autonomii kulturalnej dla Niemców na Śląsku Cieszyńskim, zwłaszcza w zakresie kultury, szkolnictwa i administracji publicznej. Rozmowy te, a zwłaszcza ustępstwa, były jednak kontestowane zarówno przez część środowisk polskich, jak i niemieckich i w efekcie nie doprowadziły do przełomu w tej materii⁴⁸. W maju J. Michejda stwierdził z niejakim zawodem, że wszelkie pertraktacje ze strony Niemców były jedynie grą na zwłokę, jednocześnie oświadczył, że nie ma racjonalnych przesłanek, by Niemcy, z wyjątkiem części bielskich fabrykantów, mogły poprzeć w plebiscycie opcję polską⁴⁹. W czerwcu 1920 roku przywódcy niemieckich stronnictw na Śląsku Cieszyńskim oświadczyli, że są zdecydowani popierać Czechosłowację, jeżeli będzie wspierała ona dążenia do niepodzielności Śląska Cieszyńskiego. Oznaczało to kres marzeń polskich środowisk o pozyskaniu znaczącej liczby niemieckich głosów w głosowaniu plebiscytowym.

W archiwum opawskim, gromadzącym między innymi materiały związane z konfliktem polsko-czeskim na Śląsku Cieszyńskim i działalnością ŚPL, znajduje się także zespół obejmujący spuściznę po przywódcy tej partii. Jednym z najciekawszych materiałów, do tej pory nieanalizowanym przez polskich historyków, są raporty sporządzone przez działaczy lokalnych komisji plebiscytowych związanych z ŚPL (tzw. delegatów B) dotyczące prognozowanych wyników głosowania w przyszłym plebiscycie. Dane te zostały zebrane i opracowane najprawdopodobniej w pierwszej połowie lipca 1920 roku, czyli kilka tygodni przed ostatecznym rozstrzygnięciem o losach Śląska Cieszyńskiego⁵⁰. Zostały one zebrane w niemal wszystkich miejscowościach ówczesnych powiatów: bielskiego, cieszyńskiego oraz części powiatu fryszackiego⁵¹. Dane zostały zebrane z tych miejscowości, które były zdominowane przez

⁴⁸ AP Kat., O/ Cieszyn, RNKC, sygn. 111, *Raport o mniejszości niemieckiej w związku z plebiscytem*.

⁴⁹ AP Kat., O/ Cieszyn, RNKC, sygn. 33, *Sprawozdanie Jana Michejdy w sprawie pertraktacji z Niemcami do MSZ z 25 V 1920*. Autor pisze tam m.in.: „Przewaga korzyści ekonomicznych i wolnościowych, jaka przemawia za Polską nie znajduje u stronnictw niemieckich z wyjątkiem fabrykantów bielskich dostatecznej doceny (sic!) i należytego zrozumienia”.

⁵⁰ Widniejąca na większości z nich data to 15.07.1920 r.

⁵¹ Z powiatu bielskiego brakuje danych z samego miasta Bielska, z powiatu cieszyńskiego, oprócz gmin zamieszkałych w większości przez Czechów, także z Wielopola. Z powiatu fryszackiego brakuje danych m.in. z rejonu Orłowej i Suchej Górnej.

ludność polską, gdzie nie działały lokalne komitety czeskie, a w zastępstwie których funkcjonowały komitety ślązakowskie. Wynika z nich, że opcja ślązakowska zwyciężyłaby w większości gmin powiatu bielskiego i cieszyńskiego, a także w 8 (na 21 analizowanych) gminach powiatu frysztackiego⁵². Według tego raportu jedynie w południowej części powiatu cieszyńskiego i północnowschodniej powiatu bielskiego (rejon Czechowic i Dziedzic) znajdowały się zwarte skupiska poparcia dla opcji polskiej, na pozostałym terenie zwyciężyłaby opcja czechosłowacka, silna zwłaszcza na pograniczu powiatu bielskiego i cieszyńskiego oraz na zachód i północ od Cieszyna. Najprawdopodobniej na tych danych oparł się F. Pelc, który w swojej głównej pracy o konflikcie polsko-czeskim na Śląsku, mającej już dziś charakter źródłowy, prognozował zwycięski dla Czechów przebieg plebiscytu⁵³.

Oceniając wiarygodność źródła, należy podkreślić, że wspomniane dane zostały zebrane w lipcu 1920 roku, a więc w sytuacji dla Polaków szczególnie trudnej, zwłaszcza z powodu rosnącego zagrożenia inwazją bolszewicką na stolicę Polski. Ryzykowna byłaby teza, że J. Koźdoń spodziewał się już w tym okresie, iż plebiscyt i tak się nie odbędzie, dlatego mógł spreparować dane i umieścić je później pośród swojej spuścizny, którą przekazano następnie czeskiemu archiwum, gromadzącemu jak najwięcej dowodów przemawiających za czeskimi racjami do spornego terytorium. Przywódca ŚPL musiał uwiarygodniać swoje poczynania przed Czechami, dlatego nie mógł pozwolić sobie na jawne manipulowanie wynikami i oczekiwał od swoich ludzi w terenie, że dostarczą mu rzetelnych danych o rzeczywistych nastrojach ludności, zwłaszcza na terenie prefektury wschodniej, gdzie mieszkało najwięcej jego zwolenników. Nie wiemy także nic o metodach pozyskiwania tych danych przez odpowiednich delegatów w terenie. Można przypuszczać, że w grę wchodziły przede wszystkim własne obserwacje ustalonych miejscowości przez konkretnych delegatów (a każdy z nich miał pod opieką kilka, najczęściej pięć, sześć miejscowości, znał je więc z autopsji), a więc dane były precyzyjne. Kwestia ta wymaga dalszych badań⁵⁴.

W świetle zaciętej walki polsko-ślązakowskiej we wschodniej części Śląska Cieszyńskiego i narastającego terroru czeskiego w części zachodniej można przyjąć, że wynik plebiscytu dla strony polskiej mógł być niekorzystny. Niebezpieczeństwo nie tkwiło przy tym jedynie w samym wyniku, ale przede wszystkim w tym, że to strona

⁵² ZAO, Pozustałość Josefa Koźdoně 1897-1948, c. 12, kart. 5. W powiecie bielskim na 68 gmin opcja polska zwyciężyłaby w 22 gminach, w 43 opcja czechosłowacka, a w 2 wynik byłby remisowy, z samego Bielska brak jest raportu. W powiecie cieszyńskim w 25 zwyciężyłaby Polska, w 36 Czechosłowacja, w 3 wynik był nierozstrzygnięty, z jednej (Wielopola) brak jest danych.

⁵³ Por. F. Pelc, *op. cit.*, s. 91, 99 i 142.

⁵⁴ Należy przy tym zaznaczyć, że strona polska urządzała w szeregu gmin tzw. próbne plebiscyty, które dały wyniki zdecydowanie korzystne dla Polski. Por. F. Szymiczek, *Walka o Śląsk Cieszyński w latach 1914-1920*, wyd. 2, Komorów 2010, s. 149.

polska forsowała wcześniej pomysł przeprowadzenia plebiscytu jako najbardziej sprawiedliwej formy rozstrzygnięcia racji co do spornego obszaru. W sytuacji, gdy wszystkie racje czeskie (kwestia historycznej przynależności Śląska do krajów korony św. Wacława, racje gospodarcze i społeczne) zostałyby jeszcze potwierdzone wolą większości mieszkańców, bardzo trudno byłoby polskim władzom centralnym czy lokalnym udowodnić rację Polski do Śląska Cieszyńskiego w obliczu jego podziału po plebiscycie. W tej sytuacji polityczna siła ruchu ślązakowskiego miała kapitalne znaczenie dla przyszłości Śląska Cieszyńskiego. J. Koźdoń, decydując się na sojusz z opcją czechosłowacką w roku 1919, był tego w pełni świadomy. Znaczenie tego ruchu doceniali także polscy działacze narodowi, zwłaszcza ci obracający się w lokalnym środowisku, którzy niejednokrotnie w sposób jawny czy bardziej zakamuflowany wyrażali obawy o postawę znacznej części ludności przy nadchodzącym plebiscycie. O zaciętości konfliktu świadczą także liczne incydenty o charakterze walki politycznej, ocierającej się niejednokrotnie i będące nierzadko zwykłymi przestępstwami, do których dochodziło nie tylko w prefekturze zachodniej (gdzie konflikt czeskiej władzy z Polakami był oczywisty i dość dokładnie opisany w dotychczasowej literaturze). Podobna sytuacja panowała także w części wschodniej Śląska Cieszyńskiego, gdzie prawdziwych Czechów było niewiele. Wydaje się, w świetle analizy powyższych źródeł, że znaczenie polityczne ruchu ślązakowskiego byłoby kluczowe dla losów plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim, aczkolwiek kwestia ta wymaga jeszcze dalszych badań.

Tabela 1. Prognozowane przez działaczy ŚPL wyniki plebiscytu w gminach powiatów: bielskiego, cieszyńskiego i fryszackiego

Miejscowość	Procent głosów za Polską	Procent głosów za Czechosłowacją	Procent wahających się
Powiat polityczny bielski			
Powiat sądowy bielski			
Aleksandrowice	10	80	10
Stare Bielsko	5	85	10
Bronów	65	20	15
Bystra	40	52	8
Czechowice	90	10	0
Dziedzice	90	10	0
Jasienica	25	70	5
Jaworze	20	75	5

Kamienica	10	80	10
Komorowice N.	30	60	10
Ligota	80	20	0
Mazańcowice	60	36	4
Międzyrzecze D.	60	40	0
Międzyrzecze G.	26	74	0
Mikuszowice	25	60	15
Wapienica	5	85	10
Zabrzeg	95	5	0
Bielsko	b.d.	b.d.	b.d.
Powiat sądowy skoczowski			
Bielowicko	75	20	5
Bładnice	18	76	6
Brenna	40	50	10
Cisownica	25	60	15
Dębowiec	40	50	10
Godziszów	25	75	0
Goleszów	25	70	5
Górki M.	45	45	10
Górki W.	30	65	5
Grodziec	70	20	10
Harbutowice	31	65	4
Hermanice	30	60	10
Iskrzyczyn	50	50	0
Kiczyce	60	36	4
Kisielów	44	48	8
Kostkowice	50	47	3
Kowale	40	57	3
Kozakowice D.	26	74	0
Kozakowice G.	28	72	0
Lipowiec	39	55	6
Łazy	60	30	10
Łączka	11	85	4
Międzyświeć	27	70	3
Nierodzim	35	60	5

Pierściec	60	40	0
Pogórze	50	40	10
Roztropice	50	40	10
Simoradz	20	70	10
Skoczów	40	50	10
Świątoszówka	53	42	5
Ustroń	35	55	10
Wieszczęta	35	65	0
Wilamowice	15	75	10
Wiśla	20	75	5
Wiślica	30	60	10
Powiat sądowy strumiński			
Bąków	20	80	0
Chybie	30	45	25
Drogomyśl	5	80	15
Frelichów	30	50	20
Łownica	80	20	0
Landek	50	30	20
Mnich	40	35	25
Ochaby	35	55	10
Pruchna	35	60	5
Rudzica	55	30	15
Strumień	10	80	10
Zabłocie	60	40	0
Zaborze	30	55	15
Zarzecze	45	55	0
Zbytków	60	40	0
Powiat polityczny cieszyński			
Powiat sądowy cieszyński			
Bažanowice	10	80	10
Błędowice D.	30	60	10
Bobrek	40	50	10
Brzezówka	55	40	5
Cierlicko D.	35	60	5
Cierlicko G.	50	43	7

Cieszyn	20	75	5
Datynie D.	39	50	11
Dzięgielów	40	50	10
Gnojnik	30	70	0
Grodziszczce	25	70	5
Gumna	10	80	10
Guty	33	65	2
Hazlach	40	55	5
Kocobędz	35	60	5
Kojkowice	55	40	5
Kończyce Wielkie	80	10	10
Końska	60	40	0
Krasna	60	30	10
Leszna D.	60	30	10
Leszna G.	25	70	5
Ligotka Kam.	33	65	2
Mistrzowice	45	45	10
Mnisztwo	60	30	10
Mosty	35	55	15
Niebory	28	56	16
Ogrodzona	40	50	10
Pastwiska	35	55	10
Pogwizdów	65	25	10
Puńców	35	55	10
Ropica	35	55	10
Rzeka	40	55	5
Sibica	25	70	5
Szumbark	15	75	10
Śmiłowice	40	53	7
Toszonowice D.	30	65	5
Trzanowice	32	63	5
Trzycierz	40	60	0
Trzyniec	45	45	10
Wielopole	b.d.	b.d.	b.d.
Zamarski	20	70	10

Żuków D.	40	50	10
Żuków G.	40	55	5
Żywocice	40	55	10
Powiat sądowy jabłonkowski			
Boconowice	80	20	0
Bukowiec	60	40	0
Bystrzyca	65	35	0
Gródek	75	25	0
Istebna	70	30	0
Jabłonków	40	50	10
Jaworzynka	30	70	0
Karpentna	45	45	10
Koniaków	70	30	0
Koszarzyska	80	20	0
Łomna D.	65	35	0
Łomna G.	60	40	0
Łyżbice	55	45	0
Milików	70	30	0
Mosty	60	30	10
Nawsie	65	35	0
Nydek	65	35	0
Oldrzychowice	50	50	0
Piosek	60	40	0
Tyra	40	60	0
Wędrzyna	50	40	10
Powiat polityczny frysztański (wyłącznie miejscowości, z których istnieją dane)			
Bogumin (wraz z Pudłowem)	40	60	0
Darków	60	30	10
Dzieńmorowice	15	85	0
Frysztat	25	65	10
Kaczyce D.	45	45	0
Kaczyce G.	40	50	10
Karwina	50	40	10
Kończyce Małe	45	45	10
Marklowice	60	35	10

Niemiecka Lutynia	25	70	5
Piersna	20	80	0
Piotrowice	40	55	10
Polska Lutynia	50	48	2
Raj	50	40	10
Stare Miasto	50	40	10
Stonawa	40	50	10
Szonychel (wraz z gminą Bogumin dworzec)	20	80	0
Wierzbica	50	50	0
Wierzniowice	50	45	5
Zabłocie	30	70	0
Zebrzydowice	55	30	15

Źródło: ZAO, Pozustałość Josefa Koždoně 1897-1948 c. 12, kart. 5.

Grzegorz Wnętrzak

THE POLITICAL IMPORTANCE OF THE SZLONZAKIAN MOVEMENT IN THE CIESZYN SILESIA PLEBISCITE

Abstract

This article deals with the political importance of the Szlonzakian movement in Cieszyn Silesia in a crucial time for this area, after the fall of the Austro-Hungarian monarchy and announcement of a plebiscite which aimed at establishing its dependency from Poland or Czechoslovakia. The announcement of the plebiscite in September 1919 was perceived in Poland as the first step to a definite win in the battle for Silesia. The author tends towards the view that it was the declared supporters of Józef Každoń who determined the result of the voting. The fact that the leaders of the Silesian People's Party were clearly in favour of the Czechoslovakian side indicates that Poland would have suffered a defeat in the plebiscite. The article analyses many sources which have not yet been used to point out the rivalry between the Polish people and Szlonzakians who supported the Czechs, especially in the Eastern part of Cieszyn Silesia which was dependent from Poland after 1920. Reports of Polish activists in which they express their uncertainty about the developments in the region are particularly interesting. The article also analyses attempts, mostly failed, at winning Szlonzakians and Germans over what indicates their significance in the plebiscite.

Małgorzata Świder
Uniwersytet Opolski

SOLIDARNOŚĆ ZWIĄZKOWA. O ZAANGAŻOWANIU NIEMIECKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH NA RZECZ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”*

Wraz z powstaniem Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” pojawił się nowy partner dla związków zawodowych świata demokratycznego. Z uwagą śledzono proces kształtowania się tego przedstawiciela ruchu robotniczego. Dla obserwatorów zagranicznych ciekawym elementem tegoż ruchu była jego powszechność i spontaniczność. Wśród wielu tych obserwatorów wydarzeń w Polsce były niemieckie związki zawodowe, w tym DGB (Deutsche Gewerkschaftsbund/Niemiecka Federacja Związków Zawodowych), która udzieliły „Solidarności” pomocy, zarówno technicznej, jak i organizacyjnej¹.

Deutsche Gewerkschaftsbund nie była zaskoczona protestami sierpniowymi w Polsce – podobnie jak dziennikarze zachodnioniemieccy². Od połowy lutego 1980 roku zaczęły się pojawiać w prasie RFN meldunki mówiące o kryzysie wewnętrznym w Polsce i politycznych próbach jego rozwiązania³. Dziennikarze RFN, obserwując przemiany w społeczeństwie, w strukturach władzy i zmieniającej się pozycji Kościoła katolickiego⁴, zastanawiali się nad terminem i formą protestu społecznego, którego

* Niniejszy tekst bazuje na materiałach archiwalnych z archiwum DGB, a także na doniesieniach prasowych najważniejszych dzienników RFN. Wskazuje również publikacje, które w sposób szerszy traktują zasygnalizowane problemy.

¹ Na temat pomocy niemieckich związków zawodowych dla „Solidarności” zobacz [w:] M. Świder, *„Humanitaryzm polityczny”? Niemiecka Federacja Związków Zawodowych (DGB) i pomoc dla Solidarności*, [w:] *Polityka i humanitaryzm. 1980-1989*, red. eadem, Opole-Toruń 2010, s. 125-152.

² Więcej na temat wystąpień na wybrzeżu pisze eadem, *Sierpień 1980 – zaskoczenie czy spodziewany wybuch? Konflikt społeczno-polityczny w Polsce w ocenach dziennikarzy zachodnioniemieckich*, „Studia Zachodnie” 2010, nr 12, s. 144-156.

³ Dpa 301 pl, NATO-Beschluss neue Etappe im Rüstungswettlauf, 11.02.1980; ddp (Deutscher Depeschendienst), Gierек schlägt Warschau für europäische Abrüstungskonferenz vor, 11.02.1980; C.G. Ströhm, Parteitag der Surrealisten, Die Welt, 13.02.1980. Vorsichtiger Vorstoß, FR, 13.02.1980; Der Konferenz-Trick, Frankfurter Allgemeine Zeitung (FAZ), 13.02.1980; J. Riedmiller, Edward Gierекs neue Abrüstungs-Offerte, Süddeutsche Zeitung (SZ), 13.02.1980.

⁴ Kräftiges Eintreten der polnischen Bischöfe für die Opposition. NZZ, 11.05.1980; B-I. Löff, „Signal der Unruhe” in Polen über Normalisierung-Stillstand, FR, 16.05.1980; Katholische Absage, FAZ, 9.06.1980.

wybuchu się spodziewano. Istotnie, do kryzysu doszło już w sierpniu 1980 roku – DGB opublikowała pierwsze oświadczenie dotyczące strajków w Polsce 25 sierpnia 1980 roku. Podkreślono w nim zainteresowanie i zaniepokojenie wydarzeniami na wybrzeżu, a także wezwano do pokojowego rozwiązania konfliktu. Szczególną uwagę w oświadczeniu poświęcono zdyscyplinowaniu robotników polskich⁵. Na początku września 1980 roku DGB wypowiedziała się za poparciem dla „Solidarności”, jednakże w sposób niedający argumentów dla krytyków takiego zaangażowania – tak zwana cicha pomoc/Stille Hilfe⁶. Powściągliwe wypowiedzi i późne deklaracje stały się przedmiotem krytyki ze strony CDU/CSU. Lato 1980 roku w RFN to gorący okres walki przedwyborczej. Opozycja parlamentarna CDU/CSU zarzucała rządowi SPD-FDP i związkom zawodowym bierność i sprzyjanie reżimowi w Warszawie⁷.

Dnia 16 września 1980 roku przedstawiciel zachodnich związków zawodowych Charls Kassmann, skandynawski związkowiec i dziennikarz, spotkał się w Gdańsku z Lechem Wałęsą. W czasie tego spotkania ustalono, że „Solidarność” wykazywała zainteresowanie w pierwszym rzędzie nawiązaniem kontaktów z zagranicznymi związkami zawodowymi. Dla „Solidarności” ważne było, aby międzynarodowe związki zawodowe i inne organizacje skupiające robotników wydały oświadczenia o solidarności z walczącymi robotnikami i informowały o wydarzeniach w Polsce. Nawiązanie i utrzymanie kontaktów z zagranicą miało duże znaczenie. Chodziło jednakże bardziej o dyskretne niż oficjalne kontakty⁸. Na zaoferowaną przez zachodnioeuropejskie związki zawodowe pomoc L. Wałęsa zareagował na początku w sposób bardzo powściągliwy i sceptyczny, szczególnie na propozycję pomocy finansowej. Powód stanowiło to, że „Solidarność” obawiała się oskarżeń o współdziałanie z ośrodkami zagranicznymi, poza tym Międzyzakładowy Komitet Strajkowy nie mógł praktycznie zarządzać większymi sumami pieniędzy. Przyczyna była bardzo prozaiczna – nie posiadał on konta bankowego⁹. W ramach zaoferowanej prak-

⁵ DGB-Nachrichten-Dienst, Nr. 183/80, 25.8.1980: DGB-Bundesvorstand zu den Ereignissen in Polen.

⁶ „Das ist eine logische Konsequenz der gesellschaftspolitischen Prinzipien des DGB. – Wenn es tatsächlich zur Einführung unabhängiger Gewerkschaften kommt, muss ihre tatkräftige Unterstützung für den DGB selbstverständlich sein“. I dalej: „[...] (zunächst stille) Kontakte zu den prospektiven Führer der unabhängigen Gewerkschaften aufgenommen werden sollte“. AdsD Bonn, DGB-Archiv, 5/DGAJ000288, s. 5, Stichworte zu den Ereignissen in Polen, E. Kristoffersen, Düsseldorf 2.09.1980.

⁷ Na temat wpływu polskiego sierpnia na niemiecką kampanię wyborczą z października 1980 r. mówiła M. Świder na I Zjeździe Niemcoznawców we Wrocławiu, w czerwcu 2010 r. Materiały konferencyjne zostały wydane w 2011 r. *Eadem, Wpływ polskiego sierpnia na niemiecki październik 1980 roku*, [w:] *Trudne sąsiedztwo. Z dziejów relacji polsko-niemieckich w XX i początku XXI wieku*, red. K. Jedynakiewicz-Mróż, Wrocław 2011, s. 63-78.

⁸ „Begrüßt würde – [...] wenn es zu einem diskreten, jedoch ständigen Kontakt zu westlichen Organisationen käme [...]. *Ibidem*.

⁹ AdsD, DGB Archiv, Int. Abt. 5/DGAJ000288, Bericht an den IBFG über die Besuche in Warschau und Danzig, s. 2-3.

tycznej pomocy „Solidarność” zgłosiła zapotrzebowanie na sprzęt i materiały do powielania: drukarki, kopiarki, papier do pisania i kserowania. Inne działania w tym czasie, zdaniem L. Wałęsy, nie były potrzebne. Mając na uwadze stosunki polsko-niemieckie i zapotrzebowanie „Solidarności” na urządzenia techniczne, należy wspomnieć o wizycie Tadeusza Mazowieckiego w RFN. W listopadzie 1980 roku za pośrednictwem „Pax Christi” doszło do spotkania Roberta Steierta z wydziału zagranicznego IG Metall z doradcą Lecha Wałęsy. Spotkanie odbyło się na wyraźne życzenie T. Mazowieckiego, który chciał nawiązać kontakt ze związkiem zawodowym metalowców. Gość z Polski poprosił o przekazanie przewodniczącemu IG Metall Eugenowi Lodererowi prośby o pomoc zachodnich związków zawodowych dla „Solidarności”. Pomoc miała być ograniczona do maszyn i urządzeń poligraficznych¹⁰.

W miarę upływu czasu kontakty DGB – „Solidarność” zacieśniały się¹¹. „Solidarność” nawiązywała kontakty zagraniczne, a jej działacze odbywali oficjalne podróże. W styczniu 1981 roku Heinz Oskar Vetter zaprosił do RFN Lecha Wałęsę, latem 1981 roku ustalono, że ten drugi odwiedzi RFN w styczniu 1982 roku¹². Przy okazji pobytu przedstawicieli DGB w Polsce, działacze „Solidarności” skierowali do DGB prośbę o wsparcie i pomoc techniczną, szczególnie zaś o wszelkiego rodzaju urządzenia kopiujące i offsetowe maszyny drukarskie¹³. Niemiecka Federacja Związków Zawodowych, zgodnie z prośbą, wysłała do Polski magnetofony wraz z urządzeniami nagrywającymi i kopiującymi, które miały być przeznaczone do produkcji kaset z audycjami „Solidarności”, zastępującymi braki w dostępie do radia. Dla lepszej organizacji pracy, a także ze względu na potrzeby, poproszono o dostarczenie dwóch tysięcy kaset i specjalnego urządzenia do szybkiego ich kopiowania. Szczególnie potrzebne było studio nagrań, które mogłoby przejąć produkcję audycji solidarnościowych¹⁴. Zgodnie z ówczesnym porozumieniem z rządem PRL, „Solidarność” otrzymała dostęp do radia i telewizji, jednak pod warunkiem, że swoje audycje będzie produkowała w państwowych studiach¹⁵.

¹⁰ AdsD IG Metall 5/IGMA 071591, Robert Steiert, Frankfurt 25. November 1980, Aktennotiz, Kollegen Eugen Loderer, Albert Schunk, Betr.: Polen.

¹¹ O niektórych aspektach pomocy dla „Solidarności” pisze M. Świder, *Zwischenmenschlichen Brücken. Deutsche „Hilfe für Solidarność” als Beispiel der deutsch-polnischen Beziehungen in den achtziger Jahren*, in: *Brücke zwischen den Kulturen. Geistige Grundlage. Historische Beispiele. Zeitfragen*, Frankfurt am Main 2009, s. 231-248.

¹² AdsD DGB-Archiv, Int. Abt. 5/DGAJ000288, E. Kristoffersen an H.O. Vetter, Düsseldorf, 6.07.1981.

¹³ AdsD DGB-Archiv, 5/DGAJ000291, Klaus M. Reiff an Kristoffersen, Warschau 12.01.1981 und Janusz Onyszkiewicz, Rzecznik Prasowy NSZZ „Solidarność” Region Mazowsze an DGB Internationale Abteilung, Herrn E. Kristoffersen, Warszawa 12.01.1981.

¹⁴ AdsD, DGB-Archiv Int. Abt. 5/DGAJ000291, Klaus M. Reiff an Deutscher Gewerkschaftsbund, Herrn E. Kristoffersen, 7.03.1981, und NSZZ „Solidarność” Region Mazowsze an Deutscher Gewerkschaftsbund, Herrn E. Kristoffersen, Warszawa 19.03.1981.

¹⁵ AdsD, DGB-Archiv, Int. Abt. 5/DGAJ000288, s. 3-4, Die Lage in Polen zu Beginn des Jahres 1981.

Przedstawiciel Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność”, Marek Chlebowicz, przybył w sierpniu 1981 roku do RFN. Przy okazji tej wizyty omówiono efekty dotychczasowej rocznej pomocy dla „Solidarności” i zarysowano formy dalszej współpracy. W pierwszym rządzie chodziło o program związany z produkcją nagrań audycji na kasety magnetofonowe. Dwadzieścia pięć tysięcy DM, które DGB zgromadziło na ten cel, zostało do sierpnia 1981 roku prawie w całości wydane, a zakupiony sprzęt i kasety służyły już w Polsce do produkcji audycji. Tygodniowo „Solidarność” produkowała około 600 kaset z audycjami i informacjami, które docierały za pośrednictwem zakładowych węzłów radiowych do około trzech milionów słuchaczy¹⁶. Związkowcy z Polski zwrócili się również do władz DGB z prośbą o organizację w RFN archiwum „Solidarności”. Pierwsze dokumenty, a także oryginały kaset z nagraniami zostały przywiezione przez M. Chlebowicza i złożone w siedzibie DGB w Düsseldorfie, między innymi 21 oryginalnych kaset programu „Solidarności”, nagranie wydarzeń z Bydgoszczy czy też oryginalny materiał filmowy¹⁷.

Już podczas wcześniejszej wizyty przedstawiciela DGB w Polsce, w lutym 1981 roku, atmosfera rozmów z działaczami i ekspertami „Solidarności” była bardzo pozytywna. Profesor Bronisław Geremek, ekspert do spraw kontaktów zagranicznych, oraz Tadeusz Mazowiecki, doradca Lecha Wałęsy, zainteresowani byli nawiązaniem pozytywnych relacji z DGB. Jedynym z deklarowanych przez „Solidarność” celów nawiązania ścisłych kontaktów z DGB była chęć korzystania z doświadczeń i umiejętności niemieckich związkowców. Chodziło o udostępnienie wiadomości związkowych z Niemiec, materiałów informacyjnych, doksztalcanie na kursach w RFN aktywistów polskich, a nawet edukowanie na kursach dla związkowców DGB członków „Solidarności” odpowiedzialnych za kształcenie związkowe¹⁸. We wrześniu 1981 roku kontakty te jeszcze bardziej zacieśniono. Profesor B. Geremek jednoznacznie opowiedział się za ich rozwojem, z zastrzeżeniem, że należało robić to bardzo ostrożnie tak, aby nie prowokować zarówno rządu polskiego, jak i strony sowieckiej¹⁹. Przy tej okazji B. Geremek określił relacje „Solidarności” z DGB jako ważniejsze niż kontakty z innymi związkami zawodowymi, podkreślając możliwość

¹⁶ AdsD, DGB-Archiv, Int. Abt. 5/DGAJ 000342, Heinz Oskar Vetter an die Mitglieder der Internationalen Kommission, Betr.: Beziehungen zu den polnischen Gewerkschaften, persönlich-vertraulich. 19. August 1981.

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ AdsD, DGB-Archiv, Int. Abt. 5/DGAJ 000342, Heinz Oskar Vetter an die Mitglieder der Internationalen Kommission, Betr.: Beziehungen zu den polnischen Gewerkschaften, persönlich-vertraulich. 19. August 1981.

¹⁹ O polityce cichej pomocy informował O. Vetter w sierpniu 1981 r. członków komisji międzynarodowej DGB, jednoznacznie wskazując, że polityka ta odpowiadała sugestiom strony polskiej. AdsD, DGB-Archiv, Int. Abt. 5/DGAJ 000342, Heinz Oskar Vetter an die Mitglieder der Internationalen Kommission, Betr.: Beziehungen zu den polnischen Gewerkschaften, persönlich-vertraulich. 19. August 1981.

korzystania z doświadczeń niemieckich związków zawodowych²⁰. Prośba o pomoc w kształceniu w kwestiach związkowych została uwzględniona. Praktyczną pomocą służyła Fundacja Hans-Böckler z Düsseldorfu, związana bezpośrednio z DGB. Na 15-16 grudnia 1981 roku zaplanowano pierwsze z trzech seminariów poświęcone podstawom prawnym reformy gospodarczej. Następnymi zaplanowanymi tematami były mechanizmy ekonomiczne reformy gospodarczej i organizacja samorządności²¹.

Do Bonn 24 października 1981 roku przybył z krótką wizytą roboczą Zbigniew Bujak. Jego przyjazd do RFN miał służyć podkreśleniu woli „Solidarności” do rozwinięcia kontaktów z DGB. W prasie polskiej wizyta Z. Bujaka w Niemczech została nadzwyczaj skromnie skomentowana. Ukazało się standardowe doniesienie Polskiej Agencji Prasowej. Inaczej natomiast zareagowała radziecka agencja prasowa „Nowosti”, która mówiła o wsparciu przez zagranicę kontrrewolucyjnych sił w Polsce. Te ostre komentarze sprowokować mogła wypowiedź Z. Bujaka dla wydawnictwa Regionu Mazowsze „Niezależność”, w którym mówił o pomocy DGB dla „Solidarności”, między innymi o studiu nagrań, kasetach, a także materiałach wartości 19 tysięcy DM mających trafić do Polski²². Informacja ta miała skutki polityczne. „Deutsche Presse Agentur” podała oficjalnie wiadomość o podarowaniu studia nagrań, co z kolei spowodowało, że 27 listopada 1981 roku ambasador RFN w Warszawie został wezwany do polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Marian Dobrosielski, wiceminister spraw zagranicznych, wyraził niezadowolenie z działań na rzecz „Solidarności”. Również prasa związana z rządem pisała negatywnie o darowiźnie²³.

Dnia 13 grudnia 1981 roku wraz z ogłoszeniem stanu wojennego, przerwano związkowe kontakty niemiecko-polskie. Działania rządu polskiego zostały potępione przez wszystkie związki zawodowe demokratycznego świata. Zaczęto organizować szeroko zakrojone akcje popierające społeczeństwo polskie i akcje humanitarne wspierające potrzebujących. Deutsche Gewerkschaftsbund zajęła, podobnie jak związana z nim politycznie SPD, pozycję deklaracji politycznych i dystansu praktycznego. Już 14 grudnia 1981 roku DGB opublikowała oświadczenie wzywające

²⁰ AdsD, DGB-Archiv, Int. Abt. 5/DGAJ000291, E. Kristoffersen, Bericht über meinen Besuch in Polen zur Teilnahme am ersten Nationalkongress der NSZZ „Solidarność”, s. 8.

²¹ AdsD, DGB-Archiv, Int. Abt. 5/DGAJ000295, Arbeit und Leben an H-Böckler-Stiftung Düsseldorf, Betr.: Informations- und Kontaktreise des Vorstandes von Arbeit und Leben nach Polen (25. Bis 28.11.1981), hier: Unterstützungswunsch von „Solidarność” Region Mazowsze bei der Schulung von Mitgliedern der Selbstverwaltung (Arbeiterräte).

²² AdsD Bonn DGB-Archiv, Int. Abt. 5/DGAJ000342, Vermerk Betr.: Kostenaufstellung für bisher an „Solidarność” Polen gelieferte technische Ausrüstung. Düsseldorf, den 18. September 1981.

²³ AdsD, DGB-Archiv, Int. Abt. 5/DGAJ000291, Klaus M. Reiff an E. Kristoffersen, 8.11.1981; AdsD, DGB-Archiv, Int. Abt. 5/DGAJ000291, Klaus M. Reiff an E. Kristoffersen, 30.11.1981.

rząd w Polsce do zniesienia stanu wojennego, uwolnienia internowanych i cofnięcia wszystkich działań skierowanych przeciwko „Solidarności”.

Niemiecka Federacja Związków Zawodowych akceptowała i stosowała zasadę obowiązującą w SPD o cichej pomocy i dyskrecji w relacjach polsko-niemieckich²⁴. Korespondowało to z reprezentowanym od lat przekonaniem związkowców o konieczności harmonizowania swojej polityki z polityką wschodnią i polityką odprężenia prowadzoną przez rząd RFN i SPD²⁵. Efektem tego była dużo mniejsza prezentacja niemieckich związków zawodowych w spektakularnych akcjach propagandowych na rzecz Polski niż innych europejskich związków zawodowych, na przykład we Francji czy też we Włoszech²⁶. Oczywiście DGB poparło sześciopunktowy program Europejskiej Federacji Związków Zawodowych (Europäischer Gewerkschaftsbund – EGB/European Trade Union Confederation – ETUC), który przewidywał: zwolnienie zatrzymanych związkowców, utrzymanie w mocy porozumień gdańskich, katowickich (jastrzębskich) i wszystkich innych podpisanych z „Solidarnością”, uzależnienie pomocy gospodarczej i finansowej Zachodu od spełnienia tych postulatów, kontynuację pomocy humanitarnej i żywnościowej, utrzymanie w mocy skargi Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych (Internationaler Bund Freier Gewerkschaften – IBFG/ International Confederation of Free Trade Unions – ICFTU) do Międzynarodowej Organizacji Pracy (International Labour Organization – ILO) z 14 grudnia, dotyczącej zawieszenia w Polsce praw związków zawodowych, prowadzenie działań na rzecz Polski zgodnych z prawem własnych krajów²⁷. Brak spektakularnych akcji ze strony DGB spowodował wiele niekorzystnych komentarzy i interpretacji poza granicami RFN²⁸.

Niemieckie Związki Zawodowe włączyły się do międzynarodowych akcji poparcia dla „Solidarności”. Do największej akcji propagandowej w RFN na rzecz Polski w okresie stanu wojennego doszło 30 stycznia 1982 roku. Był to europejski dzień

²⁴ R. Voss, DGB: Hilfe nach Maß. Verbindung zur Gewerkschaft „Solidarität“ abgerissen, Frankfurter Rundschau, 16.12.1981.

²⁵ „Die Diskretion, die die Deutschen Gewerkschaften mit wenigen Ausnahmen seit August 1980 gezeigt haben, hat auch historische Gründe. Außerdem bemüht sich der DGB seit Jahren, seine einschlägige Auslandsaktivitäten mit Einklang mit der Ost- und Deutschlandpolitik der Bundesregierung zu betreiben. Seine führende Persönlichkeiten beteuern dies immer wieder. Der DGB und seine Einzelgewerkschaften sind deshalb immer wieder einmal mit einschlägigen Anfragen an das Auswärtige Amt herantreten und haben die gewünschten Ratschläge erhalten. Der DGB will weiter Diskretion üben und glaubt der Polenpolitik der Bundesregierung zu folgen, wenn er auch nach dem 13. Dezember das Gesicht weniger als bisher auf ‚akustisch wirksame Aktion‘ als auf konkrete Hilfsmaßnahmen legt“. AdsD IG Metall 5/IGMA 080217, Betr.: Die europäischen Gewerkschaften und Polen, 12.01.1980.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ AdsD IG Metall 5/IGMA 080217, Albert Schunk an Eugen Loderer, Frankfurt/Main, den 22.02.1982.

solidarności z Polską i Polakami. Do obchodów włączyły się wszystkie ugrupowania polityczne, społeczne i charytatywne. Zorganizowano manifestacje, wiece i wystąpienia w prawie wszystkich większych miastach RFN i w Berlinie Zachodnim. Do największych demonstracji zorganizowanych przez DGB, a noszących nazwę „Solidarität mit Solidarność”, doszło w Mülheim an der Ruhr. Pod tą samą nazwą zarejestrowano w grudniu 1981 roku organizację pożytku publicznego, która niosła pomoc humanitarną dla Polski. Na wielu wiecach, jakie zorganizowano 30 stycznia 1982 roku, przemawiali wszyscy czołowi politycy RFN i działacze związkowi. W tym kontekście interesujące jest, że nawet politycy opozycji parlamentarnej CDU/CSU włączyli się w manifestacje organizowane przez DGB.

Akcja styczniowa nie ograniczała się jedynie do manifestacji politycznych. Arbeiterwohlfahrt (Dobroczynność Robotnicza) związana z SPD i DGB ogłosiła akcję „wynagrodzenie za jedną godzinę pracy dla Polski” (ein Stundenlohn für Polen). Zebrane w ten sposób środki finansowe miały zasilić prowadzoną od lata 1981 roku akcję „paczka z sercem” (Paket mit Herz). Paczki żywnościowe przeznaczone były dla potrzebujących związkowców w Polsce. Pod koniec stycznia do Polski ruszyły także pierwsze duże transporty samochodowe z żywnością i lekami.

Rozpoczął się okres pomocy humanitarnej dla społeczeństwa polskiego i związkowców działających w podziemiach. Trudno określić, jak duża to była pomoc, zarówno finansowa, jak i techniczna, ponieważ często odbywała się ona w sposób konspiracyjny.

Na przełomie 1988 i 1989 roku zaczęły zarysowywać się możliwości pokojowego rozwiązania polskiego „węzła gordyjskiego”. Związkowcy, którzy jednoznacznie zaczęli odgrywać rolę przywódców partyjnych, a także Kościół katolicki, istotna trzecia siła w układzie politycznym PRL-u, zdecydowali się na rozmowy przy „okrągłym stole”. Zarysowujące się kształty porozumienia pozwoliły na większe zaangażowanie na rzecz „Solidarności”. Szczególnie zaś wyjście tego związku zawodowego ze strefy nielegalności przyczyniło się do intensyfikacji istniejących, tak naprawdę nigdy nieprzerwanych, kontaktów związkowych.

Przede wszystkim dla DGB ważne było określenie kierunku rozwoju politycznego Polski w okresie głębokich przemian społeczno-politycznych, przypadających na okres obrad „okrągłego stołu”. Pierwszym pytaniem było czy „Solidarność” stanie się partią polityczną i czy czołowi działacze związkowi będą aktywnie uczestniczyć w życiu politycznym Polski? Jaką rolę odgrywać będzie „Solidarność” po jej legalizacji? Miało to zasadniczy wpływ na wielkość i rodzaj udzielanej pomocy dla związkowców w Polsce. Umiarkowani działacze opozycyjni byli zdania, że po uzyskaniu pluralizmu partyjnego „Solidarność” powinna być „jedynie” związkiem zawodowym. Pomysł ograniczenia roli „Solidarności” do czysto związkowej nie spotykał się we

wszystkich kręgach solidarnościowych z akceptacją. Niektórzy związkowcy byli zdania, że straci ona przez to na atrakcyjności. Inni oczekiwali od „Solidarności” zajęcia jednoznacznego stanowiska prorobotniczego i mocnej, zdecydowanej i konsekwentnej reprezentacji interesów klasy robotniczej. Rozwiązaniem tego dylematu miało być większe zaangażowanie międzynarodowe „Solidarności” i możliwość uczenia się od innych starszych związków zawodowych.

Kolejny istotny element współpracy DGB z „Solidarnością” stanowiła pomoc materialna. Było to szczególnie ważne w obliczu planowanych wyborów i udziału w nich Komitetu Wyborczego przy L. Wałęsie. Latem 1989 roku, w ramach współpracy Fundacji Eberta w Bonn z „Solidarnością”, w Polsce planowano wiele działań mających na celu wzmocnienie pozycji Komitetu Wyborczego: doksztalcenie asystentów posłów i senatorów wywodzących się z Komitetu w zakresie pracy parlamentarnej, przyznanie stypendiów dla doradców naukowych Komitetu, zaproszenia do złożenia wizyt informacyjno-doksztalcających dla dziennikarzy „Tygodnika Solidarność” i innych publikatorów związanych z Komitetem oraz doradztwo w zakresie samorządu lokalnego. Przygotowanie tychże działań rezultowało z prośby B. Gremka skierowanej do DGB o wsparcie przy organizacji i szkoleniu działaczy samorządu terytorialnego.

W okresie kadencji Sejmu Kontraktowego, w Obywatelskim Klubie Parlamentarnym skupiającym solidarnościową opozycję zarysowały się podziały wewnętrzne, spowodowane zapatrywaniem na sposób i tempo przemian ustrojowych oraz wizji docelowego systemu społecznego w Polsce. Dla obserwatorów zewnętrznych trudno było określić właściwie, jak potoczą się losy znanych im działaczy „Solidarności”. Nie wiedzieli, czy „Solidarność” zostanie związkiem zawodowym, czy też może będzie mutować w kierunku partii politycznej, a jeżeli tak – to o jakim zabarwieniu? Jak należało ocenić i zakwalifikować poszczególne, nowopowstałe ugrupowania polityczne?²⁹ Zaistniałą sytuację obserwatorzy skomentowali jako brak zdecydowania i dojrzałości politycznej. Problemy ze zdefiniowaniem własnej roli, jaką zauważano w przypadku „Solidarności”, szczególnie po jej kongresie w kwietniu 1990 roku, zachodnioniemieccy obserwatorzy związani ze związkami zawodowymi skomentowali jako brak pomysłu na to, co się ma ze sobą zrobić³⁰. W efekcie tego każdy robił

²⁹ AAN KC PZPR, sygn. LXXVII-59, k. 236, MSZ Nr D. IV. RFN-24121-6-89 pfn, Warszawa, dnia 19 IV 1989, Tow. E. Kucza, Sekretarz Komisji Międzynarodowej KC PZPR. *Ibidem*, załącznik: Erwin Kristoffersen, Vereinbarter Wandel am Rundem Tisch? Eindrücke während eines Warschau-Aufenthalts vom 6. bis 12. Februar 1989, k. 237-247.

³⁰ „Hinter der Diskussion »Gewerkschaft oder Bewegung« verbirgt sich wohl doch schlichtweg, daß man nicht so recht weiß, was man mit sich selbst anfangen soll. Und so macht jeder, wie er es gerade für richtig hält. Erwähnt wurde schon, daß die Unkenntnis über Funktionen und Handwerkszeug von Gewerkschaften als authentische Interessenvertretungen die Orientierungslosigkeit noch

to, co uważał za stosowne. Dodatkowym elementem wzmacniającym brak orientacji była nieznajomość rzemiosła pracy związkowej i funkcji prawdziwego związku zawodowego jako przedstawiciela klasy robotniczej. W takiej sytuacji, nawet proponowana przez DGB pomoc organizacyjna nie mogła być przyjęta. O tym, że takowa była konieczna, przedstawiciele DGB rozmawiali z L. Wałęsą. Niestety, na tym etapie rozwoju, na jakim była „Solidarność”, prawdopodobnie jej działacze nie wiedzieli nawet, o co mieli pytać doświadczonych kolegów³¹.

Kontakty DGB i jej zaangażowanie w trudnych latach 80. na rzecz opozycji i społeczeństwa polskiego było olbrzymie. Przyjęta latem 1980 roku polityka cichej pomocy spowodowała, że o wielu inicjatywach nie mówiono głośno, co z kolei przyczyniło się do powstania szeroko kolportowanej opinii o braku zainteresowania dla spraw opozycji w Polsce ze strony DGB. Z dokumentów archiwalnych wynika jednoznacznie, że niemieckie związki zawodowe udzielały „Solidarności” pomocy materialnej, technicznej i organizacyjnej.

Małgorzata Świder

THE SUPPORT OF GERMAN TRADE UNIONS FOR NSZZ SOLIDARNOŚĆ

Abstract

The events that took place in Poland were accompanied by the interest of foreign trade unions, including the Confederation of German Trade Unions (DGB), from the very first days of the unrest. The first official statement supporting Solidarność was published on 25 August 1980. The actions by DGB were based on the policy of “quiet help” for Polish opposition outlined by the German government and SPD. DGB contacted the local structures, provided help in the form of copy machines, paper, video tapes for recordings and other. There were also talks about providing organisational help. This process was disrupted when martial law was brought to life in Poland. This was the beginning of a new stage of support for Polish trade unions consisting in collecting food, medicines, hygiene supplies and funds. DGB also provided help for members of Solidarność staying in Germany at that time. Also in years 1988-1989 when perspectives of changes appeared and round-table talks took place in Poland, Solidarność was provided with material and organisational help.

verstärken“, AdsD Koschnick 377, Erwin Kristoffersen, Internationale Abteilung, Solidarnosc und Polen die Entwicklung seit dem „Rundem Tisch“, 28. August 1990.

³¹ *Ibidem*.

Cezary Pieńkowski
Zielona Góra

DZIAŁALNOŚĆ SŁUŻBY BEZPIECZEŃSTWA WOBEC DUCHOWIEŃSTWA NA ZIEMI LUBUSKIEJ W LATACH SIEDEMDZIESIĄTYCH XX WIEKU CASUS KSIĘDZA KAZIMIERZA PIECHOWIAKA

Gorzów Wielkopolski stanowił w latach 70. XX wieku ważny ośrodek życia kościelnego na Ziemiach Zachodnich. Przypomnijmy – był on stolicą administracji apostolskiej – kamieńskiej, lubuskiej i prałatury pilskiej w latach 1945-1967, administracji apostolskiej gorzowskiej *ad nutum Sanctae Sedis* w latach 1967-1971, a następnie diecezji gorzowskiej w latach 1972-1992. Miasto było też siedzibą wielu zgromadzeń zakonnych, trzech dekanatów i kilkunastu parafii, a także miejscem dla Ekspozytury Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego w latach 1946-1950. W latach 1974-1989 uznawano go za samodzielną stolicą województwa.

W omawianym okresie, w latach 70., ekipa Edwarda Gierka wprowadziła nową formę polityki wobec Kościoła. Odstąpiono od jawnych ataków propagandowych i stosowania brutalnych metod administracyjnych, ale dalekosiężnym celem władz państwowych nadal była marginalizacja Kościoła w życiu społeczeństwa.

W 1972 roku papież Paweł VI zreorganizował dotychczasową administrację kościelną. Z dotychczasowej gorzowskiej administracji apostolskiej powstały trzy diecezje: gorzowska, koszalińsko-kołobrzeska i szczecińsko-kamieńska. Diecezja gorzowska ze stolicą w Gorzowie Wielkopolskim, której biskupem ordynariuszem został Wilhelm Pluta, obejmowała teren dawnego województwa zielonogórskiego¹. Ponadto papież ustanowił kapitułę katedralną w Gorzowie. Utworzenie diecezji formalnie zakończyło stan tymczasowości w organizacji Kościoła katolickiego na Ziemiach Zachodnich.

Po 1975 roku ponownie wzrosło znaczenie Gorzowa, ponieważ stał się on ośrodkiem o znaczeniu regionalnym. Stworzyło to możliwość jego dalszego rozwoju, zarówno gospodarczego, jak i demograficznego, oraz podjęcie wielu nowych inwe-

¹ M.R. Górniak, *Gorzów Wielkopolski – ważny ośrodek Kościoła katolickiego na Środkowym Nadodrzu w latach 1945-2005*, [w:] *Kultura i społeczeństwo na Środkowym Nadodrzu w XIX i XX wieku*, red. P. Bartkowiak, D. Kotlarek, Zielona Góra 2008, s. 208.

stycji. Wówczas Kuria Biskupia weszła w bardziej zażyłe związki z gorzowskim światem robotniczym².

Służba Bezpieczeństwa przywiązywała bardzo dużą wagę do rozpracowywania operacyjnego Kościoła. Jednak werbunek duchownych był utrudniony z powodu prowadzonej przez komunistów polityki antywyznaniowej, co skutecznie zniechęcało osoby wierzące do nieoficjalnych kontaktów z przedstawicielami reżimu. Dodatkowo, w seminarium ostrzegano przyszłych księży przed działaniami bezpieki. Dlatego też w przypadku duchowieństwa stosowano bardzo często metodę werbunku polegającą na stopniowym, powolnym wciąganiu do współpracy, połączonym z przekonywaniem księdza, że swą działalnością nie wyrządzi krzywdy Kościołowi³. Na początku przeprowadzano tak zwane opracowanie kandydata, którego bardzo ważną częścią była rozmowa werbunkowa. Uzależniano ją w dużej mierze od informacji zebranych na temat kandydata do werbunku. Służbę Bezpieczeństwa interesowało przede wszystkim życie prywatne potencjalnego tajnego współpracownika (TW) oraz życie jego rodziny, zarówno bliższej, jak i dalszej. Wszystko po to, aby właściwie przygotować rozmowę oraz wybrać odpowiednią podstawę werbunku – czyli ustalić motywy, które kierują postępowaniem danego duchownego i dopasować do niego argumentację lub środki nacisku⁴. Szczegółowe przygotowanie funkcjonariuszy SB było dostrzegane w kontakcie z duchownymi. Jak wspominał ksiądz profesor Jan Dyduch:

Odniosłem wrażenie, że każdy ich ruch, każde zachowanie, nawet to, że się spóźniali na spotkanie, każdy gest, każde słowo, było przemyślane i wystudiowane. Podczas rozmowy z nimi czuło się jakby człowieka przeświatlali, próbując dociec, z kim mają do czynienia. Czy może im się udać werbunek, czy też nie ma sensu prowadzić dalszych rozmów⁵.

Podstawą werbunku duchownych był szantaż. Grożono, że jeśli delikwent nie podejmie współpracy z SB, materiały obciążające kandydata wypłyną na światło dzienne i zniszczą mu karierę, a może nawet życie. Gdyby duchowny opierał się przed podjęciem współpracy, funkcjonariusz SB musiał uciec się do perswazji, której efektem miało być wytworzenie więzi między werbowanym a werbującym. Często oficer SB prezentując kompromitujące materiały, występował w roli dobrego „przyjaciela”, czyli osoby, która chce pomóc duchownemu po to, aby umożliwić mu wybrnięcie z niekorzystnej dla niego sytuacji, oraz mającej możliwość zatuszowania czy

² *Ibidem*, s. 209.

³ F. Musiał, *Metody stopniowego werbunku duchownych*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2007, nr 4, s. 66.

⁴ *Ibidem*, s. 66.

⁵ G. Starzak, *Mówili esbekom nie*, „Dziennik Polski” nr 16, z dnia 10 stycznia 2007, s. 19.

ukrycia dowodów złamania norm moralnych lub prawa PRL⁶. Starano się nie stawiać sprawy na „ostrzu noża”, ale tak prowadzić rozmowę, aby przekonać kandydata, że korzystniej dla niego samego będzie zgodzić się na współpracę, niż poddać się dolegliwościom związanym z upublicznieniem kompromitujących materiałów.

Przymus jednak rodził opór, dlatego największe korzyści operacyjne można było uzyskać dzięki współpracownikom, których zgoda była dobrowolna. O dobrowolnym podjęciu współpracy mogły decydować rozmaite powody. W przypadku, gdy motywem werbunku stawały się tak zwane pobudki ideowe, podkreślano, że decyzja kandydata może być efektem jego politycznego zaangażowania lub chęci udzielenia pomocy SB⁷. Z kolei zainteresowanie materialne, określane często jako korzyści osobiste, oznaczało werbunek w zamian za wynagrodzenie, w różnej formie. Należy pamiętać, że w komunistycznej rzeczywistości, kiedy wszystkie dobra materialne były reglamentowane, funkcjonariusze SB posiadali szeroki wachlarz możliwości zarzucenia kandydata różnymi korzyściami. Można tu wymienić choćby udzielanie pomocy w uzyskaniu paszportu, stypendium, uzyskanie niedostępnej żywności i lekarstw albo niedostępnych alkoholi czy odzieży, przydziału materiałów reglamentowanych, na przykład budowlanych.

Oficerowie SB zawsze prowadzili jedną z taktyk werbunku. Pierwszy był werbunek jednorazowy – zgodę na współpracę uzyskiwano w czasie jednego spotkania. Na tę taktykę decydowano się w przypadkach, kiedy z materiałów operacyjnych wynikało, że istnieje możliwość zastosowania takiej argumentacji i pokierowanie rozmową w taki sposób, aby kandydat wyraził zgodę na współpracę. Taktykę tę przeprowadzano zawsze w przypadku werbunku, którego podstawą był szantaż⁸.

Drugą metodę werbunku stanowił werbunek pozornie dla innego celu. Stosowano ją w przypadku, kiedy funkcjonariusze SB zorientowali się, że obiekcie kandydata budzi nie sam fakt współpracy, lecz jej cel. Przykładowo – kandydat nie widział przeszkód w przekazywaniu informacji na temat kurii, jednak lojalność wobec najbliższych współbraci sprawiała, że nie chciał rozmawiać o parafii. Wówczas funkcjonariusz SB utrzymywał, że celem jego zainteresowania jest lub będzie kuria. Dopiero w trakcie współpracy miało następować systematyczne rozszerzanie zleczanych TW zadań i kierunkowywanie go w odpowiednią stronę. Kluczową sprawą stawał się zatem taki dobór celu pozornego, by możliwe było elastyczne przejście do celu właściwego⁹.

⁶ F. Musiał, *op. cit.*, s. 69.

⁷ *Ibidem*, s. 69.

⁸ *Ibidem*, s. 70.

⁹ *Ibidem*.

Mimo aktywnej pracy, SB posiadała niewielką sieć agenturalną wśród duchowieństwa diecezji gorzowskiej. Stąd stale zwracano uwagę na potrzebę jej rozbudowy. W pierwszym rządzie planowano zwerbować informatorów spośród pracowników kurii – bliskich współpracowników biskupów. Do współdziałania zamierzano pozyskać także kleryków oraz profesorów obu seminariów¹⁰. Bliższej obserwacji mieli zostać poddani również nowo mianowani dziekani i wicedziekani. Do trzeciego kwartału 1961 roku zwerbowano trzech tajnych współpracowników¹¹. Prowadzone w dalszym ciągu intensywne prace operacyjne nie przyniosły wymiernych rezultatów. Z tego względu szczególną wagę SB przywiązywała do werbunku w łonie studentów seminariów duchownych. Działania te były ułatwione, szczególnie w stosunku do kleryków odbywających obowiązkową zasadniczą służbę wojskową.

Zielonogórska SB w połowie 1962 roku pozyskała do współpracy dwóch księży oraz jedną osobę spośród aktywu katolickiego. Dalszych 12 alumnów, księży kurialnych oraz aktywistów katolickich planowano rozpracować pod kątem werbunkowym¹². W następnym roku zielonogórska SB założyła ogółem 345 spraw operacyjnych. Z tej liczby 42 dotyczyły kleru, a 2 osób świeckich. W sumie jednak przedmiotem rozpracowywania było 23 duchownych różnego szczebla. Nie wszyscy z nich byli potencjalnymi tajnymi współpracownikami. Proces rozpracowywania miał prowadzić także do represjonowania duchownych¹³.

Do 1964 roku nie zdołano, mimo dużych nakładów pracy, pozyskać tajnych współpracowników w kurii. Zorganizowano natomiast kilkunastu informatorów spośród szeregowego duchowieństwa, którzy byli w stanie, według oceny Wydziału IV, „realizować zadania wynikające z naszego zainteresowania”¹⁴. Ogółem prowadzono 20 spraw dotyczących rozpracowywania kleru i 7 dotyczących aktywu świeckiego. Ponadto prowadzono w tym roku ogółem 138 obserwacji operacyjnych. Z tego 20 spraw prowadził Wydział IV¹⁵.

Jak się wydaje, w 1965 roku nie założono nowych spraw operacyjnych przeciwko duchowieństwu. Z niekompletnych sprawozdań SB wynika, iż na ogólną liczbę prowadzonych 138 spraw, 2 dotyczyły aktywistów katolickich. Jedynym duchownym figurantem, czyli osobą w stosunku do której prowadzono postępowanie, lub która występowała w sprawie w jakimś charakterze, był duchowny prawosławny¹⁶.

¹⁰ J. Sikorski, *SB wobec Kościoła rzymskokatolickiego na terenie województwa zielonogórskiego w latach 1956-1970 w świetle jej sprawozdań*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” 2003, nr 4, s. 163.

¹¹ *Ibidem*, s. 164.

¹² *Ibidem*.

¹³ H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL w walce z Kościołem katolickim*, Warszawa 2000, s. 196.

¹⁴ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu (dalej AIPN PO), sygn. MSW 717, *Sprawozdanie SB KW MO za rok 1964*.

¹⁵ AIPN PO MSW, sygn. 718, *Praca operacyjna (załącznik do sprawozdania za rok 1964)*.

¹⁶ *Ibidem*, *Sprawozdanie z pracy operacyjnej KW MO w Zielonej Górze za rok 1965*.

W pierwszej połowie 1966 roku w rejestrach Departamentu IV odnotowano 2894 tajnych współpracowników, co stanowiło 28% całego stanu agentury. W tym czasie SB dysponowała już także współdziałaczami we wszystkich środowiskach kurialnych w liczbie 82, w środowisku kleru parafialnego – 1177, w zakonach męskich – 216, żeńskich – 33, w środowisku kadry KUL-u – 7, wyższych seminariów duchownych – 20. Ponadto spośród środowisk świeckich mających związek z Kościołem SB posiadało 933 współpracowników. Pozostałą grupę stanowili współdziałacze wywodzący się ze środowisk PAX (39), Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego (11), duszpasterstwa stanowo-zawodowego (39) oraz KIK-ów (30)¹⁷.

W drugiej połowie lat 60. nastąpił dynamiczny rozwój sieci tajnych współpracowników SB. Z poziomu niespełna 11 tysięcy w 1966 roku do roku 1970 osiągnięto pułap przeszło 15 tysięcy tajnych współpracowników¹⁸. W połowie 1966 roku w środowiskach kurialnych tajnych współpracowników nie posiadała jedynie SB z Koszalina. Mimo że takiego współpracownika posiadała zielonogórska SB, w ocenie jej szefa nie gwarantował on wykonywania zadań operacyjnych planowanych na 1967 rok. Konieczne więc było dokonywanie następnych werbunków¹⁹. Jednakże jednostki operacyjne zielonogórskiej SB prowadziły wobec duchowieństwa zaledwie 3 sprawy na ogólną liczbę 146. Z tej liczby dwie trwały już ponad dwa lata²⁰.

W 1968 roku koszalińska SB posiadała już siedmiu agentów rozpracowujących gorzowskich biskupów i środowisko kurialne²¹. Z kolei szef zielonogórskiej SB napisał w sprawozdaniu z 1969 roku, iż nastąpiła jakościowa poprawa poziomu inwigilacji, dotycząca „rozpracowania zamierzeń i działalności kleru, co szczególnie odbicie znalazło w pogłębieniu możliwości infiltracji w Kurii gorzowskiej i jej agendach”²². Mimo tego, głównym kierunkiem działań zielonogórskiej SB pozostało w dalszym ciągu pozyskiwanie nowych źródeł informacji mających za zadanie pogłębianie wewnętrznych tarć w łonie duchowieństwa.

Z danych całonocowych stan tajnych współpracowników na 31 grudnia 1964 roku w województwie zielonogórskim wynosił 51 duchownych i 12 osób świeckich²³. Biorąc pod uwagę stan duchowieństwa na terenie ówczesnego województwa zielonogórskiego liczącego 493 księży, wynika, iż z SB współpracowało ponad 10% du-

¹⁷ J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce 1944-1989*, Warszawa 2003, s. 207-210.

¹⁸ P. Machcewicz, *Zmiana czy kontynuacja? Polska przed i po Październiku 1956*, [w:] PRL. *Trwanie i zmiana*, red. D. Stoli, M. Zaremby, Warszawa 2003, s. 130.

¹⁹ AIPN PO MSW, sygn. 718, *Sprawozdanie SB KW MO za rok 1966*.

²⁰ H. Dominiczak, *op. cit.*, s. 198.

²¹ AIPN PO MSW, sygn. 717, *Sprawozdanie z pracy operacyjnej SB województwa zielonogórskiego za rok 1969*.

²² *Ibidem*, *Sprawozdanie z pracy operacyjnej SB województwa zielonogórskiego za rok 1968*.

²³ *Metody pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa wobec kościołów i związków wyznaniowych 1945-1989*, red. A. Dziuroka, Warszawa 2004, s. 123.

chownych. Ogólny stan agentury w łonie Kościoła wynosił wówczas w całym kraju 2633 TW, w tym 160 duchownych, co stanowiło ponad 7% jego ogółu.

Warto jednak w tym miejscu zaznaczyć, iż efektywność TW była zróżnicowana. Niektórzy księża przekazywali informacje, które znajdowali w listach pasterskich czy w prasie. Zdarzało się, że odmawiali wypełnienia jakichś zadań. Trzeba dodać, iż w roku 1966, a więc stosunkowo nieodległym czasie, na terenie województwa, w ocenie szefa zielonogórskiej SB, nie gwarantowali realizacji zadań operacyjnych wobec Kościoła²⁴.

W jakiejś mierze stopień inwigilacji środowisk kościelnych ilustruje liczba informacji przekazywanych na ich temat przez SB różnym organom lokalnych władz. Miała na nią z pewnością wpływ także wzmożona aktywność duchowieństwa w związku ze zbliżającymi się obchodami milenijnymi. W latach 1963-1966 łączna liczba doniesień nie spadła poniżej 600 rocznie²⁵. W roku milenijnym osiągnęła nawet poziom dwukrotnie wyższy, po tej dacie jednak wyraźnie spadła.

Jeśli chodzi o najpowszechniejsze represje – czyli aresztowania i zatrzymania na 48 godzin – to w świetle zgromadzonych materiałów nie można określić nawet przybliżonej liczby osób represjonowanych w ten sposób. W większości przypadków były to zatrzymania na 24 lub 48 godzin. Powszechniejszymi formami represji były rozmowy prowadzone z duchownymi oraz kary administracyjne wymierzane przez kolegia i sądy. Tutaj aparat bezpieczeństwa spełniał głównie rolę inicjującą.

Służba Bezpieczeństwa zainteresowała się gorzowskim Kościołem katolickim już za kadencji biskupa Edwarda Nowickiego, który w latach 1945-1951 pełnił funkcję administratora apostolskiego. Jednak z tego okresu zachowały się bardzo szczątkowe informacje na temat prowadzonej pracy operacyjnej wobec biskupa E. Nowickiego. Jednym z ciekawszych dokumentów, które się zachowały, jest tajny raport z charakterystyką działalności biskupa obejmujący okres od 25 września do 7 grudnia 1963 roku, kiedy to biskup E. Nowicki przebywał w Rzymie na II drugiej sesji soboru. Wynika z niego, że w szeregach księży i cywilnych współpracowników biskupa w Rzymie SB miała swojego konfidenta. Według raportu biskup prowadził bardzo aktywną działalność, mianowicie wygłosił przemówienie – 14 listopada 1963 roku – w radiu watykańskim o tematyce religijnej, podczas soboru – 13 listopada – zabrał głos w dyskusji na temat mianowania biskupów (sufraganów) i innych spraw natury organizacyjnej²⁶. Według raportu, biskup uporczywie miał zabiegać w watykańskim

²⁴ J. Sikorski, *SB wobec Kościoła rzymskokatolickiego na terenie województwa zielonogórskiego w latach 1956-1970 w świetle jej sprawozdań. Suplement*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” 2005, nr 15, s. 310.

²⁵ *Ibidem*, s. 311.

²⁶ AIPN PO, sygn. 0639/86, *Charakterystyka działalności za okres od 25.09.1963*.

Sekretariacie Stanu w sprawie uregulowania administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich – przeprowadził wiele rozmów oraz złożył memoriał dotyczący diecezji gdańskiej. Napisał także artykuł dla „L'Osservatore Romano” o polskości Gdańska, lecz nie został on opublikowany z powodu obowiązującej cenzury²⁷.

Żywe zainteresowanie SB budziły też urodziny biskupa E. Nowickiego obchodzone przez niego w 1970 roku, co było spowodowane powiązanymi z tym wydarzeniem obchodami kościelnymi. Świadczą o tym dwa dokumenty – szyfrogram napisany do naczelnika Wydziału IV Komendy Wojewódzkiej MO w Gdańsku z 1 września 1970 roku i szyfrogram skierowany do dyrektora Departamentu IV MSW w Warszawie z 28 sierpnia 1970 roku²⁸. Pierwszy z nich jest prośbą o zdanie relacji z przebiegu uroczystości poświęconych urodzinom biskupa, a drugi – zarysem obchodów urodzin. Zaniepokojenie SB wzbudzał fakt poświęcenia okolicznościowego dzwonu, który został ufundowany w 70. rocznicę urodzin biskupa E. Nowickiego oraz jego okolicznościowe przemówienie podczas mszy świętej²⁹. Nie mniejsze zaniepokojenie wzbudzało spotkanie E. Nowickiego z księżmi przybyłymi na uroczystości i ich rozmowy na plebanii u księdza Józefa Zator-Przytockiego. Jednak czy te obawy były słuszne, o tym dokumenty milczą.

Każdy z biskupów budził zainteresowanie SB. Tak było też w przypadku biskupa W. Pluty, który w latach 1958-1986 pełnił funkcję wikariusza kapitulnego i funkcję ordynariusza diecezji gorzowskiej od 1972 roku. Początkowo Służba Bezpieczeństwa próbowała szkalować biskupa, zarzucając mu, że podczas II wojny światowej przyjął volkslistę kategorii III. Reżimowi nie podobało się również, że młodzieńki ksiądz W. Pluta będący proboszczem parafii Lubliniec wypowiadał się przeciwko decyzjom państwowym, a wygłaszając kazania, często poddawał krytyce wychowanie młodzieży w światopoglądzie materialistycznym i ateistycznym. Również jako proboszcz w Katowicach – Załężu – pozostawał nieustępliwy wobec władz komunistycznych.

Początek jego posługi w ordynariacie gorzowskim zbiegł się z ponownym zastrzeżeniem kursu w polityce wyznaniowej nowej ekipy rządzącej Władysława Gomułki. Wykorzystywano lokalne waśnie, aby nagłaśniać „akty nietolerancji” ze strony katolików. Prezydium Rad Narodowych z terenu ordynariatu gorzowskiego w drugiej połowie 1958 roku wniosło do kurii gorzowskiej 15 ostrzeżeń, a w 7 przypadkach wystąpiono o usunięcie księży z zajmowanych stanowisk. Wydano 40 wyroków skazujących na karę grzywny, a sądy orzekły 3 wyroki skazujące „za wywoływanie waśni religijnych i pomawianie obywateli z ambony”. W 1958 roku w MSW

²⁷ *Ibidem.*

²⁸ *Ibidem.*

²⁹ *Ibidem.*

opracowano wytyczne skierowane do ogółu komórek organizacyjnych SB, w których zalecano powszechne stosowanie wobec Kościoła technik operacyjnych, zwłaszcza w odniesieniu do kurii, siedzib prowincji zakonnych i lokali organizacji kościelnych. W ten sposób rozpoczęła się nowa akcja werbunku „osobowych źródeł informacji” i rozbudowywania sieci tajnych współpracowników. Do ich zadań należała działalność dywersyjna w stosunku do hierarchów, pogłębianie konfliktów, rozsiewanie plotek oraz intryg, tak aby przyczynić się do rozwarstwienia środowiska kościelnego³⁰.

Dowodem na szeroko zakrojoną inwigilację skierowaną przeciwko biskupowi W. Plucie było systematyczne nagrywanie wszystkich wystąpień biskupa, których treść następnie spisywano w formie raportów dla każdej komórki władzy zainteresowanej działalnością Kościoła. Przysłuchiwano i zbierano informacje o wszystkich spotkaniach, w których uczestniczył biskup. W ten sposób w latach 1958-1960 odnotowano „liczne, wrogie” wystąpienia biskupa W. Pluty pod adresem Związku Radzieckiego i zarządzeń władz państwowych, w latach 1960-1963 wystąpienia były zaś nacechowane wrogością wobec księży patriotów, laicyzacji szkół i służby zdrowia. Służba Bezpieczeństwa ubolewała, iż biskup W. Pluta „żelazną ręką” zawiaduje poddane sobie duchowieństwo, karcąc i przenosząc na gorsze parafie księży, którzy poszli na kompromis czy współpracę z SB. Biskup był zresztą świadomy prowadzonej przeciwko niemu stałej nagonce SB i tego, że jest poddany manipulacjom ze strony tajnych współpracowników znajdujących się w jego otoczeniu. Takie działania były prowadzone z udziałem TW o pseudonimach „Aleksander” i „Iгнаś”. Ich celem było nie tylko drobiazgowo zbieranie i przekazywanie informacji na temat działalności kurii i hierarchy, ale także podważanie jego autorytetu wśród duchowieństwa. Próbowano go ukazać jako człowieka nieudolnego, zdziwaczałego, fanatycznego, osobę absolutnie przypadkową na stanowisku ordynariusza. Również wykorzystując tajnych współpracowników, próbowano poróżnić biskupa Wilhelma Plutę z jego biskupami pomocniczymi, w szczególności z biskupem Jerzym Strobą. Jednak W. Pluta potrafił przewidzieć niektóre posunięcia aparatu bezpieczeństwa i ochronić lokalny Kościół, zachowując postawę nieustępliwego rządcy. Służby odnotowały między innymi, że 25 kwietnia 1964 roku w czasie konferencji rejonowej w Pile biskup Pluta stwierdził, iż „wśród księży są zdrajcy, którzy o wszystkim donoszą do władz”. Zabronił księżom zakładania ksiąg inwentarzowych i zgłaszania punktów katechetycznych. Hierarcha uznawał władzę komunistyczną za dzieło szatana, stąd wymowne są wspomnienia jego najbliższych współpracowników o zwyczaju W. Pluty odmawiania egzorcyzmów przed wejściem do budynku Wydziału do spraw Wyznań WRN czy Komitetu Wojewódzkiego PZPR w ramach prowadzo-

³⁰ *Ibidem*.

nych rozmów z lokalną władzą komunistyczną. W trakcie tych spotkań – zdaniem urzędników – biskup był trudnym partnerem. Nierzadko wpływały na niego skargi z ich strony. Dla przykładu, 19 października 1962 roku przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze, przeprowadzając rozmowę z biskupem W. Plutą w okresie poprzedzającym jego wyjazd na Sobór, skarżył się, że w czasie konwersacji duchowny zachowywał się butnie, usiłował zrzucić wszelkie nieprawidłowości na czynniki państwowe³¹. Stwierdził, że władze celowo utrudniają mu pracę w diecezji. Wskutek tej rozmowy odmówiono mu wydania paszportu na wyjazd do Włoch, jednak kilka tygodni później – w wyniku interwencji episkopatu – zmieniono zdanie. Podobnie było dwa lata później w Koszalinie i cztery lata później ponownie w Zielonej Górze.

Bezkompromisowość biskupa W. Pluty sprawiła, że w latach 60. władze stawiały go na równi z metropolitą przemyskim, księdzem biskupem Ignacym Tokarczkiem, jako „wroga władzy ludowej”³².

W ramach sprawy kontrolnej SB o kryptonimie „Kruk” (dwa tomy dokumentów z lat 1962-1986) w 1962 roku w trakcie rozpatrywania podań biskupów polskich o paszport na wyjazd do Włoch i udział w obradach II Soboru Watykańskiego organy bezpieczeństwa oceniły postawę biskupa następująco:

Biskup Pluta znany jest z ascetycznego życia. Każdą wolną chwilę poświęca na modlitwę i czytanie brewiarza. Unika kontaktów z osobami świeckimi. Wśród najbliższych uważany jest za fanatyka. Nie stwierdzono, by wykazywał zainteresowanie innymi dziedzinami, prócz zagadnień dotyczących życia kościelnego, [...] znany jest ze służalczej postawy wobec polityki kardynała Wyszyńskiego. W swej działalności ściśle przestrzega zaleceń Episkopatu i stara się je w pełni respektować. Należy do biskupów, którzy popierają Wyszyńskiego w jego nieustępliwej polityce wobec państwa i reprezentują konserwatywną część Episkopatu polskiego. Podobnie jak Wyszyński jest przeciwnikiem jakichkolwiek kompromisów w stosunkach między państwem a Kościołem. W czasie obrad części Soboru Watykańskiego Pluta na równi z innymi biskupami polskimi, podobnie jak kardynał Wyszyński był zwolennikiem soboru konserwatywnego³³.

Twarda polityka władz komunistycznych sprawiła, że zarządzeniem nr 003/72 z 15 marca 1972 roku dyrektor Departamentu IV MSW uznał biskupa W. Plutę

za zadeklarowanego przeciwnika polityki PRL. Postawa ta uwidacznia się w wystąpieniach publicznych, wydawanych poleceniach oraz prowadzonych rozmowach wśród zaufanych. Służalczo realizuje konserwatywną linię kardynała Wyszyńskiego i jest mu bezwzględ-

³¹ *Ibidem*, *Sprawozdanie z rozmowy*.

³² *Ibidem*, *Charakterystyka personalna biskupa Pluty*.

³³ *Ibidem*.

nie posłuszny. Przychylnie jest ustosunkowany wobec reakcyjnych tendencji, reprezentowanych przez CDU i CSU w RFN³⁴.

Do Prezydium WRN w Koszalinie 25 lutego 1971 roku niespodziewanie zgłosił się niewzywany biskup W. Pluta. Chciał rozmawiać z przewodniczącym WRN. Podczas odbytej rozmowy biskup podkreślił, iż przybywa z własnej inicjatywy, ponieważ chce przeprowadzić szczerą rozmowę, aby „wyjednać przychyłność władz” dla palących spraw diecezji³⁵. Biskup podczas rozmowy poruszył sprawę budownictwa sakralnego. Chciał, aby władze pozwoliły na rozbudowę kościoła w Koszalinie i Słupsku oraz budowę dwóch innych kościołów w województwie koszalińskim. Wyraził też prośbę o przeprowadzenie remontu kilku obiektów sakralnych. W czasie konwersacji biskup podkreślał, że współpraca z WRN w Koszalinie układa się dobrze, a drobne spięcia z przeszłości nie „miały istotnego charakteru i nie ma potrzeby do nich wracać”³⁶. Dodatkowo oświadczył, iż poleci księżom, aby informowali z ambon o pozytywnych decyzjach władz. Biskup był zadowolony z przebiegu rozmowy, o czym świadczy świadectwo TW „Andrzej”³⁷.

Ciekawymi dokumentami w sprawie biskupa W. Pluty dysponuje poznański IPN. Pierwszy z nich jest rozbudowaną analizą dotyczącą stanu katechizacji, punktów katechetycznych i katechetów w 1974 roku³⁸. Służba Bezpieczeństwa słusznie zauważyła, że problematyka katechizacji dzieci i młodzieży była coraz bardziej eksponowana przez biskupa W. Plutę. Z jego to inicjatywy kuria gorzowska miała przedsięwziąć wiele różnorodnych form dla uaktywnienia i wzmocnienia organizacyjnego katechizacji wspomnianych wyżej grup. Biskup W. Pluta poruszył problem katechizacji na konferencji rejonowej odbywającej się w Żaganiu (12 września 1972 r.). Zauważył, że młodzież i dzieci są nieustannie poddawane presji komunistycznej, dlatego katecheci muszą tłumaczyć im, czym jest dobro, a czym zło³⁹.

Służba Bezpieczeństwa zauważyła, że biskup Pluta, próbując uatrakcyjnić zajęcia katechetyczne, powołał do życia duszpasterstwo rodzin, młodzieży oraz dzieci. Na lekcjach religii pojawiły się materiały pogłądowe w formie wyświetlanych filmów i przeźroczy, a dzieci rysowały wydarzenia i postacie biblijne. Zwracano też szczególną uwagę na indywidualny kontakt katechetów z nauczycielami innych przedmio-

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ AIPN PO, sygn. 0639/225, *Rozmowa biskupa Pluty z przewodniczącym WRN w Koszalinie z dnia 26.02.1971*.

³⁶ *Ibidem*, s. 1.

³⁷ *Ibidem*, Wyciąg z szyfrogramu nr 3608 KW MO Koszalin z dnia 3.03.1971.

³⁸ AIPN PO, sygn. 0/60/112/5, *Informacja dotycząca katechetów, stanu katechizacji, punktów katechetycznych z dnia 10.02.1973*.

³⁹ *Ibidem*, s. 2.

tów i dyrektorami szkół⁴⁰. Służba Bezpieczeństwa stwierdziła, że duży wpływ na frekwencję dzieci w katechizacji mają rodzice. Dlatego też biskup W. Pluta zobowiązał katechetów do utrzymywania stałych i silnych kontaktów z rodzicami. W tym celu były organizowane wywiadówki, na których omawiano postępy dzieci w nauce, zapraszano rodziców do uczestniczenia w imprezach, a nawet do uczestniczenia rodziców z dziećmi w katechezie. W przypadkach nieobecności dzieci, katecheci uciekali się do wysyłania pisemnych upomnień rodzicom (co zdarzało się w Zielonej Górze i Gorzowie Wielkopolskim) o następującej treści: „Z wielką przykrością zawiadamiamy, że syn/córka nie uczęszcza na lekcje religii. Proszę o podanie przyczyny. Milczenie ze strony rodziców będzie uznane, że dziecko należy do grupy ateistów”⁴¹.

Podczas spotkań z księżmi z diecezji biskup W. Pluta kładł duży nacisk na wyposażenie materialne punktów katechetycznych. Niemniej – jak zauważyła z satysfakcją SB – punkty te najczęściej mieściły się w prywatnych mieszkaniach i były one stosunkowo małej powierzchni oraz miały niedostateczne warunki higieniczno-sanitarne. Obliczono, że spośród 703 punktów katechetycznych na terenie województwa zielonogórskiego, 232 zorganizowane są w mieszkaniach prywatnych, a tylko 117 w przeznaczonych do tego odpowiednich salkach⁴². Pozostałe 354 punkty zostały umiejscowione w kościołach. W porównaniu z 1970 rokiem, SB zaobserwowała znaczny wzrost – z 14 do 41 – nauczających osób świeckich. Zwiększyła się też liczba katechetek zakonnych, przy czym – według SB – ani one, ani osoby świeckie nie posiadały odpowiednich uprawnień do nauczania z Wydziału Oświaty⁴³.

W toku pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa zauważono zjawisko likwidacji niektórych punktów katechetycznych na wsiach. Było to spowodowane przeprowadzaną wówczas reorganizacją szkół podstawowych czteroklasowych. Dzieci były wtedy dowożone do większych szkół ośmioklasowych, co uniemożliwiało katechetom organizowanie nauki religii w godzinach rannych i popołudniowych. Jednak, jak słusznie podejrzewała SB, katecheci dość szybko dostosowali się do nowych warunków, organizując naukę religii w miejscach uczęszczania dzieci do szkoły⁴⁴.

Dodatkowo kuria gorzowska dbała o rozwój intelektualny katechetów, organizując dla nich systematyczne szkolenia, które odbywały się corocznie podczas wakacji w pomieszczeniach Wyższego Seminarium Duchownego w Gościkowie-Paradyżu lub też w domu zakonnym Sióstr Urszulanek Szarych w Otorowie. Szkolenie zaw-

⁴⁰ *Ibidem*, s. 1.

⁴¹ *Ibidem*, s. 2.

⁴² *Ibidem*.

⁴³ *Ibidem*, s. 3.

⁴⁴ *Ibidem*.

sze trwało 14 dni i obejmowało interpretację Biblii oraz pogładowe lekcje dla dzieci. Szczególną uwagę zwracano na metodykę nauczania i psychologię dziecka. Oprócz kursów dokształcających dla katechetów już uczących, Wydział Nauki kurii gorzowskiej prowadził w ciągu całego roku kursy dla osób chcących nauczyć się religii. Kursy te trwały czasami kilka tygodni i najczęściej odbywały się w niedziele. Po przejściu takiego szkolenia osoby, które przeszły kurs, otrzymywały wydane przez kurię zaświadczenia uprawniające do podjęcia pracy katechetycznej⁴⁵. Jednak według SB katecheci to ludzie sfanatyzowani i w większości legitymujący się wykształceniem podstawowym. Jedynie dwie osoby trudniące się nauczaniem religii w Zielonej Górze miały wyższe wykształcenie. W zasadzie katecheci wykazali też brak doświadczenia pedagogicznego⁴⁶.

Niemniejsze zainteresowanie SB wzbudzali alumni Wyższego Seminarium Duchownego w Gościkowie-Paradyżu. Próbowano zrozumieć motywów młodych ludzi, którzy chcieli wstąpić w szeregi duchowieństwa. Miała służyć temu między innymi analiza kandydatów na alumnów z 1973 roku⁴⁷. Według posiadanych informacji w roku szkolnym 1972/1973 przyjęto 38 alumnów, pochodzących z rodzin powiązanych z klerem, głęboko wierzących i nieangażujących się w sprawy polityczne. Zauważono, że dziewięciu alumnów miało pochodzenie robotnicze, czterech – chłopskie, a trzech – inne (inteligencja). Wynikało z tego, że podstawowym czynnikiem kształtowania powołań kapłańskich i wstępowania do WSD była indywidualna praca księży w powiązaniu z religijną atmosferą w domu. Nie bez znaczenia miała być też dla młodego człowieka łatwość dostania się na uczelnię i późniejszy awans w życiu świeckim⁴⁸.

Służba Bezpieczeństwa podejrzewała, że czynnikiem decydującym o wstąpieniu młodego człowieka w szeregi duchowieństwa jest odpowiedni klimat panujący w środowisku świeckim. Za ten klimat miały być odpowiedzialne osoby o „nastawieniu klerykalnym i będące autorytetem dla młodzieży”⁴⁹. Szczególnie negatywnie wpływały na tę decyzję – według SB – nauczyciele uzewnętrzniający swoje przekonania religijne podczas rozmów z młodzieżą i biorący aktywny udział w pracach na rzecz lokalnego Kościoła⁵⁰.

W dokumencie stwierdzono, że w diecezji gorzowskiej panuje niedobór księży, a zapewnienie wysokiego naboru do seminarium jest stałym przedmiotem zaintere-

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ *Ibidem*.

⁴⁷ *Ibidem*, Informacja dotycząca naboru alumnów do WSD w Gościkowie w roku szkolnym 1972/1973 sporządzona 12.02.1973.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 1.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 2.

⁵⁰ *Ibidem*.

sowania biskupa W. Pluty. Starał się on znaleźć i zastosować bardziej dynamiczne metody działania w zakresie kształtowania powołań. Zwracał szczególną uwagę na duszpasterstwo rodzin, słusznie zauważając, że rodzina głęboko wierząca staje się doskonałym polem do kształtowania powołań kapłańskich⁵¹. Oprócz tego silnie akcentował rolę proboszcza, który miał oddziaływać na młodych ludzi, a efekty w postaci kandydatów do seminarium uczynił jednym z ważniejszych elementów oceny pracy księdza w parafii. Aby pozyskać nowych księży, proboszcz miał nawiązać współpracę z wierzącymi głęboko rodzinami, otoczyć opieką materialną wybrane osoby, zaangażować młodych ludzi do pracy na rzecz parafii w kołach ministrantów i chórach przykościelnych, zapewnić pokrycie kosztów studiów i tym podobne. Dużą wagę przywiązywano także do popularyzacji zawodu księdza poprzez odczytywanie w kościołach listów pasterskich, organizowanie uroczystości kościelnych i nawiązywanie kontaktów między młodzieżą a alumnami. W celu popularyzacji bycia księdzem wykorzystywano – według SB – uroczystość święceń kapłańskich, które były dokonywane corocznie w innej miejscowości, oraz msze prymicyjne odprawiane przez neoprezbiterów w miejscach zamieszkania ich rodzin.

W 1974 roku biskupowi W. Plucie władza zarzuciła wrogą propagandę przeciwko polityce państwa oraz wystąpienia wbrew ustawodawstwu państwowemu. Obwiniano go, że w latach 1958-1963, w czasie kazań i na konferencjach rejonowych, wielokrotnie występował wrogo przeciwko polityce państwa wobec Kościoła⁵². Według SB jego wypowiedzi były nacechowane wrogością i zawierały wiele oszczerczych epitetów pod adresem polityki państwa. Podwładnym sobie księżom polecał niewypełnianie zarządzeń władz administracyjnych. Otwarcie mówił też o prześladowaniu Kościoła katolickiego w Polsce⁵³. Sprzeciwiał się także zarządzeniom władz państwowych dotyczącym rejestracji punktów katechetycznych i zabronił składania sprawozdań z nauczania religii czynnikom oświatowym. Według SB, w związku z przejściem przez Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej Diecezjalnego Domu Rekolekcyjnego w Rokietnie, wydał on list pasterski do wiernych, w którym miał szkalować organy władzy komunistycznej.

Następną rozmowę ostrzegawczą przeprowadzono z biskupem W. Plutą po jego spotkaniu z ministrantami w Międzyrzeczu 8 maja 1968 roku⁵⁴. Biskup miał wtedy udzielić poparcia studentom podczas wystąpień marcowych.

W latach 70. i wcześniejszych SB zatrzymywała księży pod różnymi zarzutami. I tak księdza Alojzego Andrzejewskiego zatrzymano w 1974 roku i przypisano mu,

⁵¹ *Ibidem*, s. 3.

⁵² AIPN PO, sygn. 0/60/119/113, *Karta za czyn przestępny dokonany*.

⁵³ *Ibidem*.

⁵⁴ *Ibidem*.

że w Łławie podczas kazań negatywnie wypowiadał się o laicyzacji szkół i nawoływał wiernych do nieprzyjmowania legitymacji partyjnych⁵⁵. Służba Bezpieczeństwa jednak uznała, że rozmowa profilaktyczno-ostrzegawcza wystarczy i nie aresztowała księdza.

Jako jednego z pierwszych „wrogo nastawionych księży do władzy ludowej” oskarżono księdza Władysława Sygnatowicza – wikariusza generalnego kurii gorzowskiej⁵⁶. Zarzucono mu, że w latach 1945-1962, na terenie poszczególnych parafii w województwach: koszalińskim, szczecińskim i zielonogórskim, wrogo występował przeciwko ustrojowi Polski Ludowej i Związkowi Radzieckiemu. Miał też być wrogo usposobiony do ruchu księży-patriotów⁵⁷. Przeprowadzono z nim wielokrotne rozmowy ostrzegawcze, które ignorował.

O inne przestępstwa oskarżono księdza Ignacego Żonia, proboszcza parafii w Czerwieńsku pod Zieloną Górą. Podczas II wojny światowej wstąpił on do Armii Krajowej i pełnił tam funkcję kapelana o pseudonimie „Góral”. Po zakończeniu wojny wstąpił do WiN⁵⁸. W czasie kazań wypowiadał się wrogo o sytuacji panującej w Polsce, a szczególnie na wsiach. Podobną „propagandę” uprawiał podczas katechizacji dzieci i młodzieży. Został aresztowany i skazany na pięć lat pozbawienia wolności i utratę praw obywatelskich na rok za przynależność do nielegalnej organizacji⁵⁹.

O wrogą propagandę ustną i wystąpienia przeciwko zasadom ustrojowym PRL oskarżono księdza Adama Mazurkiewicza, proboszcza parafii Osowa Sień w powiecie wschowskim. Miał on nawoływać swoich parafian, aby przeciwstawiali się wprowadzeniu świeckości szkół i zdejmowaniu w klasach lekcyjnych emblematów religijnych. Służba Bezpieczeństwa KPMO we Wschowie oraz Wydział do spraw Wyznań WRN w Zielonej Górze przeprowadził kilkakrotne rozmowy z tym księdzem, a w latach 1957-1960 prowadzono przeciwko A. Mazurkiewiczowi sprawę operacyjnego rozpracowywania⁶⁰.

„Nieposłuszny” według SB był ksiądz Kazimierz Michalski, proboszcz parafii pod wezwaniem św. Jadwigi w Zielonej Górze. Oskarżono go, że w latach 1952-1953, na terenie Zielonej Góry, w czasie kazań wielokrotnie występował przeciwko PRL: „Wykorzystywał ambonę do siania oszczerstw przeciwko PRL i jej konstytucji, regulującej stosunki między państwem a Kościołem”⁶¹. Ksiądz K. Michalski ignorował wszelkie zarządzenia władz państwowych i je wrogo interpretował. Nie chciał

⁵⁵ *Ibidem*.

⁵⁶ *Ibidem*.

⁵⁷ *Ibidem*.

⁵⁸ *Ibidem*, Kwestionariusz osobowy na członka nielegalnej organizacji, 26.06.1975.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 1

⁶⁰ *Ibidem*, Karta za czyn przestępny dokonany.

⁶¹ *Ibidem*.

też pochować „zasłużonego towarzysza partyjnego” na cmentarzu. Ugiął się dopiero pod wpływem argumentacji WRN.

Bardzo duże zainteresowanie w szeregach SB wzbudzał biskup J. Stroba. Aparat bezpieczeństwa uznawał go za jednego ze swoich głównych przeciwników. Dlatego też przeciwko niemu bardzo szybko wytoczono najcięższe działa. Pierwszy bezpośredni kontakt jeszcze z Urzędem Bezpieczeństwa nastąpił miejsce 7 listopada 1952 roku, kiedy to pod pretekstem „wykazywania niewłaściwego stosunku do młodzieży o przekonaniach lewicowych” ksiądz J. Stroba został wezwany na rozmowę ostrzegawczą do szefa PUBP w Siemianowicach⁶². Jeszcze jako rektor śląskiego seminarium duchownego nie zezwolił na udział kleryków w obchodzeniu uroczystości dziesięciolecia PRL. Taką postawę konsekwentnie przejawiał, gdy został mianowany w 1958 roku biskupem pomocniczym diecezji gorzowskiej. Służba Bezpieczeństwa przez cały czas jego urzędowania oceniała go bardzo negatywnie. Nieprzychylny stosunek do władz komunistycznych był także główną przyczyną odmowy wydania mu paszportu na obrady II Soboru Watykańskiego. Dopiero w 1965 roku uzyskał ten cenny dokument i mógł uczestniczyć w pracach podczas czwartej sesji soboru. Według SB stosunek biskupa do władz PRL nie uległ złagodzeniu w latach 1969-1972, kiedy to przygotowywał się do sprawowania urzędu ordynariusza przyszłej diecezji szczecińskiej⁶³.

Prymas Stefan Wyszyński 29 czerwca 1972 roku poinformował premiera Piotra Jaroszewicza o erygowaniu nowych diecezji oraz mianowaniu biskupa J. Stroby ordynariuszem diecezji szczecińsko-kamieńskiej. Władze państwowe tym sposobem zostały postawione przed faktem dokonany i musiały na to jakoś zareagować. W ciągu dwóch dni (29 i 30 czerwca 1972 r.) wypracowały stanowisko wobec tych wydarzeń. Głównym ich twórcą był dyrektor Urzędu do spraw Wyznań, Aleksander Skarżyński⁶⁴. Uznał on, że mianowanie J. Stroby narusza dekret z 31 grudnia 1956 roku o organizowaniu i obsadzaniu stanowisk kościelnych. Odradzał jednak możliwość odrzucenia decyzji papieskich, ponieważ „bojkot nowych diecezji wywołałby nowy konflikt między państwem a Kościołem”⁶⁵.

Zaplanowano jednak działania represyjne, które miały utrudnić działalność nowych diecezji. Polegały one między innymi na odstąpieniu od podejmowania przez przewodniczących WRN, w trakcie kurtuazyjnych wizyt rozmów z biskupami, ja-

⁶² M. Stefaniak, *Działalność aparatu bezpieczeństwa wobec biskupa Jerzego Stroby i kurii szczecińsko-kamieńskiej w latach 1972-1978*, [w:] *Aparat bezpieczeństwa wobec kurii biskupich w Polsce*, red. A. Dziuroka, Warszawa 2009, s. 337.

⁶³ AIPN PO, sygn. 2/008/641, *Informacja z 11.03.1971*.

⁶⁴ M. Stefaniak, *op. cit.*, s. 339.

⁶⁵ AIPN PO, UDsW, sygn. 125/129, *Notatka o uznaniu przez Watykan polskiej granicy zachodniej i ustabilizowaniu administracji kościelnej w województwach zachodnich i północnych*.

kichkolwiek zobowiązań ułatwiających organizację diecezji. Dla ograniczenia wpływu duchowieństwa uznano za celowe wykorzystanie dwuczłonowych nazw nowych diecezji, aby erygowano nową siedzibę w mniejszej miejscowości⁶⁶. Dodatkowo postanowiono nie uwzględniać wniosków o przydział budynków na urządzenie kurii, siedziby biskupa i seminarium duchownego. Wnioski te miały być odwołane do końca 1973 roku. Powodem takiego postępowania było to, iż 31 grudnia 1973 roku wygasły uprawnienia Rady Ministrów do przekazywania kościelnym osobom prawnym nieruchomości położonych w województwach zachodnich i północnych. Oznaczało to w praktyce sparaliżowanie prac diecezji, a przez to ograniczenie działalności jej ordynariusza.

Pierwszy ordynariusz szczecińsko-kamieński bardzo energicznie przystąpił do organizowania swojej diecezji. Jego działalność pilnie obserwowała szczecińska SB, która szczególną uwagę otoczyła najbliższych współpracowników biskupa. Do ewentualnego nawiązania kontaktu operacyjnego wytypowano księdza Joachima Kowalskiego, który zaczął pełnić funkcję referenta majątkowego. Przesłanką takiego wyboru była opinia Wydziału IV KW MO w Zielonej Górze, według której ten duchowny skłaniał się do podjęcia współpracy⁶⁷. O wiele większe nadzieje bezpieczeństwa wiązała zresztą z pracownikami nowo powstającej kurii, którzy mieli zostać wybrani z grona szczecińskich proboszczów, a w ich gronie – jak twierdzili funkcjonariusze SB – istniała rozbudowana siatka tajnych współpracowników⁶⁸.

Pod koniec września 1972 roku, w związku ze zbliżającym się uroczystym ingresem, władze zajęły publiczne stanowisko wobec erygowania nowych diecezji oraz mianowania ich ordynariuszy. Przerwały w ten sposób dotychczasowe milczenie na ten temat. W notatce sporządzonej przez Wydział Administracyjny KC PZPR podkreślono, że dotychczasowa postawa biskupa J. Stroby wobec władz jest pełna lojalności. KC PZPR postanowił oświadczyć Kościołowi, że władze przyjmują do wiadomości utworzenie nowych diecezji. Jednocześnie przewodniczącym PWRN w Koszalinie i Szczecinie zezwolono na przyjęcie nowych ordynariuszy⁶⁹.

Służba Bezpieczeństwa bardzo starannie przygotowała się do ingresu, który odbył się 8 października 1972 roku. W tym celu powstał plan zabezpieczenia uroczystości, któremu nadano kryptonim „Zgromadzenie III”. Przewidziano w nim zadania dla wszystkich wydziałów operacyjnych SB KW MO w Szczecinie. Główny ciężar spoczywał na funkcjonariuszach Wydziału IV, którzy mieli zapewnić stały

⁶⁶ M. Stefaniak, *op. cit.*, s. 340.

⁶⁷ AIPN PO, sygn. 008/641, *Pismo zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. SB Rudolfa Rusina do dyrektora Departamentu IV MSW z dnia 16.07.1972.*

⁶⁸ M. Stefaniak, *op. cit.*, s. 341.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 345.

dopływ informacji – od sieci tajnych współpracowników i kontaktów operacyjnych. Mieli oni dostarczyć wiadomości o osobach przygotowujących ingres. Pozostałe wydziały miały ujawniać i obserwować osoby uznane przez bezpiekę za podejrzane, które mogły podjąć w tym czasie działalność antypaństwową. Przewidziano też zastosowanie różnorodnych środków operacyjnych z naciskiem na wnikliwą obserwację. Zaplanowano zarówno dokładne obserwowanie kardynała S. Wyszyńskiego od momentu wjazdu do Szczecina, jak i rozpoznanie nastrojów i zamiarów zgromadzonych na placu przed katedrą wiernych przez znajdujących się wśród nich funkcjonariuszy Wydziału „B”. Przebieg uroczystości był też nagrywany przez funkcjonariuszy Wydziału IV znajdujących się wewnątrz katedry⁷⁰.

Oceniając ingres, SB podkreślała, że ordynariuszowi „chodziło głównie o propagandę wokół własnej osoby oraz zdobycie określonego kapitału zaufania w oczach władz państwowych potrzebnego mu w ubieganiu się o dalszą pomoc na odbudowę katedry i zabiegach o budynki dla organizowanej Kurii”⁷¹. Temu celowi miał służyć list pasterski i komunikat, w którym biskup dziękował ludziom za pomoc finansową i przychylny stosunek do sprawy utworzenia nowej diecezji. Podkreślano negatywne stanowisko chrystusowców.

Wynikało to jakoby z tego, że biskup J. Stroba nie przywitał osobiście przewodniczącego Towarzystwa Chrystusowego, księdza Wojciecha Kani. Za ważne uznano też zachowanie się proboszcza katedry, księdza Juliana Janasa. Ogólnie oficerowie SB stwierdzili, że biskupowi udało się zrealizować postawione przed sobą cele, jakimi były – według nich – splendor i nagłośnienie własnej osoby⁷². Pozytywnie oceniono przychylne dla władz wystąpienie biskupa. Było to szczególnie dla nich ważne, wzbudziło bowiem dużo kontrowersji wśród zgromadzonych wiernych i duchownych o poglądach antykomunistycznych. Niektórzy oficerowie SB sądzili nawet, że to może wpłynąć na podkopanie zaufania wiernych do Kościoła. Kierownictwo Wydziału IV postanowiło wykorzystać atmosferę panującą wokół ingresowego wystąpienia biskupa J. Stroby do osłabienia aktywności Kościoła. Służyć temu miały działania operacyjne zmierzające do unieszkodliwienia przeciwników obranego przez ordynariusza sposobu postępowania.

Utrudnieniem codziennej pracy kurii było niepozwalanie na odbycie centralnej procesji w Boże Ciało pod pretekstem ewentualnych utrudnień komunikacyjnych przez nią spowodowanych⁷³. Ponadto ograniczano odbywanie procesji parafialnych

⁷⁰ AIPN PO, sygn. 008/638, *Plan zabezpieczenia akcji pod kryptonimem „Zgromadzenie III” z dnia 8.10.1972.*

⁷¹ M. Stefaniak, *op. cit.*, s. 345.

⁷² *Ibidem*, s. 345.

⁷³ AIPN PO, sygn. 008/64, *Informacja.*

do godzin popołudniowych, tym samym uniemożliwiając proboszczom wysyłanie wiernych na prowadzoną przez biskupa procesję wokół katedry. Służba Bezpieczeństwa planowała też wykorzystać napięcia, jakie powstawały pomiędzy ordynariuszem a proboszczami, nakłanianymi przez niego do rezygnacji z przeprowadzenia procesji parafialnych i kierowania wiernych na procesję katedralną. Do takiego konfliktu doszło pomiędzy proboszczem parafii pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa a ordynariuszem. Po naradzie z władzami zatarg skończył się niepodporządkowaniem zaleceniom biskupa⁷⁴.

To wydarzenie doprowadziło do wysłania pisma przez naczelnika Wydziału IV SB do Komendy Wojewódzkiej w Poznaniu, w którym prosił, aby „przez posiadane źródła informacji wpływać na usztywnienie księży Towarzystwa Chrystusowego przeciwko biskupowi Strobie co będzie pogłębiać istniejącą dezintegrację”. Zaznaczano przy tym, że księża z tego zgromadzenia już od dwóch lat negatywnie oceniali ordynariusza szczecińsko-kamieńskiego, a zajmowane przez nich stanowisko udzielało się innym księżom⁷⁵.

W 1974 roku biskup J. Stroba został członkiem Rady Głównej Episkopatu Polski. Z dokumentu zatytułowanego *Główne kierunki pracy operacyjnej Departamentu IV MSW i jego odpowiedników w terenie na lata 1974-1975* dowiadujemy się, że

przewiduje się opracowanie w ciągu półrocza 1974 roku i realizowanie nowych koncepcji rozpracowywania czołowych hierarchów (Wyszyński, Wojtyła, Tokarczuk, Stroba, Dąbrowski) mających zasadniczy wpływ na tworzenie programu prac Kościoła. W kontekście biskupa Stroby tajne policje zadaniowe są w kierunku konfliktowania Go z kardynałem Wojtyłą, sufraganiem diecezji szczecińsko-kamieńskiej biskupem Janem Gałęckim, biskupem koszalińsko-kołobrzeskim Ignacym Jeżem, gorzowskim biskupem pomocniczym Pawłem Sochą.

W języku SB wyglądało to następująco: „rozszerzenie gruntu do wprowadzania w układy konfliktowe [...]. Przewiduje się aktywne i wszechstronne wykorzystywanie całej wiedzy operacyjnej do stworzenia odpowiednio rozległych uprzedzeń”.

Oprócz represji administracyjnych biskup J. Stroba i kurialiści byli poddawani intensywnym działaniom operacyjnym Wydziału IV SB w Szczecinie. Polegały one na pogłębianiu ewentualnych konfliktów, jakie mogły powstawać między biskupem a kurialistami i samymi pracownikami kurii. W ich wyniku w 1974 roku doprowadzono do zwolnienia kierowcy biskupa Augustyna Olszewskiego który – jak ustaliła SB – składał kurii relacje z prowadzonych z nim przez funkcjonariuszy SB rozmów operacyjnych. W tym wypadku zastosowano specyficzną taktykę, która sprowadzała

⁷⁴ M. Stefaniak, *op. cit.*, s. 347.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 348.

się do odstąpienia od zadawania w czasie kilku ostatnich spotkań pytań na temat działalności kurii. Relacje kierowcy w kurii wydały się przez to podejrzanym a konsekwencją stało się usunięcie go z pracy. Równocześnie w tym samym czasie przeprowadzono także kilka rozmów operacyjnych z księdzem Joachimem Kowalskim, którego w 1972 roku oceniono jako podatnego na współpracę⁷⁶. Niestety, także w tym przypadku zabiegi bezpieki nie przyniosły pozytywnych dla niej rezultatów, ponieważ ksiądz J. Kowalski informował biskupa o swych rozmowach prowadzonych z SB. Ostatnim kurialistą, wobec którego prowadzono intensywne czynności operacyjne, był kanclerz ksiądz Bogdan Schmitt. Należy zaznaczyć, że SB oceniała go wyjątkowo pozytywnie, jako „pracowitego, zdolnego, ambitnego i oddanego sprawie Kościoła”. Częste rozmowy, jakie z nim przeprowadzano, miały doprowadzić do usunięcia go z kurii, co ułatwiłoby SB realizację dalszych planów wobec jego osoby⁷⁷.

Intensywne działania aparatu bezpieczeństwa wymierzone w biskupa J. Strobę zostały podjęte w 1975 roku. Bezpośrednim powodem było wysunięcie przez prymasa S. Wyszyńskiego jego kandydatury na stanowisko arcybiskupa wrocławskiego. Obsada tej archidiecezji stała się przedmiotem długotrwałego konfliktu pomiędzy Kościołem a władzą komunistyczną. Nazwisko biskupa J. Stroby znalazło się w czwartej grupie kandydatur przedstawionych premierowi. Służba Bezpieczeństwa po ogłoszeniu tej listy rozpoczęła intensywne poszukiwanie argumentów, którymi można by uzasadnić odrzucenie tej kandydatury. Jerzy Stroba całkowicie nie odpowiadał oczekiwaniom bezpieki związanym z osobą przyszłego arcybiskupa. Dla strony rządowej idealny kandydat to biskup, który zajmowałby silną pozycję w episkopacie i jednocześnie byłby zwolennikiem utrzymywania pozytywnych stosunków między państwem a Kościołem. Biskupowi J. Strobie zarzucano, że między innymi bez zgody rządu został ordynariuszem diecezji szczecińsko-kamieńskiej. Głównym argumentem, którego użyto przeciwko niemu, było to, że miał III grupę volkslisty⁷⁸. W szczególności starano się odtworzyć jego losy w czasie wojny. Funkcjonariusze Wydziału IV w Katowicach uzyskali więc informacje od księży będących tajnymi współpracownikami o kryptonimach „Misiał” i „T”, którzy studiowali w seminarium z przyszłym biskupem J. Strobą. W ich relacjach został on przedstawiony jako człowiek uległy wobec hitlerowców, wręcz nakłaniający innych kleryków do wpisania się na niemiecką listę narodową⁷⁹. Na tej podstawie władze nie zgodziły się na mianowanie biskupa na urząd arcybiskupa wrocławskiego. Oficjalnie argumentowano to jego negatywnym stosunkiem do ustroju PRL, nieoficjalnie zaś oporem społecznym, jaki mógł wywołać szczególnie wśród księży, którzy przeżyli obozy koncentracyjne.

⁷⁶ AIPN PO, sygn. 0713/140, *Notatka*.

⁷⁷ *Ibidem*, *Szyfrogram skierowany do Departamentu IV z dnia 19.03.1975*.

⁷⁸ M. Stefaniak, *op. cit.*, s. 348.

⁷⁹ AIPN PO, sygn. 2/008/641, *Pismo*.

Takie działania SB miały prawdopodobnie spełniać dwa cele. Pierwszy polegał na zebraniu argumentów niezbędnych do odrzucenia kandydatury, drugi zaś na skompromitowaniu go w Watykanie. Spotkało się to z bezpośrednią reakcją prymasa Stefana Wyszyńskiego, który w liście do premiera Piotra Jaroszewicza z 8 maja 1975 roku udzielił pełnego poparcia biskupowi Jerzemu Strobie⁸⁰.

W 1976 roku do władz administracyjnych miasta udawały się delegacje wiernych, aby uzyskać zgodę na budowę kościołów. Akcja ta nastąpiła po udzieleniu 5 kwietnia 1976 roku przez WdsW kolejnej negatywnej odpowiedzi na postulaty ordynariusza w tym zakresie. Sprawczą rolę tej akcji bezpieczeństwa przypisywała biskupowi J. Strobie. Należy podkreślić, iż takie akcje obywateli były zaskoczeniem dla SB. Nigdy wcześniej nie spotkali się z przeniesieniem oficjalnych sporów toczonych pomiędzy wojewodą oraz dyrektorem WdsW a ordynariuszem i kurialistami na poziom władz administracyjnych i wiernych Kościoła katolickiego. Delegacje te zaczęły przybywać do szczecińskich urzędów na początku 1976 roku. Według komunistów, miały być one narzędziem służącym zmianie dotychczasowej polityki władz odnośnie budowy kościołów. Liczba delegacji wiernych, które pojawiały się w urzędach była znaczna, do końca maja odnotowano 15 takich zdarzeń⁸¹. Służba Bezpieczeństwa nie potrafiła doprowadzić do zakończenia tej akcji, co świadczy o nikłej wartości agentury, jaką dysponowała. W takiej sytuacji naczelnik Wydziału IV podpułkownik Wiesław Leszczyński postanowił wpłynąć na działalność ordynariusza środkami administracyjnymi. Wspólnie z dyrektorem WdsW Henrykiem Kołodziejkiem napisali oficjalne pismo do I sekretarza KW PZPR w Szczecinie, w którym zarzucali biskupowi J. Strobie, że jego aktywność zmierzająca do wymuszenia na administracji zgody na budowę kościołów ma charakter działalności politycznej nastawionej na zaostrzenie stosunków na linii Kościół – państwo. W celu nakłonienia biskupa do zarzucenia tej działalności proponowano, aby przeprowadzić z nim rozmowę ostrzegawczą: „Dotychczas takiej rozmowy nie przeprowadzono, toteż nie czuje się on zagrożony w swojej postawie. Zwrócenie mu uwagi na jego szkodliwą działalność i pokazanie, że znamy jego wszystkie poczynania, powinno go otrzeźwić”⁸². Nie przyniosło to pożądanego skutku – wręcz przeciwnie, biskup J. Stroba poszerzył publicznie wygłaszane postulaty o uzyskanie zezwolenia na budowę seminarium duchownego. Zagroził przy tym, że jeżeli jej nie otrzyma, w ostateczności rozmieści kleryków w domach prywatnych.

W późniejszym okresie nacisk wywierany przez delegacje na władze został uzupełniony o inicjatywy proboszczów. Między innymi 29 listopada 1976 roku do wo-

⁸⁰ *Ibidem*, List.

⁸¹ *Ibidem*, Opis sytuacji.

⁸² *Ibidem*, Pismo komendanta wojewódzkiego MO w Szczecinie do naczelnika Wydziału IV z dnia 21.12.1976.

jeowody wpłynęło pismo podpisane przez 6 proboszczów ze Szczecina, którzy wystąpili jako przedstawiciele 180 tysięcy wiernych. Zwracali się oni z prośbą o rozmowę w sprawie lokalizacji kościołów. Wydział IV KW MO potraktował ich prośbę jako „nową formę nacisku na administrację państwową”⁸³. W związku z tym wojewoda nie powinien się zgodzić na rozmowę, gdyż zapewniłoby to precedens umożliwiający organizowanie w przyszłości podobnych inicjatyw. Ostatecznie taktyka przyjęta przez biskupa J. Stroby nie przyniosła uzyskania upragnionych pozwoleń na budowę kościołów. Konsekwencją tej działalności biskupa była następująca opinia SB:

Publicznie uprawia politykę ukłonów, gestów dobrych chęci wobec władz państwowych. Nieoficjalnie, w swoim urzędowaniu wobec podległego kleru ujawnia negatywny stosunek do władz państwowych, negatywnie ocenia nasz system społeczno-polityczny oraz sposób sprawowania władzy. Przykładem może być wąski odcinek jego działalności tj. budownictwo sakralne i kościelne⁸⁴.

W 1977 roku Wydział IV KW MO w Szczecinie nasilił działania dezintegracyjne wobec biskupa J. Stroby, mające na celu utrudnianie mu kierowanie diecezją. Wykorzystano w tym celu wszystkie możliwe środki operacyjne. Akcja wszczęta przez SB była prawdopodobnie odpowiedzią na działalność biskupa w 1976 roku – skupił się on bowiem na uzyskaniu pozwoleń na budowę.

Główną kombinację operacyjną mającą zniechęcić wiernych do ordynariusza przeprowadzono wokół osoby księdza J. Janasa – TW „Kometą”⁸⁵. W czasie rządów biskupa J. Stroby obrósł on legendą wśród mieszkańców Szczecina jako ksiądz, który odbudował szczecińską katedrę. Jednakże ordynariusz prawdopodobnie wiedział o jego agenturalnej działalności, a to oraz żarliwe propagandowe kazania wygłaszane przez ówczesnego proboszcza katedry spowodowało, że 4 lipca 1977 roku został odsunięty od wykonywania powierzonych mu funkcji. Służba Bezpieczeństwa postanowiła ten fakt wykorzystać. Z pomocą tajnych współpracowników i kontaktów operacyjnych inspirowało powstanie komitetu obrony księdza J. Janasa oraz nakłaniała wiernych do wysyłania petycji i prowadzenia na ten temat rozmów z biskupem. Z powodu takich działań według Wydziału IV KW MO w Szczecinie ordynariusz musiał poświęcić dużo czasu na załagodzenie napiętej sytuacji. Bezpieka oceniała akcję jako perspektywistyczną i planowała powstały konflikt wykorzystywać w przyszłych działaniach przeciwko Kościołowi⁸⁶.

⁸³ *Ibidem*, *Raport o sytuacji*.

⁸⁴ *Ibidem*.

⁸⁵ *Ibidem*, *Wykaz TW*.

⁸⁶ *Ibidem*, *Plan pracy operacyjnej*.

Aparat bezpieczeństwa próbował ze wszelką cenę skłócić ordynariusza z kurialistami. Chwytano się różnych sposobów, między innymi próbowano metodami operacyjnymi zniechęcać księży do biskupa J. Stroby. Taką taktykę przyjęto wobec księdza Andrzeja Offmańskiego, wobec którego próbowano dezawuować, dostarczając ordynariuszowi za pośrednictwem TW obciążające informacje. Służba Bezpieczeństwa kolportowała wśród duchowieństwa diecezji opracowane przez siebie dokumenty ośmieszające biskupa, jakich autorstwo przypisywano księdzu A. Offmańskiemu. Tym, jak sądzili funkcjonariusze SB, doprowadzili do konfliktu, w wyniku którego kuralista nosił się z zamiarem przeniesienia się do innej diecezji⁸⁷.

Poważniejsze znaczenie miała podjęta przez SB próba doprowadzenia do utraty przez biskupa Jerzego Strobę zaufania do biskupa pomocniczego Jana Gałęckiego. Tutaj posłużono się fałszywym dokumentem spreparowanym przez bezpiekę. Jego treść wskazywała na tworzenie przez sufragana z zaufanych księży grupy opozycyjnej w stosunku do ordynariusza. W wyniku akcji dezintegracyjnej według SB do minimum został ograniczony wpływ biskupa Gałęckiego na decyzje natury organizacyjnej⁸⁸.

W 1977 roku SB podejmowała w stosunku do biskupa J. Stroby działania, które wykraczały poza Szczecin. Między innymi Wydział IV ze Szczecina wspólnie ze swoim odpowiednikiem z Zielonej Góry prowadził działania mające na celu doprowadzenie do wywołania konfliktu pomiędzy ordynariuszem a kadrą z Wyższego Seminarium Duchownego w Gościkowie-Paradyżu. Służba Bezpieczeństwa oceniała swoją aktywność na tym polu, twierdząc, że w jej wyniku biskup J. Stroba przeniósł alumnów VI roku do Szczecina⁸⁹. W celu pogłębienia konfliktu SB poprzez tajnych współpracowników kolportowała wśród księży diecezji pismo szkalujące działalność seminarium.

Osoba biskupa stała się także celem działania Departamentu IV MSW. W związku z chorobą prymasa S. Wyszyńskiego próbowano bowiem dezawuować – negatywnych z punktu widzenia SB – ewentualnych kandydatów na jego stanowisko. W tym celu przez sieć tajnych współpracowników przekazywano biskupowi Janowi Gałęckiemu negatywne informacje o biskupie Jerzym Strobie i innych hierarchach, między innymi o kardynale Karolu Wojtyłe⁹⁰.

Pod koniec rządów biskupa Jerzego Stroby w diecezji szczecińsko-kamieńskiej aparat bezpieczeństwa skupiał się głównie na wywieraniu na ordynariusza nacisków, aby usunął ze Szczecina duszpasterza akademickiego, jezuitę ojca Herberta Czumę.

⁸⁷ M. Stefaniak, *op. cit.*, s. 351.

⁸⁸ AIPN PO, sygn. 0713/146, pismo bez tytułu.

⁸⁹ *Ibidem*, *Raport o działalności biskupa Stroby*.

⁹⁰ *Ibidem*, *Plan pracy operacyjnej Departamentu IV MSW*.

Jego aktywność bowiem była przedmiotem wyjątkowo wnikliwej inwigilacji SB. Już w 1976 roku starano się go skłonić do zaniechania działalności⁹¹. Praktycznie od tego momentu do końca pobytu biskupa J. Stroby w Szczecinie wywierano na ordynariusza naciski w sprawie ojca H. Czumy. Czyniono to za pośrednictwem różnych metod. Rozpoczęto od przeprowadzenia rozmów z biskupem. Między innymi rozmawiał z nim na ten temat 2 marca 1977 roku I sekretarz KW PRPR w Szczecinie, Janusz Brych. Rozmowy nie przyniosły pożądanego przez komunistów efektu, ordynariusz bowiem konsekwentnie bronił ojca H. Czumę, nazywając go „gorącym patriotą”. Uważał, że działalność jezuity nie jest konsekwencją kapłaństwa, ale wynika z wartości krzewionych w jego rodzinie⁹². Swe działania SB zintensyfikowała na początku 1978 roku. Wiązało się to bezpośrednio z czynnościami zmierzającymi do tego, by uniemożliwić członkom duszpasterstwa akademickiego prowadzonego przez ojca H. Czumę utworzenie w Szczecinie Studenckiego Komitetu Solidarności⁹³. W tym celu zmieniono także taktykę wobec biskupa J. Stroby. Dotychczasowa perswazja została zastąpiona ultimatum, polegającym na wstrzymaniu wydawania wszelkich decyzji dotyczących Kościoła w województwie do czasu usunięcia jezuity ze Szczecina⁹⁴. Ostatecznie sprawa ojca H. Czumy zakończyła się w 1978 roku wysłaniem go na studia do Rzymu.

Prawdopodobnie ostatnia akcja Wydziału IV KW MO w Szczecinie wymierzona w biskupa J. Strobę została zrealizowana w 1978 roku⁹⁵. Miała ona na celu dezawuować go wśród wiernych, a także wśród uczestników delegacji archidiecezji z Bambergu z jej arcybiskupem na czele, która przybyła do Szczecina w celu przekazania relikwii świętego Ottona. Kilka dni wcześniej do kurii i niektórych wiernych wysłano anonim szkalujący ordynariusza. Natomiast podczas uroczystości, która odbyła się 9 września w katedrze, wśród wiernych znalazła się złożona z około trzydziestu młodych mężczyzn i trzech prostytutek grupa, która kontestowała przekazanie relikwii. Biskup J. Stroba w liście skierowanym do wojewody obarczył odpowiedzialnością za to wydarzenie SB, która – według niego – w ten sposób próbowała zaszkodzić wizycie prymasa S. Wyszyńskiego i innych przedstawicieli polskiego Kościoła w niemieckim episkopacie⁹⁶.

Pod koniec września 1978 roku biskup J. Stroba został mianowany na urząd arcybiskupa metropolity poznańskiego, a tym samym zakończyła się jego działalność jako ordynariusza szczecińsko-kamieńskiego. Władze administracyjne oraz SB przy-

⁹¹ AIPN PO, sygn. 0608/278, *Plan pracy operacyjnej wobec o. J. Czumy*.

⁹² *Ibidem*, *Notatka z rozmowy z biskupem Strobą z dnia 2.03.1977*.

⁹³ AIPN PO, sygn. 0012/17, *Meldunek*.

⁹⁴ M. Stefaniak, *op. cit.*, s. 352.

⁹⁵ *Ibidem*, s. 353.

⁹⁶ AIPN PO, sygn. 0012/17, *Raport*.

jęły tę informację entuzjastycznie. Dowodem na to była pozytywna charakterystyka biskupa opracowana przez dyrektora WdsW w Szczecinie dla jego odpowiednika w Poznaniu⁹⁷. Nowy biskup został w niej przedstawiony w samych superlatywach jako człowiek o wysokiej inteligencji i kulturze osobistej, który w swoich wystąpieniach publicznych nie podnosił spraw natury politycznej. Wskazywano też, że cieszył się pełnym poparciem podległych mu duchownych⁹⁸. Jak można zauważyć, oceny w niej przedstawione różniły się znacząco od formułowanych wcześniej. Trudno jednoznacznie ocenić ten dokument. Mógł on być wynikiem specyfiki pracy organów represji PRL, która często polegała na przerysowywaniu w oficjalnych meldunkach przesyłanych do centrali „zagrożeń” istniejących na danym terenie. Przyjmując takie założenie, należy stwierdzić, że sformułowana wyżej ocena musiała przedstawiać rzeczywiste opinie lokalnych decydentów dotyczące działalności biskupa J. Stroby. W końcu oceniali arcybiskupa poznańskiego, który wówczas nie stanowił już dla nich żadnego zagrożenia⁹⁹.

Podjęte przez aparat bezpieczeństwa czynności operacyjne okazały się nieskuteczne. Między innymi dlatego, że SB nie posiadała wokół biskupa wartościowych tajnych współpracowników, którzy realnie mogli wpływać na podejmowane przez niego decyzje, co było szczególnie widoczne w trakcie wydarzeń z 1976 roku. Ci zaś, którzy potencjalnie mieli takie szanse, byli szybko usuwani przez ordynariusza z zajmowanych stanowisk. Z pewnością SB stosowała środki techniki operacyjnej, na przykład podsłuchy; zachowana dokumentacja nie pozwala jednak na ustalenie dokładnej skali tej formy inwigilacji biskupa. Również czynności administracyjne zmierzające do ograniczenia budownictwa kościelnego nie przyniosły pożądanych przez komunistów skutków. Świadczą o tym dokonania biskupa w tej dziedzinie – udało mu się zainicjować budowę 68 kościołów.

Ksiądz Kazimierz Piechowiak był proboszczem parafii Kolsko w powiecie sulechowskim oraz przez kilkadziesiąt lat był tajnym współpracownikiem SB o pseudonimie „Franek”. Urodził się w 1913 roku w Poznaniu, a seminarium duchowne ukończył w Krakowie¹⁰⁰. Jako TW został zwербowany 20 marca 1950 roku przez samego szefa PUBP w Człuchowie, Władysława Długosza, na podstawie kompromitujących materiałów¹⁰¹. Uzyskał tym samym 229 jako numer rejestracyjny. W 1972 roku ponownie własnoręcznie podpisał oświadczenie o współpracy. Zrobił to „z wdzięczności wobec SB za pozytywne dla mnie załatwienie sprawy prowadzo-

⁹⁷ M. Stefaniak, *op. cit.*, s. 353.

⁹⁸ *Ibidem*.

⁹⁹ *Ibidem*, s. 354.

¹⁰⁰ AIPN PO, sygn. 0023/709/1, *Ankieta informatora z dnia 10.11.1959*.

¹⁰¹ *Ibidem*.

nej przeciwko mnie przez Prokuraturę w Świebodzinie i w celu wynagrodzenia tego, będę bardziej aktywnie współpracował z SB nie ujawniając tego przed nikim o czym zobowiązywałem się już w 1950 roku”¹⁰².

Ksiądz K. Piechowiaka zwerbowano na podstawie licznych, udokumentowanych skarg na jego zachowanie wobec dziewcząt. Już w 1947 roku wpłynęły na milicję w Prabutach (województwo olsztyńskie) pierwsze oskarżenia z Publicznej Średniej Szkoły Zawodowej z tego miasta, gdzie ksiądz K. Piechowiak prowadził zajęcia z religii katolickiej¹⁰³. Na podstawie licznych zgłoszeń o molestowanie seksualne dokonywane przez księdza K. Piechowiaka SB nie miała trudności ze zwerbowaniem duchownego¹⁰⁴. Celem werbunku według SB miało być:

a. kandydat jest potrzebny do przeciwstawienia się reakcyjnej hierarchii kościelnej do czego może nam posłużyć, jako będący pod naszym silnym wpływem i będzie zmuszony wykonywać wszelkie nasze polecenia w tym kierunku; b. kandydat jako ksiądz ma duży wpływ na dużą część społeczeństwa, które w zasadzie jest klerykalne i przy naszych inspiracjach może urobić w kierunku demokratycznym tę grupę społeczeństwa; c. kandydat utrzymuje ścisłe kontakty z elementem wroгим i przez niego można je rozpracować¹⁰⁵.

W 1959 roku ksiądz K. Piechowiak został „karnie” przeniesiony na nową parafię, do Kolska. Było to spowodowane pogłoskami o jego nierządnym prowadzeniu się. Dla samego księdza było to niesłuszne i bezpodstawne oskarżenie i przeniesienie na gorszą bo mniej liczną parafię¹⁰⁶.

Spotkania funkcjonariuszy SB z „Frankiem” odbywały się na terenie plebanii w godzinach wieczornych¹⁰⁷. Ksiądz był chętny do współpracy, za co dodatkowo dostawał wynagrodzenie¹⁰⁸.

Służba Bezpieczeństwa bardzo pozytywnie oceniała działalność operacyjną księdza K. Piechowiaka. Podkreślano, że swoje zadania wykonuje dobrze w ramach swoich możliwości oraz wykazuje pozytywny stosunek do funkcjonariuszy SB. Przekazywane przez niego materiały i informacje miały charakter ogólnoinformacyjny i dotyczyły głównie przebiegu narad księży, sytuacji wśród duchowieństwa oraz wytycznych otrzymywanych z kurii¹⁰⁹. Spotkania były zawsze wyczerpujące i długie, trwały, jak skrupulatnie obliczyła SB, sześć godzin (wraz z dojazdem funkcjonariuszy

¹⁰² *Ibidem*, *Oświadczenie*.

¹⁰³ *Ibidem*, *Pismo*.

¹⁰⁴ *Ibidem*, *Zgoda na werbunek*, s. 2.

¹⁰⁵ *Ibidem*, s. 3.

¹⁰⁶ *Ibidem*, *Doniesienie agenturalne*, s. 2.

¹⁰⁷ *Ibidem*, *Pismo naczelnika Wydziału IV KW MO SB w Zielonej Górze* z dnia 18.10.1965.

¹⁰⁸ *Ibidem*, *Raport oficera SB o wypłacie z funduszu „0” tytułem wykonywania zadań operacyjnych*.

¹⁰⁹ *Ibidem*, *Analiza oceny pracy TW PS „Frank”* z dnia 5.02.1965.

sza SB do Kolska)¹¹⁰. Współpracy z nim nie zerwano nawet po przejściu księdza na emeryturę, jak się wyrażał bowiem kapitan Wojciech Czerniak, zerwanie tak dobrej i owocnej współpracy byłoby wstrząsem dla „Franka”¹¹¹. Dlatego spotkania kontynuowano aż do śmierci konfidenta.

Ksiądz K. Piechowiak przekazywał informacje SB o znaczeniu lokalnym. Przykładowo w kwietniu 1977 roku zdał dokładną relację z wizyty u siebie na plebanii księdza Kazimierza Kowalczuka. Przeprowadzili wówczas długą rozmowę na temat „Caritas”. Wypłynęło wtedy na światło dzienne kilka niesnasek panujących między okolicznymi księżmi, co „Franek” skrupulatnie przekazał SB¹¹².

Ksiądz też chętnie dzielił się z SB niepotwierdzonymi do końca plotkami na temat życia seksualnego księży z diecezji¹¹³. Nie stronił też od analizowania nastrojów politycznych i społecznych swoich parafian¹¹⁴. Jak się wydaje, ksiądz K. Piechowiak, nie mając dostępu do ważnych informacji, nadmiernie nie szkodził lokalnemu Kościołowi. Dziwi natomiast fakt dozgonnej współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa.

Cezary Pieńkowski

THE ACTIVITY OF THE SECURITY SERVICE TOWARDS THE CLERGY IN LUBUSKIE PROVINCE IN THE 1970's. THE CASE OF KAZIMIERZ PIECHOWIAK

Abstract

The history of the Catholic church in Poland in the times of communism interests professional historians as well as journalists as it is one of the most significant parts of the political history of the People's Republic of Poland (PRL). The confrontation of the strongly organized and popular church with the based on Marxist-Leninist ideology state had to create a conflict the course of which, different than in other communistic countries, became one of the most important factors determining the Polish model of real socialism. This article provides an analysis of this conflict in Gorzów diocese in the 1970s.

The security service tried to influence the clergy in numerous ways. A wide range of actions, from promises of speeding up decisions of authorities to threats of disclosing discrediting materials, was employed. However, the efficiency of secret collaborators varied as some priests passed on information they found in pastoral letters or the press. They even sometimes refused to carry out some tasks. Not so long ago, in 1966 the chief of the security ser-

¹¹⁰ *Ibidem*, s. 3.

¹¹¹ *Ibidem*, s. 4.

¹¹² *Ibidem*, Relacja z ustnej informacji przekazanej przez TW „Franek” z dnia 10.04.1977.

¹¹³ *Ibidem*.

¹¹⁴ *Ibidem*, Relacja z ustnej informacji przekazanej przez TW „Franek” z dnia 27.01.1979.

vice in Zielona Góra stated that they did not guarantee the fulfilment of operational tasks within the Church.

Kazimierz Piechowiak, a.k.a. "Franek", the parish priest in Kolsko was a long-time collaborator of the security service. He was recruited by Władysław Długosz, the chief of PUBP in Człuchów, with the use of discrediting materials. The priest was eager to cooperate for what he additionally received remuneration. The security service valued his operational activity. He was said to carry out his tasks properly and present a positive attitude towards the officers of the security services. The materials he delivered provided general information on priests' meetings, the situation of the clergy and instructions received from the Curia. The services' collaboration with "Franek" did not cease even after his retirement as they believed it would be a shock for him. Therefore, officers kept meeting with him until his death.

Kamil Glinka

Uniwersytet Zielonogórski

STRATEGIA PROMOCJI MIASTA NA PRZYKŁADZIE WAŁBRZYCHA

Reforma samorządowa z roku 1990 oraz samorządowo-administracyjna z roku 1998¹ stały się impulsem dla redefinicji celów i sposobów funkcjonowania jednostek samorządu terytorialnego. Zwłaszcza jeśli brać pod uwagę fakt, że stanęły one przed wymogiem wykorzystania instrumentów marketingu terytorialnego² w celu kreowania własnego wizerunku³. Prawdopodobnie ta znajdowała i nadal znajduje potwierdzenie w przypadku miasta Wałbrzycha.

Fundamentem dla realizacji działań promocyjnych⁴ obliczonych na kreowanie wizerunku miasta, pozostają, przyjęte przez jego władze, dokumenty o charakterze strategicznym. Co więcej, wraz z upływem lat można obserwować postępujący proces profesjonalizacji w zakresie tworzenia tego typu dokumentów⁵.

O tak rozumianej profesjonalizacji decyduje przede wszystkim fakt opracowania i przyjęcia przez władze lokalne oddzielnych, koherentnych strategii promocji

¹ Zob. szerzej: A.K. Piasecki, *Władza w samorządzie terytorialnym III RP*, Zielona Góra 2002, s. 15, 24; *idem*, *Wybory parlamentarne, samorządowe, prezydenckie 1989-2002*, Zielona Góra 2003, s. 113.

² W odniesieniu do instrumentów marketingu terytorialnego stosuje się, za M. Florek, klasyczną koncepcję marketingu-mix (produkt, cena, dystrybucja, promocja) wzbogaconą o piąty element, jaki tworzą ludzie, zob. M. Florek, *Podstawy marketingu terytorialnego*, Poznań 2007, s. 174.

³ Wydaje się, że w stosunku do jednostek samorządu terytorialnego, w tym i miast, uzasadnione pozostaje stosowanie pojęcia wizerunku miejsca. Tym samym, poprzez wizerunek miejsca, za P. Kotlerem, D.H. Heiderem, I. Reinem, rozumie się „sumę (ogół) wierzeń, idei (pojęć), wrażeń będących udziałem ludzi (odbiorców)”. Uzasadnione, w tym kontekście, pozostaje również spostrzeżenie, że wizerunek miejsca „reprezentuje (odzwierciedla) uproszczenie dużej liczby skojarzeń i informacji związanych z miejscem”, P. Kotler, D.H. Heider, I. Rein, *Marketing Places – Attracting Investment, Industry, and Tourism to Cities, States, and Nations*, New York 1993, s. 141.

⁴ W przyjmowanym ujęciu promocja tworzy jeden z instrumentów marketingu terytorialnego.

⁵ Proces profesjonalizacji, w tym kontekście, rozpatruje się przede wszystkim w ujęciu podmiotowym: jako zaangażowanie specjalistów w proces formułowania założeń tego typu dokumentów, np. pracowników agencji marketingowych, naukowców itp. oraz nabywanie nowych umiejętności, zdobywanie wiedzy przez inne osoby biorące udział w tym procesie, np. polityków, pracowników urzędów itp. Niemniej jednak, uzasadnione pozostaje również akcentowanie ujęcia przedmiotowego, w którym profesjonalizacja sprowadza się do wykorzystania instrumentów marketingu terytorialnego (zwłaszcza promocji) w konstruowaniu założeń tego typu dokumentów oraz sposobów ich realizacji.

(przyjmujących postać strategii marketingowych⁶), uwzględniających założenia obowiązujących już innych całościowych programów, na przykład strategii rozwoju miasta, kultury, edukacji i tym podobnych⁷.

W tym kontekście uzasadnione pozostaje przywołanie koncepcji profesora Andrzeja Szromnika, sprowadzającej strukturę strategii marketingowej jednostki terytorialnej do czterech podstawowych grup czynności (do czterech etapów). Wśród nich należy wymienić: po pierwsze – analizę sytuacji, po drugie – zdefiniowanie filozofii i celów, po trzecie – planowanie strategiczne i operacyjne, po czwarte – realizację i kontrolę działań⁸.

Odwołując się do zarysowanej powyżej koncepcji, za uzasadnione należy uznać wskazanie na konkretne, szczegółowe elementy determinujące strukturę profesjonalnej strategii marketingowej, w tym strategii promocji realizowanej na poziomie miasta⁹.

Tym samym, w pierwszej grupie (etapie) można wyróżnić udział wyspecjalizowanych podmiotów zewnętrznych (agencji marketingowych oraz przedstawicieli środowisk politycznych, biznesowych, społecznych) w samym procesie formułowania strategii promocji. Na szczególną uwagę zasługuje także stopień uwzględnienia na kartach tego typu dokumentu, między innymi wspomnianych już innych programów o charakterze strategicznym, wyników badań opinii publicznej dotyczących postrzegania miasta, efektów segmentyzacji rynku, rezultatów przeprowadzonej analizy SWOT. Do drugiej grupy można zaliczyć natomiast precyzyjne określenie głównych celów i adresatów podejmowanych działań, a do trzeciej – umiejętny wybór wykorzystywanych instrumentów marketingu. Czwarta grupa definiowana jest z kolei poprzez określenie zakresu podmiotowej odpowiedzialności za realizację i kontrolę osiąganych celów.

⁶ Uznaje się, że strategia promocji, z uwagi na swoje założenia i strukturę, stanowi przykład strategii marketingowej.

⁷ Konieczność uwzględnienia tego typu dokumentów o charakterze strategicznym wynika z faktu, że skuteczna strategia marketingowa (strategia promocji) musi być kompatybilna, m.in.: z ogólną strategią rozwoju jednostki samorządu terytorialnego oraz strategiami rozwoju subproduktów (np. strategią rozwoju turystyki) i strategiami marketingowymi subproduktów (np. strategią promocji turystyki), M. Florek, *op. cit.*, s. 64.

⁸ A. Szromnik, *Marketing terytorialny – koncepcja ogólna i doświadczenia praktyczne*, [w]: *Marketing terytorialny*, red. T. Markowski, Warszawa 2002, s. 71.

⁹ Trudno oczywiście w jednoznaczny sposób określić przynależność poszczególnych, szczegółowych elementów do jednej z czterech grup czynności decydujących o strukturze strategii marketingowej. Zwłaszcza, jeśli brać pod uwagę praktykę formułowania tego typu strategii w jednostkach samorządu terytorialnego. Tym samym, celem autora nie pozostaje przesądzanie o słuszności tego typu klasyfikacji, ale wskazanie na walory koncepcji zaproponowanej przez prof. A. Szromnika.

Wydaje się, że o profesjonalizacji, będącej udziałem podmiotów formułujących strategię promocji miasta, może decydować również wykorzystanie konkretnych terminów¹⁰.

Wałbrzych stanowi przykład miasta, w przypadku którego wyżej wymienione prawidłowości i tendencje znajdują potwierdzenie. Co więcej, jego specyfika i dominujący sposób postrzegania przez opinię publiczną¹¹ uzasadniają zarysowanie formalno-prawnych fundamentów dla działań promocyjnych prowadzonych przez władze lokalne. Niemniej jednak, z uwagi na zakres podejmowanej analizy, konieczna pozostaje również charakterystyka Wałbrzycha, sprowadzająca się do przytoczenia najważniejszych danych i faktów.

Wałbrzych jest miastem położonym w południowo-zachodniej Polsce, drugim pod względem liczby ludności (ok. 120 tys. mieszkańców¹²) w województwie dolnośląskim. Jego granice administracyjne obejmują obszar około 85 km², co daje trzecią pozycję w regionie. Miasto posiada korzystne położenie komunikacyjne. W odległości 40 km od jego centrum przebiega autostrada A4. Przez Wałbrzych (z Wrocławia w kierunku granicy polsko-czeskiej) prowadzi również droga krajowa nr 35¹³. Od stolicy Dolnego Śląska miasto dzieli około 68 km, a od pozostałych, większych ośrodków województwa: Legnicy, Jeleniej Góry i Świdnicy, odpowiednio 64 km, 59 km i 30 km.

¹⁰ Chodzi tu o sam fakt umięjętnego wykorzystania terminów z zakresu marketingu, m.in.: SWOT (z ang. strengths, weaknesses, opportunities, threats; analiza mocnych i słabych stron, szans i zagrożeń), ATL (z ang. above the line; działania promocyjne prowadzone w tzw. mediach tradycyjnych), BTL (z ang. below the line; działania promocyjne prowadzone poza tzw. mediami tradycyjnymi, skierowane najczęściej do konkretnego odbiorcy), SIW (System Identyfikacji Wizualnej; całość symboliki: kolorystyka, logo, logotyp itp., wykorzystywana w procesie kreowania wizerunku i budowy relacji z otoczeniem).

¹¹ Dominujący sposób postrzegania Wałbrzycha przez opinię publiczną potwierdzają wyniki badania „Magnetyzm Miast” opracowanego przez BAV Consulting (Young & Rubicam Brands) i Agencję Badawczą KB Pretendent i zrealizowanego w czerwcu 2009 r. Badanie, przeprowadzone na reprezentatywnej próbie Polaków w wieku 15-69 lat, wskazywało na atrakcyjność 86 polskich miast w 7 kategoriach: atrakcyjności turystycznej, biznesowej, kulturalnej, sportowej oraz stopnia atrakcyjności dziedzictwa (historycznego), natury i komfortu życia. Przykładowo, pod względem komfortu życia, Wałbrzych uplasował się na ostatniej pozycji, *Magnetyzm Miast*, <http://war56ex01.pl/magnetyzmimiastblog/> [data dostępu: 11.05.2011]; *Badanie Siedmiu Wymiarów Magnetyzmu Polskich Miast*, <http://www.magnetyzmimiast.eu/> [data dostępu: 11.05.2011]. Na sposób postrzegania Wałbrzycha wpływają również liczne medialne doniesienia, podnoszące problemy związane z jego funkcjonowaniem. Wśród nich można wymienić m.in.: eksploatację tzw. biedaszybów (nielegalnych miejsc wydobycia węgla kamiennego), zajmowanie tzw. pustostanów (nielegalne zamieszkiwanie w budynkach administrowanych przez miasto), tzw. proceder kupowania głosów (związany z przebiegiem wyborów samorządowych), zob. W. Sokołowski, *Wałbrzych, Rzeszów i Kazimierz Dolny walczą o zmianę wizerunku*, <http://epr.pl/> [data dostępu: 11.05.2011].

¹² Główny Urząd Statystyczny (GUS), *Ludność. Stan i struktura w przekroju terytorialnym. Stan na 30.06.2010 r.*, Warszawa 2010, s. 48.

¹³ *Dane o Wałbrzychu. Lokalizacja*, www.um.walbrzych.pl [data dostępu: 11.05.2011].

Usytuowanie w Kotlinie Wałbrzyskiej, w otoczeniu Gór Wałbrzyskich, decyduje o walorach przyrodniczo-krajobrazowych miasta. Tym samym, jego najważniejszymi atrakcjami turystycznymi pozostają: położony w obrębie parku krajobrazowego Zamek Książ, Stado Ogierów Książ, Palmiarnia, zabytkowa zabudowa rynku i centrum miasta oraz skansen budownictwa górniczego¹⁴. Z kolei wśród wydarzeń sportowych i kulturalnych przyciągających uwagę opinii publicznej należy wymienić organizowane cyklicznie wyścigi kolarstwa górskiego, Festiwal Sztuki i Kwiatów oraz Ogólnopolską Giełdę Kabaretową „Przewalka”. O atrakcyjności miasta wydaje się również decydować funkcjonowanie Teatru Dramatycznego oraz Zespołu Pieśni i Tańca „Wałbrzych”¹⁵.

Z uwagi na szczególne usytuowanie, Wałbrzych pozostawał, praktycznie do lat 90. ubiegłego stulecia, ważnym ośrodkiem Sudeckiego Okręgu Przemysłowego (SOP) oraz Dolnośląskiego Zagłębia Węglowego (DZW)¹⁶. O znaczeniu miasta decydowały, zlokalizowane na jego terenie, kopalnie węgla kamiennego oraz zakłady przemysłu, między innymi porcelanowego, włókienniczego i spożywczego.

Wraz z rozpoczęciem transformacji systemowej Wałbrzych przechodzi proces restrukturyzacji. Pomimo wielu inwestycji, między innymi na obszarze Wałbrzyskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej „Invest Park” (WSSE „Invest Park”), miasto boryka się z problemami natury społecznej, wśród których centralne miejsce zajmuje bezrobocie¹⁷. Istotną część składową budżetu miasta corocznie stanowią wydatki na pomoc społeczną¹⁸. Co więcej, obserwuje się spadek liczby mieszkańców miasta, wa-

¹⁴ Zobacz w Wałbrzychu, www.um.walbrzych.pl [data dostępu: 11.05.2011].

¹⁵ Szerzej na ten temat na stronach internetowych, zob. *Wałbrzych Miasto MTB*, <http://mtb.walbrzych.pl/> [data dostępu: 11.05.2011]; *XXIII Festiwal Kwiatów i Sztuki – Książ 2011*, www.ksiaz.walbrzych.pl [data dostępu: 11.05.2011]; *PrzeWAŁka. Ogólnopolska Giełda Kabaretowa Zawsze w Wałbrzychu*, www.przewalka.pl [data dostępu: 11.05.2011]; *Teatr w Wałbrzychu*, <http://teatr.walbrzych.pl/> [data dostępu: 11.05.2011]; *Zespół Pieśni i Tańca Wałbrzych*, www.zpit.pl [data dostępu: 11.05.2011].

¹⁶ Sudecki Okręg Przemysłowy (SOP) jako drugi, po Górnośląskim Okręgu Przemysłowym (GOP), okręg tego typu w Polsce, obejmuje powierzchnię 6,3 tys. km². Na jego obszarze występuje wiele surowców mineralnych, m.in.: węgiel kamienny i brunatny, granit, rudy cyny, bazalt, kwarc, porfir i melafir. Dominującymi gałęziami przemysłu, rozwijanymi w okręgu na przestrzeni lat, pozostają: przemysł wydobywczy, elektromaszynowy i energetyczny. Począwszy od lat 90., obserwuje się postęp dezintegracji okręgu, warunkowany upadkiem całych gałęzi przemysłu, m.in. likwidacją Dolnośląskiego Zagłębia Węglowego (zwanego też Zagłębiem Wałbrzyskim), stanowiącego główny ośrodek SOP.

¹⁷ Wg stanu z 30.06.2010 r., przeciętna stopa bezrobocia w Polsce wynosiła 11,7%, w województwie dolnośląskim – 12,7%, a w powiecie wałbrzyskim – 19,3% (co dawało 12 019 zarejestrowanych bezrobotnych, z czego 7618 stanowili mieszkańcy miasta Wałbrzycha), M.P., nr 71, poz. 910, *Obwieszczenie Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego z dnia 30 września 2010 r. w sprawie przeciętnej stopy bezrobocia w kraju oraz na obszarze powiatów; Rok 2010. Stopa bezrobocia w procentach*, <http://www.urzadpracy.pl> [data dostępu: 11.05.2011].

¹⁸ Wydatki poniesione na pomoc społeczną w 2010 r. wynosiły ok. 64 mln zł, co stanowiło ok. 18% wykonanych wydatków budżetu miasta (ok. 346 mln zł). Jeśli brać pod uwagę stosunek wydatków w zakresie pomocy społecznej do ogólnej wartości wszystkich wydatków miasta, uzasadnione pozostaje

runkowany z jednej strony ujemnym saldem migracji, a z drugiej – ujemnym saldem przyrostu naturalnego.

Koniec lat 90. ubiegłego stulecia zapoczątkował obniżenie (przy uwzględnieniu kryterium prawno-administracyjnego) statusu Wałbrzycha. W chwili obecnej pozostaje największym w Polsce miastem o statusie gminy¹⁹.

Działania związane z kreowaniem wizerunku Wałbrzycha akcentowane są na kartach dokumentów o charakterze strategicznym. Prawidłowość ta znajdowała potwierdzenie również w okresie wcześniejszym. W tym kontekście należy wskazać na pierwszy dokument tego typu – Strategię Rozwoju Miasta Wałbrzycha na lata 2001-2006 (zwaną dalej Strategią Rozwoju 2001-2006)²⁰.

Generalnie, sama Strategia Rozwoju 2001-2006, ujmowana jako dokument wyznaczający kierunki rozwoju Wałbrzycha, sformułowana została w sposób profesjonalny (sprowadzający się m.in. do analizy sytuacji wyjściowej, w tym przeprowadzenia analizy SWOT oraz do precyzyjnego określenia celów).

W odniesieniu do promocji miasta, Strategia definiowała dwie podstawowe grupy adresatów – zewnętrznych (tzw. „osoby z zewnątrz” – przede wszystkim inwestorzy i turyści) i wewnętrznych (mieszkańcy miasta). Wśród głównych celów działań promocyjnych Strategia wymieniała wykreowanie wizerunku miasta jako miejsca po pierwsze przyjaznego dla potencjalnych inwestorów z Polski i zagranicy oraz małych i średnich przedsiębiorstw, po drugie – otwartego na turystów. Trzecim celem pozostawało informowanie mieszkańców o aktywności władz obliczonej na zaspokajanie potrzeb wspólnoty lokalnej, „tworzenie odpowiedniego klimatu dla spełnienia tej roli”²¹.

Podmiotem odpowiedzialnym za bieżącą realizację oraz monitoring tak definiowanych ogólnych celów pozostawał Zarząd Miasta. Równocześnie, Strategia w szcze-

stwierdzenie, że proporcja tego typu przedstawiała się podobnie w latach wcześniejszych. Przykładowo, w 2009 r. wydatki na pomoc społeczną wynosiły ok. 62 mln zł, a w 2008 r. – 57 mln zł, co stanowiło, w obu przypadkach, ok. 19% wykonanych wydatków budżetu miasta (w 2009 r. budżet wynosił ok. 321 mln zł, a w 2008 r. – ok. 295 mln zł), *Wykonanie wydatków budżetu miasta Wałbrzycha za rok 2010*, <http://bip.um-walbrzych.dolnyslask.pl> [data dostępu: 11.05.2011]; *Wykonanie wydatków budżetu miasta Wałbrzycha za rok 2009*, <http://bip.um-walbrzych.dolnyslask.pl> [data dostępu: 11.05.2011].

¹⁹ Na mocy reformy administracyjnej kraju 1975 r., Wałbrzych stał się stolicą województwa wałbrzyskiego (okres od 1.06.1975 do 31.12.1998 r.). Z kolei w wyniku wprowadzenia w życie założeń reformy administracyjnej 1998 r., uzyskał status miasta na prawach powiatu (okres od 1.01.1999 do 31.12.2002 r.) Począwszy od 1.01.2003 r. Wałbrzych pozostaje gminą miejską.

²⁰ Strategia ta, powstała jako wynik zaangażowania członków Rady Miejskiej Wałbrzycha, Zarządu Miasta Wałbrzycha oraz uczestniczących w posiedzeniu Zarządu Sekretarza i Skarbnika Miasta Wałbrzycha, została przyjęta na mocy uchwały nr XXXVII/126/2001 Rady Miejskiej Wałbrzycha z 22.06.2001 r. w sprawie przyjęcia Strategii Rozwoju Miasta Wałbrzycha na lata 2001-2006, *Strategia Rozwoju Miasta Wałbrzycha na lata 2001-2006*, s. 1, www.um.walbrzych.pl [data dostępu: 11.05.2011].

²¹ *Ibidem*, s. 48-49.

główny sposób wskazywała na cztery grupy zadań w tym zakresie, wyznaczone przez potrzeby: pozyskania nowych inwestorów, promocji Wałbrzycha jako miasta otwartego na integrację europejską, promocji jego wizerunku wśród mieszkańców oraz kreowania jego wizerunku dla turystów²².

Kreowanie pozytywnego wizerunku pozostawało, w myśl założeń Strategii, ostatnim wśród 16 celów strategicznych rozwoju Wałbrzycha²³. Działania w tym zakresie niejednokrotnie odnoszono nie tylko do miasta, ale też do bliżej niezdefiniowanego regionu. Co z tym związane, Strategia nie przedstawiała programu działań obliczonych na promocję miasta uwzględniającego prawne, instytucjonalne i organizacyjne uwarunkowania koniecznej, w obliczu tak określonego zakresu promocji, współpracy na poziomie regionu.

Z uwagi na zmianę statusu miasta warunkowaną utratą grodzkości, zdecydowano o aktualizacji Strategii²⁴. Efektem tego typu działań pozostawała Strategia Rozwoju Wałbrzycha na lata 2004-2006 (zwana dalej Strategią 2004-2006)²⁵. Perspektywa inicjowania oraz praktycznej realizacji działań promocyjnych akcentowana była na jej kartach w stosunkowo niewielkim zakresie, mniejszym, niż w przypadku Strategii Rozwoju 2001-2006.

Tym samym, zaktualizowany dokument wskazywał na konieczność kreowania pozytywnego wizerunku Wałbrzycha oraz zwiększenia stopnia zaangażowania jego mieszkańców w działania promocyjne. Nie precyzował jednak płaszczyzny rozwoju aktywności wałbrzyszan w tym zakresie. Co znamienne, nie wskazywał również w sposób bezpośredni na adresatów tego typu działań. Za główny cel Strategia stawiała natomiast wykreowanie nowego wizerunku Wałbrzycha jako miasta o rozwijającej się gospodarce, wspierającego nowoczesne technologie i inwestorów, przyjaznego dla mieszkańców i turystów²⁶. Nie odwoływała się ona do pojęcia regionu, tak jak w przypadku Strategii 2001-2006.

Choć obie Strategie akcentowały konieczność prowadzenia działań promocyjnych, to z uwagi na ich całościowy charakter (odnoszący się do szeroko rozumianego rozwoju miasta) wskazywały na tę kwestię w sposób niepełny.

²² *Ibidem*, s. 104-106.

²³ Szesnasty ogólny cel strategicznego rozwoju Wałbrzycha nosił nazwę: Wykreowany pozytywny wizerunek Wałbrzycha, *ibidem*, s. 37.

²⁴ Decyzja o aktualizacji Strategii pozostawała uzasadniona, zwłaszcza w kontekście zmian natury kompetencyjnej i ograniczonych możliwości realizacji zadań publicznych, będących udziałem władz Wałbrzycha jako gminy.

²⁵ Strategia ta, przedstawiona przez Prezydenta Miasta Wałbrzycha Piotra Kruczkowskiego, została przyjęta na mocy stosownej uchwały Rady Miejskiej, *Uchwała nr XXVIII/72/04 Rady Miejskiej Wałbrzycha z dnia 13 lipca 2004 roku w sprawie przyjęcia Strategii Rozwoju Wałbrzycha na lata 2004-2006*, www.um.walbrzych.pl [data dostępu: 11.05.2011].

²⁶ *Strategia Rozwoju Wałbrzycha na lata 2004-2006*, s. 34, www.um.walbrzych.pl [data dostępu: 11.05.2011].

Formalno-prawny fundament dla szeroko rozumianej promocji Wałbrzycha stworzony jest obecnie przez dwa dokumenty wyznaczające strategiczne kierunki jego rozwoju. Wśród nich najważniejszą rolę pełni Strategia Promocji Wałbrzycha na lata 2008-2013 (zwana dalej Strategią Promocji)²⁷. Na potrzebę kreowania wizerunku miasta wskazuje również inny dokument o podobnym, jeśli brać pod uwagę perspektywę czasową proponowanych rozwiązań, charakterze – Strategia Zrównoważonego Rozwoju Miasta Wałbrzycha do 2013 roku (zwana dalej Strategią Zrównoważonego Rozwoju)²⁸.

Kluczowa, z punktu widzenia wykorzystania instrumentów marketingu terytorialnego, pozostaje oczywiście Strategia Promocji. Niemniej jednak perspektywa kreowania wizerunku miasta akcentowana jest również w ramach Strategii Zrównoważonego Rozwoju. Dokument ten, w przeciwieństwie do akcentowanych we wcześniejszej części artykułu aktów tego typu, wskazuje jedynie na ogólny cel związany z promocją miasta. Pozostaje nim „[...] pozytywny, powszechnie znany wizerunek nowoczesnej miejscowości [...]”²⁹. Wydaje się, że takie ujęcie zagadnienia związane jest z przyjęciem przez Radę Miasta całościowego programu określającego perspektywę kreowania wizerunku Wałbrzycha, jaką pozostaje Strategia Promocji. Co więcej, zabieg ten, paradoksalnie, może stanowić przejaw z jednej strony wzrostu znaczenia promocji miasta, a z drugiej – rosnącej profesjonalizacji działań jego władz, dostrzegających potrzebę starań w tym zakresie.

W zestawieniu z trzema zarysowanymi powyżej dokumentami przyjętymi przez Radę Miasta Wałbrzycha, Strategia Promocji nosi znamiona programu w największej mierze profesjonalnego, zarówno jeśli brać pod uwagę proces jej formułowania, jaki i konkretne założenia³⁰. Wydaje się, że analiza z jednej strony skali i charakteru działań związanych z przygotowaniem Strategii, a z drugiej – rozwiązań akcentowanych na jej kartach, pozostaje uzasadniona celami artykułu. Zwłaszcza, że pozwoli na zobrazowanie stopnia, w jakim pozostaje ona profesjonalnym programem promocji miasta o strukturze strategii marketingowej.

²⁷ Strategia ta, przedstawiona przez Prezydenta Miasta Wałbrzycha Piotra Kruczkowskiego, została przyjęta na mocy Uchwały nr XXI/189/08 Rady Miejskiej Wałbrzycha z dnia 29.02.2008 r., *Uchwała Nr XXI/189/08 Rady Miejskiej Wałbrzycha z dnia 29 lutego 2008 roku w sprawie przyjęcia Strategii Promocji Wałbrzycha na lata 2008-2013*, www.um.walbrzych.pl [data dostępu: 11.05.2011].

²⁸ Strategia ta, przedstawiona przez Prezydenta Miasta Wałbrzycha Piotra Kruczkowskiego, została przyjęta na mocy uchwały nr XLIV/282/05 Rady Miejskiej Wałbrzycha z dnia 11.10.2005 r., *Uchwała nr XLIV/282/05 Rady Miejskiej Wałbrzycha z dnia 11 października 2005 roku w sprawie przyjęcia Strategii Zrównoważonego Rozwoju Miasta Wałbrzycha do 2013 roku*, www.um.walbrzych.pl [data dostępu: 11.05.2011].

²⁹ *Strategia Zrównoważonego Rozwoju Miasta Wałbrzycha do 2013 roku*, s. 16, www.um.walbrzych.pl [data dostępu: 12.05.2011].

³⁰ Oczywiście jeśli brać pod uwagę kwestię kreowania wizerunku Wałbrzycha.

Przebiegające w trzech etapach³¹ prace nad opracowaniem Strategii angażowały szerokie grono osób, między innymi władze miasta, pracowników wałbrzyskich urzędów i spółek miejskich, przedstawiciele uczelni wyższych, instytucji kultury, lokalnych środków masowego przekazu, organizacji społecznych³². To właśnie w pierwszym etapie jej przygotowań zdecydowano o przeprowadzeniu konsultacji z wyżej wymienionymi środowiskami. Niemniej jednak, podmiotem odpowiedzialnym za realizację ogółu prac pozostawała profesjonalna agencja *public relations*³³.

W pierwszym etapie formułowania Strategii dokonano, oprócz wspomnianych powyżej konsultacji, analizy oraz diagnozy sytuacji wyjściowej. Tym samym, w procesie tworzenia jej założeń, uwzględniono inne obowiązujące dokumenty o charakterze strategicznym³⁴. Co więcej, przeprowadzono badania opinii publicznej, zarówno mieszkańców Wałbrzycha (reprezentatywna próba 500 osób)³⁵, jak i mieszkańców poszczególnych regionów Polski (reprezentatywna próba 800 osób)³⁶. Badania te miały charakter ilościowy. Ponadto, zdecydowano o przeprowadzeniu analizy dotychczasowych działań promocyjnych podejmowanych przez Wałbrzych, ze szczególnym uwzględnieniem celów, grup docelowych oraz rodzajów tego typu działań³⁷.

Istotnym elementem prac nad przygotowaniem Strategii pozostawała tak zwana analiza otoczenia. Z uwagi na stosunkowo bliskie położenie innych ośrodków o podobnej wielkości, obejmowała ona Świdnicę³⁸, Legnicę³⁹ oraz Jelenią Górę⁴⁰. Jej istotnym elementem pozostawała diagnoza dotychczasowych działań promocyjnych obliczonych na kreowanie wizerunku tych miast. Niezbędny, w pierwszym etapie prac nad opracowaniem Strategii, pozostawał również monitoring mediów.

³¹ Chodzi tu o trzy etapy wskazane, bezpośrednio na kratach Strategii, przez podmioty odpowiedzialne za jej sformułowanie, a nie cztery grupy czynności (cztery etapy) charakterystyczne dla strategii marketingowej wg A. Szromnika. Zestawienie trzech etapów zaproponowanych przez twórców Strategii z koncepcją A. Szromnika pozwala na podkreślenie różnic i podobieństw pomiędzy dwoma podejściami: praktycznym i teoretycznym.

³² Urząd Miejski w Wałbrzychu, Biuro Promocji Miasta (UM w Wałbrzychu, BPM), *Strategia Promocji Wałbrzycha na lata 2008-2013*, s. 10-12.

³³ Zob. *Klienci*, <http://profitcomms.pl/klienci/> [data dostępu: 12.05.2011].

³⁴ Chodzi tu o następujące dokumenty o charakterze strategicznym, wyznaczające kierunki rozwoju miasta: Strategię Rozwoju Miasta Wałbrzycha na lata 2001-2006, Strategię Zrównoważonego Rozwoju Miasta Wałbrzycha do 2013 roku, Lokalny Program Rewitalizacji Miasta Wałbrzycha na lata 2004-2006 i lata następne, Strategię Rozwoju Edukacji w Gminie Wałbrzych na lata 2006-2013, Strategię Rozwoju Kultury dla Wałbrzycha na lata 2006-2013 oraz Wieloletni Plan Inwestycyjny Miasta Wałbrzycha na lata 2007-2013, *ibidem*, s. 7.

³⁵ UM w Wałbrzychu, BPM, *Wałbrzych w oczach mieszkańców. Raport z badań ilościowych. Wrocław-Wałbrzych, Wrzesień 2007 r.*

³⁶ *Ibidem*, *Wizerunek Wałbrzycha. Raport z badań ilościowych i analizy. Wrzesień 2007 r.*

³⁷ *Ibidem*, *Strategia Promocji Wałbrzycha na lata 2008-2013*, s. 7.

³⁸ *Ibidem*, *Analiza otoczenia – miasto Świdnica. Październik 2007 r.*

³⁹ *Ibidem*, *Analiza otoczenia – miasto Legnica. Październik 2007 r.*

⁴⁰ *Ibidem*, *Analiza otoczenia – miasto Jelenia Góra. Listopad 2007 r.*

Dane uzyskane w rezultacie działań podejmowanych w pierwszym etapie pozwoliły na przeprowadzenie analizy SWOT oraz na wskazanie na zarówno tak zwane bariery promocyjne miasta, jak i jego tak zwane wyróżniki. Co więcej, umożliwiły przeprowadzenie drugiego etapu formułowania Strategii. Tym samym, pozwoliły na określenie jej celów oraz zdefiniowanie grup docelowych. Efekty prac osiągnięte w pierwszym i drugim etapie formułowania Strategii stworzyły fundament dla opracowania środków promocji miasta oraz budowy jego marki, ujmowanych jako etap trzeci.

Poddając analizie konkretne założenia Strategii Promocji, uzasadnione pozostaje odwołanie się do czteroczęłowej koncepcji A. Szromnika, akcentowanej już na kartach artykułu. Zwłaszcza w zestawieniu z rozwiązaniami przejętymi w ramach Strategii Rozwoju 2001-2006, Strategii Rozwoju 2004-2006 oraz Strategii Zrównoważonego Rozwoju, które akcentowały perspektywę promocji miasta w ograniczonym zakresie.

Jak zostało to podkreślone we wcześniejszej części artykułu, Strategia Promocji została sformułowana przy udziale podmiotów zewnętrznych, w tym na drodze konsultacji społecznych⁴¹. Co więcej, analiza innych dokumentów o charakterze strategicznym, wyniki przeprowadzonych badań opinii publicznej oraz rezultaty segmentacji rynku i pozycjonowania miasta znajdują odzwierciedlenie w jej podstawowych założeniach. Tym samym, Strategia w sposób kompleksowy i precyzyjny wskazuje na mocne (m.in.: położenie geograficzne, instytucje kultury, inicjatywy społeczne, potencjał ekonomiczny) i słabe (m.in.: infrastruktura, brak poczucia identyfikacji mieszkańców z miastem, ograniczenia kompetencyjne władz miasta oraz bariery w procesie komunikowania Urzędu Miejskiego) strony Wałbrzycha. Równocześnie akcentuje szanse (m.in.: oferta turystyczna, realizacja programu Euro 2012) i zagrożenia (stereotypowy wizerunek, konkurencja ze strony innych ośrodków) związane z procesem jego promocji⁴². Analiza SWOT pozostaje punktem wyjścia dla zdefiniowania wspomnianych już najważniejszych barier promocyjnych miasta (wizerunkowych, komunikacyjnych, społecznych, infrastruktury i kapitału)⁴³ oraz jego wyróżników niosących przekaz na poziomie symbolicznym⁴⁴. W tym zakresie, określanym za A. Szromnikiem analizą sytuacji, dokument spełnia warunki profesjonalnej strategii marketingowej.

⁴¹ *Ibidem*, *Strategia Promocji Wałbrzycha na lata 2008-2013*, s. 9.

⁴² *Ibidem*, s. 13-17.

⁴³ Wskazaniu na bariery promocyjne miasta towarzyszyło równocześnie zaakcentowanie wyzwań, związanych z „przełamaniem” tych barier, *ibidem*, s. 18-20.

⁴⁴ Wśród wyróżników miasta Strategia wymienia m.in.: Zamek Książ jako „symbol świetności miasta, jego bogatej przeszłości”, Stado Ogierów jako „symbol aktywnego wypoczynku w atrakcyjnym otoczeniu”, Palmiarnię jako „symbol miłości, niezwykłości i piękna”, *ibidem*, s. 22.

Strategia Promocji w precyzyjny sposób określa wizję i misję miasta. Tym samym, Wałbrzych w roku 2013 (a więc w ostatnim roku realizacji jej założeń) zdefiniowany jest jako „ważny regionalny ośrodek rozwoju turystyki i nowoczesnych technologii”⁴⁵. Co więcej, wskazuje na cztery główne cele działań promocyjnych⁴⁶. W klarowny sposób określa również adresatów tego typu działań, podkreślając trzy podstawowe grupy docelowe: turystów (zagranicznych i krajowych), przedsiębiorców (zewnętrznych i wewnętrznych) oraz mieszkańców⁴⁷. Co szczególnie istotne z punktu widzenia praktycznego wykorzystania jednego z instrumentów marketingu-mix, Strategia kreśli grupę działań i środków promocyjnych, wykorzystywanych w procesie kreowania wizerunku Wałbrzycha. W tym zakresie, określanym za A. Szromnikiem jako zdefiniowanie filozofii i celów oraz planowanie strategiczne i operacyjne, również nosi znamiona strategii marketingowej.

Dokument ten podkreśla również perspektywę realizacji i kontroli działań stanowiących czwartą, ostatnią grupę czynności wpisujących się w strukturę strategii marketingowej. Tym samym, akcentując cztery podstawowe cele, równocześnie wskazuje na podmioty odpowiedzialne za ich osiągnięcie i, co istotne, monitoring postępów w tym zakresie. W przypadku celu pierwszego, jakim pozostaje stworzenie spójnej marki Wałbrzych, Strategia akcentuje konieczność reorganizacji Biura Promocji Miasta (BPM) jako podmiotu odpowiedzialnego za jej kreowanie⁴⁸. W odniesieniu do drugiego celu – zwiększenia liczby turystów odwiedzających Wałbrzych – podkreśla ona potrzebę utworzenia Aktywnego Centrum Obsługi Turystów (ACOT). Do jego zadań, w myśl założeń dokumentu, należy przede wszystkim tworzenie i promowanie oferty turystycznej miasta⁴⁹. Budowanie poczucia tożsamości i identyfikacji mieszkańców z Wałbrzychem pozostaje z kolei udziałem Aktywnego Centrum Obsługi Mieszkańców (ACOM)⁵⁰. Za realizację czwartego, głównego celu Strategii, za jaki należy uznać zwiększenie liczby inwestorów, odpowiedzialna pozostaje natomiast Wałbrzyska Agencja Inwestycji i Przedsiębior-

⁴⁵ *Ibidem*, s. 23.

⁴⁶ Są to: 1) tworzenie spójnej marki Wałbrzych, 2) zwiększenie liczby turystów, 3) zbudowanie poczucia tożsamości i identyfikacji mieszkańców z miastem, 4) zwiększenie liczby inwestorów, *ibidem*, s. 25-26.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 27-28.

⁴⁸ Realizacji celu służyć ma kampania promocyjna „Pasja Odkrywania I – Miasto Tajemnic” oraz „Pasja Odkrywania II – Miasto aktywnego wypoczynku”, *ibidem*, s. 38.

⁴⁹ Chodzi tu przede wszystkim o tworzenie profilowanej oferty turystycznej: dla przedstawicieli świata biznesu (tzw. turystyka biznesowa), uczniów (tzw. turystyka edukacyjna) oraz rodzin (tzw. turystyka rodzinna), *ibidem*, s. 42.

⁵⁰ Elementem decydującym o realizacji tego celu pozostaje, w myśl Strategii, realizacja wielu projektów, wśród których centralne miejsce zajmują „Dni Wałbrzycha”, *ibidem*, s. 46.

czości (WAIP)⁵¹. Co więcej, Strategia wskazuje na konkretny harmonogram prac związanych z realizacją tak zarysowanych celów w perspektywie lat 2008-2013 (w sposób szczegółowy określa rodzaje działań promocyjnych w poszczególnych latach). Biorąc również pod uwagę stosowanie terminów typowych dla profesjonalnego programu promocji, należy wskazać na ich umiejętne wykorzystanie na kartach dokumentu. Na podkreślenie w tym kontekście zasługuje także systemowe ujęcie Wałbrzycha jako ośrodka realizującego strategię promocji⁵².

Działania związane z promocją Wałbrzycha, jako miasta o szczególnym statusie i specyfice, znajdowały w ciągu lat formalno-prawny fundament w postaci dokumentów o charakterze strategicznym. Analiza tego typu dokumentów pozwala na potwierdzenie tezy, zgodnie z którą obserwowano postępujący proces profesjonalizacji w odniesieniu do formułowania ich założeń.

Przywołując zaproponowaną przez A. Szromnika strukturę strategii marketingowej, uzasadnione pozostaje stwierdzenie, że tylko jeden spośród czterech dokumentów nosi znamiona całościowej strategii tego typu (oczywiście w odniesieniu do perspektywy promocji miasta). Sytuacja ta wynika z faktu, że władze Wałbrzycha zdecydowały o realizacji zaledwie jednego, kompleksowego programu w tym zakresie, a mianowicie – Strategii Promocji. Choć pozostałe trzy dokumenty, przyjęte przez Radę Miejską odpowiednio w roku 2001, 2004 i 2005, w większym lub mniejszym zakresie posiadały cechy profesjonalnej strategii, to pozostając regulacjami o charakterze ogólnym, nie podnosiły kwestii promocji w sposób pełny.

Trudno oczywiście w jednoznaczny sposób wskazać na przyczynę takiego stanu rzeczy. Wydaje się jednak, że wymóg marketingowej orientacji działań podejmowanych przez władze miasta, zwłaszcza w obliczu z jednej strony członkostwa Polski w Unii Europejskiej, a z drugiej – rosnącej konkurencji tworzonej przez inne ośrodki regionu, zadecydował o przyjęciu całościowej, profesjonalnej strategii promocji Wałbrzycha, określającej długofalową perspektywę kreowania jego wizerunku. Biorąc pod uwagę, warunkowaną szeregiem czynników natury politycznej, ekonomicznej i społecznej, specyfikę miasta, uzasadnione jest stwierdzenie, zgodnie z którym działania natury promocyjnej pozostają szczególnie istotne.

⁵¹ Podobnie, jak w przypadku celu drugiego, chodzi tu o przygotowanie profilowanej oferty inwestycyjnej, skierowanej do trzech grup odbiorców: inwestorów, małych i średnich przedsiębiorstw oraz osób rozpoczynających działalność gospodarczą, *ibidem*, s. 50.

⁵² Strategia wskazuje podsystemy Wałbrzycha tworzone przez: władzę, mieszkańców, sferę biznesu i media lokalne oraz otoczenie Wałbrzycha, na które składa się tzw. najbliższe otoczenie (powiat), subregion wałbrzyski, region dolnośląski oraz makrootoczenie na poziomie ponadregionalnym, *ibidem*, s. 6.

*Kamil Glinka***TOWN PROMOTION STRATEGY. THE CASE OF WAŁBRZYCH***Abstract*

The main aim of this article is to present the formal and legal foundations of the promotion of Wałbrzych. Therefore, it outlines the assumptions of the most important documents of strategic character which refer to promotional actions. The author also aims at confirming the thesis that over the past few years Wałbrzych has been undergoing a gradual professionalisation in terms of creating such documents and the assumptions found on their pages.

Such an analysis has to include a glossary and be complemented with a brief characteristic of Wałbrzych in order to present its specificity. This is important especially when taking into account the way the town is perceived by the public opinion on one hand and the need to outline the assumptions of documents referring to the promotion of Wałbrzych, which are to some extent created on the basis of social, political and economic reality, on the other.

Marta Kasztelan
Uniwersytet Wrocławski

FENOMEN PAMIĘCI ZBIOROWEJ

W drugiej połowie XX wieku badania dotyczące pamięci rozwinęły się bardzo silnie. Problemem tym zainteresowali się socjologowie, politolodzy, filozofowie, historycy, a także literaturoznawcy. Niemiecka badaczka Astrid Erll nazywa pamięć zjawiskiem międzynarodowym, wielokulturowym i interdyscyplinarnym¹. Przyczyny takiego zainteresowania kwestią pamięci wydają się oczywiste – to dzięki wspomnieniom człowiek rozpoznaje, kim jest i czym odróżnia się od innych ludzi. Mogą to być dom rodzinny, szkoła, spotkania z innymi ludźmi czy podróże – to wszystko wpływa na ukształtowanie się każdej jednostki. Oczywiście dotyczy to nie tylko jednostek, lecz także grup zorganizowanych, rodzin, narodów i państw².

Także pojęcie konfliktu pamięci stało się bardzo popularne i można je spotkać obecnie w wielu opracowaniach i prasie. Za kraje, w których badania dotyczące pamięci najbardziej się rozwinęły, można uznać Niemcy i Francję. W ostatnich latach również w Polsce wielu badaczy podjęło ten problem. Można więc mówić, jak Pierre Nora, o „epoce upamiętniania” – historycznym fenomenie naszych czasów, polegającym na gwałtownej erupcji pamięci, która w ciągu ostatnich 20 czy może 25 lat stopniowo dotykała kolejne kraje i regiony, a obecnie stała się zjawiskiem światowym, „niemal wszystkie kraje, niemal wszystkie grupy społeczne czy etniczne przeżyły w ciągu tego ćwierćwiecza szok zasadniczej zmiany swoich relacji z przeszłością”³. Za prekursora badań nad pamięcią uznaje się Mauricego Halbwachsa (1877-1945) – francuskiego socjologa i kulturoznawcę, ucznia Henriego Bergsona i Emile’a Durkheima, który analizował fenomen pamięci przede wszystkim w pracach *Le mémoire collective* oraz *Les cadres sociaux de la mémoire* (wyd. polskie: *Społeczne ramy pamięci*).

¹ A. Erll, *Kollektives Gedächtnis und Erinnerungskulturen. Eine Einführung*, Stuttgart–Weimar 2005, s. 5.

² E. François, H. Schulze, *Einleitung*, [w:] *Deutsche Erinnerungsorte*, red. E. François, H. Schulze, Bonn 2005, s. 5.

³ *Epoka upamiętniania*, rozmowa z Pierre’em Norą, [w:] J. Żakowski, *Rewanż pamięci*, Warszawa 2002, s. 59.

Pamięć zbiorowa, w ujęciu M. Halbwachsa, nie jest mechaniczną zdolnością rejestrowania obserwowanych zjawisk, lecz polega na rekonstruowaniu przeszłości przez pamiętający podmiot. Jest to możliwe dzięki temu, że podmiot to członek wspólnoty, która dostarcza mu pewnych społecznych ram (*cadres sociaux*), w których on umieszcza następnie zapamiętane fakty. Zmiana przynależności grupowej pociąga za sobą rekonstrukcję wspomnień, a te nie są możliwe bez członków wspólnoty. To bowiem wraz z nimi powstają doświadczenia i przeżycia, które później mogą pomóc we wspólnym przywoływaniu przeżytych wydarzeń⁴. Ze społecznych ram, z naszego otoczenia wywodzą się schematy myślenia kierujące spostrzeżenia na określone tory⁵. Jednocześnie wspomnienia te dopasowują się do całości obecnych spostrzeżeń i są wtapiane w horyzont pamięci. Z tego też powodu ramy społeczne pełnią tak znaczącą rolę przy aktualizowaniu przeszłości⁶. Bez nich, według M. Halbwachsa, nie można skonstruować indywidualnego wspomnienia. Natomiast bez grupy społecznej nie powstanie i nie będzie mógł zostać przekazany dalej świat znaczeń. Wrażenia i wspomnienia indywidualne są wyznaczone społecznie, a specyfika naszych spostrzeżeń wynika z określonej przynależności do grupy. Dlatego można tylko tak dalece wspominać indywidualnie, jak dalece jest się członkiem danej grupy – wspomnienia z dzieciństwa sięgają jedynie do momentu, w którym po raz pierwszy doświadczano przynależności do tej grupy⁷.

Mimo tego, że każda jednostka uzyskuje w obrębie pamięci zbiorowej swoją pamięć indywidualną, to i tak jest ona uwarunkowana przez zbiorowe zależności. Poprzez fakt, że dana osoba bierze udział w procesach komunikatywnych, buduje ona pamięć indywidualną. Następnie, poprzez wymianę spostrzeżeń z innymi, utwierdza wspomnienia o wydarzeniach, podpierając jednocześnie swoje tworzenie pamięci. Oznacza to, że wspomnienia osobistego rodzaju powstają głównie przez komunikację i interakcję w ramach grupy społecznej. Dlatego te wspomnienia są najtrudniejsze do zrekonstruowania, gdyż nie posiadając partnera komunikacji i wymiany, nie można zaktualizować przeszłości. Z racji tego pamięta się to, co można przyporządkować w społecznych ramach do pamięci zbiorowej. Logiczną konsekwencją takiego stanu rzeczy jest fakt, że kiedy komunikacja zostanie przerwana albo zmienią się ramy społeczne, to wspomnienie zostanie zapomniane. Pamięć indywidualna i zbiorowa znajdują się zatem, według M. Halbwachsa, w stanie wzajemnej zależności. Pamięć zbiorowa jest możliwa do zaobserwowania poprzez indywidualne akty pa-

⁴ M. Halbwachs, *Das kollektive Gedächtnis*, Frankfurt nad Menem 1985, s. 24.

⁵ *Idem*, *Spoleczne ramy pamięci*, Warszawa 2008, s. 178.

⁶ B. Neuman, *Erinnerung – Identität – Narration: Gattungstypologie und Funktionen Kanadischer „Fictions of Memory“*, Berlin 2005, s. 160.

⁷ M. Halbwachs, *Spoleczne ramy...*, s. 182.

mięci. Przynależność do różnych grup i ich kombinacji wynika z tego, że indywiduum dysponuje specyficznymi dla grupy doświadczeniami i systemami myślenia. Dlatego wspomnienia o tym samym wydarzeniu mogą tak bardzo różnić się w zależności od przynależności do grupy społecznej. Przynależność do innych grup czyni takie wspomnienie indywidualnym w zależności od utworzonej pamięci zbiorowej. Wskutek tego przedstawiane wspomnienia są wyznaczone przez wielopłaszczyznowe odniesienia i stają się dzięki temu obserwowalne w społeczeństwie. Pamięć zbiorowa w tym ujęciu składa się z różnorodnych społeczności wspomnień, które przez specyficzny dla grupy zasób wyznaczają stan wiedzy i pamięci. Znajduje ona swoje wyznaczniki w społecznościach religijnych, w określonych grupach zawodowych, klasach społecznych czy rodzinach. Pamięć rodziny jest typowym przykładem pamięci pokoleniowej, w której uczestniczą ci wszyscy członkowie rodziny, którzy dzielą horyzont doświadczeń życia rodzinnego. Przez komunikację wszyscy członkowie rodziny uczestniczą w tworzeniu jej pamięci. Przy tym wspomnienie sięga na tyle daleko, na ile najstarsi członkowie rodziny mogą się cofnąć. Wspomnienia te umożliwiają komunikację świadków wydarzeń z przeszłości z im współczesnymi. Ta wymiana obowiązuje podobnie dla wszystkich innych grup, które konstruują pamięć zbiorową poprzez interakcję i komunikację. Członkowie danej grupy, mówiąc o przeszłym, uprzątniają sobie aspekty swojej przeszłości, które ich zdaniem nie powinny popaść w zapomnienie⁸.

Pamięć rodziny, jako postać pamięci zbiorowej, M. Halbwachs wyraźnie odróżnił od historii. Historia rozpoczyna się w punkcie, w którym kończy się tradycja i w którym pamięć zbiorowa zostaje rozcłunkowana. Historia uchodzi za uniwersalną, porządkuje chronologicznie to, co przeszłe, interesuje się przeciwieństwami i rozłamami. Pamięć zbiorowa jest natomiast partykularna, a jej nośnikami są ograniczone przestrzenie i czasowo grupy, których wspomnienia ocenia się i hierarchizuje. Centralną funkcją odniesienia przeszłości w ramach pamięci zbiorowej jest tworzenie tożsamości. Skutkiem tego zostaje szczególnie zapamiętane to, co odpowiada własnemu obrazowi i interesowi grupy. Przede wszystkim w pamięci zbiorowej podkreślane są podobieństwa i kontynuacje⁹. Gwarantują one, że członkowie tej samej grupy będą mogli je w tym samym czasie rozpoznać i że grupa pozostanie taka sama. Członkiem grupy jest ten, który ma udział w tworzeniu pamięci zbiorowej – istnieje wiele pamięci zbiorowych, ale tylko jedna historia. Pamięć zbiorowa jest zoriento-

⁸ *Ibidem*, s. 243 i n.

⁹ A. Erll, A. Nünning, *Gedächtniskonzepte der Literaturwissenschaft. Ein Überblick*, [w:] *Literatur, Erinnerung, Identität. Theoriekonzepte und Fall Studien*, red. A. Erll, M. Gymnich, A. Nünning, Trier 2003, s. 13.

wana na wymagania grupy w teraźniejszości, podczas gdy zainteresowanie historii odnosi się do przeszłości¹⁰.

Pamięć nie pokazuje odzwierciedlenia przeszłości, lecz rekonstruuje ją wewnątrz zbiorowych ram społecznych i dopasowuje przeszłe, wyselekcjonowane wydarzenia do zmieniającej się teraźniejszości. Nie tylko rekonstruuje ona przeszłość, lecz organizuje jednocześnie doświadczenia teraźniejszości i przyszłości. Przeszłość może być opisana jako konstrukcja społeczna, zmienia się ona wtedy, gdy zaczyna być interpretowana przez kolejne pokolenie, które dokonuje jej analizy za pomocą nowej, właściwej sobie aparatury pojęciowej. Każde pokolenie tworzy, według M. Halbwachsa, takie wspomnienia, jakie odnosi do tworzenia własnej tożsamości. Obraz przeszłości nie jest możliwy bez odniesienia do teraźniejszości¹¹.

Historia, według francuskiego socjologa, nie jest pamięcią zbiorową. W przypadku historii przeszłe wydarzenia zostają odłączone od pamięci grupy, a następnie wyczyszczone od związków wspomnień i tożsamości i zaprezentowane w postaci faktów. Pamięć zbiorowa postrzega grupę „od wewnątrz” i dąży do przekazania takiego jej obrazu przeszłości, w którym mogłaby się zawsze rozpoznawać i który wyklucza głębsze przekształcenia. Historia tymczasem pomija pozbawione zmian epoki jako „puste” interwały, a za historyczny fakt uznaje tylko to, co jako proces lub wydarzenie zawiera element przemiany. Aby utrwalić się w pamięci grupy, wszelkie prawdy muszą ukazać się pod postacią zdarzenia, osoby albo miejsca.

Historia nie jest pamięcią także ze względu na fakt, że nie istnieje pamięć uniwersalna. Pamięć jest ze swej natury zbiorowa, co oznacza jej przywiązanie do określonej zbiorowości i tożsamości. Stosunek pamięci i historii to dla francuskiego socjologa stosunek następstwa. W miejscu, gdzie nie pamięta się już, czyli nie przeżywa przeszłości, miejsce pamięci zajmuje historia. Aleida Assmann, analizując tę koncepcję, zaznaczyła, że jeden z jej istotnych aspektów stanowi właśnie fakt, iż Maurice Halbwachs, definiując pojęcie pamięci zbiorowej, wyraźnie odgraniczył je od pojęcia historii rozumianej przez niego jako naukę historyczną¹².

Koncepcja M. Halbwachsa zakładała, że pamięć zbiorowa jest zawsze rekonstruowana w odniesieniu do ram społecznych. W pamięci zostają tylko te wydarzenia, które mogą być rekonstruowane, przywracane przez grupy w określonych ramach – nie odtwarza ona wydarzeń jak historia, lecz konstruuje je. Dlatego nie można utoż-

¹⁰ Dokładną analizę związków przeszłości z teraźniejszością w kwestii konstruowania pamięci zbiorowej przedstawił J. Assmann, *Das kollektive Gedächtnis zwischen Körper und Schrift. Zur Gedächtnistheorie von Maurice Halbwachs*, [w:] *Erinnerung und Gesellschaft*, red. H. Krapoth, D. Laborde, Wiesbaden 2005, s. 68.

¹¹ M. Halbwachs, *Das kollektive...*, s. 32.

¹² A. Assmann, *Wie wahr sind Erinnerungen?* [w:] *Das soziale Gedächtnis. Geschichte, Erinnerung, Tradierung*, red. H. Welzer, Hamburg 2001, s. 119.

samiać pamięci zbiorowej z historią, mają one dwa odmienne cele. Pierwsza dąży do znalezienia związku wspomnień z wyobrażeniami grupy społecznej, druga chce te wspomnienia doszczętnie wyczyścić, dając niezmienny obraz rzeczywistości. Pamięć jest związana z tym, co przeżyte, historia natomiast z tym, co zapamiętane¹³. Pamięć zbiorowa nie jest także pamięcią historyczną, o ile pierwsza stanowi ognisko tradycji, o tyle druga jest obrazem wydarzeń¹⁴.

Francuski socjolog odróżnił pamięć zbiorową nie tylko od historii, ale również od zorganizowanych i zobiektywizowanych form pamiętania, które zebrał pod pojęciem tradycji. Tradycja nie stanowi dla niego formy pamięci, lecz jej deformację. Takie rozumienie tradycji zostanie poddane krytyce przez Jana Assmanna, który uznał, że przejścia pomiędzy pamięcią a tradycją są tak płynne, że wprowadzanie między nimi wyraźnej granicy jest niemożliwe¹⁵. Jego zdaniem koncepcję M. Halbwachsa można zawrzeć w następujących tezach:

- indywidualne wspomnienia są związane zawsze z pamięcią zbiorową, gdyż powstają w określonych ramach społecznych;
- pamięć zbiorowa jest przeżywanym, ciągłym procesem, który w przeciwieństwie do pamięci historycznej przedstawia zamierzone, selektywne przyporządkowanie ogółu przeszłości;
- czas historyczny jest czasem sztucznym, który nie jest tożsamy z czasem przeżywanym w pamięci zbiorowej¹⁶.

Astrid Erll wskazała na dwie podstawowe cechy pamięci zbiorowej w ujęciu Mauricego Halbwachsa – po pierwsze, pamięć zbiorowa jest pamięcią indywidualną, która tworzy się poprzez horyzont socjokulturowego otoczenia, a po drugie, uzyskuje ona dostęp do tego, co przeszłe, poprzez interakcję i komunikację wewnątrz grup społecznych i społeczności kulturowych.

Na problemy z koncepcją społecznych ram pamięci zwróciły uwagę także polskie badaczki: Maria Hirsznowicz i Elżbieta Neyman. Francuski socjolog, odwołując się do interakcji, do wzajemnej wymiany posiadanych informacji między jednostkami, nie uwzględnił ich zdaniem tego, że w toku dzielenia się nimi moc przekonywania innych związana jest z reguły z formalnym lub nieformalnym autorytetem, jakim cieszą się poszczególne jednostki. Poza tym, negocjacje dotyczące zapisów w pamięci

¹³ M. Halbwachs, *Společné ramy...*, s. 156.

¹⁴ M. Król, *Wstęp* [do wydania polskiego], [w:] M. Halbwachs, *Společné ramy...*, s. VII-XXVI.

¹⁵ J. Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, Warszawa 2008, s. 61.

¹⁶ C. Wischermann, *Geschichte als Wissen, Gedächtnis oder Erinnerung? Bedeutsamkeit und Sinnlosigkeit in Vergangenheitskonzeptionen der Wissenschaften von Menschen*, [w:] *Die Legitimität der Erinnerung und die Geschichtswissenschaft*, red. C. Wischermann, Wiesbaden 1996, s. 61. Zob. także: A. Köhler, *Vichy und französischen Intellektuellen*, Tübingen 2001, s. 27-31.

zbiorowej toczą się nie tylko między jednostkami, lecz także między instytucjami, również takimi, które wspierane są środkami przemocy i podlegają wpływom doktryn religijnych, mitów i ideologii, jak na przykład państwo¹⁷. Problemowe jest także odwoływanie się przez M. Halbwachsa do tradycyjnego przekazu, który oparty jest na wymianie werbalnej między jednostkami, w której każdy uczestnik nadaje i otrzymuje informacje. Obecnie przekaz ten funkcjonuje w coraz bardziej ograniczonym stopniu, niemal wyłącznie w obrębie rodziny i grup nieformalnych, a jego rola na scenie społecznej zmniejsza się na korzyść słowa pisanego, a przede wszystkim przekazu masowego, zwłaszcza telewizyjnego. Ta forma przekazu wyznacza to, o wiele bardziej niż ramy społeczne, co w świadomości zbiorowej podlega lub nie podlega utrwaleniu¹⁸.

Niezależnie od interpretacji koncepcji pamięci M. Halbwachsa, należy uznać, że jako pierwszy teoretyk zjawiska pamięci potraktował on ją jako zjawisko kulturowe, odrywając ją od podłoża biologicznego¹⁹. To właśnie ta koncepcja stała się punktem wyjścia dla powstania najbardziej wpływowej teorii pamięci w myśli niemieckiej – autorstwa A. i J. Assmannów.

Niemieccy badacze wskazali na dwie główne formy pamięci – pamięć indywidualną (*das individuelle Gedächtnis*) i pamięć zbiorową (*das kollektive Gedächtnis*). Pamięć zbiorowa nie jest jednolita, można wyraźnie odróżnić dwie jej postaci, czyli pamięć kulturową (*das kulturelle Gedächtnis*) i pamięć komunikatywną (*das kommunikative Gedächtnis*)²⁰.

Pamięć indywidualna według niemieckich badaczy jest konstruowana poprzez epizodyczne wspomnienia, które charakteryzują się czterema głównymi właściwościami. Po pierwsze, są one perspektywiczne – przez to niewymienne i niezbywalne. Wynika to z faktu, że każdy w swojej historii życia posiada własne miejsce z własną pozycją spostrzegania, która powoduje, że wspomnienia różnią się mimo wszelakich zbieżności. Po drugie, wspomnienia nie występują nigdy w odosobnieniu, lecz są zawsze powiązane ze wspomnieniami innych. Potwierdzają się wzajemnie poprzez strukturę skierowaną na krzyżowanie się, zachodzenie na siebie i zdolność połączenia. Po trzecie, wspomnienia indywidualne wydają się fragmentaryczne, ulotne i roz-

¹⁷ M. Hirszniewicz, E. Neyman, *Społeczne ramy niepamięci*, „Kultura i Społeczeństwo” 2001, nr 3-4, s. 27.

¹⁸ *Ibidem*, s. 28.

¹⁹ J. Kałużny, *Kategoria pamięci zbiorowej w badaniach literaturoznawczych*, „Kultura Współczesna” 2007, nr 3, s. 92.

²⁰ A. Assmann, *Der lange Schatten der Vergangenheit*, Bonn 2007, s. 23-26, 51-54; *eadem*, *Vier Formen des Gedächtnisses*, „Erwägen–Wissen–Ethik”, 2002, nr 2, s. 183-190. Szerzej na temat pamięci kulturowej i komunikatywnej: J. Assmann, *Das kulturelle Gedächtnis*, „Erwägen–Wissen–Ethik” 2002, nr 13, s. 239-247; A. Assmann, *Erinnerungsräume. Formen und Wandlungen des kulturellen Gedächtnisses*, Monachium 2006.

myte. Zjawiska, które ukazują się jako wspomnienia, są w zasadzie kawałkami momentów bez początku i końca. Dopiero po fakcie, dzięki opowiadaniu, otrzymują one strukturę, która je uzupełnia i stabilizuje. Po czwarte, wspomnienia te zdają się płynne i niestałe. Mogą się zmieniać z biegiem czasu ze zmianą wspominającej osoby i jej okoliczności życiowych, mogą znikać i blaknąć²¹.

Pamięć indywidualną określa się przez zmianę pokolenia, dlatego po okresie czasu mieszczącym się w przedziale od 80 do 100 lat dochodzi do momentu przełomowego. Jest to czas, w którym jednocześnie istnieje kilka generacji i w którym tworzona jest osobista wymiana dokonywana przez wspólnoty doświadczeń, wspomnień i opowiadań. Po tym okresie pamięć indywidualna naturalnie wygasa, po to, aby zrobić miejsce dla pamięci następnej generacji.

Droga od pamięci indywidualnej do zbiorowej nie jest według A. Assmann prostym przejściem zbudowanym na zasadzie analogii. Oba rodzaje pamięci mają zarówno podobieństwa, jak i różnice. Pamięć zbiorowa jednak różni się od indywidualnej przede wszystkim trzema głównymi cechami. Po pierwsze, pamięć zbiorowa nie zmierza ku połączeniu się w jedną „utkaną sieć” czy ku wzajemnemu potwierdzaniu, lecz skłania się do polemicznych konstrukcji w stosunku do innych pamięci zbiorowych dotyczących tego samego zjawiska. Po drugie, pamięć zbiorowa nie jest fragmentaryczna ani wyrywkowa, lecz bazuje na opowiadaniach, mitach i legendach, które mają strukturę narracyjną i transportują jasną wypowiedź. Po trzecie, egzystuje ona nie jako labilny i rozmazany obraz, tylko opiera się na znakach symbolicznych, które utrwalają, uogólniają i ujednolicają wspomnienia. Należy także zaznaczyć, że zarówno pamięć indywidualna, jak i zbiorowa bazują na ściśle określonym wyborze wspomnień. W przypadku jednej i drugiej zapominanie ich jest konstytutywną częścią²².

Bardzo ważne dla badań w niniejszej pracy jest Assmannowskie odróżnienie, w obrębie pamięci zbiorowej, pamięci pokonanych (*Besiegte*) od pamięci zwycięzców (*Sieger*) oraz pamięci ofiar (*Opfer*) od pamięci sprawców (*Täter*). Dla pamięci sprawców największą rolę odgrywa wyparcie wspomnień, dla ofiar ich gloryfikacja, ale tylko w przypadku, kiedy ofiara staje się zwycięzcą²³. Jednak, według A. Assmann, wspomnienia pokonanych mają o wiele silniejszy potencjał oddziaływania niż wspomnienia zwycięzców. Podczas gdy triumf, z którego cieszą się zwycięzcy, nieza-

²¹ A. Assmann, *Vier Formen des...*, s. 185.

²² Jak zauważa inna badaczka zagadnienia pamięci, A. Erll: „Pamiętanie i zapominanie stanowią dwie strony, albo dwa procesy, tego samego fenomenu, jakim jest pamięć. Zapominanie jest warunkiem dla pamiętania”. A. Erll, *Kollektives Gedächtnis...*, s. 7.

²³ A. Assmann pisze: „Tego, że ofiara i pokonany nie jest tym samym, zauważamy w momencie znalezienia odpowiadających sobie przeciwstawnych pojęć, to znaczy dla ‘pokonanego’ takim pojęciem jest ‘zwycięzca’, natomiast dla ‘ofiary’ – ‘sprawca’”. A. Assmann, *Der lange Schatten...*, s. 187.

przecalnie staje się przeszłością, o tyle wspomnienie przegranych oddziałuje w przyszłości. Dlatego w przypadku wspomnień można dzięki byciu przegranym zwyciężać, a przez bycie zwycięzcą przegrać.

W przypadku pamięci ofiar, ważne jest odróżnienie pomiędzy ich pamięcią heroiczną a traumatyczną (*heroisches und traumatisches Opfergedächtnis*). Pamięć heroiczną ofiar postrzegana jest jako pamięć męczenników. Męczennik wierzy w pewne idee, w naród albo w Boga. Śmierć męczennika jest straszna, ale przenika ją głębszy sens. W związku z tym, że nie do zniesienia jest wyobrażenie, iż miliony ludzi zostało zamordowanych bez powodu, nazywa się ich męczennikami, aby nadać ich śmierci wymiar symboliczny.

Pamięć traumatyczna łączy się natomiast z pasywnością ofiar – prześladowani nie byli wojownikami, poddawali się sile ich niszczącej, w żadnym stopniu nie byli oni przygotowani na to, aby przerwać milczenie i stawiać opór²⁴. O ile łatwo jest mówić o wspomnieniach dotyczących przemocy i strat z perspektywy ofiary heroicznej, o tyle te same wspomnienia z perspektywy ofiary traumatycznej stają się niemożliwe²⁵. Ofiara traumatyczna nie ma nic „do zaoferowania”, podobnie jak sprawca. Inna jest duma winy, a inna duma cierpienia. Sprawcy pokazują, że wspomnienia nie są warte wspomnień. Natomiast ofiary gloryfikują to wydarzenie. Podczas gdy przykłady na pamięć ofiar są liczne, o wiele trudniej znaleźć jest odpowiednie przykłady do skonstruowania pamięci sprawców. Bardzo łatwo jest przypomnieć sobie winę innych, natomiast nie jest już to takie proste w przypadku własnej winy. Doznane cierpienie i doświadczona krzywda zakorzeniają się głęboko w pamięci, natomiast winy i wstyd prowadzą do milczenia²⁶. Pamięć sprawców, jak zaznaczyła A. Assmann, znajduje się ciągle pod presją zapomnienia. Zapomnienie owo nie jest kwestią naturalną, sprawca bowiem nieustannie nad nim pracuje, utwierdzając siebie i otoczenie społeczne, że nic się nie wydarzyło. Poprzez wyparcie stara się konstruować świat, w którym nie był sprawcą²⁷.

Aleida Assmann, analizując różnice między pamięcią ofiar i sprawców, przytacza tu aforyzm Fryderyka Nietzschego: „‘Uczyńłem to’ – powiada moja pamięć. ‘Nie mogłem tego uczynić’ – powiada moja duma i pozostaje nieubłagana. W końcu pamięć ustępuje”²⁸.

²⁴ *Ibidem*, s. 82.

²⁵ *Ibidem*, s. 80.

²⁶ A. Assmann, U. Frevert, *Geschichtsvergessenheit, Geschichtsversessenheit*, Stuttgart 1999, s. 45.

²⁷ *Ibidem*, s. 46.

²⁸ F. Nietzsche, *Poza dobrem i złem*, Kraków 2001, s. 71.

Zarówno jednak sprawcy, jak i ofiary będą reprezentantami świadków historycznych, czyli takich, którzy przez swoją bliskość z danym wydarzeniem przekazują swoje wspomnienia potomnym²⁹.

Pamięć zbiorowa może stać się z jednej strony pamięcią komunikatywną, a z drugiej – pamięcią kulturową. Pierwsza obejmuje wspomnienia dotyczące najbliższej przeszłości, które człowiek dzieli ze współczesnymi. Typową jej odmianą jest pamięć pokoleniowa. Grupa społeczna zyskuje ją w procesie historycznym. Pamięć ta powstaje w czasie i przemija wraz z nim i z członkami grupy, czyli nosicielami pamięci. Wartość graniczną stanowi w tym miejscu 80 lat. Po upływie połowy tej wartości świadkowie, którzy przeżyli jakieś ważne wydarzenie jako dorośli, wkraczają w wiek, kiedy pamięć zaczyna rosnąć, a wraz z nią pragnienie utrwalenia i przekazania innym swoich wspomnień. Pamięć kulturowa jest natomiast zorientowana na utrwalone punkty w przeszłości. Przemienia przeszłość w symboliczne figury, na których się wspiera. Struktura czasowa sięga absolutnej przeszłości, a jej nosicielami są wyspecjalizowani nosiciele tradycji³⁰.

Ważną rolę dla badań kwestii pamięci zbiorowej odgrywa koncepcja „miejsc pamięci” Pierre’a Nory, którą przedstawił on w swojej trzytomowej publikacji *Les lieux de mémoire*³¹. Francuski historyk wyszedł z założenia, że w związku z głębokimi przemianami francuskiego społeczeństwa pamięć narodowa Francuzów zaczęła zanikać od końca lat 50. Dlatego, jego zdaniem, konieczne jest ocalenie przed zapomnieniem, „swoista inwentaryzacja narodowego patrymonium memorialnego”³².

Jako *lieux de mémoire* francuski badacz rozumiał historyczne i mityczne postaci, wydarzenia, instytucje, pomniki, dzieła sztuki, elementy krajobrazu, wokół których krystalizuje się pamięć zbiorowa danej wspólnoty. Miejsce pamięci to każda materialna lub idealna jednostka znacząca, którą wola ludzi lub praca czasu przekształciły w symboliczną część dziedzictwa pamiętanego przez daną wspólnotę³³. Są to fenomeny obecne w pamięci zbiorowej, budujące tożsamość grupy i będące tymi samymi punktami krystalizacji zbiorowych autodefinicji.

Definiując to pojęcie, Pierre Nora, jak zauważa Robert Traba, nie ograniczał zakresu tego pojęcia do konkretnego miejsca, a termin ten wcześniej nie istniał w języku francuskim³⁴. Badacz zaczerpnął go z dzieł Cicerona i Kwintyliana, uważanych

²⁹ A. Assmann wyróżnia cztery rodzaje świadków: sądowy, historyczny, religijny i moralny. Więcej na ten temat autorka pisze w artykule *Fiktion als Differenz*, „Poetica” 1989, nr 21, s. 239-260.

³⁰ Eadem, *Pamięć kulturowa...*, s. 68.

³¹ P. Nora, *Les lieux de mémoire*, t. 1-3, Paris 1984-1992.

³² K. Kończal, *Bliskie spotkania z historią drugiego stopnia*, [w:] *Pamięć zbiorowa jako czynnik integracji i źródło konfliktów*, red. A. Szpociński, Warszawa 2009, s. 210.

³³ P. Nora, *Les lieux de mémoire*, t. 2: *La Nation*, Paris 1986, s. 2226.

³⁴ R. Traba, *Historia – przestrzeń dialogu*, Warszawa 2006, s. 30.

za twórców sformalizowanej mnemotechniki, którzy twierdzili, że każdemu wspomnieniu ma być podporządkowany jakiś konkretny przedmiot w domu albo w otoczeniu, które było świadkiem minionych zdarzeń. Sztuka zapamiętywania miała polegać na tym, aby zestawiać wykaz takich *loci memoriale*. Pierre Nora dokonał przeniesienia tej metafory indywidualnej mnemotechniki do wymiaru społecznego – stworzył on zbiór 130 miejsc wspomnianego domu pod nazwą „Francja”. Dzięki temu doszedł do wniosku, że „miejsca pamięci” są szczątkami, najbardziej zewnętrzzną formą, pod którą przetrwać mogła nasza świadomość poprzez dziesięciolecia i wieki. To do nich się odwołujemy, ponieważ tak naprawdę nie znamy historii. Dopiero odrytualizowanie świata pozwala sięgnąć głębiej. Miejsca pamięci wyrastają i żyją z poczucia, że nie ma pamięci spontanicznej. Pamięć należy organizować poprzez tworzenie archiwów, świętowanie rocznic, obchodzenie świąt, pisanie nekrologów, ponieważ wszystkie te operacje nie są naturalne. Byłyby jednak zupełnie zbędne, gdyby nie potrzeba obrony. To poczucie zagrożenia powoduje, że staje się potrzebna obrona pamięci, po to, aby coś komuś udowodnić lub przekazać³⁵.

W rzeczywistości społecznej miejsca pamięci obejmują całe konglomeraty pojęć o bardzo różnym znaczeniu, rodowodzie i konstrukcji. Pierre Nora nie przedstawił systematycznego wykładu definiującego precyzyjnie swój przedmiot badań, można go rozszyfrować poprzez szeroki kontekst, w jakim się pojawia³⁶. Dlatego istotne jest, aby traktować „miejsca pamięci” jako metaforę. Mogą być bowiem nimi już wspomniane miejsca topograficzne, ale także wszelkie inne elementy związane z kształtowaniem pamięci zbiorowej. Stają się one jej fragmentem wówczas, gdy aktywnie kształtują proces konstruowania tożsamości danej grupy społecznej, narodu. Pełnią rolę swoistego artefaktu i punktu odniesienia.

Samo badanie *les lieux mémoire* P. Nora nazywa historią drugiego stopnia. Oznacza ono odejście od faktografii pozytywistycznej, historii wydarzeniowej i linearności oraz zwrócenie się ku przestrzeni symbolicznej, dowartościowanie zbiorowych imaginacji i kultury popularnej, analizę sposobów użycia i sfunkcjonalizowania przeszłości dla aktualnych potrzeb. Ważną rolę odgrywa analiza trzech komponentów miejsc pamięci: materialnych, funkcjonalnych i związanych z nimi rytuałów oraz miejsc symbolicznych. Różnicę pomiędzy historią drugiego stopnia a historią klasyczną P. Nora przedstawia na podstawie dwóch przykładów. Pierwszym z nich jest konkretny opis malowideł z grotu w Lascaux i ich analiza oparta na mowie F. Mitteranda wygłoszonej z okazji 50-lecia ich odkrycia. Drugi przykład stanowi opowiadanie o historii Tour de France jako o historii wielkich momentów wyścigu, jego bohaterów i komentatorów czy stopniowej komercjalizacji tego wydarzenia sportowego

³⁵ P. Nora, *Zwischen Geschichte und Gedächtnis*, Berlin 1990, s. 17.

³⁶ A. Szpociński, *Miejsca pamięci*, „Borussia” 2003, nr 29, s. 18.

i badanie tego, w jaki sposób Tour de France i Francja zaczęły istnieć w myśleniu jej mieszkańców jako geograficzna całość³⁷.

Badania nad kwestią pamięci zbiorowej prowadzone są także w Polsce. Socjolog Barbara Szacka określa pamięć zbiorową jako zbiór wyobrażeń członków zbiorowości o jej przeszłości, o zaludniających ją postaciach i minionych wydarzeniach, jakie w niej zaszły, a także sposobów ich upamiętniania i przekazywania o nich wiedzy uważanej za obowiązkowe wyposażenia członka tej zbiorowości³⁸. Wyobrażenia te są rozumiane, selekcjonowane i przekształcane zgodnie z własnymi standardami kulturowymi i przekonaniem światopoglądowymi. Z kolei standardy te są wytwarzane społecznie i jako takie stają się wspólne członkom danej zbiorowości, co prowadzi do ujednolicania wyobrażeń o przeszłości, a tym samym pozwala mówić o pamięci zbiorowej dziejów własnej grupy³⁹.

Barbara Szacka rozumie pamięć zbiorową jako zjawisko zmienne i dynamiczne. Jest ona dla niej polem nieustannych spotkań, starć, a także mieszania się obrazów przeszłości konstruowanych z różnych perspektyw i budowania z różnych elementów. Pamięć zbiorowa może być w rozmaity sposób przekształcana, za pomocą takich działań, jak pomijanie, fałszowanie, wyolbrzymianie i upiększanie, manipulowanie związkami, obwinianie nieprzyjaciół, a także konstruowanie kontekstu. Jest zależna od stanu wiedzy historycznej, ale jej treść jest daleka od prawdy podręcznikowej. Mimo że jest pewnym stanem wiedzy, ma nienaukowy charakter. Barbara Szacka podkreśla jednak, że pamięć zbiorowa może być źródłem dla historyka czy socjologa, ale musi zostać poddana różnorodnym operacjom weryfikacyjnym⁴⁰. Jak zauważa socjolog Piotr Tadeusz Kwiatkowski⁴¹, definicja ta jest bardzo złożona, gdyż autorka traktuje pamięć zbiorową wielowymiarowo, jako dynamiczny system

³⁷ P. Nora, *Das Abenteurer „Lieux de mémoire“*, [w:] *Nation und Emotion. Deutschland und Frankreich im Vergleich, 19. und 20. Jahrhundert*, Göttingen 1995, s. 88, 91.

³⁸ B. Szacka, *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa 2006, s. 41. Tak rozumiana pamięć zbiorowa byłaby określana w terminologii Jeffrey'a Olicka jako *collected memory* – w przeciwieństwie do *collective memory* – pamięci wspólnotowej. Zob. więcej na ten temat m.in. w: A. Erll, *Literatur als Medium des kollektiven Gedächtnisses*, [w:] *Gedächtniskonzepte der Literaturwissenschaften. Theoretische Grundlegung und Anwendungsperspektiven*, red. A. Erll, Berlin 2005, s. 250.

³⁹ We wcześniejszych publikacjach B. Szacka używała terminu „pamięć społeczna” zamiast „pamięć zbiorowa” – zob. *O pamięci społecznej*, „Znak” 1995, nr 5. Po raz pierwszy dopiero w publikacji z 2005 r. zadeklarowała odejście od przedstawionego wcześniej podziału, uznając, że pamięć społeczna odnosi się nie tyle do podmiotu pamięci, ile do kontekstu budowania pamięci indywidualnej. Zob. *Pamięć zbiorowa*, [w:] *Wobec przeszłości. Pamięć przeszłości jako element kultury współczesnej*, red. A. Szpociński, Warszawa 2005, s. 57. Poprzedziły to wcześniejsze badania przedstawione w artykułach: *Pamięć zbiorowa i wojna*, „Przegląd Socjologiczny” 2000, nr 2 oraz *Historia i pamięć zbiorowa*, „Kultura i Społeczeństwo” 2003, nr 4.

⁴⁰ B. Szacka, *Czas przeszły, pamięć...*, s. 45.

⁴¹ P.T. Kwiatkowski, *Pamięć zbiorowa społeczeństwa polskiego w okresie transformacji*, Warszawa 2008, s. 16.

wyobrażeń o przeszłości własnej grupy, konstruowany przez jej członków, z treści o zróżnicowanym charakterze i różnorodnej genezie, w toku procesu obejmującego złożone sekwencje społecznych interakcji, przebiegających zgodnie z ustalonymi społecznie i kulturowo regułami. Piotr T. Kwiatkowski wskazuje, że takie pojmowanie pamięci zbiorowej ma duże zalety, przede wszystkim ze względu na dwa fakty. Po pierwsze, uwydatnia odrębność pamięci zbiorowej od historii (na ważność tego wskazywał w swoich poglądach pionier badań M. Halbwachs), po drugie, taka szeroka definicja pozwala na komunikację ponad granicami dyscyplin i specjalizacji oraz podziałami wynikającymi z różnic teoretycznych⁴².

Analizując funkcje pamięci zbiorowej, B. Szacka stwierdziła, że spełnia ona trzy. Pierwsza z nich to funkcja integracyjna, która ma za zadanie utwierdzić ludzi w przekonaniu, że są częścią istniejącej od dawna zbiorowości. Drugą jest funkcja informacyjno-interpretacyjna – wiedza o przeszłości i powiązane z nią informacje zapewniają poczucie zadowolenia nawet w obcej przestrzeni. Jako trzecią z funkcji pamięci wymienia się legitymizacyjno-adaptacyjną, która mobilizuje ludzi do określonych działań oraz sprzyja zwiększeniu legitymizacji władzy. Ludzie popierają pewne instytucje, gdyż mają one długą i chwalebną przeszłość⁴³. Pamięć zbiorowa jest pojemna, gdyż nie obejmuje tylko naszej pamięci, ale pamięć tych wszystkich, którzy pomagają nam w rekonstruowaniu historii. Działają w jej przypadku trzy mechanizmy. Należą do nich: po pierwsze, sama świadomość wspólnej przeszłości, po drugie, fakt istnienia przekazu wartości, wzorów i zachowań, po trzecie, postaci i wydarzenia z przeszłości będące symbolami postaw i wartości – tworzą język grupy, który staje się jednym z jej wyróżników.

Analizy pojęcia pamięci zbiorowej podjął się także polski socjolog Andrzej Szpociński. Wyróżnił on trzy typy pamięci: antykwaryczną, historyczną i monumentalną. Pierwsza z nich jest takim doświadczaniem przeszłości, w którym dawne wytwory kultur, zdarzenia, postacie ulegają daleko idącej desemantyzacji. Jej klasycznym przykładem są tak zwane kalendarze – przypomnienie, co zdarzyło się danego dnia w przeszłości. Pamięć antykwaryczna potwierdza jedynie fakt istnienia przeszłości i co najwyżej pośrednio ją wartościuje jako faktyczny element rzeczywistości. Druga z wymienionych, pamięć historyczna, wyróżnia się poprzez brak odniesień do teraźniejszości. Stanowi ona bezinteresowną kontemplację tego, co zdarzyło się w przeszłości. Najbardziej zbliżona do tego, co określane jest jako „pamięć zbiorowa”, jest pamięć monumentalna. Ma się z nią do czynienia wówczas, gdy poznając przeszłość, chcemy wyjaśnić tu i teraz istniejącą rzeczywistość, a następnie wyjaśnić i uzasadnić

⁴² *Ibidem*, s. 19.

⁴³ L.M. Nijakowski, *Polska polityka pamięci*, Warszawa 2008, s. 50.

lub odrzucić uznawane w niej systemy wartości. Przeszłość doświadczana w kategoriach pamięci monumentalnej dostarcza budulca do konstruowania obrazu własnej grupy⁴⁴.

Konkludując, A. Szpociński pamięcią zbiorową określił to,

co pozostaje z przeszłości w przeżyciach członków grupy lub co czynią swoją przeszłością – zbiór wspomnień o zdarzeniach, przeżytych bezpośrednio lub takich, o których wiedza przekazywana jest z pokolenia na pokolenie w tradycji ustnej, pisanej oraz za pośrednictwem kanałów informacyjnych⁴⁵.

Badacz jednak podkreślił, że doprecyzowanie pojęcia pamięci zbiorowej przez kilkadziesiąt lat stwarzało badaczom wiele problemów i do dnia dzisiejszego ustalenie precyzyjnej definicji tego hasła nie jest do końca możliwe.

Często też stosuje się zamiennie pojęcie pamięci zbiorowej z pamięcią społeczną. Tak robi Marian Golka w pracy *Pamięć społeczna i jej implanty*. Wśród funkcji pamięci społecznej wymienia on przekazywanie takich elementów, jak: wiedza dotycząca przeszłości, kompetencja kulturowa, wzory zachowań ważne z punktu widzenia losów grupy, wartości uznawane przez grupę za ważne i tym samym godne utrwalenia oraz informacje i o prawdziwej bądź domniemanej genezie i strukturze grupy. Poza tym uznaje on, że pamięć społeczna jest czynnikiem współtworzącym tożsamość grupową, czynnikiem współokreślającym relacje pomiędzy grupami sąsiedzkimi i czynnikiem oddziaływania na przyszłość, który wyraża jakieś ideologie, bywa sposobem uprawomocnienia władzy⁴⁶. To, co M. Golka określił mianem pamięci społecznej, w kategoryzacji A. i J. Assmannów mogłoby zostać nazwane pamięcią kulturową.

* *

*

Czym jest pamięć? Pytanie to powtarzane jest nieustannie od początku istnienia cywilizacji. Jak stara się pokazać powyższa analiza, problem pamięci, w szczególności pamięci zbiorowej i miejsc pamięci, znalazł się w ciągu ostatnich kilku dziesięcioleci w centrum zainteresowania nauk humanistycznych i społecznych. Ilu badaczy, tyle definicji pamięci zbiorowej – jedna bowiem nie byłaby w stanie objąć tego wielopłaszczyznowego zjawiska.

⁴⁴ A. Szpociński, P.T. Kwiatkowski, *Przeszłość jako przedmiot przekazu*, Warszawa 2006, s. 30.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 27.

⁴⁶ M. Golka, *Pamięć społeczna i jej implanty*, Warszawa 2009, s. 17.

*Marta Kasztelan***THE PHENOMENON OF COLLECTIVE MEMORY***Abstract*

The memory plays an important role in building the present. We become what we remember as it is the memory that is the source of most of the images that accompany our everyday life. The significance of memory is particularly visible in the case of nationalities and societies. It is often referred to as collective memory as opposed to the one that accompanies us as individuals. The article aims at reviewing the contemporary collective memory theories of French, German and Polish researchers. Definitions and aspects of the phenomenon of memory presented by Maurice Halbwachs, Pierre Nor, Aleida and Jan Assmann and Barbara Szacka are discussed in the paper. The analysis attempts at answering the question if it is possible to formulate one definition of collective memory suitable for all fields of science or does every field require its own, suitable for its particular character of research.

RECENZJE

Lars Ericson Wolke
Jan III Waza. Władca renesansowy

tłum. Wojciech Łygaś,
Gdańsk 2011, ss. 371.

Król Szwecji Jan III (1537-1592, panował od 1568 r.) był najstarszym synem założyciela dynastii Wazów Gustawa I Ericssona z jego drugiego związku małżeńskiego ze Szwedką Margaretą Leijonhufvud, przyrodnim bratem króla Szwecji Eryka XIV i rodzonym Karola IX, który wydarł koronę jego synowi i następcy, Zygmuntowi, panującemu w Polsce jako Zygmunt III. Żoną Jana III i matką Zygmunta była Katarzyna Jagiellonka, najmłodsza córka króla Polski Zygmunta I i królowej Bony Sforzy oraz siostra Zygmunta II Augusta i Anny I Jagiellonki.

Książka Larsa E. Wolkego jest pierwszą biografią króla Jana III od 1745 roku. Składa się z 19 zagadnień ujętych częściowo w sposób chronologiczny (4-8: od narodzin do przejścia władzy 1537-1569; 17-18: od zjazdu w Rewlu do śmierci 1589-1592), a częściowo problemowy (1-3: Jan III w świetle badań naukowych i na tle swojej epoki oraz spotkanie w Rewlu z synem – królem Polski – jako swoista cezura; 9-16: Jan III jako władca – polityk i głowa Kościoła, finanse i szwedzkie siły zbrojne, polityka zagraniczna króla, jego plany ekspansji i długi konflikt z Rosją, wreszcie życie dworskie, budownictwo i kultura oraz życie rodzinne, bliscy i wrogowie króla; 19: podsumowanie – Jan III jako architekt szwedzkiego mocarstwa).

Jan III był najwybitniejszym renesansowym władcą w Szwecji (s. 11), „nowoczesnym i wykształconym” (s. 15), niezwykle czytany (s. 141), który zainteresowanie literaturą okazywał przez całe życie (s. 147). Potrafił prawdopodobnie czytać i mówić po fińsku i angielsku, łacinie, niemiecku i francusku (s. 146). Interesował się muzyką, sztuką i historią (s. 148, 161). Osobiście udzielał konkretnych wskazówek budowniczym i architektom, o czym świadczy pozostałość setek pism zawierających konkretne instrukcje Jana III, dotyczące szczegółów związanych z powstającymi za jego panowania zamkami i obiektami sakralnymi (s. 154). Można go z powodzeniem nazwać jednym z najwybitniejszych teologów w dziejach Szwecji (s. 176), podejmował wszak ambitne próby pojednania kościołów (s. 198). Sposób, w jaki udało mu się utrzymać i wzmocnić władzę, zasługuje na miano wyczynu (s. 23). I wreszcie, a może przede wszystkim – czego stara się dowiedzieć autor – Jan III był architektem wielkomocarstwowej pozycji Szwecji, gdyż to on stworzył fundament pod przyszłe

mocarstwo (s. 359). Jednak mimo, że „epoka rządów Jana III stanowi najważniejszy okres dla zrozumienia dawnej historii Szwecji, a zwłaszcza warunków, w jakich rozdziała się mocarstwowa potęga Szwecji” (s. 11), ów król jest dziś tam postacią anonimową (s. 11). Stało się tak dlatego, że zawsze pozostawał w cieniu wielkich władców, takich jak Gustaw Waza, Eryk XIV czy Gustaw Adolf (s. 11). Główny jednak powód stanowiła religia, potępiono go wszakże w czambuł za chęć rekatolizacji Szwecji (s. 12). Jan III nigdy nie został głównym obiektem zainteresowania żadnego z naukowców (s. 13), wielu historyków uważało i uważa, że nie dokonał on niczego wielkiego (s. 14). Lars E. Wolke podkreśla też, że przez całe swoje życie Jan III na różne sposoby związany był z Polską (s. 27), u nas jednak również ojciec Zygmunta III pozostał zapomniany, próżno wszak szukać nawet jakiegokolwiek artykułu na jego temat.

Bardzo ważną kwestią, która nieustannie przewija się na kartach książki, jest konflikt w rodzinie Wazów, między Erykiem XIV a Janem. Autor wyraźnie w tym sporze, zgodnie z tym, co pokutuje w szwedzkiej historiografii, opowiada się po stronie tego pierwszego. Opisując relacje między braćmi, stwierdza, że nie było poważniejszych sprzeczności między Erykiem i Janem za życia ich ojca, a stosunki między nimi na zawsze zepsuł otwarty bunt, do którego doszło ze strony Jana w 1563 roku (s. 333). Ów bunt zdaniem autora polegał na tym, że ambicje Jana i jego zachłanność skłoniły go do przekroczenia granicy tego, co dopuszczalne (s. 46), a mianowicie złamania zakazu prowadzenia własnej polityki zagranicznej (s. 51). Przejawiało się to w udzieleniu pożyczki szwagrowi Zygmunutowi II Augustowi, co autor uważa za wspieranie wrogów państwa szwedzkiego, kiedy doszło bowiem do wojny szwedzko-duńskiej w 1563 roku, Polska opowiedziała się po tronie Danii (s. 243). Nie dodaje jednak przy tym, że w międzyczasie Jan wraz z małżonką – siostrą polskiego króla – został pozbawiony władzy w księstwie Finlandii i z wyrokiem śmierci uwięziony przez brata, który wbrew Polsce zajął zbrojnie północną Estonię i wszedł w irracjonalny, z punktu widzenia racji stanu szwedzko-fińskiego królestwa, sojusz z wrogą Litwie i Finlandii Rosją.

Jan i Katarzyna „nie cierpieli w więzieniu biedy i karmiono ich nieźle” (s. 73), ale tylko czasami, czego autor również nie przyznaje. Dalej pisze, że kiedy Jan wyszedł na wolność, stanął na czele buntu przeciw koronowanemu władcy, dzięki czemu sam wstąpił na tron (s. 353) i że bunt, jaki Jan wywołał w 1568 roku, jedynie potwierdził wcześniejszą tendencję do psucia wzajemnych stosunków (s. 333). Wobec tego sam sobie przeczy, przyznając w innym miejscu, że chorobliwe reakcje Eryka miały tragiczne skutki i doprowadziły w końcu do jego upadku (s. 118) i że w 1568 roku Jan miał powody, by obawiać się o życie swoje i Katarzyny, i że nie pozostało mu nic innego, jak wznieść bunt (s. 355). Od razu jednak się reflektuje, dodając, że mimo

wszystko uczynił to, podnosząc rękę na koronowanego władcę (s. 355). Wcześniej pisze, że Jana można uznać za polityka hołdującego zasadzie: cel uświęca środki, o czym może świadczyć usunięcie Eryka z tronu (s. 89). Twierdzi, że żądza władzy i podejrzliwy stosunek do otoczenia stanowiły dominujące cechy jego postępowania (s. 90), że obalił prawnie namaszczonego władcę, a tego wszystkiego nie można było wytłumaczyć okrucieństwem i szaleństwem Eryka (s. 90-91). To ostatnie budzi szczególne zdumienie, bo niby jak autor wyobraża sobie wspieranie przez głównego bohatera książki rządów brata szaleńca, który – jak sam zauważył – mordował gołymi rękami członków rady państwa (s. 113) i stanowił śmiertelne zagrożenie dla Jana i jego rodziny (s. 77), wszak jeszcze w czasie powstania delegacja rosyjska usiłowała uparcie uzyskać odpowiedź na pytanie, czy Eryk wyda Katarzynę carowi (s. 83).

Dalej L.E. Wolke wskazuje na skrajną bezwzględność Jana w stosunku do bratanka Gustawa Ericssona, którego wysłał do Polski i jego matki, którą rozdzielił z mężem i dziećmi, oraz zarzuca mu, że odpowiada za otrucie brata (s. 353). W tej ostatniej kwestii zastrzega najpierw wprowadzić, że choć po otwarciu grobu Eryka XIV w 1958 roku natrafiono na ślady arszeniku, co pozwala na wniosek, że Eryk zmarł z powodu otrucia, ale nie stanowi to jednak dowodu (s. 104) przeciw Janowi, nie udało się wszak natrafić w źródłach na wyraźny rozkaz Jana zabicia Eryka, a poszlaki dowodami być nie mogą (s. 103), to nie tylko dodaje zaraz, że opinia o zleceniu otrucia brata jest prawie w pełni uzasadniona (s. 105), ale wręcz przesądza sprawę, pisząc: „Chociaż Jan posunął się aż tak daleko...” (s. 106). I dalej, że „Eryk został otruty arszenikiem, kiedy Jan uznał, że należy się go pozbyć. Jednak nawet tak drastyczne uczynki nie wyróżniają Jana w szczególny sposób na tle całej epoki” (s. 132). Na „obronę” przywołuje przykład Elżbiety I, która rozkazała ściąć Marię Stuart i Eryka XIV mordującego Sturów, po czym dodaje, że Eryk, Jan i Elżbieta byli władcami renesansowymi (s. 133). Eryk – jak zaznacza – łączył w sobie cechy pozbawionego skrupułów bezwzględnego polityka żądnego władzy i estety o znakomitym wykształceniu, który mordował własnymi rękami, taki opis pasuje też do Jana (s. 135). Później znowu sobie przeczy, gdy twierdzi, że Jan różnił się od ojca i brata Eryka, którzy potrafili działać bezwzględnie, jeśli uznali, że coś zagraża sprawowanej przez nich władzy (s. 89) i że mimo iż w najwyższych sferach król miał wolną rękę w kwestii pozbawienia życia Eryka planującego ucieczkę z więzienia do Rosji (s. 102), a także mimo iż w 1573 roku szkoccy oficerowie nasłani przez spiskowców chcących uwolnić Eryka postanowili zamordować Jana i tylko zwykły przypadek sprawił, że król ocalał (s. 100), to i tak więźnia nie pozbawiono życia (s. 101) – zmarł dopiero osiem i pół roku po uwięzieniu. Sprawa zlecenia otrucia brata nie jest więc przesądzona, jak mimo wszystko skłonny jest przyjmować autor,

wszak w Szwecji było bardzo wiele osób, które mogły podać truciznę Erykowi bez wiedzy Jana, tym bardziej, że strażnicy więzienni powiązani byli z obawiającymi się jego uwolnienia rodzinami osób niegdyś przez niego zamordowanych.

Autor jest tak bardzo przejęty losem Eryka XIV, że właściwie kwestia ta przysłania mu zupełnie inny istotny problem, jaki porusza w książce, a mianowicie zjazd Jana III z synem Zygmuntem III w Rewlu w 1589 roku. Przy opisie tego ostatniego wydarzenia nie ma słowa o wspólnym sojuszu Szwecji-Finlandii z Polską-Litwą przeciw Rosji, co z punktu widzenia szwedzkiego króla stanowiło główny cel kongresu, nie ma też informacji, że po tym, gdy strona polsko-litewska tego sojuszu odmówiła, Jan III wykosztowawszy się na zjazd, aby nie odjechać z przysłowiowym kwitkiem, zaczął z pełną determinacją forsować już wcześniej rozważany pomysł własnej abdykacji i przeprowadzenia koronacji Zygmunta za swego życia. Według Larsa E. Wolkego Jan III od samego początku miał tylko jeden cel: zabrać syna do Sztokholmu, aby uwolnić go „z niewoli babilońskiej”, skończyć z poczuciem osamotnienia i cieszyć się rodzinnym szczęściem, którego przez wyjazd Zygmunta rzekomo został pozbawiony. To niebywałe uproszczenie, przemilczające zupełnie, że Jan III miał wówczas przy sobie przecież młodą żonę, nowo narodzonego syna Jana i córkę Annę, która po przybyciu z bratem do Rewla miała odjechać z ojcem do Sztokholmu, w połączeniu z tym, iż Janowi III nie powiodło się zabranie syna ze sobą, służy autorowi do kolejnego ataku na króla – niegdyś aktywnie przyczynił się do rozpadu rodziny starszego brata (s. 28) – i snucia dywagacji o samotnym władcy, który choć rozpaczał nad utratą syna, to potrafił być okrutny i zdradliwy wobec własnej rodziny, wyrachowany i spragniony władzy, wszak sam zgotował o wiele gorszy los rodzinie swego brata (s. 29).

Autor twierdzi, że Zygmunt III nie odjechał z ojcem głównie dlatego, że obawiano się, iż skutkiem takiej decyzji może być kolejny atak wojsk moskiewskich na szwedzko-fińskie królestwo, wywołany niezgodą polsko-szwedzką (s. 26, 296, 336) po ucieczce króla, tyle że ów atak i tak nastąpił, nawet ze zdwojoną siłą (s. 130), a przyczynę jego stanowiło, czego autor zupełnie nie dostrzega, niezgodnienie wspólnego sojuszu przeciw Moskwie. Lars E. Wolke twierdzi, że zbliżenie Jana do młodszego brata Karola, jakie nastąpiło po zjeździe w Rewlu, było formą zemsty na członkach rady, którzy sprzeciwiając się przybyciu dynasty do Sztokholmu, pozbawili króla rodzinnego szczęścia (s. 112). W innym miejscu wspomina wprawdzie, że po zjeździe Jan uzyskał od brata Karola pożyczkę (s. 175) i że ten ostatni objął główne dowództwo w czasie ataku wojsk moskiewskich (s. 290), nie wiąże jednak tych wydarzeń z owym zbliżeniem, które gdyby nie nastąpiło, to wywołałoby furję opozycji pod wodzą księcia Karola z powodu zmarnowanych na zjazd pieniędzy, a o pożyczce i przejęciu dowództwa nie byłoby nawet mowy.

Autor ma rację, gdy pisze, że polityka dynastyczna Jana III wobec Polski, odprężeniowa wobec Danii czy dążenia do sojuszu z Hiszpanią, Polską, Francją, Austrią i papieżem podporządkowane były jednemu celowi, a mianowicie szukaniu wzmocnienia dla polityki na wschodzie, gdzie król zamierzał zbudować swoje szwedzkie imperium (s. 221-222, 277-278) kosztem Rosji i przejąć kontrolę nad rosyjskim handlem poprzez opanowanie Pskowa, Nowogrodu, Nöteborga i Archangielska. Te dążenia wszak wyznaczały główne wektory polityki zagranicznej Jana III (s. 230). Lars E. Wolke zbyt dużą jednak rolę przywiązuje do kwestii handlowych w dążeniach króla, aby mimo wszystko móc wpisać jego politykę (choć znacznie w założeniach ambitniejszą, co podkreśla, wspominając o projekcie sojuszu Eryka XIV z Anglią i tonując nazbyt pozytywną w szwedzkiej historiografii ocenę układów pokojowych z Rosją z roku 1595 i 1617, s. 302-303) w jedność wizji jego poprzedników i następców (s. 361), a w ogóle nie wspomina o staraniach króla, by po częściowym rozbiórce państwa moskiewskiego w sojuszu z Rzeczpospolitą zapewnić synowi Zygmuntovi tron carów i tym samym wyeliminować ostatecznie na przyszłość zagrożenie dla Szwecji-Finlandii i Polski-Litwy ze strony wyrastającej niebezpiecznie na potęgę Moskwy. Tymczasem to ostatnie właśnie było sprawą kluczową i zdecydowanie wyróżnia Jana III na tle jego poprzedników i następców, którzy wbrew dążeniom obu uczestników zjazdu w Rewlu do ekspansji na wschód, błędnie obrali jej południowo-zachodni kierunek, idąc na łatwiznę, co ostatecznie zemściło się na Szwecji w XVIII wieku¹.

Autor ma rację, że za Jana III Szwecja była za słaba, aby pokonać Moskwę i zrealizować jego plany (s. 303), ale nie wspomina słowem, dlaczego później, gdy już była wystarczająco silna, zamiast wystąpić w myśl założeń Jana III i Zygmunta III przeciw Rosji, kierowała się na bezbronną, ponieważ pogrążoną w bezhołowię Polskę. Tak było zarówno w czasie potopu, jak i przed Połtawą. Lars E. Wolke słusznie zauważył, że Jan III mógł zrealizować swoje dążenia w sojuszu z Polską-Litwą. Za to jednak, że nie doszło do sojuszu obwinia króla, którego upór w kwestii estońskiej sprawił, iż wszelkie próby nawiązania bliskich stosunków z Polską spaliły na panewce, mało tego – powstał fundament wrogich stosunków między Szwecją a Polską (s. 358). Autor, który zresztą przeczy sam sobie, ostatecznie uznając fakt utrzymania przez Jana III Estonii przy Szwecji za jego sukces i fundament pod wielkomocarstwową Szwecję (s. 359), nie rozumie, że nawet gdyby Szwedzi oddali Polsce nie tylko Estonię, ale i Finlandię, to szlachta polska i tak nie wysupłaby z mieszkającego złamanego grosza na wojnę z Moskwą, o czym najlepiej świadczy zmarnowana szansa po zajęciu Moskwy, dzięki ogromnej determinacji Zygmunta III w 1610 roku.

¹ P. Szpaczyński, *Habsburgowie w imperialnych dążeniach Zygmunta III wobec Szwecji i Rosji w latach 1587-1618*, Zielona Góra 2008 (nieopublikowana praca doktorska).

Jan III nie miał szans na zrealizowanie swoich dążeń, ale jego syn Zygmunt III, który przejął te plany od ojca, mógł je urzeczywistnić, gdyby nie jego stryj Karol IX, a zwłaszcza kuzyn Gustaw II Adolf, pochopnie ogłoszony w 1633 roku przez riksdag wielkim. Ci dwaj, zamiast w czasie wielkiej smuty walczyć z Zygmuntem III ramię w ramię przeciw Moskwie, o co ich prosił, walczyli z Moskwą przeciw niemu, bo interes dynastyczny był dla nich ważniejszy niż racja stanu szwedzko-fińskiego królestwa. Dlatego właśnie układy z 1595 i 1617 roku mają się nijak do ambitnych zamierzeń Jana III, ponieważ zawierano je nie w interesie Szwecji, ale przeciw Zygmunutowi III. W tym sensie droga wiodąca do pokoju w Nystad, podpisanego w 1721 roku, bierze swój początek w wydarzeniach z czasów przegranej walki Jana III i jego syna o kierunek szwedzkiej ekspansji z Karolem IX, jego synem i ich następcami Karolinami. I dlatego główna teza autora, że Jan III był architektem takiej wielkomocarstwowej pozycji Szwecji, jaka stała się jej udziałem, i że to on stworzył fundament pod to przyszłe mocarstwo (s. 359) jest błędna.

Co do Estonii, to L.E. Wolke przyznaje, że w 1587 roku Jan III wydał posłom na elekcję do Polski instrukcję, że w razie konieczności Szwecja przekaże Estonię Polakom, później jednak się z tego wycofał, ale nie dlatego, że „cała jego polityka wschodnia ległaby w gruzach a to nad czym pracował przez 30 lat zostałoby przekreślone” (s. 337), ale dlatego, że stojący na czele opozycji jego młodszy brat, książę Karol, uważał tego typu obietnicę – jak sam zresztą autor zauważył w innym miejscu – za głupstwo i bezcelność i stanowczo się temu sprzeciwił (s. 339), a Jan III nie miał możliwości mu się przeciwstawić, tym bardziej, że Polacy i Litwini nawet w zamian za Estonię nie byłiby, jak już wspomniano, skłonni do sojuszu przeciw Moskwie.

Gdy autor słusznie zauważa, że połączenie Rzeczypospolitej ze Szwecją i Finlandią otwierało nowe perspektywy na przyszłość (s. 9-10), to towarzyszące temu jednak dywagacje o „unijnym kolosie” ze stolicą wspólną w Rydze (s. 10) są niczym nieuprawnione, bo nikt tego wówczas nie planował. Oba państwa miał łączyć tylko sojusz przeciw Rosji. Lars E. Wolke najpierw stwierdza, że to „spór o Inflanty doprowadził do trwającego 100 lat okresu wrogości między Polską a Szwecją, której konsekwencją były liczne konflikty i wojny” (s. 10), następnie zaś, że „nie zdawano sobie sprawy, iż to decyzja o katolickim wychowaniu Zygmunta będzie miała tak daleko idące konsekwencje dla całego obszaru nadbałtyckiego na następne 100 lat” (s. 188, 247). To ostatek jest efektem propagandy Karola IX i Gustawa II Adolfa, którzy pod pretekstem, że Zygmunt III dąży do rekatolizacji Szwecji, przechwycili władzę i przyczynili się do wzrostu fanatyzmu w swoim królestwie, co miało również bardzo negatywny wpływ na szwedzką historiografię. Gdy Lars E. Wolke, w odniesieniu do konfliktu Jana III z Erykiem XIV pisze, że w historiografii Szwecji rzadko

spotykany jest taki przypadek, aby zwycięskiemu władcy do tego stopnia udało się ukształtować obraz pokonanego nieprzyjaciela (s. 87), to zapomina, że nieporównanie bardziej Karolowi IX i Gustawowi II Adolfowi udało się ukształtować taki obraz w odniesieniu do pokonanego króla Zygmunta, który w Szwecji dziś jest władcą zupełnie nieznanym, a jeśli już, to z fanatyzmu...². Między Polską a Szwecją nie było żadnego sporu o Inflanty, tylko agresja szwedzka w Inflantach pod wodzą królów, dążących do opanowania wybrzeży południowych Bałtyku w błędnym kierunku ekspansji.

Niesłuszne jest przypuszczenie autora, że w czasie rozmów przy okazji elekcji Zygmunta nie podejmowano kwestii roszczeń finansowych Szwecji wobec Polski, uznając je za przedawnione (s. 249), gdyż strona szwedzka z nich zrezygnowała. W 1593 roku Borys Godunow nie był jeszcze carem (s. 290). Bona Sforza do Warszawy zabrała ze sobą nie tylko Annę i Katarzynę, ale też Zofię (s. 326). W książce właściwie nic nie ma o relacjach dorastającego Zygmunta z ojcem, a relacje Jana III z siostrami ograniczono tylko do Elżbiety, podczas gdy na temat stosunków z Katarzyną Cecylią, Anną i Sofią, poza tym, że ich imiona zostały wymienione, nie ma żadnych informacji. Autor wykpił mit o skarbie Eryka (s. 360), gdy tymczasem spiskowcy dysponowali potężną bronią w postaci skarbów królewskich, jakie w czasie wojny domowej ukrył w ogrodach bądź zatopił w jeziorze zarządca ogrodów królewskich w Sztokholmie, Jean Allard. Ów Francuz z pochodzenia, który przybył do Szwecji pod koniec panowania Gustawa I, po kapitulacji Eryka XIV zbiegł do Francji z częścią skarbu królewskiego i z zamiarem zorganizowania zagranicznej inwazji na Szwecję, celem przywrócenia do władzy poprzedniego króla i jego potomków³. Autor nie wspomina o emigrantach szwedzkich we Francji i ich planach obalenia Jana III w 1584 roku.

Jeżeli chodzi o wydawnictwo Finna, które wydało polski przekład książki, to niestety należy zwrócić uwagę, iż w porównaniu z oryginałem pominięto w tłumaczeniu nie tylko indeks osób, ale bibliografię i wskazówki bibliograficzne do wszystkich 19 zagadnień, co jest zabiegiem niedopuszczalnym. Jeżeli zaś chodzi o tłumacza książki Wojciecha Łygasia, to również niestety należy wytknąć błędy rzeczowe, będące wynikiem niestarannego tłumaczenia: na przykład w oryginale jest, że układ zawarto między Krakowem a Kopenhagą, a w tłumaczeniu mamy, że w Krakowie (s. 243); Alamanni przebywał w Sztokholmie w 1582, a nie w 1581 roku (s. 246); w oryginale mamy wojny szwedzko-polskie, a w tłumaczeniu polsko-szwedzkie, a to nie to samo (s. 247, 358); zamiast Krystyny jest Katarzyna (s. 227); powinno być

² S. Östergren, *Sigismund. En biografi över den svensk-polske monarken*, Ängelholm 2005.

³ Z. Boras, *Emigranci szwedzcy we Francji i ich plany obalenia rządów Jana III Wazy w roku 1584*, [w:] *Polska – Niemcy – Europa*, Poznań 1977, s. 145-153.

Rewel, nie Rewal (337-343); Katarzyna Jagiellonka w tłumaczeniu jest córką „królowej Szwecji” (s. 13), a Elżbieta I jest Katarzyną (s. 61), Jan III zaś zięciem Zygmunta II Augusta (s. 75) i czasami Johanem (s. 86) bądź Janem II (s. 280), a Gustaw II Adolf – Gustawem II Wazą (s. 116); w 1560 roku Jan nie był jeszcze Janem III (s. 301); zamiast „ale” czy „lecz” w tłumaczeniu jest „niestety”, co wypacza sens zdania i tym samym przekaz autora (s. 93); księżę Karol nie wyznawał kalwinizmu, a jedynie z nim sympatyzował (s. 109); artykuły kalmarskie nie zakazywały Zygmuntowi III mieszkać w Polsce (s. 125); nie 200 tysięcy talarów, a 120 tysięcy ksiąg Jan pożyczył Zygmuntowi II Augustowi (s. 243); w załączniku numer 1 jest 28 zamiast 29.06.1556 i 27 zamiast 17.11.1592. Poza tym brak tłumaczenia nazw posiadających odpowiedniki w języku polskim (np. jest Teusina, a powinno być Tiawzin, Weissenstein – Biały Kamień itd., s. 252, 254). To ostanie dotyczy nie tylko tekstu, ale i map. Jeśli już mamy tłumaczenie, to jest ono błędne, na przykład Altmark to nie jest Stare Pole, jak to przetłumaczył Wojciech Łygaś, tylko Stary Targ (s. 303). Tłumacz pododawał poza tym synowi króla, Zygmuntowi, nadużywany w polskiej historiografii w odniesieniu do jego osoby przydomek Waza, którego w oryginale książki nie ma.

Przemysław Szpaczyński

Knut Carlqvist
Eryk XIV Waza. Król ludu

tłum. Wojciech Łygaś,
Gdańsk 2010, ss. 671.

Król Szwecji Eryk XIV (1533-1577) był najstarszym synem założyciela dynastii Wazów, Gustawa I Ericssona, przyrodnim bratem królów Szwecji: Jana III i Karola IX, którzy z powodu choroby psychicznej pozbawili go władzy, oraz stryjem Zygmunta panującego w Polsce jako Zygmunt III i Gustawa II Adolfa. Książka Knuta Carlqvista składa się z 25 rozdziałów ujętych zasadniczo w sposób chronologiczny. Motywem przewodnim biografii jest rehabilitacja jej bohatera, czego autor nie kryje, szkoda tylko, że dokonuje się ona wraz z pogwałceniem prawdy historycznej oraz elementarnych zasad obiektywizmu.

Knut Carlqvist w swoich wywodach naruszył elementarne zasady obiektywizmu, zarzucając z jednej strony Janowi III, że był „uzurpatorem” (s. 476), który „podniósł zbrojną rękę na króla” (s. 174) Eryka XIV – „prawowitego władcę kraju” (s. 639), a z drugiej – opowiadając się wprost za uzurpatorem Karolem IX, mieniąc się nawet jego zwolennikiem i atakując bezpardonowo króla Zygmunta. Obie te kwestie w dodatku pozostają ze sobą w ścisłym związku. Powodem do napisania rehabilitacji Eryka XIV była wszak, co sam autor przyznaje, powieść *Sigismund* z 1976 roku, autorstwa Larsa Gustafssona, który, odnosząc się do uzurpacji księcia Karola względem króla Zygmunta, stwierdził wprost i całkiem słusznie, wbrew bezceremonialnie panującym w szwedzkiej historiografii stereotypom, że „Byłoby lepiej, gdyby w 1598 roku książę Karol przegrał pod Stångrebo”, gdyż „bagno, w którym się zagrzebaliśmy zawdzięczamy Karolowi” (s. 15). Knut Carlqvist, komentując to stwierdzenie, przyznał bez ogródek: „Gustafsson podniósł lustro, a ja ujrzałem w nim siebie – luteranina spragnionego krwi, zwolennika Karola IX” (s. 15-16).

Autor, aby dowieść nie tak oczywistej jak w 1598 roku uzurpacji Jana III – „od wczesnych lat zafascynowanego tradycją katolicką” (s. 151) – względem starszego przyrodniego brata, nie zawahał się przekłamać oczywistych faktów, twierdząc, że król Eryk „dążył do szczerego pojednania”, podczas gdy otoczenie uwolnionego z więzienia księcia Jana pod wodzą wuja tego ostatniego, Stena Ericssona Leijonhuvuda, parło do konfrontacji (s. 416). Na owym Bogu ducha winnym skądinąd wuju autor nie zostawia przysłowiowej suchej nitki, twierdząc, że po zwycięstwie nad

Erykiem XIV sam „Pan Bóg zadbał jednak o to, aby pan Sten nie cieszył się swym tryumfem zbyt długo” (s. 469). Nawet w tytule rozdziału 28 czytamy: „panu Stenowi karę wymierza Bóg” (s. 457). Tymczasem prawda była taka, że ci ludzie – bracia Eryka i ich otoczenie z owym wujem Stenem na czele – mieli uzasadnione podstawy, aby obawiać się o swoje życie. Chory psychicznie król wszak uważał ich za wrogów i obmyślał coraz to nowe sposoby, aby się ich pozbyć. Stanowił nadto zagrożenie dla państwa. Autor jednak owe fakty zupełnie pomija.

Słowa polemizującego z L. Gustafssonem K. Carlqvista, że do 1976 roku „Zygmunt był postacią zupełnie nieznaną i tylko czasami twórcy programów rozrywkowych traktowali go jak jakiegoś błazna...”, wszak „stanowi on zupełną antytezę tego, co uważamy za kwintesencję szwedzkości: Zygmunt to unia” (s. 15), dowodzą niestety smutnej prawdy, że znajomość Szwedów, jeśli chodzi o przeszłość własnego kraju, zamyka się w słynnej „Bajce o koniu”, którą w 1740 roku napisał Olof von Dalin – autor jednego z najstarszych syntetycznych ujęć dziejów Szwecji – porównując państwo szwedzkie do konia, a kolejnych władców z dynastii Wazów do jeźdźców, którzy go dosiadają. Na podstawie tej propagandowej bajki, do której K. Carlqvist czyni zresztą aluzje (s. 371), do dziś oceniani są królowie szwedzcy z tej dynastii, w ogóle niemal cała historiografia szwedzka nie jest w stanie się od niej uwolnić. Autor twierdzi, że „Protestanckie, autorytarne rządy ustanowione w 1598 roku po bitwie pod Stångebro zamieniły Szwecję w mocarstwo, podczas gdy katolicka, arystokratyczna Polska zaczęła pogrążyć się w niemocy, a później padła ofiarą kilku rozbiorów (ostatnie w 1939 i 1946 r.). Nieszczęściem Polski była pańszczyzna i katolicyzm, ponieważ oba te zjawiska idą ze sobą w parze. Historia Szwecji powinna napawać nas dumą” (s. 37). Tyle że K. Carlqvist, wskazując na „aureolę epoki, kiedy Szwecja była mocarstwem” (s. 38), zapomina zarówno o tym, że było to mocarstwo sezonowe, że Szwecja również padła ofiarą rozbioru, kiedy to bezpowrotnie utraciła Finlandię, jak i o tym, że nawet rdzenna Szwecja była bliska podzielenia losu Rzeczypospolitej. Co więcej, zdaje się nie rozumieć powodów takiego stanu rzeczy. Dlatego, choć gdzie indziej upatrując przyczyn, trudno nie zgodzić się z autorem, gdy nazywa Szwecję „pozbawionym historii krajem” (s. 626).

Knut Carlqvist stara się przekonać czytelnika, że źródeł dotyczących konfliktu Eryka XIV z Janem III nie należy traktować poważnie, gdyż „powstały z inspiracji strony zwycięskiej” (s. 32), wszak „Jan osobiście spędził wiele zimowych nocy na poprawianiu historii” (s. 33). Tyle że to, co przeszkadza mu w odniesieniu do Eryka, nie przeszkadza mu w odniesieniu do Zygmunta. Nie dostrzega nawet, iż sam padł ofiarą „poprawiania historii” przez Karola, o czym najlepiej świadczy jego komentarz do stwierdzenia L. Gustafssona w formie pytań: „Czy to znaczy, że różaniec i polski parlament [w Szwecji synonim wszechogarniającego bałaganu] stanowiłyby mniejsze

zło?” (s. 15); „Czy nie powinniśmy byli podążyć lojalnie za Zygmuntem i popełnić głupstwo polegające na przyjęciu jakiejś niewielkiej części polskiego systemu państwowego?” (s. 42). To pod wpływem propagandy Karola IX wystąpienie przeciwko Zygmuntowi K. Carlqvist utożsamia z wystąpieniem przeciw katolicyzmowi (s. 525).

Autor, dokonując rehabilitacji Eryka XIV, stara się przekonać czytelników, że ten nigdy nie rozważał na poważnie wydania Katarzyny carowi, a przez cały czas chodziło mu tylko o zyskanie na czasie i że „król i jego doradcy zdecydowali się na wypróbowaną metodę polegającą na opóźnianiu biegu rzeczy” (s. 419). I konstatuje, że „Afera z Katarzyną Jagiellonką należy do tej kategorii gier politycznych, którymi czołowi politycy muszą się z czasem posłużyć, choć wychodzą z nich ubrudzeni. Działania należy oceniać na podstawie zamierzeń i efektów” (s. 419). Otóż K. Carlqvist wprost przyznaje, że to sam Eryk „zapropoNOWAŁ” Iwanowi IV, że wyśle bratową do Rosji, aby później stwierdzić, iż król „się rozmyślił” (s. 418), sugerując zgodnie z powyższym wywodem, że proponując Katarzynę carowi, bluffował. Tyle że powód, dla którego Eryk nie mógł wywiązać się z obietnicy, był inny, a mianowicie taki, iż realizacji tak absurdalnego zamiaru stanowczo sprzeciwili się członkowie Rady z wujem Jana, Stenem Ericssonem Leijonhuvudem, na czele, tym bardziej że łączył się z tym zamiar zamordowania męża Jagiellonki i jej małego syna Zygmunta, o którym to zamiarze sam autor zresztą wspomina (s. 492). W momencie, gdy Iwan IV uczepił się obietnicy szwedzkiego króla, czyniąc jej dopełnienie warunkiem *sine qua non* przedłużenia sojuszu ze Szwecją, wówczas nie było innego wyjścia, jak „opóźnianie biegu rzeczy” przez członków Rady, do czego zmuszony był i sam Eryk, który nie mogąc wytrzymać presji wywieranej przez cara z jednej strony i Rady z drugiej, zwariował do reszty¹ i zaczął mordować członków Rady, oskarżając ich o spisek. To, iż sprawa wydania Katarzyny, ba, zamordowania Jana i Zygmunta była dla Eryka XIV otwarta nawet po uwolnieniu brata i bratowej z więzienia, stając się główną przyczyną pozbawienia go władzy, nie pozwala zgodzić się z autorem, że król kiedykolwiek „się rozmyślił” w sprawie wydania bratowej do Moskwy. Dlatego tytuł 25 rozdziału *Eryk ratuje Katarzynę przed carem* (s. 408), jako absurdalny, musi budzić sprzeciw podobnie jak stwierdzenie, że między braćmi po uwolnieniu Jana z więzienia „zgoda była niemożliwa, bo Eryk dążył do szczerego pojednania, a do konfrontacji parły osoby związane z księciem Janem” (s. 416).

¹ Autor, co dziwi, pominął zupełnie w swoich rozważaniach książkę B.N. Larsen *Erik XIV, Ivan Groznyj og Kataryna Jagiellonica*, „Acta Universitatis Upsaliensis, Studia Historia Upsaliensia”, t. 129, Uppsala 1983, w której autorka wysuwa hipotezę, iż wyraźne zachwianie równowagi psychicznej u Eryka XIV nastąpiło na skutek permanentnego stresu spowodowanego żądaniami Iwana IV wydania mu Katarzyny Jagiellonki.

Nie jest prawdą to, co twierdzi autor, powołując się na list króla Eryka do księcia Jana, w którym Eryk „przypominał o wojnie z Rosją w 1555 roku, że Zygmunt August obiecał pomoc, a gdy wojna wybuchła, nie dawał znaku życia” (s. 159), gdyż prawda była taka, że to sam Gustaw Waza odrzucił ofertę sojuszu przeciw Rosji, ponieważ nie chciał eskalować konfliktu. Na obietnicę pomocy odpowiedział, że jej nie potrzebuje, gdyż sam sobie poradzi. Autor sam wcześniej przyznaje, że Gustaw Waza pragnął pokoju z Rosją i że jego śladem szedł Eryk (s. 101). Knut Carlqvist w sposób niebywale złośliwy pisze, że książę Jan, żeniąc się z Jagiellonką, został przez Zygmunta II Augusta „zrobiony w konia” (s. 162), wszak temu ostatniemu, po tym jak „musiał przez dziesięć lat przeczesywać Europę w poszukiwaniu kandydata, który nie tylko zrezygnuje z wiana, ale także zapłaci za podstarzałą pannę młodą” (s. 162), udało się w osobie księcia Finlandii znaleźć wreszcie „ofiara”. I że król Polski „starał się wyciągnąć ze swej ofiary, ile tylko się da” (s. 162). Otóż Jan ożenił się z Jagiellonką z własnej nieprzymuszonej woli. Nie tak bardzo sam Zygmunt August o to zabiegał, ale przede wszystkim książę Finlandii, którego determinacja była tak ogromna, że zawarł małżeństwo wbrew woli królewskiego brata. Z wiana Jan nie zrezygnował, tylko zgodził się poczekać na jego wypłatę, co było zjawiskiem powszechnym w Europie, wszak Habsburgowie i również Wazowie zalegali z wypłatą wian mężom swoich córek i siostr. Książę pożyczył pieniądze szwagrowi dobrowolnie pod zastaw siedmiu zamków inflanckich. W zamian zyskał szansę na realizację swoich wielkich planów politycznych, na sukcesję po nierokującym nadziei na potomstwo królu oraz taką żonę, o jakiej król Eryk XIV mógł jedynie pomarzyć. Autor sam przyznaje wszak, że „szwedzcy królowie i następcy tronu mieli zazwyczaj spore problemy ze znalezieniem dla siebie małżonek wywodzących się z rodów władców” (s. 55). Należy tu podkreślić, że spośród szwedzkich władców z dynastii Wazów tylko Janowi i jego synowi się to udało. Twierdzenie, że „Katarzyna osiągnęła już wiek, w którym nigdy nie byłaby panną, gdyby jej królewskiemu bratu nie brakowało pieniędzy, żeby wydać ją odpowiednio za mąż” (s. 162) jest daleko idącym uproszczeniem, pokutującym również niestety w historiografii polskiej. Nie kwestia braku pieniędzy jednak, a odpowiedniego kandydata, przesądziła sprawę opóźnionego zamążpójścia córek Bony i Zygmunta I, którym po doświadczeniach „Starego” króla z siostrami nie opłacało się po prostu inwestować w nic nieznaczące politycznie związki. Jan otrzymał rękę Jagiellonki tylko dlatego, że był politycznie odpowiednim kandydatem, a nie dlatego, że „zrezygnował z wiana” i udzielił Zygmuntowi II Augustowi pożyczki.

Sam Autor zresztą, abstrahując od powyższych uwag, całkiem słusznie wskazuje na przyczyny, dla których doszło do aliansu: „Celem Jana była ekspansja na Wschód” (s. 76); „Jan jako książę Finlandii marzył o sojuszu z Polską przeciw Rosji”

(s. 151); „Obie strony łączyły obawy przed zagrożeniem ze strony Rosji” (s. 103); „Król Polski podobnie jak książę Jan próbował stworzyć polsko-szwedzki sojusz przeciwko Rosji” (s. 417). Za czystą demagogię należy jednak uznać twierdzenia, że „postawa Jana mogła doprowadzić do rozpadu Szwecji” (s. 103), ponieważ książę „dążył do uzyskania pełnej niezależności od Eryka, a dla osiągnięcia tego celu spiskował z innymi państwami nad Bałtykiem” (s. 181, 188), że „udzielił pożyczki wrogowi państwa szwedzkiego, a z powodu tych pieniędzy wielu pocziwych Szwedów dało gardła i straciło życie”, że nie przyjął do wiadomości, iż „Finlandia jest częścią państwa szwedzkiego” (s. 183, 189) i dopuścił się zdrady państwa (s. 190, 271). Gdy K. Carlqvist pisze, że „Karol IX uważał, że nie należy się chwalić faktem, iż w 1568 roku na tronie Szwecji zasiadł zdrajca” (s. 175), co ma służyć za argument dla lansującego takie przekonanie autora, to należy zauważyć, że ów Karol temu „zdrajcy” pomógł zasiąść na tronie, a o zdradzie Jana III przypominał sobie dopiero wówczas, gdy jego synowi Zygmuntovi III wyrwał koronę. To wydarzenie najlepiej dowodzi, że „zdrada” księcia Jana była niczym innym jak zwykłą propagandą, najpierw Eryka XIV, a następnie Karola IX i tym samym nie tylko nie potwierdza przekonania autora, ale w nie wprost godzi.

Podkreślanie, że „stany skazały Jana na śmierć za zdradę stanu i udział w spisku”, że „wyrok śmierci został zatwierdzony przez stany” (s. 181) nie ma większego znaczenia wobec tego, iż za odmowę zatwierdzania decyzji Eryka trafiało się w najlepszym wypadku do więzienia. Autor sam na to zwraca uwagę w innym miejscu, pisząc, że w 1562 roku, a więc jeszcze zanim Jan został skazany na śmierć, kilku członków Rady trafiło do więzienia, a wtedy reszta musiała zatwierdzić decyzje podjęte przez Eryka (s. 655). Określenie Jana mianem „politycznego pajaca, który nie ma zasad, a do tego kłamie” (s. 183) jest niedopuszczalnym atakiem na postać historyczną, stwierdzenie zaś, że to Jan „zapoczątkował działania, które ostatecznie doprowadziły do klęski pod Połtawą” (s. 104) – złośliwym brakiem w pojmowaniu dziejów własnego państwa. Tym bardziej, że autor doskonale zdaje się rozumieć odmienną rolę założyciela polityki Eryka XIV i Jana, pisząc, że ten drugi zmierzał do sojuszu z Polską przeciw Rosji, gdy ten pierwszy, podobnie jak ojciec Gustaw, pragnął pokoju z Rosją (s. 101, 417) oraz że Jan dążył do ekspansji na wschód, a „Eryk był zorientowany na zachód” (s. 151). I wreszcie, że Eryk liczył, iż „strategiczny konflikt interesów między Moskwą a Polską pomoże mu w zawarciu korzystnego pokoju z Rosją (s. 151-152). Na to liczył nie tylko Eryk, ale i Karol IX, Gustaw II Adolf, Karol X Gustaw, Karol XI i wreszcie Karol XII, który za późno opamiętał i rozeznał się w błędach swoich poprzedników. To właśnie taka polityka, krótkowzroczna, „zorientowana na zachód”, zapewniła Szwecji sezonową mocarstwowość i doprowadziła do Połtawy. Jan III i Zygmunt III chcieli Szwecję przed Połtawą

ochronić i na tym polega ich wielkość, złośliwie niedostrzegana w historiografii szwedzkiej, w której odsądza się ich od czci i wiary, a politykę wschodnią szwedzkich królów mieni się zawzięcie, jak to czyni autor w odniesieniu do Eryka XIV, „wybo-rem najwłaściwszego kursu wobec Rosji” (s. 101). Knut Carlqvist z rozbrajającą szczerością przyznaje, że „Wojna z Rosją nie była dla Eryka kuszącą perspektywą, bo nie miałby później co począć z rosyjskimi prowincjami” (s. 155). I dodaje, że dążenia „Jana różniły się od tych, jakie przyświecały państwu szwedzkiemu” (s. 155) i że gdy Jan III jako król przystąpił do tak upragnionej przez siebie wojny z Rosją, „na którą tak bardzo czekał”, nie była ona korzystna dla „umęczonej wojną” Szwecji (s. 420, 469, 557). Dziwne, że wojny z Polską tak jakoś Szwedów nie męczyły. Może parafrazując słowa autora w odniesieniu do króla Danii Fryderyka II, który za Eryka XIV „prawdopodobnie nie przystąpiłby do wojny ze Szwecją, gdyby nie liczył na to, iż szwedzka szlachta odegra w niej rolę piątej kolumny” (s. 661), należałoby postawić pytanie: czy Szwedzi toczyliby wojny z Polską-Litwą, gdyby nie liczyli na to, że szlachta polsko-litewska odegra w nich rolę piątej kolumny?

Gdy autor pisze, że Katarzyna Jagiellonka „całkiem niesłusznie znalazła się w cieniu swego męża” (s. 503), to niewątpliwie należy się z tym zgodzić, ale „obstawianie”, że Katarzyna kierowała Szwecją za rządów Jana III, gdyż po jej śmierci jego polityka uległa całkowitej zmianie, wydaje się absurdalne i służące autorowi do zdyskredytowania Jana III jako króla, którego rządy wprost określa jako „nieudane” (s. 573)². Śmierć Katarzyny niczego nie zmieniła w polityce jej męża, skoro ich jedyny syn i następca tronu w protestanckim królestwie nadal pozostał katolikiem, a Jan III dalej forsował jego kandydaturę na tron Polski. To, iż po wyborze Zygmunta na tron Jagiellonów zgodził się bez problemu, aby ten wycofał się z planów poślubienia protestantki, najlepiej dowodzi, że „zwrot” ku protestantyzmowi po śmierci żony był jedynie próbą stworzenia sobie alternatywy na wszelki wypadek, gdyby Stefan Batory przeżył Annę Jagiellonkę, ożenił się powtórnie i doczekał się syna. Skoro do tego nie doszło i Jan III po śmierci Stefana Batorego miał możliwość kontynuowania swojej polityki, której był wierny od 1556 roku, a więc zanim jeszcze poślubił Katarzynę, kontynuował ją bez wahania. Ścisły sojusz Szwecji-Finlandii z Polską-Litwą przeciw Rosji był niezmiennym priorytetem w jego polityce od momentu, kiedy został księciem Finlandii aż do końca życia.

Gdy autor pisze, że „król Jan zasłużył sobie na to, aby obciążyć go winą za nędzę, jaka zapanowała w państwie” (s. 571), to zapomina, iż była ona wynikiem marnotrawstwa Eryka XIV, który bezceremonialnie w ciągu niespełna ośmiu lat roztrwo-

² Świadczyć o tym też słowa: „Nadal nie udało mi się określić, kto kierował Szwecją za rządów Jana III. Obstawiam Katarzynę, bo w 1583 r. po jej śmierci polityka Jana uległa całkowitej zmianie” (s. 503).

nił cały majątek gromadzony przez dziesięciolecia pieczętowanie przez chciwego ojca. Dlatego Jan III, wbrew temu, co pisze K. Carlqvist, miał słuszość, obarczając Eryka XIV winą za ową „nędzę”. Autor przyznaje, że „marnotrawstwo było wprawdzie jedną z ujemnych cech Eryka”, ale bagatelizuje to, dodając, że „jego bracia też nie słynęli z oszczędnego trybu życia” (s. 491). Tyle że oni nie mieli do dyspozycji wypełnionych srebrem po sufit komnat. Dlatego też określenie Eryka XIV królem ludu, co jest naczelną tezą książki odzwierciedloną w tytule, stanowi prawdziwy paradoks (s. 619). On sam wszak za króla ludu się nie uważał, a podkreślanie przez autora tego, że lud uważał Eryka XIV za dobrego króla, twierdząc słusznie skądinąd, że za jego panowania żyło się lepiej, też nie uprawnia do takiej tezy, gdyż ów lud cierpiał właśnie przez niego, nie zdając sobie z tego sprawy i za skutki spowodowane przez marnotrawstwo poprzednika obarczał jego następcę.

Knut Carlqvist wielokrotnie powtarza swoje przekonanie, że Eryk został otruty na rozkaz brata za pomocą arszeniku (s. 635), że Jan go „kazał zamordować” (s. 639). Sprawa zlecenia otrucia brata, ku oburzeniu autora, nie jest jednak w szwedzkiej historiografii przesądzona. I słusznie, wszak było bardzo wiele osób, które mogły podać truciznę Erykowi bez wiedzy Jana, tym bardziej, że strażnicy więzienni powiązani byli z obawiającymi się jego uwolnienia rodzinami osób niegdyś przez niego zamordowanych. Autor zaś sam przyznaje, że Eryk „wcześniej czy później zostałby uwolniony” (s. 639), a tego uwolnienia nie tylko Jan III, który oszczędzał uwięzionego brata, mimo iż przez pierwszych osiem lat rządów, a więc przez cały okres pobytu Eryka XIV w więzieniu, zmagał się – jak sam K. Carlqvist przyznał – z niekończącymi się spiskami (s. 570), miał powody się obawiać. Nawet, gdyby Jan III zlecił otrucie brata, to czy historyk szwedzki zdający sobie sprawę z konsekwencji uwolnienia chorego psychicznie króla dla Szwecji i dynastii ma prawo go za to potępić? Autor najwyraźniej z tych konsekwencji jednak sobie sprawy nie zdaje, skoro twierdzi, że Jan III kazał otruć brata w obawie, że ten pozbawi go tronu (s. 639).

W jednym autor niewątpliwie „przysłużył” się oskarżanemu o zniszczenie rodziny Eryka XIV Janowi III, a mianowicie dowodząc z powodzeniem, że żona pozbawionego władzy króla – Karin Månsdotter – nie tylko sama, wdawszy się w romans, opuściła uwięzionego męża (s. 555, 556, 558, 563, 565), ale zgodziła się również na wysłanie syna Gustawa Ericssona do Polski (s. 638-639). Niczym nie są jednak uzasadnione twierdzenia autora, że Zygmunt III uważał Gustawa Ericssona za potencjalnego kandydata do tronu (s. 641), że na dworze Zygmunta III panowała atmosfera wrogości wobec Eryka XIV, czy też że „Zygmunt III zabrał się za poprawianie historii życia i rządów swego ojca” (s. 342). Podobnie Autor mija się z prawdą, gdy pisze, że „Zygmunt po śmierci ojca nie znalazł czasu, by odwiedzić swoje nowe królestwo dziedziczne” i że „utwierdzał go w tej decyzji jeden z członków Rady wysłany

do Polski, który najbardziej by się ucieszył, gdyby Zygmunt tam pozostał (s. 653). Prawda była taka, że Zygmunt zjawił się w Szwecji tak szybko, jak to było możliwe, a z pozostania Zygmunta w Polsce najbardziej ucieszyłby się książę Karol, który zmierzając do wydarcia mu korony rozpowszechniał fałszywe wieści, że Polacy i Litwini już nie pozwolą dynastii na wyjazd do Szwecji, która zresztą jako protestanckie królestwo niewiele go jako fanatycznego katolika interesuje.

Nadto stwierdzenie, że „niedoszła żona Eryka została później żoną jego brata, Karola IX i matką Gustawa II Adolfa” (s. 180) jest błędne, gdyż Eryk starał się o rękę Krystyny Heskiej, a żoną Karola IX i matką Gustawa II została niedoszła żona Zygmunta III, córka Krystyny Heskiej – Krystyna Holstein-Gottorp. W odniesieniu do Jana stwierdzenie: „dzieci, które książę miał ze swoimi kochankami” (s. 185) stanowi nieścisłość, ponieważ dzieci miał tylko z jedną kochanką. Książę Jan z Gdańska nie udał się „do Krakowa” (s. 187), tylko do Kowna. Sten Ericsson Leijonhuvud nie był „stryjem” (s. 513), tylko wujem Jana, bratem jego matki. Istnieją poważne przesłanki, aby za powyższe błędy winić tłumacza, nie autora, gdyż z cytatu poprzedzającego zdanie na stronie 180 jasno wynika, że to nie Krystyna Heska, a jej córka była żoną Karola i matką Gustawa II. W innym miejscu mamy już poprawnie przetłumaczone, że książę Jan „z kochanką miał troje dzieci” (s. 640) i że Sten Ericsson Leijonhuvud był „wujem” Jana (s. 454). Tłumacz powinien na ewentualne błędy autora wskazać w przypisach, których używa zresztą do wyjaśniania różnych kwestii. Przy okazji należy zauważyć, że określenie Watykan w odniesieniu do papieżstwa w XVI wieku, w jednym z przypisów (s. 36, przyp. 17) jest co najmniej zaskakujące, gdyż państwo kościelne utworzono w 1929 roku. Tłumacz pododawał nadto Zygmuntowi III nadużywany w polskiej literaturze przedmiotu przydomek Waza (s. 15, 37, 342, 641, 653), co jest zabiegiem nieuprawnionym.

Przemysław Szpaczyński

Widziane z zewnątrz
I Kongres Zagranicznych Badaczy Dziejów Polski

red. M. Baczkowski, T. Gąsowski, B. Szlachta, A. Nowak, Z. Piecha,
t. 1-2, Warszawa 2011, ss. 243 + 273

Wydawnictwo jest ilustracją stanu naszej historiografii z początku XXI wieku, gdyż dwutomowe wydawnictwo ukazało się po pięciu latach, od pamiętnego Kongresu (28-30 czerwca 2007 w Krakowie). Miał on wykazać stopień zainteresowania historią Polski specjalistów za granicą i pomóc nawiązać kontakty między badaczami różnych krajów, najbardziej potrzebne nam po odzyskaniu niepodległości. Przybyło prawie 450 badaczy z 37 krajów Europy i świata, a wszystkich uczestników około 700 – w kilku sekcjach zapanowało wielkie ożywienie, zwłaszcza w głosach dyskusyjnych. Tak długo oczekiwane wydawnictwo budzi wielką ciekawość, jednak nie spełnia oczekiwań, w tym także moich jako świadka tych wydarzeń. Spodziewałam się większej liczby referatów, szerszego wstępu, omówienia głosów w dyskusji. Dotyczy to zwłaszcza skromnie reprezentowanej sekcji Nowożytność (t. 1) – XVI-XVIII wiek – cztery referaty. Takie zapowiedzi czyniła ostatnia sesja XVII zjazdu Historyków Polskich w Krakowie¹.

Dwa tomy zawierające referaty (i tylko jeden głos w dyskusji w 2 t.) ukazały się dopiero w 2011 roku. Zapewne przy najlepszej chęci moderatorów piątej sekcji było to spowodowane małym zmobilizowaniem autorów, tłumaczeniem referatów na język polski, a także, co dotyczy coraz bardziej nauki historii, kosztami obszernego wydawnictwa. Kolejny kongres odbył się 13-15 września 2012 roku w Krakowie, podobnie jak pierwszy – przy współudziale Polskiego Towarzystwa Historycznego oraz Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Redaktorzy wyłonili najpierw (t. 1) sześć referatów wygłoszonych przez zagranicznych historyków, filozofów i prawników, poza tematyką Kongresu (zebranie najważniejszych opracowań z dziejów Polski za granicą), następnie zgodnie z podziałem na sekcje – referatów omawiających średniowieczną historię Polski, nowożytność, a w drugim tomie wiek XIX i XX. Każda część została poprzedzona wstępem redaktora, prezentującym niektóre tezy przedstawianych referatów.

Pierwszą ciekawą wypowiedź (*Sens polskiej niepodległości z perspektywy litewskiej*) Alvydasa Jokubaitisa (filozofa) można podsumować jako dobre chęci litew-

¹ „O nas bez nas”: *Historia Polski w historiografiach obcojęzycznych*, moderatorzy W. Molik, H. Żaliński, Poznań 2007.

skich humanistów, którzy podkreślają istotny sens politycznej niepodległości dla krajów Europy Środkowo-Wschodniej, przy zaakceptowaniu właściwego sobie nacjonalizmu. W przypadku Litwy i Polski, według autora, powinno się wspólnie rozpoznawać i wykorzystywać wspólnotę kulturową i moralną jako podstawę rozstrzygnięć politycznych. „Niepodległość polityczna powinna służyć zadaniom dotyczącym tożsamości kulturowej i przetrwania” (s. 14).

Z kolei Andrea Ciampiani (Rzym) w obszernym referacie *Organizacje społeczne i instytucje polityczne w zarządzaniu. Polska wobec doświadczenia historycznego integracji europejskiej* przedstawił sukcesy i ograniczenia nowej i „własnej” demokracji po 1990 roku oraz odmienną także u nas koncepcję związków zawodowych i innych społecznych czynników, tak dynamicznych na Zachodzie w tworzeniu unii europejskiej. „Europa polityczna” nie może rozwijać się bez „Europy społecznej” wobec zagrożeń globalizacji, co powinno być w planach zarządzania polskich polityków i przygotować ich do wielopoziomowych i wielokierunkowych działań.

Richard Butterwick (Londyn) w referacie *Republikanizm, monarchizm i Konstytucja 3. maja. Polskie przemiany na tle nowożytnej Europy* podnosi wartość tego aktu jako syntezy republiki i monarchii w Rzeczypospolitej Obojga (wielu) Narodów, wkładu umiarkowanego monarchizmu (król i jego otoczenie), a nie tylko apologii republikańskiej I RP. Dążenie do niepodległości nurtowało wszystkie stany, co wyraził Adam Mickiewicz w *Panu Tadeuszu* („wiwat naród, wiwat wszystkie stany”, s. 32). Autor zaprezentował znakomitą znajomość polskiej najnowszej historiografii.

Rett R. Ludwikowski (Waszyngton) w wartościowym opracowaniu (*Między utopią i realiami historycznymi. Polskie przemiany ustrojowe końca osiemnastego wieku w zachodnioeuropejskich i amerykańskich ocenach politycznych*) przypomina, iż polska konstytucja wyprzedziła o 4 miesiące rewolucję francuską i była szeroko rozpowszechniana z okazji jej 400-lecia w USA (1991). Przypomniła także związki konstytucji amerykańskiej z francuską i powiązania ojców rewolucji amerykańskiej z przemianami w Rzeczypospolitej. Podkreśla to większy, niż się sądzi, przepływ ówczesnej informacji.

Michaił W. Dmitrijew (Moskwa) przedstawił obiektywny obraz *Prawosławia i Unii Brzeskiej (1595-1596) jako czynników integracji i dezintegracji Rzeczypospolitej w XVI-XVIII wieku*, wykazując przy tym znajomość najnowszej polskiej historiografii, a w mniejszym stopniu cytując tytuły rosyjskiej. Według autora istotne są wszystkie źródła, a nie wybrane. Zanikały wówczas na rzecz kryzysu prawosławia ekumeniczne dążenia duchowieństwa prawosławnego wobec tendencji podporządkowania Cerkwi przez świeckich patronów. Inne były wtedy dążenia Kościoła Rzymskiego niż zainteresowanych unią przedstawicieli Cerkwi. Sama zaś unia zachwiała istotnym poczuciem równowagi pomiędzy wschodnim a zachodnim chrze-

ścijaństwem, stając się przyczyną „dramatycznej i tragicznej dezintegracji religii wschodniej” oraz wzrostu wpływów Moskwy (s. 64). A jednak, co autor przyznaje, to uczniowie i profesorowie prawosławnej Akademii Mohylańskiej oraz spadkobiercy i odnowiciela prawosławia Piotra Mohyły stanowili następnie trzy czwarte ogółu episkopów w Rosji (s. 65).

Maksim A. Bułachtin (Moskwa) podjął się badań socjologicznych w trakcie pracy z rosyjskimi studentami w Permie na temat ich stosunku „wobec polskich tradycji politycznych”. Na tle licznych prac rosyjskich dotyczących wzajemnego postrzegania Rosjan i Polaków autor potwierdza nikłe zainteresowanie w Rosji inną polską tematyką. Potwierdza to ankieta przeprowadzona pośród studentów przed zajęciami. Po nich studenci wykazywali zalety demokracji szlacheckiej i polskiej tradycji jako zachodnioeuropejskiej w porównaniu do despotycznej i scentralizowanej Rosji. Nie było w ankietach zróżnicowanego charakteru etnicznego I Rzeczypospolitej (MBT). W porównaniu do Rosji studenci wysoko oceniali aktywność polityczną i walki o swoje prawa „Polaków”.

W części dotyczącej średniowiecza na plan pierwszy w referatach wysunęło się zalecenie traktowania dziejów Polski w tym okresie na tle międzynarodowym, zwłaszcza dziejów krajów sąsiednich. Thomas Wünsch (Pasawa) w referacie *Po między zaniedbaniem a przecenieniem. Średniowieczna historia Polski oczami niemieckich nauk historycznych* wykazał, zgodnie z zaleceniami Kongresu, obszerną bibliografię tematyki najbardziej interesującej niemieckich badaczy, a mianowicie „Germanii Slavicae” – Śląska, Pomorza, Prus, a nie dziejów średniowiecznej Polski (w porównaniu do Francji i Włoch). Brak było obiektywnych ocen niemieckiego osadnictwa, wpływów cywilizacyjnych oraz niemieckich studiów nad przekazami źródłowymi w Polsce, stosunków Polski z Rzeszą. Nie budzą kontrowersji natomiast biografie znanych Polaków z Pawłem Włodkowicem na czele; zachodnie związki kulturalne z Zachodem, migracje zakonników, pielgrzymów, humanistów z polskiej strony, z niemieckiej zaś – osadników, kupców, wojskowych.

Iwan Hlavaček (Praga) prezentuje dobrze dokumentowane *Polsko-czeskie relacje kulturowe i polityczne w czasach Przemysławów i Luksemburgów w świetle najnowszych badań czeskich po 1989 roku*. Podkreśla przy tym, że dzieje Polski stanowią w ostatnich badaniach tylko część historii powszechnej, a głównie dotyczą Śląska. Po 1989 roku ukazują się artykuły dotyczące dziejów polskiej kultury, w tym liczne o losach ziem przyległych do Czech, urozmaicone za to pod względem tematycznym.

Daniel Bagi (Pècs) przedstawia średniowieczną historię Polski w bogatej historiografii węgierskiej w XIX i XX wieku, której stan określa pozytywnie w świetle wzajemnych stosunków. W mniejszym stopniu dotyczy ona syntezy średniowiecza.

Dobrze ocenia najnowsze badania nad stanem źródeł z dziejów Polski dotyczące tego okresu. Autor zajął się też osobą i dziełem Galla Anonima.

Daniela Dvořáková i Martin Hanza (Bratysława) w *Historiografii słowackiej dotyczącej średniowiecznej Polski* podkreślają zasługi polskiej historiografii dla słowackiej, szczególnie dla okresu państwa wielkomorawskiego. Słowacy zajmowali się raczej tylko przeszłością ziem spornych (Spisz i Orawa) należących do Polski. Autorzy podają zestawienie XX-wiecznej literatury słowackiej oraz polskiej na te tematy, ubolewając nad brakiem systematycznych studiów na Słowacji nad dziejami Polski.

Rimvydas Petrauskas (Wilno) w referacie *Mediewistyka polska a historiografia litewska* przejawiał optymizm, cytując nasze osiągnięcia dla badań średniowiecznej Litwy i Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz wielość kontaktów po II wojnie światowej. Zaznaczył przy tym, że poza tłumaczeniem syntezy Normana Daviesa na język litewski nie pisze się prac z dziejów Polski z powodu braku tradycji badań historii powszechnej i opóźnionego rozwoju (dopiero w XX w.) historiografii litewskiej oraz że geneza litewskiej historiografii powstała w opozycji „jako antyteza polskiej” (s. 148). Ostatnio, dopiero w pracach Edvardasa Gudavičiausa, podkreśla się rolę Polski w procesie modernizacji Litwy, jej europeizacji od średniowiecza.

Natalia Jakowenko (Kijów) przedstawiła *Najnowszą ukraińską syntezę dziejów Polski. Średniowiecze i czasy wczesnonowożytne – próba nowego ujęcia* autorstwa dwóch profesorów, Mykoły Krykuna (do końca XVIII w.) i Leonida Zaszkilniaka (XIX-XX w.), w języku ukraińskim (Lwów 2002, ponad 700 ss.). Obraz „wroga” zastąpiony został przez „innego” i opisany na podstawie obszernej polskiej literatury. Może wydawać się zadowalający dla Polaków, ale zbyt nowatorski na przykład dla studentów, w odróżnieniu od dotychczasowego obrazu Polski – od zdobycia Kijowa za Chrobrego w podręcznikach radzieckich i ukraińskich (s. 160-161). Ze względu na obraz demokracji szlacheckiej, wejście do cywilizacji zachodnioeuropejskiej od okresu odrodzenia, obiektywne podejście do unii polsko-litewskiej, reformy Kościoła w XVII wieku i szkolnictwa jezuickiego, a także powstań kozackich, zwłaszcza Bogdana Chmielnickiego i Unii hadziackiej jako autonomii w ramach Rzeczypospolitej Polskiej, autorka mimo pewnych potknięć (określenia z dawnej literatury) poleca omawiany podręcznik.

Aliaksandr Kraucewicz (Białystok) stwierdził, że nie ma dziejów Polski w historiografii białoruskiej, gdyż Białorusini uczyli się swej historii od średniowiecza oraz historii powszechnej poprzez rosyjską rację stanu. Białoruskie publikacje nadal mają dawny charakter, a Polska w nich została ukazana jako wróg i narzędzie ekspansji. Studenci nadal poznają nasze dzieje w ramach wykładów *Historia Słowian Zachodnio-Południowych*.

Wojciech Falkowski (Warszawa–Paryż) w referacie *Między historią narodu a historią powszechną. Polska mediewistyka na przełomie XXI wieku* postulował zbliżenie renomowanych ośrodków zagranicznych z polskimi, a zwłaszcza polskich mediewistów uprzednio oddalonych od rezultatów prac obcojęzycznych i punktów widzenia europejskiej historii powszechnej. Szczególnego zbadania domagają się w pisanej na nowo historii („Europa w średniowieczu nie była samotną wyspą”) gospodarka, społeczeństwo i kultura średniowiecznej Polski.

W dziale *Nowożytność* (t. 1) redaktor Michał Baczkowski wskazuje na potrzebę nowych badań trudnej, wieloetnicznej i wielowyznaniowej problematyki Rzeczypospolitej szlacheckiej na podstawie rezultatów badań historiografii krajów sąsiednich. Michael G. Müller jako pierwszy przedstawia nowszą literaturę na te tematy w Niemczech. Obserwuje postęp na tym polu (prace K. Zernacka) i przytacza mnóstwo tytułów najnowszych opracowań i przyczynków, w największym stopniu dotyczących wprowadzie historii regionalnej (Ostdeutsche Landgeschichte), ale i historii Żydów, idei politycznych, historii Kościoła, a zwłaszcza reformacji w Rzeczypospolitej Polskiej.

Jaroslav Panek (Praga) przedstawił czeskie badania wczesno nowożytnego okresu dziejów Polski idące w trzech kierunkach: dziejów Rzeczypospolitej Polskiej jako części historii europejskiej; stosunków polsko-czeskich i dziejów Śląska jako części Korony Czeskiej. Najmniejsze zainteresowanie badaczy czeskich dotyczy obszaru polsko-litewsko-pruskiego, największe zaś – dzisiejszej przestrzeni i komunikacji, osiągnięć literackich i artystycznych, życia warstw wyższych, kultury i oświaty. Ciekawe tytuły przyczynków świadczą, iż w przyszłości powstanie praca syntetyczna.

Witalij Michałowski (Akademia Kijowsko-Mohylańska) zanalizował stan historiografii ukraińskiej w ostatnim 15-leciu jako niezadowalający nawet w tak popularnej sferze, jak Kozaczyzna. Znaczna część badaczy (ale w mniejszym stopniu ze Lwowa) powiela dawne sądy „z czasów radzieckich” (s. 219) i nie opiera się na analizie źródeł. Pełna chwały przeszłość jest lekiem na „polonizację i katolicyzację szlachty i ludu na ziemiach ukraińskich” (s. 220). Zaniedbuje się dawne tezy Mychajła Hruszewskiego o tradycji Ukrainy i jej sąsiadów w opozycji do imperialnej Rosji. Autor optymistycznie wskazuje na rosnącą w bibliografiach (do ok. 90%) liczbę prac historyków polskich, ale i na brak dzieł zachodnich z wielu przyczyn.

Sabire Arik z Ankary (*Rzeczypospolita polsko-litewska XVI-XVIII wieku z perspektywy historiografii tureckiej*) wylicza nazwiska i tytuły prac zajmujących się w Turcji kontaktami polsko-tureckimi i ubolewa, że pomimo wspólnych losów oraz interesów politycznych (m.in. poparcie Turcji w okresie rozbiorów), to polskie prace dominują w tym zakresie i że zainteresowanie historyków tureckich ciągle jest zbyt małe.

W tomie drugim (w. XIX) Christoph Augustynowicz (Wiedeń) orzeka, że w literaturze austriackiej rośnie zainteresowanie analizą stosunków narodowościowych w Galicji jako laboratorium oglądu życia społecznego i kulturalnego mniejszości polskiej. Dopiero od 2007 roku trwa na uniwersytecie wiedeńskim program *Galicja i jej wielonarodowe dziedzictwo*.

Roman Baron (Brno) w referacie o czeskiej historiografii nad dziejami Polski w okresie zaborów wskazuje na największy dorobek nie historyków, ale polonistów urzeczonych osiągnięciami polskiej literatury oraz w zakresie stosunków polsko-czeskich, ale nie samych ziem polskich pod zaborami. Ostatnie badania dotyczą wydarzeń okresu „Solidarności”, stosunków polsko-rosyjskich oraz, jak zawsze, dziejów Śląska i Galicji.

Idesbald Goderis (Belgia) wskazuje na nowe możliwości badań nad polską emigracją na przykładzie zintegrowanego modelu. To znaczy stosowania tych samych metod w stosunku do emigracji niepodległościowej, liczącej około osiem tysięcy osób co do liczniejszej zarobkowej. Autor analizuje na przykładzie pracy doktorskiej Sophie De Schapaepdrijver emigrację polską do Belgii w latach 1846-1856, stosując ten model w zasadzie od 1830 roku.

Leonid Gorizontow (Moskwa) w referacie *Stosunki polsko-rosyjskie w XIX wieku i ich współczesne echa* przypomina, że w czasach radzieckich łącznikiem z polską historiografią było poczucie wspólnego losu pod rządami imperialnego caratu, potępienie jego polityki wobec Polski i Polaków i walka o niepodległość. Takie spojrzenie także dzisiaj obfituje licznymi tytułami w przypisach referatu autora oraz zainteresowanie Królestwem Kongresowym, Polakami w Rosji i tak dalej.

Makoto Hayasaka (Tokio) przedstawił japońskie badania nad historią Europy Środkowo-Wschodniej ze szczególnym uwzględnieniem historii Polski XIX wieku. Są to głównie badania dziejów Rosji (S. Toriyama) i tejsze Europy, widoczne dopiero od niedawna w działaniach pięciu towarzystw naukowych Japonii i uwzględnianie w podręcznikach do dziejów Europy Środkowo-Wschodniej rozdziałów dotyczących Polski.

Krystyna Jaworska (Turyn) zaprezentowała bogatą włoską literaturę od 1990 roku – studia nad dziejami i osobami z polskiej emigracji niepodległościowej w XIX wieku i związki z rewolucjonistami włoskimi. W podręcznikach i syntezach oraz pracach popularno-naukowych nie ukazuje się tego, a jeżeli już – jest to wizerunek „Polonia martire”. Autorka wysoko ocenia dziś współpracę polskich i włoskich naukowców, archiwistów, źródłoznawców i tym podobnych.

István Kovačs (Budapeszt) dobrze ocenia, wymieniając tytuły w tekście i w przypisach, stan węgierskiej historiografii o XIX-wiecznej Polsce, zwłaszcza współpracę rewolucjonistów, tłumaczenia na węgierski dzieł Adama Mickiewicza. Autor wydał

w 2007 roku zbiór 2600 biogramów uczestników węgierskiej rewolucji oraz w *Anatomię Przyjaźni*, zbiór esejów o Polakach w dziejach Węgier ($\frac{2}{3}$ nazwisk dotyczy XIX w.).

Marian Mudry (Lwów) przedstawił *Ewolucję stosunków polsko-ukraińskich w drugiej połowie XIX wieku w świetle badań współczesnych historyków ukraińskich*. Ostatnio jest to eksplozja (obszerne przypisy) na nowo (i źródłowo) opracowanych dziejów Galicji i stosunków ukraińsko-polskich w świetle dążeń do ukształtowania się ukraińskiego narodu, ale w uniwersytecie lwowskim. Najwięcej powstaje jeszcze prac o obliczu antypolskim, ale i sporo obiektywnych opracowań o działalności polskich i austriackich instytucji na rzecz ukraińskości, rozwoju kultury i oświaty.

Andrzej Pukszo (Wilno), autor pracy o *Wielonarodowościowym społeczeństwie Wilna (1915-1920)* – Toruń 2006 – przedstawił stan badań nad stosunkami litewsko-polskimi na Litwie od XIX wieku do 1918 roku i w rezultacie wymienia głównie 17-tomowe studia nad dziejami odrodzenia litewskiego po 1990 roku, znaną i cenioną w Polsce pracę Egidijusa Aleksandravičiusa i Antanasa Kulakauskasa (w j. polskim – 2003); studia poświęcone złożonym postawom szlachty litewskiej, biskupstwu wileńskiemu, uniwersytetowi. Autor nie podaje jednak nowych tytułów rozpraw i artykułów, które na pewno zgodnie ze zmianą pokoleń i braku nacisku na historiografię litewską do 1990 roku usprawiedliwiłyby cytaty z wypowiedzi Alfredasa Bumblauskasa o: „potrzebie wspólnego polsko-litewskiego spojrzenia na uniwersytet wileński i polonizację jako ceny za europeizację Litwy” (s. 119).

Isabel Róskau-Rydel (Monachium) przedstawiła wybrane kierunki niemieckich badań nad historią Polski XIX wieku, podając zarówno mnóstwo tytułów, jak i nazwy wielu instytutów, placówek naukowych i uczelni, które nie posiadają ani jednej katedry skupionej wyłącznie na dziejach Polski i Litwy. Zajmują się tym jednak uznani specjaliści w tych placówkach. Dzięki komisjom polsko-niemieckim powstaje podręcznik historii Polski, ale w najnowszej historiografii dominuje wiek XX. Optymizmem napawa stwierdzenie, iż zauważa się ostatnio „szeroko zakrojoną próbę odrzucenia dawnej historiografii reprezentującej niemiecki narodowy sposób patrzenia na dzieje Polski i stosunki polsko-niemieckie” (s. 129).

Dział *Wiek XX* (red. A. Nowak) rozpoczyna referat *Co historycy rosyjscy chcą wiedzieć o polskiej historii XX wieku* Olega Kena (zm. 2007, St. Petersburg), który stwierdza, że istnieje potrzeba napisania nowego podręcznika dziejów Polski po okresie między innymi „imperialnej dumy rosyjskich historyków” (s. 138). Autor podaje tytuły najnowszych prac w języku rosyjskim o odzyskaniu przez Polskę niepodległości, jej walkę o granice, z tym że najwyższą stawkę stanowiła przyszłość Ukrainy i Białorusi, a polityka piłsudczyków była mocarstwowa; prace rozpoczynające dyskusję nad sowiecką agresją i okupacją (1939-1941). Takim osiągnięciem, jak

na przykład czterotomowy *Katyń, Dokumenty zbrodni* Natalii Lebediewej, towarzyszącą w większości tytuły legitymizujące politykę ZSRR wobec Polski i jej okupacji. Wszak po okresie ideologii komunistycznej „uwolnione zostały furie zranionego nacjonalizmu”. Dowodzą tego też podręczniki rosyjskie (s. 142). Przez cztery i pół wieku Rosja patrzyła na Polskę z dużym ograniczeniem („co ja myślę o niej, co ona myśli o mnie”). Autor przekazuje wiele tytułów z okresu XX wieku, dotyczących powstania w getcie warszawskim i powstaniu w tym mieście, o okresie PRL i odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1989 roku; brakuje ciągle prac o dwudziestolecium międzywojennym (s. 138).

Wołodmyr Krawczenko (Charków) prezentuje stan badań najnowszej historii Polski we współczesnej historiografii ukraińskiej, które są obciążone wpływami nacjonalizmu i komunizmu, nadal „blokując drogę alternatywnym modelom rozwoju kiedy w Polsce ustąpiły obecnie »idei europejskiej«” (s. 148). Jednak obecnie istnieją prace omawiające polityczne polsko-ukraińskie stosunki poświęcone modelowi paryskiej „Kultury”. Kierunek narodowy ukraińskiej historiografii skupia się na polemice z historiografią rosyjską i polską i ustępuje mu kierunek nowoczesny skierowany na humanistykę zachodnią i przewyższanie mitów (np. N. Jakowenko, L. Zaszkilniak, M. Krykun). Autor cytuje mnóstwo prac i artykułów w przypisach oraz referatów z konferencji także ukraińsko-polskich, zajmujących się dwudziestolecim międzywojennym, II wojną światową i trudnym okresem powojennym we wzajemnej historii. Większość prac boryka się z ustaloną oceną potępienia II Rzeczypospolitej Polskiej i polskich partyzantów; ocena zaś wschodniej, ukraińskiej historiografii na tle zachodniej Ukrainy jest minorowa.

Andrzej Czerniakowicz (Grodno) w referacie *Przestrzeń historyczna dwudziestowiecznej Polski jako miejsce rozwoju współczesnej historiografii białoruskiej* wskazuje, że historiografia ta zatrzymała się w 1937 roku, kiedy wyeliminowano około 80% historyków białoruskich, i nie istniała do 1991 roku, kiedy to według A. Maleńczuka zaczyna się „odejście od obrazu wroga, którego uczynili z Polaków ideolodzy jeszcze z czasów stalinowskich” (s. 165). Starsi historycy nadal posługiwali się tą samą bazą źródłową i utartymi sędami (ujemnie traktując Polskę po I wojnie światowej, działania AK itd.). Od 1996 roku młodzi (obfite przypisy) zaczęli badania nad zbliżeniem polsko-białoruskim, między innymi w ruchu Krajowców po 1905 roku, miejscem Białorusi w koncepcjach Józefa Piłsudskiego i Romana Dmowskiego, a szczególnie nad kulturą i oświatą w zachodniej Białorusi, polskim podziemiem, okresem PRL i transformacji ustrojowej po 1990 roku.

Rimantas Miknys (Kowno) przyznaje, że *Badanie nad historią Polski XX wieku w historiografii litewskiej* utrudnia dziś stanowisko, iż historia długo była narzędziem zachowania i rozwinięcia litewskiej tożsamości narodowej i państwowej (s. 177). Poza

badaniem polsko-litewskich stosunków „historia Polski” nie istnieje jako przedmiot badań. Autor przedstawia prace, których rezultaty zmierzają w stronę rewizji tradycyjnego kierunku, ale głównie takie (w tym dziennikarzy), które po 1990 roku nadal powielają litewskie stereotypy w stosunku do Polski z dwudziestolecia międzywojennego, z tym, że polscy mieszkańcy Litwy to wynarodowieni Litwini. Wśród najnowszych badań wyróżnia się prowadzone przez Česlovasa Laurinavičiusa (problem Wilna na tle międzynarodowym) oraz Algimantasa Kasparavičiusa (bitwa 1920 roku uchroniła Litwę). Wydanie zbioru dokumentów może złagodzić na przykład stosunek Litwinów do akcji AK czy program badań w Instytucie Historii stosunków narodowościowych w okręgach mieszanych.

Iři Friedl (Czechy) w referacie *Nie tylko Zaolzie. Dzieje Polski 1918-1990 w historiografii czeskiej* stwierdza, iż dzieli nas Zaolzie, ale łączy badania Europy Środkowej od Jaroslava Bidla i Josefa Mačurka w dwudziestolecie międzywojennym. W latach 1945-1990 czescy historycy zajmowali się obficie najnowszą historią Polski, ale dopiero powrót po czyszkach komunistycznych historyków, których obfitość w przypisach i otwarciu archiwów spowodowało obiektywne badania nad okresem transformacji w Polsce, Zaolzia, sprawy Katynia, stosunków polsko-czeskich, wzajemnego postrzegania obu narodów oraz 1968 rokiem. Nie powstała jeszcze nowa synteza dziejów Polski, ale zwiększyła się liczba kontaktów historyków polskich i czeskich.

Andreas Lavaty (Lüneburg, Niemcy) trafnie określił omawiany wyżej problem w niemieckiej *Zeitgeschichte* jako „metodologiczne i ideologiczne samoprzezwyciężenie”, gdyż i literatura niemiecka ma problemy z narodowym charakterem historiografii. Dopiero najnowsza, po 1989 roku, otrzymała szanse w związku ze zwiększeniem bazy na uniwersytetach i otwarciem archiwów – przezwyciężania stereotypu trudnego sąsiada – Polski w XX wieku. Historycy otrzymali tłumaczenia prac Oskara Haleckiego, powstały już prace o historykach niemieckich, których biografie są uwikłane w dzieje sąsiadów Rzeszy. Od 1972 roku trwa praca polsko-niemieckiej komisji podręcznikowej. Choć oceniana, że tworzy „historię wynegocjowaną” (s. 214), cenny jest jej wpływ na postępy historiografii niemieckiej i polskiej. Pojawiają się badania porównawcze nad miejscami pamięci II wojny światowej w obu krajach oraz o trudnej tematyce przesiedleń.

Timothy Snyder (Yale, USA), znany badacz dziejów Rzeczypospolitej do i po rozbiorach, w referacie *Nacjonalizm z Zachodu (amerykańska bibliografia XX-wiecznej Polski)* pochwała badania na temat powstawania nowoczesnego narodu polskiego (w tym P. Wandycza), w odróżnieniu od badań nad okresem narodu szlacheckiego, zauważa brak prac z okresu dwudziestolecia międzywojennego i następnie wiele prac z okresu „Solidarności” (na czele z T.G. Ashem) oraz prace najbar-

dziej dyskutowane – Jana Grossa – choć zbyt „motywowane polskimi zmartwieniami” (s. 230). To jednak nie oznacza zainteresowania Amerykanów nadal skromnymi badaniami korzeni pięciu państw (Litwa, Białoruś, Ukraina, Izrael, Polska), historycy zaś nadal myślą o Polsce w kategoriach narodowych.

Anthony Polonsky (Brandeis) ciekawie prezentuje stan badań nad stosunkami polsko-żydowskimi od 1984 roku. W romantycznej historii Polski Żydzi „w tym kraju bohaterów i męczenników występowali przeważnie w roli negatywnej” (s. 231), jako niewdzięcznicy, mimo dobrego schronienia w I RP. Łączyli się potem z Armią Czerwoną i Niemcami, Polacy zaś zaniżali liczbę ofiar Żydów w II wojnie światowej. Te i inne problemy utrudniają prace nad badaniem stosunków polsko-żydowskich. Choć są coraz obfitsze, zwłaszcza od 1984 roku, kiedy do Polski przybywa wiele dziesiątek tysięcy Żydów z Izraela i mnożą się wspólne konferencje, wykłady, filmy, wydawnictwa. Autor przypomina w swoim artykule („Tygodnik Powszechny” nr 2, 1987 r.) wezwanie do przyjęcia w pewnym stopniu odpowiedzialności za los swoich żydowskich współobywateli pod okupacją nazistowską w imię przeszłości. Stwierdza szerszy zasięg takich badań polonijnych w USA od 1990 roku, podając tytuły prac, w Polsce zaś chwali wydania zasobów źródłowych.

Aleksandra Vatteau (Francja) przedstawia działania na rzecz zmiany wizerunku powstania warszawskiego i jego uwarunkowań w społeczeństwie i szkołach francuskich w świetle postawy francuskiej prasy i opinii społecznej o Polsce oraz łagodzenia ocen we Francji okresu nacisku sowieckiego; nieużywania określeń „zbrodnie komunizmu, ludobójstwa, zbrodni przeciwko ludzkości, początek II wojny światowej od 1941 roku to przejście Stalina na stronę aliantów”. Francuskie media dopiero od 2004 roku napisały o wstrzymaniu przez Józefa Stalina ofensywy nad Wisłą w dobie powstania, liczbie ofiar (200 tys.) oraz zniszczeniach stolicy. Autorka pracy o powstaniu (1983) przedstawia swoje działania i wolontariuszy na rzecz właściwego obrazu powstania od zorganizowania na Sorbonie w 2000 roku sympozjum w celu stopniowego utrwalenia obrazu drugiego – miesięcznych zmagających powstańców oraz efektu zniewolenia Polski. Przy pomocy również prasy okazało się, że w szkołach, w prasie, na wystawach, w wydawnictwach, tematyka stała się powszechniejsza. Na przykład studenci Dziennikarstwa Europejskiego przygotowali w 2004 i 2005 roku numer gazety *Bitwa powstańcza w Warszawie*.

Uzupełnieniem tego referatu była wypowiedź Krystyny Jaworskiej o braku znajomości powstania we Włoszech. Wystawa zorganizowana z jej dużym udziałem w 2004 roku w Turynie miała wprawdzie szeroki zasięg, ale dowiodła znikomej uprzednio wiedzy w tym kraju, także pośród historyków, o tym ważnym w dziejach Europy wydarzeniu.

W recenzowanym wydawnictwie brak nazwisk tłumaczy. Czytelnik może sięgnąć do not o autorach dopiero na końcu każdego tomu. Okładka jest biała z symbolem konturu oka, a w nim szary zarys obecnych granic Polski. A przecież teksty 38 referatów (na tak ogromną liczbę uczestników!) obejmują terytorium Korony Polskiej, Rzeczypospolitej Obojga Narodów, II RP. Przy braku zainteresowania, nawet w Internecie, pamięcią o tym niezwykle w powojennej historii wydarzeniu, szkoda, iż w recenzowanym wydawnictwie nie ma wstępu pomysłodawcy i organizatora I Kongresu, profesora Andrzeja Chwalby, który przedstawiłby jego rozmach, najważniejszą tematykę oraz największą temperaturę dyskusji. Mimo tego gorąco zachęcam specjalistów do lektury dzieła i korzystania z przypisów.

Maria Barbara Piechowiak Topolska

Między socjologią polityki a antropologią polityki

red. i wstęp J. Wódz,
Katowice 2009, ss. 206

Swoistym truizmem jest stwierdzenie, że szeroko pojęta kultura danej zbiorowości wyraża się także w sferze polityki. Ze sporą dozą ogólności można uznać kulturę za swoistą strukturę, która w podstawowym wymiarze dzieli zachowania polityczne zarówno na te uznawane za powszechnie akceptowalne, jak i te zakazane. Ta relacja w zasadzie jest dość oczywista. Należy jednak zwrócić uwagę, iż jej układ może ulec odwróceniu. Dzieje się tak, gdy podmioty działające na polu politycznym starają się oddziaływać na poszczególne elementy kultury. Mam tu na myśli przede wszystkim kategorie należące do ogólnie rozumianej zbiorowej tożsamości, takie jak tożsamość zbiorowa, pamięć przeszłości czy podstawowe symbole, gdyż to one mają bezpośrednie przełożenie na obszar polityki. Można więc mówić o istnieniu pewnego dualnego układu relacji pomiędzy polityką a kulturą.

Naszkieowany powyżej obszar stanowi wyzwanie dla badaczy reprezentujących wiele nauk humanistycznych. Zazwyczaj jednak analizy prowadzone są w ramach konkretnej dyscypliny i stosunkowo rzadko wychodzą poza jej ramy. W tym kontekście znaczące może być pojęcie kultury politycznej, która w zależności od dyscypliny często jest różnie definiowana i postrzegana. Dlatego godne uwagi jest podejście zaprezentowane przez twórców antologii zatytułowanej *Między socjologią polityki a antropologią polityki* wydanej w 2009 roku nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego. Adekwatnie do tytułu w jej skład weszły artykuły podejmujące problematykę polityki, zarazem pod względem specyfiki i metodologii badawczej plasujące się pomiędzy socjologią polityki a antropologią polityki. Redaktorem tej pozycji, jak i autorem słowa wstępnego, jest Jacek Wódz, znany katowicki politolog. Autor ten od lat prowadzi różnorodne badania o charakterze komparatystycznym. Zajmuje się między innymi tożsamością lokalną w Europie Środkowo-Wschodniej, wpływem przestrzeni na funkcjonowanie zbiorowości, patologiami społecznymi czy też szeroko pojętą kwestią mniejszości Śląskiej. Prowadzi także wykłady w Instytucie Studiów Politycznych w Bordeaux (Francja) z antropologiczno-politycznej analizy Europy Środkowej. Z kolei autorzy poszczególnych artykułów są powiązani bądź z Instytutem Socjologii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, bądź z Międzynarodową Szkołą Nauk Politycznych w Katowicach.

Jak podkreśla sam redaktor, opisywana antologia nie posiada jednego głównego tematu. Poszczególne artykuły są ze sobą raczej słabo powiązane, a ich wspólną cechą jest fakt, iż wszystkie w jakimś stopniu odnoszą się do tożsamości narodowej i jej komponentów, zarówno politycznych, jak i kulturowych. Podstawowym bowiem celem niniejszej pracy jest samo zwrócenie uwagi czytelnika na możliwości, jakie daje powiązanie analizy socjologicznej i antropologicznej z politologią. Zdaniem autorów są to bardzo ciekawe i obiecujące (pod względem poznawczym) przestrzenie badawcze. Obie subdyscypliny rozumiane są tu dość szeroko, przy czym socjologia polityki skupia się na badaniach ilościowych, antropologia polityki zaś odnosi się bezpośrednio do sfery kultury, a w szczególności do pewnych mitów, symboli czy wizji przeszłości, które oddziałują na tożsamość zbiorową i działania polityczne. Jacek Wódz podkreśla także, że w polskiej literaturze socjologia polityki ma już ugruntowaną pozycję (można tu wspomnieć o takich swoistych klasykach jak F. Znaniecki, J. Hochfeld, Z. Bauman czy J. Wiatr). Z drugiej zaś strony antropologii polityki poświęca się ciągle jeszcze mało miejsca. Dlatego też, wbrew temu, co mógłby sugerować tytuł, praca nie jest „wypośrodkowana” i więcej uwagi zwraca się właśnie na antropologię polityki.

Autorzy antologii nie pogrupowali w żaden sposób artykułów. Zazwyczaj w treści nie ma także bezpośrednich odniesień wskazujących, której z subdyscyplin bliższy jest dany tekst. Niemniej autorowi tej recenzji wydaje się uzasadnione podzielenie wszystkich prac na cztery grupy. Podział ten ma oczywiście subiektywny charakter, a jego granice są dosyć „płynne”, ale powinien służyć uporządkowaniu treści całego dzieła. Bazuje zaś, przede wszystkim, na sposobie, w jaki autor danego artykułu ujął dany temat, szczególnie w kontekście wynikającej z tego metodologii.

Pierwsza grupa tekstów, odnosząca się bezpośrednio do socjologii polityki, zawiera tylko jedną pozycję, a mianowicie artykuł Eloisa del Pino poświęcony obowiązującemu w Hiszpanii od 1978 roku systemowi podziału władzy pomiędzy centralną (Madryt) a samorządową (chodzi tu głównie o 17 regionów nazywanych regionami autonomicznymi). Model ten nazywany państwem autonomii regionalnych do dziś wzbudza wiele dyskusji zarówno wśród naukowców, publicystów, jak i przeciętnych obywateli. Badacz, głównie na podstawie badań ankietowych przeprowadzanych w całej Hiszpanie, starał się przedstawić proces ewolucji postaw obywateli wobec stworzonego systemu. Badania dotyczą zarówno stopnia jego legitymizacji, jak i efektywności postrzeganej przez przeciętnego obywatela. Zbadany został także stosunek do poszczególnych ośrodków władzy (władz centralnych, regionalnych i gminnych/miejskich). Ze względu na hiszpańską specyfikę sporo uwagi poświęcono także różnicom, jakie występują pomiędzy regionami.

Do drugiej grupy należą te artykuły, które poruszały temat szeroko pojętego dyskursu publicznego. Chodzi tu więc o pewne podstawowe wątki, jakie są poruszane w dyskusjach politycznych i kampaniach wyborczych. W tym kontekście jako pierwszy należy wymienić artykuł Agnieszki Wróbel poświęcony analizie dyskursu publicznego tworzonego przez Ligę Północy. Autorka skupia się w nim na wątku związanym z kreacją przez tę partię nowej tożsamości mieszkańców północnych Włoch (m.in. wykreowali nowy region – Padanię). W tej tematyce pozostaje także praca Roberta Pyki poświęcona Francji. Autor na podstawie prób reform podejmowanych przez rząd Édouarda Balladura pokazuje, jak silnie społeczeństwo francuskie przywiązane jest do wizji egalitarnego państwa (kształtowanej od czasów rewolucji francuskiej). Kolejny artykuł Barbary Słani poświęcony jest polskiemu przypadkowi i opisuje główne wątki poruszane w publicznych sporach pomiędzy Polakami i Żydami. W większości artykuł opisuje polski antysemityzm, ale poruszona zostaje także sprawa żydowskiego antypolonizmu. Ostatni w tej grupie jest artykuł Katarzyny Ponikowskiej i Agaty Zygmunt. Autorki podnoszą ciekawą kwestię wzajemnego przenikania się feminizmu i ekologii zarówno w dyskursach teoretycznych, jak i publicystycznych. Artykuł stara się udowodnić, że „ekofeminizm” staje się coraz bardziej znaczącą ideologią odpowiadającą na potrzeby współczesnego społeczeństwa (mowa tu oczywiście głównie o Europie).

W trzeciej grupie znalazły się te artykuły, których główną treścią była analiza historyczna. W tym miejscu należy wymienić po pierwsze pracę Renaty Jankowskiej, która zajęła się genezą i przebiegiem konfliktu społecznego na Cyprze. Praca nie skupia się na kształtującej się pod wpływem tego konfliktu tożsamości społecznej po obydwu stronach strefy buforowej ONZ. Problemowi konfliktów społecznych poświęcony jest także kolejny artykuł tej autorki. Opisuje ona rozwój sporu na przestrzeni dziejów pomiędzy Flamandami i Walonami. Podobnie jak we wcześniejszej pracy, badaczka skupia się głównie na rozwoju tożsamości zbiorowej i świadomości politycznej obydwu grup. Ostatni artykuł poświęcony jest tożsamości Algierczyków, a napisała go Marzena Gibas. Mimo że perspektywa historyczna zawarta w pracy obejmuje zarówno starożytność, jak i późniejsze wieki, autorka skupia się na okresie kolonialnym, a w szczególności na okresie walk niepodległościowych.

Ostatnią i, zdaniem autora recenzji, najciekawszą grupę stanowią artykuły reprezentujące badania z zakresu antropologii polityki. Jako pierwszą należy tu wymienić teoretyczną pracę Anny Rycman. Artykuł opisuje znaczenie różnego rodzaju rytuałów w przestrzeni politycznej. Autorka posługując się między innymi pracami Emile’a Durkheima, stara się udowodnić, że społeczeństwa tworzą rytuały, aby usankcjonować pewien ich wewnętrzny porządek, a więc i utrwalić swój własny charakter. Podstawową funkcją rytuału jest nadawanie danemu systemowi społeczno-

politycznemu cech naturalności i oczywistości. Rytuały chronią pewne elementy systemu przed zapomnieniem, nadając im pewne symboliczne czy niemal sakralne znaczenie (przenosząc ze sfery *profanum* do *sacrum*). Drugi artykuł autorstwa Ewy Jasińskiej poświęcony jest mitowi Joanny d'Arc obecnemu od wieków we francuskiej świadomości społecznej. Mit ten jest także wykorzystywany przez różne siły polityczne. Interesujący jest fakt, że postać Dziewicy Orleańskiej posiada ogromną „moc” symboliczną i ideologiczną. Była ona wykorzystywana zarówno przez Kościół katolicki w celach odnowy wiary, jak i ruchy republikańskie jako symbol stanu trzeciego przeciwstawiającego się arystokracji czy też nacjonalistom, którzy interpretowali ją jako wzór walki o niepodległość. Mit ten został także zagospodarowany przez rząd Vichy, przez co po wojnie został zdeprecjonowany (zdaniem autorki na rzecz mitu Ch. de Gaulle'a). Począwszy od lat 70., powraca jednak do sfery polityki, w szczególności w retoryce Frontu Narodowego Le Pena (obecna liderka tej partii podczas konwencji nosi podobiznę Joanny d'Arc wpiętą w marynarkę). Ostatnie dwa teksty zajmują się problemem mniejszości ukraińskiej i łemkowskiej w Polsce. Dla ludności tej poważną traumą odczuwaną do dnia dzisiejszego była akcja „Wisła”, która sprawiła, że większość musiała na zawsze opuścić swoje rodzinne strony. Marek Dziewierski swój artykuł poświęca głównie miejscom kultu i ich znaczeniu dla ludności ukraińskiej w „oswajaniu się” z nowymi ziemiami. Autorowi nie chodzi tu o kwestie funkcjonalne, a raczej o pewne znaczenie symboliczne. Píše on o tak zwanych praktykach znaczących, czyli tego typu działaniach, które generują w przestrzeni pewne elementy o znaczeniu symbolicznym. Tak więc cerkiew prawosławna czy grekokatolicka stała się dla członków tej mniejszości swoistym „centrum świata” (autor korzysta tu z dorobku M. Eliadego). Od niej rozpoczynano konstruowanie na nowo społecznego obrazu przestrzeni, na której przyszło im żyć, wypełniając ją różnymi „swojskimi” elementami. Ważną kwestią były także różne ceremonie religijne, które grupowały wszystkich członków wspólnoty. Drugi artykuł poświęcony mniejszości ukraińskiej i łemkowskiej napisała Bożena Pactwa. Autorka koncentruje się głównie na Kościele grekokatolickim, do którego przynależność była ważnym elementem autoidentyfikacji dla członków obydwu mniejszości. W artykule przedstawiono funkcjonowanie tego Kościoła na przestrzeni lat, skupiając się na pewnych momentach przełomowych (takich jak czasy okupacji niemieckiej). Głównym celem autorki jest jednak próba przedstawienia wpływu, jaki miał Kościół grekokatolicki na kształtowanie tożsamości i świadomości politycznej Łemków oraz Ukraińców mieszkających w Polsce.

Niewątpliwie cała praca jest bardzo ciekawa i inspirująca. Jej walorem jest to, że stanowi swoisty przegląd różnych ujęć badawczych odnoszących się do polityki, a które to nie są zbyt popularne w polskiej politologii. Co więcej, książka jest napisa-

na przystępnym językiem, nie epatuje też zbyt skomplikowaną terminologią, co niewątpliwie sprzyja – szczególnie jeszcze mało wyrobionemu w tej tematyce – czytelnikowi. Tematy, które są poruszane w artykułach, niewątpliwie należą do kwestii już nieraz poruszanych, zarówno w polskiej, jak i zagranicznej literaturze. To jednak nie ma większego znaczenia, gdyż największym atutem powyższej pozycji nie jest tematyka, a pewne opisane podejście badawcze.

Jedynym większym minusem pracy jest to, że duża grupa artykułów traktuje podjętą tematykę zbyt pobieżnie. Nazbyt często sprowadzają się one do podejmowania ogólnie znanych kwestii, nie wspierając tego większą liczbą przykładów czy rozwinięciem ważnych wątków. Szczególnie wyraźnie widoczne jest to w przypadku artykułów poruszających kwestie analizy dyskursów publicznych. Z pewnością problem ten po części wynika z ograniczonych rozmiarów całej antologii. Niemniej książka z pewnością warta jest polecenia, w szczególności zaś tym wszystkim politologom, którzy starają się łączyć różne dziedziny wiedzy. Kończąc, chciałbym wyrazić nadzieję, że książka istotnie stanie się inspiracją dla wielu kolejnych prac, których celem będzie dalsze rozwijanie i odkrywanie różnych subdyscyplin związanych ze sferą polityki.

Piotr Drzewiński

POLEMIKI

Tadeusz Oracki

Gdańsk

W związku z artykułem Grażyny Wyder o Witoldzie Skarżyńskim*

Zarówno biografia doktora Witolda Skarżyńskiego, jak i jego wszechstronna i wieloletnia działalność ekonomiczno-prawnicza, parlamentarna, publicystyczna oraz społeczno-polityczna na rzecz sprawy polskiej w zaborze pruskim, czekają na swego badacza, gdyż książka Zbigniewa Zakrzewskiego, wydana w 1938 roku, wymaga znacznych uzupełnień i sprostowań.

Autorka podjęła jeden, i to nie najważniejszy, problem w jego działalności – kwestię kobiecą, przy czym słabo jest zorientowana nie tylko w dawniejszej, ale i nowszej literaturze przedmiotu, skoro na przykład nie jest jej znany obszerny biogram tego działacza, opracowany przez Jerzego Kozłowskiego¹, czy prace Lecha Trzeciakowskiego. Z tego też powodu określa W. Skarżyńskiego jako filozofa, choć był on ekonomistą i prawnikiem, a czasem socjologiem, zajmował się także teorią i historią myśli ekonomicznej, historią gospodarczą, kwestiami społecznymi (narodową, kobiecą i żydowską), działał na niwie gospodarczej i społeczno-oświatowej².

Witold Skarżyński brał czynny udział w ruchu naukowym ekonomistów polskich, czynnie uczestnicząc w zjazdach prawników i ekonomistów polskich (1887, 1889, 1893). Warto też zwrócić uwagę, że zarówno w dawniejszych, jak i nowszych pracach o tym Wielkopolaninie, podaje się dwie pisownie jego nazwiska: Skarżyński i Skarzynski. Tak było zresztą i za jego życia. W tytule i streszczeniu artykułu Grażyna Wyder przekreśliła imię naszego ekonomisty, pisząc Wiktor, zamiast Witold, i nie podała miejsca jego śmierci, które jest znane. Na stronie 74. swego artykułu Grażyna Wyder pisze: „W latach 1881-1884 i od 1903 aż do śmierci, piastował mandat poselski w parlamencie niemieckim”. Informacja ta nie jest ścisła. Witold Skarżyński był posłem do parlamentu niemieckiego (Reichstag) w latach 1881-1884

* G. Wyder, *Poglądy dr. Wiktora [popr. Witolda] Skarżyńskiego, posła do parlamentu, filozofa – przedstawiciela nurtu konserwatywnego – na aktywność społeczno-zawodową kobiet w Wielkopolsce w drugiej połowie XIX wieku*, „In Gremium” t. 3, 2009, s. 71-82.

¹ J. Kozłowski, *Skarżyński (Skarzynski) Witold (1850-1910)*, *Polski słownik biograficzny*, t. 38, 1997-1998, s. 84-86.

² W. Winclawski, *Słownik biograficzny socjologii polskiej*, t. 3, Toruń 2007, s. 287-288.

(kadencja V) oraz 1903-1907 (kadencja XI), a nadto był posłem do sejmu pruskiego (Landtag) w latach 1904-1908, a od 1884 roku także deputowanym do Sejmu Prowincjonalnego Wielkiego Księstwa Poznańskiego³. Na stronie 79. autorka autorytatywnie stwierdza: „Z trudem więc przyjmowano i akceptowano docierające do Wielkopolski hasła emancypacji kobiet”, a przecież wiemy z naukowych opracowań, że w Wielkopolsce – wcześniej niż w Królestwie Polskim i w Galicji – rozwijały się idee pozytywistyczne, w tym także zagadnienia związane z emancypacją kobiet⁴.

Cytat pierwszy na stronie 73. zawiera odsyłacz do tomu pierwszego *Polskiego słownika biograficznego*, a przecież pochodzi on z „Dziennika Poznańskiego”, natomiast przypis 26. sugeruje, że to nie W. Skarżyński, ale Z. Zakrzewski jest autorem tekstu *O wpływie kobiet na stosunki społeczne i polityczne każdego narodu a w szczególności na społeczeństwo nasze i sprawę naszą narodową*; podobnie na stronie 76, w przypisach 35-37 i 39. Jest to – jak pisze autorka na stronie 79, w przypisie 19 – „dokument przechowywany w Archiwum Państwowym w Poznaniu”. Autorka nie wie, że jest to rękopis obszernego artykułu W. Skarżyńskiego pod tytułem *O wpływie kobiet na stosunki społeczne i polityczne każdego narodu a w szczególności na społeczeństwo nasze i sprawę naszą narodową*, który był drukowany w roku 1876 w „Dzienniku Poznańskim” (nr 77, 78, 81, 82, 83, 84, 85), a w 1884 roku został wydany w książce W. Skarżyńskiego *Siedem odczytów od r. 1878 do r. 1882* (na s. 77-128).

Witold Skarżyński był nie tylko „publicystą ekonomicznym”, ale także autorem prac naukowych z tej dziedziny.

Wydaje się, że G. Wyder przedwcześnie i z nieuzasadnionym pośpiechem zaprezentowała swój temat na łamach czasopisma naukowego.

³ Album posłów polskich w parlamencie niemieckim 1903 nr 35, s. 1067; M. Schwarz, *Biographisches Handbuch der Reichstage*, Hanover 1965, s. 466; B. Mann, *Biographisches Handbuch für das Preussische Abgeordnetenhaus 1867-1918*, Düsseldorf 1988, s. 367; L. Trzeciakowski, *Posłowie polscy w Berlinie 1848-1928*, Warszawa 2003, s. 494, 195.

⁴ Zob. m.in. J. Data, *Tendencje pozytywistyczne w czasopiśmiennictwie wielkopolskim w latach 1848-1870*, Warszawa-Poznań 1975; *idem*, *Poznańskie pisma dla kobiet wobec pozytywizmu i emancypacji*, [w:] *Prus i inni. Prace ofiarowane profesorowi Stanisławowi Ficie*, red. J.A. Malit, E. Paczoska Lublin 2003, s. 431-438.

Grażyna Wyder
Uniwersytet Zielonogórski

**W odpowiedzi na uwagi profesora Tadeusza Orackiego
w związku z artykułem Grażyny Wyder
*Poglądy dr. Wiktora [popr. Witolda] Skarżyńskiego,
posła do parlamentu, filozofa – przedstawiciela nurtu
konserwatywnego – na aktywność społeczno-zawodową
kobiet w Wielkopolsce w drugiej połowie XIX wieku*
(„In Gremio” t. 3, 2009, s. 71-82)**

Szanowny Panie Profesorze, dziękując za wnikliwą i konstruktywną recenzję mojego tekstu, w odpowiedzi chciałabym odnieść się do kilku poruszonych w niej kwestii. Zgadzam się z opinią Pana Profesora, że działalność polityczna i społeczna Witolda Skarżyńskiego zasługuje na gruntowne opracowanie i że sprawa kobieca nie była w jego działalności najważniejsza. Tym zagadnieniem na szerszym forum zajął się – jak wynika z moich badań – tylko raz. Szeroka i rozległa działalność W. Skarżyńskiego nie była jednak tematem mojego opracowania, ale właśnie ta marginalna, w której zabrał głos. Życiorys W. Skarżyńskiego nie był też tematem artykułu, i pisząc o działalności poselskiej, jedynie zasygnalizowałam polityczną aktywność.

Badawczo zajmuję się szeroko pojętą działalnością (społeczno-charytatywną, edukacyjną, zawodową i polityczną) Polek w Wielkopolsce. Opinia w tej kwestii jednego z ówczesnych działaczy politycznych, wywodzącego się z konserwatywnych kręgów, jak wynika z moich badań, była typowa dla poglądów w tej sprawie głoszonych przez otoczenie reprezentowane przez W. Skarżyńskiego, a przedstawionych przeze mnie w artykule. Potwierdzeniem niech będzie awantura w poznańskiej czytelni dla kobiet związana z socjalistką Jadwigą Gulińską i stanowiskiem ówczesnych polityków wyrażanych na łamach poznańskiej prasy¹.

Tym samym podtrzymuję wyrażoną w artykule opinię, że w Wielkopolsce z trudem „przyjmowano i akceptowano docierające do Wielkopolski hasło emancypacji

¹ Szerzej na ten temat: G. Wyder, *Wyklęta anarchistka – rzecz o socjalistce Jadwidze Gulińskiej w Poznaniu w początkach XX wieku*, „Studia Zachodnie”, t. 14, 2012 (w druku); przedstawiciele ówczesnej elity społeczno politycznej w nagonce prasowej zmusili działające w Czytelni dla kobiet panie do wyrzucenia ze swego grona zbyt wyemancypowanej (w ich opinii) i obcej światopoglądowo działaczki społeczno-politycznej.

kobiet”. Wielkopolanka – Polka miała być przede wszystkim żoną, matką i opiekunką dzieci. Zezwalano na prowadzenie działalności charytatywnej i oświatowej, ale wszelkie przejawy emancypacji, pojmowanej jako prawo do wyrażania własnych poglądów kobiet oraz wynikającej z nich swobody postępowania, były ostro krytykowane. Swoistym potwierdzeniem mojego poglądu niech będzie reakcja polskich elit opiniotwórczych na wiec kobiet zorganizowany w 1904 roku. Był to już III wiec kobiet, ale tym razem zorganizowany przez same działaczki „Warty”², co doprowadziło do zjadliwych dyskusji na łamach prasy. Ostrą dysputę podsumowano na stronach „Pracy”:

W pierwszym rzędzie kobiety zawiniły [...] nie pytając się [...] o pozwolenie na urządzenie wieca. [...]. Kobiety, chcąc zrobić najmniejszy krok na arenie społecznej, muszą mieć aprobatę „Kuriera Poznańskiego” i „Dziennika Poznańskiego”, jednym słowem poważnych pism. Uważane są bowiem tylko za kobiety, a nie za ludzi – za istoty drugorzędne, mniej wartościowe, stale niewyrobione, których nie można puszczać samopas³.

Jako ciekawostkę nadmienię, że w kongresie brała udział i żona Witolda Skarżyńskiego, Anna z Chłapowskich Skarżyńska, jako reprezentantka sfery ziemiańskiej, z mową *O obowiązkach obywatelki wiejskiej względem ludu*⁴.

Co do zarzutu braku odniesienia się do biogramu Witolda Skarżyńskiego opracowanego przez Jerzego Kozłowskiego w *Polskim słowniku biograficznym*, to zarówno w analizowanej przez mnie prasie z badanego okresu, jak i w literaturze przedmiotu oraz w Bibliografii Estreichera IX wieku (zob. t. 4 i t. 7), nazwisko zawsze pisane jest przez „ż”. Szukając hasła „Skarżyński” w indeksie do PSB, nie przypuszczałam, że pod zamieszczonym tam hasłem „Skarżyński Witold” kryje się omawiana przeze mnie postać. Tym bardziej, że jest to w Wielkopolsce okres nasilonej walki o polską pisownię nazwisk, spodziewałam się spolszczonej wersji nazwiska. Polską formę nazwiska „Skarżyński” przytacza również profesor Lech Trzeciakowski między innymi w pracy *Pod pruskim zaborem: 1850-1918*, Warszawa 1973, strona 146 i następne.

Co do zmiany imienia w tytule, muszę przyznać, że w trakcie korekt nie wychwyciłam błędnego zapisu, tym bardziej, że w tekście piszę o Witoldzie. Odnosząc się natomiast do miejsca śmierci W. Skarżyńskiego, to na stronie 75 napisałam, że

² „Warta” – „Towarzystwo Przyjaciół Wzajemnego Pouczenia się oraz Opieki nad Dziećmi” – półtajna organizacja kobieca powstała w roku 1894.

³ *Trzeci wiec kobiet w Poznaniu*, „Praca”, nr 45 z dnia 6.11.1904, s. 1.

⁴ Tekst mowy: *Wiec Kobiet Wielkopolskich, O obowiązkach obywatelki wiejskiej względem ludu*, Zbiory Specjalne Biblioteki Raczyńskich, „Warta”, sygn. 1023, k. 175-180A (s. 37-48); więcej zob: G. Wyder, *Wiece kobiet wielopolskich w obronie języka i ziemi ojczystej – jako czynnik rozbudzenia aktywności politycznej* (rozdz. w przygotowywanej pracy habilitacyjnej).

„Zmarł na atak serca 1 września 1910 roku. Pochowany został w grobach rodzinnych w Wonieściu (dawny powiat śmigieński)”. Miejsce śmierci w tym kontekście nie było istotne. Zainteresowanym podaję, że zmarł we francuskiej Sabaudii w miejscowości Aix-les-Bains podczas odwiedzin żony przebywającej tam na kuracji.

Podstawę źródłową mojego artykułu stanowił rękopis przechowywany w Archiwum Państwowym w Poznaniu i wiedziałam, że jest to manuskrypt opublikowanej w 1884 roku książki W. Skarżyńskiego *Siedem odczytów od r. 1878 do r. 1882*. Tekst rękopisu *O wpływie kobiet na stosunki społeczne i polityczne każdego narodu a w szczególności na społeczeństwo nasze i sprawę naszą narodową* był trzecim z opublikowanych siedmiu wykładów. Błędem jest, że nie uzupełniłam w przypisie 19 na stronie 73, że dokumenty przechowywane w Archiwum Państwowym w zespole: archiwa prywatne Witold Skarżyński, *Siedem odczytów*, sygn. 5216/0 ukazały się drukiem i zostały wydane przez autora w 1884 roku. Z powodu fizycznej niemożności dotarcia do książki, której egzemplarz udało mi się zlokalizować w Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu (znajdującym się w remoncie, który trwał dłuższy czas i trwa dalej) nie wszystkie zbiory, w tym i książki, są udostępniane; uznałam za stosownie i badawczo uczciwe odniesienie się tylko do rękopisu.

Z poważaniem
Grażyna Wyder